



Bp Ignacy Dec

SIEJBA

SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XI

BISKUPI START I REKTORSKI FINISZ

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZYCH MIESIĘCY POSŁUGI BISKUPIEJ

ŚWIDNICA 2006

© by bp Ignacy Dec

ISBN 987-83-60663-22-6

Projekt okładki i strony tytułowej: *Andrzej P. Bator*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. (0-74) 85 64 400, fax 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
księdzu arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi,
Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce

SŁOWO WSTĘPNE

Niniejszy, XI tom *Siejby słowa* rozpoczyna prezentację szkiców homilii wygłoszonych w czasie mojego posługiwania biskupiego. Przypomnę, że w dotychczas opublikowanych dziesięciu tomach *Siejby słowa* zostały zamieszczone homilie, jakie wygłosiłem w czasie mojej posługi kapłańskiej, a dokładniej: od czasu podjęcia funkcji wychowawczych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu (1982) i posługi rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (1992) aż do 25 marca 2004 r., kiedy przyjąłem święcenia biskupie i objąłem z woli Ojca Świętego Jana Pawła II urząd pierwszego biskupa diecezji świdnickiej. Z tego okresu udało się zebrać i opublikować we wspomnianych tomach 865 homilii.

Urząd i posługę biskupa świdnickiego objąłem w trakcie pełnienia posługi rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Był to ostatni rok czwartej kadencji mego posługiwania rektorskiego. Z woli ustępującego i obejmującego funkcję Wielkiego Kanclerza Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu: Jego Eminencji ks. kardynała Henryka Gulbinowicza i jego następcy – Jego Ekscelencji ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego, nowego metropolity wrocławskiego, mogłem dokończyć posługiwanie rektorskie do końca kadencji, tj. do 31 sierpnia 2004 roku. Zatem przez ponad 5 miesięcy byłem równocześnie rektorem PWT we Wrocławiu i biskupem świdnickim. W takim to czasie wypadło mi dzielić zajęcia między diecezję i uczelnię teologiczną. Właśnie z tego okresu pochodzą homilie, które trafiły do niniejszego, XI tomu *Siejby słowa*. Tom zatytułowałem: *Biskupi start i rektorski finisz*.

Na początku tej nowej serii chciałbym podzielić się z Czytelnikami informacją, w jakich okolicznościach spotkała mnie wiadomość o propozycji Ojca Świętego Jana Pawła II powołania mnie na biskupa nowo utworzonej diecezji świd-

nickiej (24 II 2004). Otóż w czwartek, 29 stycznia 2004 r., wyjechałem z prof. Tadeuszem Lutym, rektorem Politechniki Wrocławskiej, do Katowic na posiedzenie Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), do której należałem jako rektor PWT we Wrocławiu. Po przyjeździe do stolicy Górnego Śląska zainstalowaliśmy się w hotelu „Monopol” przy ul. Dworcowej. Otrzymałem pokój 513. Po krótkiej chwili udałem się na zewnątrz w poszukiwaniu kościoła, by nazajutrz można było odprawić Mszę św. Kościół znalazłem. Zapowiedziałem przyjście nazajutrz na Mszę św. Ks. proboszcz poczęstował mnie kolacją. O godz. 20.00 w hotelu odbył się bankiet. Można było porozmawiać z rektorami z całej Polski. Nazajutrz odbyły się obrady w gmachu Sejmu Śląskiego. Przewodniczył im prof. Franciszek Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i przewodniczący KRASP. Po południu wykład wygłosiła dr Krystyna Łybacka, Minister Edukacji Narodowej. Po zakończeniu obrad, o godz. 16.30 udaliśmy się autokarem do Filharmonii Śląskiej na koncert. Kiedy wchodziłem do Filharmonii, w towarzystwie prof. Tadeusza Lutego i prof. Tadeusza Szulca (późniejszego wiceministra w MEN), zadzwoniła mi w kieszeni komórka. Usłyszałem głos: „Tu Nuncjusz Apostolski, abp Kowalczyk – czy możemy chwile porozmawiać?”. Odpowiedziałem, że nie bardzo, gdyż jestem w Filharmonii Śląskiej i jest wielki szum. Dodałem, że zadzwonię po koncercie. Przeczynałem, co to może być. Cały koncert siedziałem trochę podekscytowany, nawet w czasie słuchania pięknej *Ody do radości*. Po koncercie pojechaliśmy autokarami na uroczystą kolację do miejscowości Stare Tarnowice koło Tarnowskich Gór. Był tam piękny zajazd. Po pierwszym daniu poprosiłem kelnerkę o numer do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, ale okazało się, że Nuncjusz mnie uprzedził i ponownie zadzwonił. Była godz. 19.50. Wyszedłem z pomieszczenia na zewnątrz. Usłyszałem w komórce słowa, że jestem zaproszony do Nuncjatury, do Warszawy,

na rozmowę. Zapytałem, czy sprawa jest pilna. Gdy otrzymałem potwierdzenie, że tak, odpowiedziałem, że przyjadę jutro przed południem, że z Katowic rano na pewno będzie pociąg. Dodałem, że będę w krótkim stroju, a nie w sutannie. Po rozmowie wróciłem do stołu. Po drugim daniu udaliśmy się piętro wyżej na dalszy ciąg spotkania. Było bardzo miło. Profesor Tadeusz Luty, nasz szef, przedstawił mnie zebrany jako najdłuższego stażem rektora (12 lat). Wzniósł toast, jakby coś przeczuwał. W odpowiedzi zaśpiewałem *Kukułeczkę*. Zjazd opuściliśmy o godz. 23.15. Przed północą byliśmy przed hotelem w Katowicach. Udałem się jeszcze na dworzec, by kupić sobie bilet do Warszawy. Niestety, komputery były już wyłączone. Zapisałem godziny odjazdów porannych pociągów w kierunku Warszawy. Wróciłem do hotelu. Nie mogłem zasnąć. Przyśniła mi się w nocy moja mama. Rano o godz. 6.00 siedziałem już w pociągu Intercity. O godz. 9.09 byłem na Dworcu Centralnym w Warszawie. Udałem się pieszo w stronę Nuncjatury. Po drodze wstąpiłem do dwóch kościołów na modlitwę. Ks. Bronisław Piasecki, były kapelan ks. Prymasa Wyszyńskiego, prowadził adorację Najświętszego Sakramentu przy pl. Trzech Krzyży. O godz. 10.15 byłem w Nuncjaturze. Zameldowałem dyżurującej siostrze swoje przybycie. Za chwilę zjawił się Nuncjusz. Domyślałem się, o co może chodzić. Za chwilę usłyszałem słowa: „Ojciec Święty Jan Paweł II powołał do istnienia diecezję świdnicką i chce, aby ks. rektor był jej pierwszym biskupem”. Prosił o chwilę zastanowienia i po krótkim czasie podsunął mi pismo, którym miałem wyrazić ewentualną zgodę na tę propozycję. Po krótkim namyśle podpisałem, nie ukrywając wzruszenia. Następnie Nuncjusz opowiedział to wszystko, co będzie do wykonania. Rozmowa trwała godzinę i 10 minut. Na koniec udaliśmy się do kaplicy na modlitwę. W drodze powrotnej z Nuncjatury wstąpiłem do tego samego kościoła, aby się pomodlić. Potem udałem się na ul. Hożą, do Sióstr Franciszkanek Ro-

dziny Maryi – zgromadzenia, w którym są moje dwie rodzinne siostry. Odprawiłem w kaplicy Mszę św. Siostry poczęstowały mnie obiadem, o niczym nie wiedząc. O godz. 13.20 odjechałem z Dworca Centralnego ekspresem w stronę Wrocławia. W tym samym mniej więcej czasie wrocławscy rektorzy wracali z Katowic. Gdy tego dnia wieczorem spotkaliśmy się w gronie kapłańskim wraz z ks. kardynałem i księżmi biskupami na plebani u ks. Czesława Mazura w parafii pw. Świętego Ducha we Wrocławiu, wszyscy sądzili, że wróciłem z Katowic ze spotkania rektorów.

Odtąd towarzyszyła mi świadomość nowego wezwania, wezwania do nowych zadań. Zawierzyłem wszystko Bożej Opatrzności i Matce Najświętszej, do której od dzieciństwa mam szczególne nabożeństwo. Szedłem do nowej diecezji, do swoich. Wszyscy księża, z którymi miałem pracować, byli mi znani z seminarium. Większość spotkałem w seminarium jako kolega, a potem wychowawca i wykładowca. Musiałem się jednak przestawić na inny rodzaj pracy. Z katedry profesorskiej trzeba było przejść na katedrę biskupią. Muszę jednak powiedzieć, że bardzo przydało mi się owo doświadczenie, które zdobyłem we Wrocławiu na uczelni. Nie ukrywam, niełatwo było przystąpić do organizacji diecezji od podstaw.

Świdnica nie była mi obca. Byłem tutaj na praktyce duszpasterskiej jako diakon, w Wielkim Poście 1979 roku. Głosiłem rekolekcje wielkopostne: dwukrotnie w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski, na Osiedlu Młodych (15-18 IV 1984 r. oraz 29 III. – 1 IV. 1998 r.), jeden raz w parafii św. Józefa (20-24 II 1985 r.) i ostatnie w par. św. Stanisława i Wacława, w dzisiejszej katedrze (2-5 IV 2000 r.). Brałem także udział w pogrzebie ks. prałata Dionizego Barana, 29 stycznia 1995 r.

Jako biskup nominat przyjechałem do Świdnicy dopiero po oficjalnym ogłoszeniu decyzji Stolicy Apostolskiej o powstaniu diecezji i mojej nominacji, które miało miejsce we

wtorek, 24 lutego 2004 r., o godz. 12.00 w południe. Do Świdnicy udałem się z ks. Andrzejem Tomko, sekretarzem PWT we Wrocławiu, po południu, w czwartek, 26 lutego. O godz. 14.50 wszedłem do oświetlonej katedry, ucałowałem posadzkę (tak mnie uczyła moja mama) i oddałem się cichej modlitwie. Po chwili przyjechał ks. kard. Henryk Gulbinowicz z ks. biskupem Edwardem Janiakiem, ks. inf. Adamem Drwięgą i ks. Stanisławem Krzemieniem. Oglądaliśmy katedrę. Zwiedziliśmy gmach przeznaczony na kurię biskupią. Udaliśmy się na plebanię, gdzie miała miejsce półgodzinna rozmowa zakończona kolacją. Po odjechaniu gości, wieczorem odwiedziliśmy jeszcze ks. prałata Kazimierza Jandziszaka, proboszcza parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy, i ks. prałata Stanisława Pasyka, proboszcza parafii pw. św. Józefa w Świdnicy.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 2004 r., odbył się mój ingres do katedry świdnickiej i święcenia biskupie. Uroczystość trwała prawie 4 godziny. Cieszyłem się obecnością tak wielu księży biskupów, kapłanów i mnóstwa gości z różnych stron Polski, znajomych i przyjaciół z różnych okresów mojego życia.

Jak już wspominałem, po święceniach musiałem dzielić czas między diecezję i wydział. Pomagał mi w tym bardzo ks. dr Andrzej Tomko, sekretarz generalny PWT we Wrocławiu. W Świdnicy wielką pomoc znalazłem w osobie ks. prałata Kazimierza Jandziszaka, który przygarnął w swoje plebanijne progi Świdnicką Kurię Biskupią, a także zaoferował mi mieszkanie. W Niedzielę Palmową, 4 kwietnia 2004 r., podjąłem już pierwszą wizytację kanoniczną w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Polanicy-Zdroju, 30 kwietnia udałem się po raz pierwszy na zebranie biskupów diecezjalnych do Warszawy, a 14 maja wyjechałem do Rzymu, by Ojcu Świętemu wraz z władzami samorządowymi Świdnicy podziękować za ustanowienie diecezji świdnickiej i za powołanie mnie na pierwszego biskupa świdnickiego.

W uroczystość św. Jana Chrzciciela, 24 czerwca 2004 r., odbyło się na wydziale zakończenie roku akademickiego 2003/2004. Tego dnia najpierw udzieliłem w katedrze świdnickiej o godz. 10.00 naszym alumnom posługi akolitu i święceń diakonatu. O godz. 15.00 celebrowałem Mszę św. w kościele pw. św. Piotra i Pawła we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim dla młodzieży akademickiej PWT, o godz. 16.00 w auli wydziału miała miejsce akademia, w czasie której odbyła się promocja nowych doktorów oraz wręczenie dyplomów magisterskich i licencjackich. Po raz ostatni wystąpiłem w tożdej rektorskiej. Tego dnia, o godz. 19.00 udzieliłem jeszcze sakramentu bierzmowania 65 osobom w parafii pw. św. Anny w Wałbrzychu.

Moją ostatnią posługą rektorską we Wrocławiu było przeprowadzenie XXXIV Wrocławskich Dni Duszpasterskich na temat: „*Ecclesia in Europa*” – *Kościół w Europie i w Polsce* (23-25 VIII 2004).

Niniejszy tom *Siejby słowa* ma układ chronologiczny. Obejmuje on niektóre homilie, które wygłosiłem w przedziale czasowym od 25 marca do 31 sierpnia 2004 roku, a więc w czasie gdy byłem już biskupem świdnickim i pełniłem jeszcze posługę rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Spośród wygłoszonych w tym czasie 153 homilii, w tomie znalazło się jedynie 59. Niektóre z nich pochodzą z nagrań, albo też były przygotowane wcześniej na piśmie. Pozostałe: wygłoszone, a nie znajdujące się w tym tomie, były podobne do opublikowanych albo też nie były ani napisane, ani nagrane.

Tom niniejszy dedykuję Jego Ekscelencji księdzu arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi, Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, jako podziękowanie za wygłoszenie homilii w czasie moich święceń biskupich oraz za wiele doznanej od Niego życzliwości.

Na koniec *Słowa wstępnego* dziękuję serdecznie panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowe-

go, pani Aleksandrze Kowal składam wyrazy wdzięczności za przeprowadzenie korekty. Dołączam także słowa serdecznej podziękii dla pana prof. dr. hab. Andrzeja Batora, pracownika naukowego i artystycznego Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, za kolejny projekt i wykonanie okładki oraz strony tytułowej.

Świdnica, 8 grudnia 2006 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

I. Homilie marcowe

Wielbi dusza moja Pana

Świdnica, 25 marca 2004 r.

*Przemówienie w czasie uroczystości święceń biskupich
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale,
Metropolito Wrocławski!
Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie,
Nuncjusz Apostolski w Polsce!
Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie,
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski!
Ekscelencje, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi!
Magnificencje, Szanowni Panowie Rektorzy uczelni
Dolnego Śląska!
Panie wojewodo, panowie marszałkowie, prezydenci,
starostowie, burmistrzowie, wójtowie, dyrektorzy szkół
i innych instytucji!
Drodzy przyjaciele, goście, siostry i bracia, uczestnicy tej
historycznej uroczystości, także ci, którzy łączą się
z nami za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji
TRWAM!

1. Wdzięczność Bogu i ludziom

Gdy dobiega końca historyczna, pierwsza w dziejach tej katedry i tego miasta uroczystość święceń biskupich, zwracam się do wszystkich z serdeczną prośbą o przyjęcie słowa pierwszego biskupa diecezji świdnickiej. Jest to przede wszystkim słowo głębokiej wdzięczności, ewangelicznego zawierzenia i pokornej prośby.

Zdaję sobie sprawę, że dzisiejszy dzień jest dla mnie początkiem nowej drogi. Mam od dziś spełniać moje powołanie kapłańskie w stopniu biskupa. W tej historycznej dla mnie chwili wyrażam wdzięczność za to, co jest już za mną,

i przede wszystkim za to, co się stało dzisiaj w tej katedrze. Śpiewaliśmy przed chwilą wspólnie: „Ciebie, Boga, wysławiamy, Tobie, Panu, wieczna chwała”. Boże, Ojczy Miłosierdzia, Synu Boży, nasz Odkupicielu, i Duchu Święty, nasz Uświęcicielu, Boże w Trójcy Jedyny, uwielbiam Cię i niosę Ci chwałę za to, że jesteś, że się nam objawiłeś jako miłosierna miłość. Dziękuję Ci, Boże, za dar życia, za rodziców, rodzeństwo, za dar wiary, za powołanie kapłańskie, za wszystkie dary od Ciebie otrzymane. Dzisiaj odnoszę do siebie słowa psalmisty: „On ubogiego z nędzy wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi” (Ps 113, 7-8). Dobry Boże, bądź błogosławiony teraz i na wieki!

Moją szczególną wdzięczność ślę ku Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za mądrość filozoficzną czerpaną z jego biskupich i kardynalskich książek, za mądrość teologiczną głoszoną z katedry św. Piotra, za szczególne świadectwo życia, a przede wszystkim – za powołanie mnie do grona biskupów świętego Kościoła rzymskiego.

Słowa wdzięczności kieruję do przedstawiciela Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie, do Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Proszę Ekscelencji, dziękuję za obdarzenie mnie zaufaniem, za przedstawienie mojej kandydatury na biskupa Ojcu Świętemu. Dziękuję za tyle serdeczności i mądrych wskazań w czasie ostatnich spotkań w Nuncjaturze Apostolskiej. Dziękuję z całego serca za dzisiejszą obecność i za wygłoszone słowo Boże. Proszę także Waszą Ekscelencję o wspieranie nas w budowaniu lokalnego Kościoła w Świdnicy.

Po Ojcu Świętym i Jego przedstawicielu spieszę ze słowami wdzięczności do Metropolity Wrocławskiego, Jego Eminencji ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Eminencjo, stoję dziś przed Księdzem Kardynałem jak obdarowany syn przed hojnym, szcudrobliwym ojcem. Każde słowo jest tu za małe, by wyrazić ogrom wdzięczności. Eminencjo, dziękuję za 28 lat doświadczonej dobroci, za wszystkie powie-

rzane mi stanowiska, godności i urzędy. Dziękuję za ostatnie gesty związane z moją nominacją biskupią i wywianowaniem nowej diecezji. Dziękuję za udzielenie mi dzisiaj święceń biskupich. Proszę także o wspieranie nowej diecezji modlitwą i ojcowskimi radami.

Wielką radość sprawia nam obecność na dzisiejszej uroczystości Jego Ekscelencji ks. arcybiskupa Józefa Michalika, metropolity przemyskiego, przewodniczącego Episkopatu Polski, ordynariusza mojej rodzinnej archidiecezji. Ekscelencjo, serdecznie dziękuję za przybycie z drugiego krańca Polski. Powierzam siebie i nowo powstającą diecezję opiece pasterskiej Waszej Ekscelencji, jako przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski. Cieszę się, że będę spełniał posługę biskupią pod okiem Waszej Ekscelencji.

Serdeczną wdzięcznością ogarniam pozostałych obecnych tu księży arcybiskupów i biskupów. Dziękuję za przybycie i włożenie na mnie biskupich rąk. Z grona naszych pasterzy szczególną wdzięczność wyrażam dwom biskupom, najbliższym współkonsekratorom Jego Ekscelencji: ks. biskupowi Tadeuszowi Rybakowi, pierwszemu biskupowi legnickiemu, i ks. biskupowi Józefowi Pazdurowi. Pierwszy z nich, bp Tadeusz Rybak, przed 35 laty, jako wicerektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, prosił w imieniu Kościoła wrocławskiego ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała, o święcenia kapłańskie dla mnie i moich kolegów kursowych. Ks. biskup Józef Pazdur natomiast przygotowywał nas do kapłaństwa jako nasz ojciec duchowny. On też przewodniczył w Bardzie Śląskim naszym rekolekcjom przed prezbiteratem. Ekscelencje, bardzo dziękuję za wszystko i za dzisiejszą współkonsekrację biskupią.

Moją wdzięczność – po księżach biskupach – rozszerzam na cały prezbiteriat: duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Kapłańska lista osób, wobec których zaciągnąłem dług wdzięczności, jest bardzo długa. Nie jestem w stanie wymienić kapłanów imiennie. Poprzestanę na wymienieniu

głównych grup. Dziękuję delegacjom uczelni teologicznych i katolickich w Polsce, z ks. prof. Romanem Bartnickim, rektorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na czele. Dziękuję księżom wydziałów teologicznych uczelni państwowych i kościelnych, z ks. prof. Jerzym Bagrowiczem, dziekanem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, na czele. Dziękuję delegacji oo. paulinów z Jasnej Góry z ojcem Efremem na czele. Jestem wdzięczny ojcom paulinom za stworzenie mi wspaniałych warunków do odprawienia rekolekcji św. w domu naszej Matki i Królowej na Jasnej Górze. Dziękuję kapłanom z moich rodzinnych stron, na czele z o. Stanisławem Komornikiem i o. Stanisławem Lizakiem z Leżajska. Dziękuję wszystkim ojcom bernardynom, którzy są z nami w tej katedrze. Dziękuję, że przyjęli mnie do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Dziękuję księżom dziekanom, proboszczom i wikariuszom od dziś kanonicznie istniejącej nowej diecezji świdnickiej. Dziękuję za obecność i za modlitwę moim kolegom kursowym, wyświęconym w 1969 roku. Dziękuję wszystkim pozostałym kapłanom diecezjalnym i zakonnym. Dziękuję serdecznie o. Tadeuszowi Rydzkowi, Radiu Maryja i Telewizji TRWAM za przeprowadzenie transmisji radiowej i telewizyjnej z tej uroczystości. W tym miejscu dziękuję wszystkim tym, którzy łączą się dziś z nami w modlitwie za pośrednictwem tegoż radia i telewizji.

Na mojej dzisiejszej dziękczynnej drodze czas przejść do laikatu. Niech mi wybaczą świeccy przyjaciele za to czekanie na słowo wdzięczności. Zaczynam od władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych. Serdecznie dziękuję panu Stanisławowi Łopatowskiemu, wojewodzie dolnośląskiemu, za obecność i za wszelką życzliwość, której doświadczałem. Dziękuję panu Henrykowi Gołębiewskiemu, marszałkowi województwa dolnośląskiego. Dziękuję panu Jarosławowi Kurzawie, przewodniczącemu Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Dziękuję prezydentom miast: Wrocławia, Wał-

brzycha i Świdnicy. Panu Wociechowi Murdzkowi, prezydentowi Świdnicy, dziękuję za ciepłe i tchnące nadzieją słowa wypowiedziane na początku tej uroczystości. Na jego ręce składam podziękowanie władzom miasta Świdnicy za przygotowanie tej uroczystości. Dziękuję księżom proboszczom Świdnicy, ks. sekretarzowi Andrzejowi Tomko, ks. Pawłowi Cembrowiczowi za przygotowanie liturgii i wszystkim tym, którzy włączyli się całym sercem w prace przygotowawcze do tej uroczystości.

Szczególną radość sprawiają mi dziś Ich Magnificencje, rektorzy uczelni Wrocławia i Opola, ci obecni i ci z poprzednich kadencji. Drodzy mocarze myśli, byliśmy przez tyle lat razem na zagonie nauki. Przeżywaliśmy razem tak wiele różnych uroczystości: spotkań naukowych i towarzyskich. Dziękuję wam dziś, drodzy koledzy i przyjaciele, że w gronie dyscyplin, które reprezentujecie i uprawiacie, chcieliście mieć teologię. Dziękuję za tyle doznanych gestów życzliwości, dziękuję za dzisiejszą obecność. Dziękuję serdecznie panu prof. Franciszkowi Ziejce, rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i zarazem przewodniczącemu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, do której miałem zaszczyt należeć od 2001 roku. Szczególne podziękowanie składam panu prof. Tadeuszowi Lutemu, rektorowi Politechniki Wrocławskiej i przewodniczącemu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, za ogrom życzliwości, której doświadczyłem. Dziękuję za obecność wszystkim rektorom ubiegłych kadencji, z którymi dane mi było współpracować.

Będąc przy ludziach nauki, dziękuję za przybycie i za modlitwę wszystkim pracownikom nauki z różnych uczelni, którzy są tu wśród nas. Dziękuję Radzie Wydziału naszego Papieskiego Wydziału Teologicznego, ks. rektorowi naszego MWSD we Wrocławiu, wraz z wychowawcami, oraz księżom rektorom seminarium afiliowanych. Dziękuję siostronom zakonnym różnych zgromadzeń, młodzieży akademickiej świeckiej i duchownej.

Dziękuję serdecznie panom starostom, przewodniczącym rad miejskich miast i wójtom gmin leżących w granicach diecezji świdnickiej.

Meine liebe Gäste und Freunde aus Hattersheim. Über ihr Ankommen habe ich mich sehr gefreut. Ich danke Ihnen für Ihre heutige Anwesenheit in dieser Stunde meiner Bischofsweihe. Vielen Dank auch für das alles, was ich von Ihnen in der Vergangenheit erfahren durfte.

Dziękuję obecnym tu moim profesorom z Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. Dziękuję koleżankom i kolegom ze Szkoły Podstawowej w Hucisku i szkoły średniej w Leżajsku. Wszystkich was zachowuję w moim sercu i za wszystkich was codziennie się modlę.

Dziękuję całej delegacji bliskich i znajomych z moich rodzinnych stron, przedstawicielom rodzinnego Huciska i jakże bliskiego mi Leżajska. Będąc przy stronach rodzinnych, dziękuję za wszystko mojemu rodzeństwu: siostram: Zofii, Marii, Annie, Julii, Józefie i Agnieszce, bratu Janowi, bratowej, szwagrom i całej rodzinie.

Dziękuję chórom, upiększającym tę liturgię: chórowi Politechniki Wrocławskiej i chórowi PWT we Wrocławiu, oraz miejscowemu chórowi katedralnemu.

Dziękuję na koniec mieszkańcom Świdnicy i przedstawicielom dekanatów i parafii naszej nowej diecezji, dziękuję mieszkańcom parafii katedralnej.

Siostry i bracia, w moim podziękowaniu obejmuję, mówiąc językiem poety:

„Wszystkich gości obecnych, wszystkich zaproszonych,
Wszystkich przyjaciół, których kto żywych spamięta,
I których zmarłych pamięć pozostała święta”.

Spośród tych, „których pamięć pozostała święta”, wspominam dziś ze szczególną czcią i wdzięcznością moich kochanych rodziców, rodziców chrzestnych, krewnych, wrocławskich biskupów, kapłanów, przyjaciół. Wierzę, że cieszą się z nami i że z tamtej strony będą mnie wspomagać w niesieniu biskupiego krzyża.

2. Przesłanie dla diecezjan

Drugą część tego pierwszego biskupiego słowa chciałbym skierować do moich diecezjan: do duchowieństwa i wiernych świeckich. Drodzy bracia kapłani, siostry zakonne i wierni świeccy – do was dzisiaj kieruję serdeczną prośbę: przyjmijcie mnie od dziś jako waszego biskupa. Według wskazań Ojca Świętego wyrażonych w ostatniej Adhortacji apostołskiej: *Pastores gregis* chcę być dla was ojcem, pastorem, bratem i przyjacielem. Pomóżcie mi być biskupem dla was i chrześcijaninem z wami. Pozwólcie mi służyć. Przed nami wspólna droga. Z pewnością nie będzie łatwa, bo ziemia nie przestaje być padołem łez. Otuchy dodaje mi świadomość, że przychodzę do swoich. Przychodzę do kapłanów, którym służyłem już w seminarium jako wychowawca i wykładowca. Przez lata kapłańskiej posługi jakże często z katedry profesorskiej przybywałem do różnych wspólnot parafialnych, aby się modlić, aby podejmować refleksję nad Bożym słowem. W wielu parafiach, m.in. w trzech parafiach świdnickich, głosiłem rekolekcje. Pan Bóg sprawił, że najwcześniej związałem się z tą katedrą. Tutaj przed 35 laty, jako diakon, od 22 marca do 6 kwietnia 1969 roku odbywałem dwutygodniową wielkopostną praktykę duszpasterską. W Niedzielę Palmową, 30 marca 1969 roku, z tej ambony w czasie gorzkich żali wygłosiłem pierwsze w życiu kazanie pasyjne, a w kilka dni później, w Wielki Czwartek – homilię na Mszy św. Wieczerzy Pańskiej. Któż mógł wtedy pomyśleć, że po 35 latach wkroczy ten kleryk do tej świątyni jako biskup nowo utworzonej diecezji. Możemy tu jedynie przywołać anielskie słowa, które usłyszała Maryja w Nazarecie: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

W tej historycznej chwili zwracam się do wszystkich was. Zwracam się do was, drodzy bracia kapłani. Złączmy nasz wspólny wysiłek w budowaniu nowego Kościoła diecezjal-

nego. Budujmy wspólnie królestwo Boże w ludzkich sercach. Nie będziemy szukać naszej chwały ani własnego pożytku, ale chwały Tego, który nas wybrał i posłał na swoje żniwo.

Zwracam się do was, drodzy rodzice. Podejmijmy wspólną pracę nad rodziną, nad ochroną życia nienarodzonego, nad zdrowym, moralnym i religijnym wychowaniem dziatwy i młodzieży, nad czynieniem z naszych rodzinnych ognisk Kościoła domowego.

Zwracam się do was, ludzie podeszłego wieku, chorzy i cierpiący. To nieprawda, że jesteście niepotrzebni, że minął już wasz czas. Macie jeszcze wiele do zrobienia i do zaofiarowania waszym dzieciom i wnukom. Macie jeszcze do spełnienia ważną misję w Kościele.

Zwracam się do was, droga młodzieży. Trzymajcie się Kościoła. Idźcie za Chrystusem, który ukazuje wam sens życia, sens wysiłku, poświęcenia, sens zachowywania prawa Bożego. Pod Jego sztandarem nie przegracie swego życia.

Zwracam się do was, drogie dzieci, szanujcie waszych rodziców i dziadków. Dajcie się prowadzić i wychowywać rodzicom i Kościołowi.

Zwracam się do was, bezrobotnych, załamanych, do was, którzyście utracili wiarę w lepszą przyszłość. Nie traćcie nadziei, nad nami i z nami jest Bóg. Także przez dzisiejsze życie idzie z nami Ten, który powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b).

Jestem wdzięczny Bogu i ludziom, od których to zależało, że moje święcenia biskupie odbywają się w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Od wczesnego dzieciństwa była mi bardzo bliska ta uroczystość, jako że bazylika leżajska, moja rodzinna świątynia, nosi wezwanie Zwiastowania Pańskiego. To właśnie tam, przy Matce Bożej Pocieszenia w Leżajsku, Bóg obdarzył mnie powołaniem kapłańskim. Stamtąd z Maryją wyruszyłem w świat, w drogę życia. Dziś na tej

drodze zaślubiam się z Matką Bożą Świdnicką. Dziś w tej katedrze za Maryją wypowiadam przed Bogiem moje „fiat”. Na dziewięć pytań ks. Kardynała, głównego konsekratego, odpowiedziałem: „chcę”. Mam świadomość, że to „chcę”, to „fiat”, wypowiedziałem zarówno na chwile „hosanna”, jak i na chwile „ukrzyżuj”. Oprócz Maryi wzorem realizacji mojego nowego powołania, wzorem wierności prawu Bożemu będzie św. Stanisław, patron tej katedry i całej powstającej dziś diecezji, który zginął w obronie prawa Bożego. A więc, drodzy bracia i siostry, musimy być gotowi na wszystko.

Dziś, na starcie tej drogi, proszę was, bracia i siostry, Eminencjo, Eksceleńcjo, bracia biskupi i kapłani, siostry i bracia w powołaniu chrześcijańskim, dziś proszę was pokornie o wspieranie mnie waszymi modlitwami. W imię Boże, wzywając opieki Maryi, św. Stanisława, biskupa i męczennika, patronów Śląska i całej naszej Ojczyzny, wyruszam z Wami na kolejny, z pewnością już końcowy etap mojej służby Bogu i Kościołowi. Przed wami wszystkimi powtarzam na koniec słowa dzisiejszej liturgii: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę – Panie, oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Ps 40, Hbr 10,5). „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!”. Amen.

Bóg ocala sprawiedliwych

Wrocław, 26 marca 2004 r.

Prymicje biskupie

w kaplicy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego

1. Sprawiedliwi – niepopularni

Można się zastanawiać, dlaczego bycie sprawiedliwym nie wszystkim się podoba. Jeśli ktoś chce być wiernym Bogu, to zawsze się narazi ludziom, niekoniecznie ateistom, bez-

bożnym, ale nawet zwykłym ludziom religijnym. Tak było z wieloma prorokami, których prześladowano. Tak było ze św. Janem Chrzcicielem, który był człowiekiem bez skazy i padł ofiarą zazdrosnej, nieprzejeđnanej Herodiady.

Tak stało się z samym Chrystusem, który został odrzucony i osądzony przez ludzi skądinąd religijnych.

2. Jezus odrzucony przez naród

Dzisiejszy fragment Ewangelii przypomina, że u kresu życia Jezus przebywał więcej w Galilei, gdzie czuł się bezpieczniej. Jeśli udawał się do Judei, to czynił to skrycie. Pomimo wszystko występował jawnie w świątyni i nauczał. Nie mówił pod publiczke, nie uprawiał przebiegłej dyplomacji, ale głosił prawdę. Oznajmiał, że przyszedł od Ojca, którego ludzie nie znają, a który posłał Go na świat: „Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał” (J 7,29). Wierność misji otrzymanej od Ojca i sprzeciw wobec wypaczonych postaw religijnych Żydów stały się powodem prześladowania Jezusa i doprowadziły do Jego śmierci. Zaciętrzewionych faryzeuszów nie zdołali powstrzymać przyjaciele Jezusa, którzy gromadzili się przy Nim i Go słuchali. Pozornie wygrali wrogowie Mistrza z Nazaretu.

3. Opozycja przeciw Jezusowi trwa

Anty-Jezusowe działania ludzi nie zakończyły się w Wielkim Tygodniu. Opozycja wobec Jezusa z Nazaretu wydłużyła się w historię chrześcijaństwa. Dzisiaj też jest widoczna. Jakże często Kościół w swojej działalności natrafia na tych, którzy w różny sposób starają się niszczyć dzieło Jezusa czy przynajmniej doprowadzić do jego pomniejszenia. Doświadczają tego kapłani. Musimy być tego świadomi. Niech nas nie zwodzą piękne słowa i podniosłe deklaracje. Wielu polityków, gdy wymaga tego sytuacja, chętnie fotografuje się

z biskupami, kapłanami. Nawet decydują się na branie udziału w ważniejszych nabożeństwach. To im nie przeszkadza, przy innych okazjach i w szczególnych sytuacjach atakować Kościół, minimalizować, ograniczać jego działalność.

Idąc do służby kapłańskiej, musimy być tego świadomi. Musimy pamiętać, że Ewangelia Chrystusa zawsze będzie miała swoich zwolenników, entuzjastów, ale i zaciekle wrogów. Niech Pan wzmacnia nasze siły, byśmy zawsze byli po stronie Chrystusa i nie żalowali niczego, co będzie służyć pomnażaniu Jego chwały. Amen.

Posłuszeństwo Bogu prawdziwym wyzwoleniem

31 marca 2004 r.

Prymicje biskupie w kaplicy Sióstr Elżbietanek

1. Niewola i wyzwolenie

W czasach nowożytnych i współczesnych ożywiły się wyraźnie ruchy wolnościowe. Małe narody i niewielkie państwa podjęły starania i wysiłki o uwolnienie się spod hegemonii dużych mocarstw. Walka o wolność znamionowała tak wyraźnie nasz naród. Wiemy, że gdy trwała niewola narodowa, miały miejsce zrywy powstańcze. Gdy ta forma walki o niepodległość okazała się nieskuteczna, podjęto walkę o wolność Ojczyzny na polu kultury i dyplomacji. Jakaż była wielka radość, gdy Polska w roku 1918 odzyskała niepodległość. Gdy potem, w latach drugiej wojny światowej, znowu wolność została utracona, Polacy na wielu frontach świata walczyli o wolność naszą i waszą.

Niewola polityczna była i jest na pewno trudną niewolą, ale nie mniej uciążliwym rodzajem niewoli jest także nie-

wola moralna, niewola zła i grzechu. O takiej niewoli wiele słyszemy w Kościele. O takiej niewoli tak często mówił Chrystus. Mówił także dziś do nas o tym w Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,34-36). Mamy tu wyraźnie powiedziane, że z niewoli grzechu uwalnia nas jedynie Chrystus. To wyzwolenie Chrystusa dokonuje się przez miłość i przez prawdę. Najczęściej mówimy o wyzwoleniu nas przez śmierć krzyżową Chrystusa. W pieśniach śpiewamy: „Zbawienie przyszło przez krzyż”; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”.

Jednakże dziś Chrystus nam mówi także o wyzwoleniu przez prawdę.

2. Wyzwolenie przez prawdę

„Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31b-32). Prawda zawiera się w nauce Jezusa. Kto trwa w tej nauce, staje się posiadaczem prawdy i dostępuje wyzwolenia. Możemy przeto powiedzieć, że prawda wyzwala, natomiast kłamstwo, fałsz zniewala. W prawdzie trwali trzej młodzieńcy, o których słyszeliśmy dziś w lekturze z Księgi Daniela. Mieli oni właściwe pojęcie Pana Boga, inne od władcy Nabuchodonozora. Zachowali wewnętrzną wolność i niezależność, choć groziło im starożytne krematorium, rozpalony piec. Bóg wziął jednak w obronę swoich prawdziwych wyznawców, którzy czcili Go w Duchu i prawdzie.

3. Potrzeba wielkopostnego oczyszczenia i wyzwolenia

Zapamiętajmy z dzisiejszej liturgii, jak ważne jest poznanie prawdy, szczególnie prawdy, którą przyniósł na świat

Chrystus. Ta właśnie prawda nas wyzwala, czyni nas wolnymi. Tę prawdę poznajemy codziennie na liturgii. Tę prawdę odkrywamy ciągle na nowo podczas solidnej lektury Pisma Świętego. Tej prawdy szukamy w księgach ascetycznych i w podręcznikach do rozmyślenia.

Jednakże – o czym trzeba koniecznie pamiętać – poznana prawda winna być wprowadzana w czyn, winna kształtować nasze życie, winna być czyniona w miłości. Prawdzie, za którą stoi Bóg, należy okazywać posłuszeństwo. I właśnie takie posłuszeństwo Bogu, czyli prawdzie, przynosi nam wyzwolenie, czyni nas wolnymi. Można przeto powiedzieć, że posłuszeństwo Bogu jest naszym prawdziwym wyzwoleniem.

W dniach wielkopostnej odnowy starajmy się okazywać Panu Bogu posłuszeństwo, byśmy przez to stawali się bardziej wolnymi. Amen.

II. Homilie kwietniowe

Szukajmy chwały Pana Boga, a nie własnej

Świdnica, 1 kwietnia 2004 r.

*Dzień Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski*

1. Chrystus nie szuka swojej chwały

Przybliżamy się do najważniejszego tygodnia w roku liturgicznym. Nazywamy go Wielkim Tygodniem. Będziemy go w nim rozważać tajemnicę unieżenia Syna Bożego, aż do Męki i śmierci krzyżowej. Staniemy potem przed Jego grobem, z którego Jezus wyjdzie jako „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. W Niedzielę Zmartwychwstania będziemy na nowo ogłaszać sobie i światu, że On powstał z martwych, że zwyciężył śmierć, zapowiadając nasze zmartwychwstanie. Będziemy to przeżywać w naszych parafiach.

Tymczasem liturgia ostatnich dni czasu wielkopostnego mówi nam o narastaniu konfliktu między faryzeuszami i Jezusem. Chrystus mówi o sobie prawdę. Tłumaczy, że jest posłany przez Ojca, że czyni wszystko, co zlecił Mu Ojciec, że nie działa we własnym imieniu, ale w imieniu Ojca. Demaskuje niewiarę, przewrotność, zakłamanie swoich przeciwników. W dialogu z faryzeuszami przywołuje postać Abrahama, ojca narodu wybranego, męża zawierzenia. Jezus przeprowadza przed oponentami apologię swojej osoby. Oznajmia, że wszystko, co mówi i czyni, ma na celu pomnożenie chwały Ojca, a nie jego własnej. Dlatego też Ojciec otacza Go chwałą: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: «Jest naszym Bogiem», ale wy Go nie znacie” (J 8,54-55). Chrystus często przypominał, że nie szukał swojej chwały, niczego nie robił, by Go chwalono i podziwiano. W konfliktach z faryzeuszami, a po-

tem na drodze swego cierpienia z krzyżem na ramionach mógł okazać swoją moc i przysporzyć sobie chwały. Nie uczynił tego, wszak nie szukał swojej chwały, ale jedynie chwały Tego, który Go posłał. To właśnie Ojciec otacza Go chwałą: „Ale jest Ojciec, który Mnie chwałą otacza” (J 8,54b). Jezus na sobie chciał wykazać, że ten, kto nie szuka swojej chwały, ale szuka i ogłasza chwałę Boga, tego właśnie Bóg otacza chwałą, tego Bóg wywyższa. A popatrzmy, jak postępują w tej dziedzinie ludzie żyjący dziś w świecie, czyjej chwały szukają?

2. Chwalenie i przyjmowanie pochwał

Zauważmy najpierw, że ludzie na ogół lubią być chwaleń i zabiegają o pochwały. Cieszą się, gdy ich spotykają słowa uznania i pochwał ze strony drugich. Trzeba też zauważyć, że niektórzy bardzo lubią chwalić drugich. Czynią to czasem szczerze, ale niekiedy też interesownie, albo nawet obłudnie, gdyż mają w tym jakiś cel.

Zastanówmy się, jak należy przyjmować pochwały i jak należy chwalić drugich. Jeśli nas chwala, winniśmy pochwały przyjmować krytycznie. Żadne pochwały: ani prawdziwe, ani fałszywe, nie powinny nas wbijać w pychę. Pochwały, zwłaszcza prawdziwe, powinny nas zobowiązywać do wdzięczności i winny być traktowane jako zobowiązanie do dalszego dobrego działania.

Natomiast chwalenie drugich jest usprawiedliwione jedynie wtedy, gdy wyrasta z naszego wewnętrznego przekonania i gdy jest bezinteresowne. W innym przypadku chwalenie bliźniego jest wyrządzoną mu krzywdą. W chwaleńniu ma być prawda moralna, a więc zgodność z wewnętrznym przekonaniem i bez zamiaru interesownego zjednięcia sobie człowieka. Pan powiedział: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza” (J 8,54-55a).

3. Nasze zadanie – szukanie chwały Bożej

Każdy człowiek, a w szczególności kapłan, idąc za przykładem Chrystusa, nie powinien zabiegać o swoją chwałę. Taka chwała, jeśli nawet przyjdzie, będzie niczym, będzie taflą lodu, która się stopi w promieniach słońca. Jeżeli będziesz coś czynił z nadzieją, że cię pochwalą, jeśli będziesz przygotowywał kazanie czy organizował pielgrzymkę, czy podejmował jakieś remonty z zamiarem zabyłnięcia, aby cię ludzie pochwalili, aby cię biskup zobaczył, awansował, to już przegrałeś na samym starcie. Taka chwała, jeśli nawet przyjdzie, będzie niczym: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym” (J 8,54a). W każdym podejmowanym czynie, w każdej decyzji działania winno być zawarte pragnienie szukania chwały Bożej. Apostoł napisał: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). W każdym naszym działaniu „On ma wzrastać, ja zaś mam się umniejszać” (J 3,30) Żeby tak się działo, musimy wiele prosić o ducha pokory. Pamiętajmy, że staranie się o chwałę Pana Boga, a nie swoją, stokroć jest nagradzane przez Tęgo, którego chwałę głosimy: „Ale jest Ojciec Mój, który Mnie chwałą otacza” (J 8,54b). Bóg tych, którzy głoszą Jego chwałę, nie pozostawia bez nagrody: „Kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 18,14).

Tak właśnie Bóg wywyższył pokorę, posłuszeństwo i uniesienie Abrahama, św. Jana Chrzciciela, Maryi, a przede wszystkim samego Chrystusa: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie [...]; unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,6-9). Zabiegajmy przede wszystkim o chwałę Tęgo, który nas wybrał i posłał na swoje żniwo. Nigdy nie przesłaniajmy sobą Jego Osoby. Niech to będzie jeden z owoców naszej wielkopostnej odnowy. Amen.

Jednocząca misja Chrystusa

Wrocław, 3 kwietnia 2004 r.

Msza św. dla studentów studiów zaocznych w auli PWT

1. Dzieło Jezusa ma różne imiona

W okresie Wielkiego Postu myślimy częściej o dziele zbawienia, którego dokonał Jezus Chrystus. Pismo Święte odsłania różnorodne cele przyjścia Chrystusa na ziemię; uwypatnia różne wymiary Jego dzieła. Mówimy zazwyczaj, że Chrystus przyszedł na ziemię, aby nas zbawić, by zgładzić nasze grzechy, by pokazać nam właściwą drogę życia, by przekazać nam najlepsze zasady postępowania, których zachowanie jest gwarancją osiągnięcia szczęścia ziemskiego i wiecznego.

Wszystkie te wymiary dzieła dokonanego przez Chrystusa można sprowadzić do dwóch: Chrystus zbawił nas przez prawdę i przez miłosierną miłość. Jezus przyniósł nam prawdę, która – gdy jest przyjęta – niesie nam wyzwolenie. Sam to wyraźnie powiedział: „i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Jeżeli ktoś przyjmuje Ewangelię Chrystusa i wprowadza ją w życie, staje się człowiekiem wyzwolonym. Jego życie jest wyzwolone z fałszu i z nienawiści. Prawda zawsze wyzwala, a kłamstwo zniewala.

Oprócz prawdy wyzwalającą siłę ma miłosierna miłość. Jezus objawił ją w swojej Męce i śmierci krzyżowej. Była to Męka i śmierć za nas. Jezus podjął Mękę i śmierć krzyżową, aby zgładzić nasze grzechy, abyśmy dostąpili odpuszczenia naszych nieprawości: „[...] który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości” (Tt 2,14).

Nasz bezinteresowny czyn podjęty z miłości do bliźniego niesie wyzwolenie drugiemu i nam samym. A więc zbawienie Jezusa przychodzi przez prawdę i miłosierną miłość. Liturgia dzisiejsza ukazuje jeszcze inny wymiar dzieła Chry-

stusa. Chrystus przyszedł na ziemię, by przez swoją śmierć rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno.

2. Zjednoczenie ludzkości – cel śmierci Jezusa

Taki cel śmierci Jezusa odsłonił Kajfasz – najwyższy żydowski kapłan. Nieświadomie wypowiedział prorocstwo: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 11,49-50). Ewangelista to skomentował: „Tę jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,51-52).

Tę jednoczącą misję Chrystusa zapowiedział już prorok Ezechiel, gdy mówił, że jeden król będzie rządził narodem i jeden pasterz będzie czuwał nad owczarnią Bożą.

Gdy Bóg mówił, że swój przybytek pośród ludzi umieści na stałe, że będzie ich Bogiem, oni zaś będą Jego ludem – to właśnie odnosiło się do Chrystusa, który zamieszkał na ziemi, dokonał dzieła zbawienia i przez swojego Ducha działa i jednoczy ludzi w prawdzie i miłości.

3. Nasz udział w dziele jednoczącym Jezusa

Jesteśmy wdzięczni Chrystusowi za Jego śmierć, która została podjęta za całą ludzkość, przez którą Chrystus chciał uczynić z ludzi jedną rodzinę dzieci Bożych. To zjednoczenie ludzi w jedną rodzinę trwa. My też winniśmy mieć w nim udział. Przyczyniamy się do jedności, kiedy poznajemy prawdę i nią żyjemy. W naszej uczelni zdobywamy szczególnie prawdę, prawdę dotyczącą naszego zbawienia, prawdę, która niesie wyzwolenie. Ceńmy sobie to poznawanie prawdy. Winniśmy nie tylko tą prawdą się zachwycać, ale także nią

żyć. Życie zaś w prawdzie owocuje dziełami miłości, wyraża się w miłości miłosiernej.

Bądźmy bliżej Chrystusa w Jego zbawczej misji, przez zaangażowanie w jednoczenie naszych środowisk, rodzinnych, parafialnych, szkolnych przez wierność prawdzie i dobru. Niech Ten, „który cierpiał za nas rany”, przedłuży swoje dzieło zbawcze, dzieło jednoczenia ludzi przez nasze ewangeliczne życie. Amen.

Namaszczeni i posłani

Świdnica, 8 kwietnia 2004 r.

*Wielki Czwartek, Msza św. Krzyżma
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. W łączności z Ojcem św. i wszystkimi kapłanami

W tegorocznym Liście do Kapłanów na Wielki Czwartek Ojciec św. Jan Paweł II m.in. napisał: „W duchu radości i miłości kieruję do Was te słowa z okazji Wielkiego Czwartku, kontynuując tradycję rozpoczętą dwadzieścia pięć lat temu, kiedy obchodziłem moje pierwsze Święta Wielkanocne jako Biskup Rzymu. To listowne spotkanie, które ma szczególny wymiar braterstwa z uwagi na nasze wspólne uczestnictwo w Kapłaństwie Chrystusa, umiejscawia się w kontekście liturgicznym tego świętego dnia, wyróżniającego się dwoma znaczącymi obrzędami: rano Mszą św. Krzyżma oraz Mszą *in Coena Domini* wieczorem.

Najpierw myślę o Was, którzy gromadzicie się w katedrach Waszych diecezji wokół poszczególnych biskupów, aby odnowić przyrzeczenia kapłańskie. Ta wymowna ceremonia następuje po błogosławieństwie olejów świętych, a zwłaszcza Krzyżma, i dobrze wpisuje się w celebrację, która ukazuje obraz Kościoła, ludu kapłańskiego uświęconego

przez sakramenty i posłanego, aby szerzyć w świecie miłą woń Chrystusa Zbawiciela (por. 2 Kor 2,14-16).

Jesteśmy złączeni z Ojcem św. przez udział w kapłaństwie urzędowym Jezusa Chrystusa.

2. Wymowa poświęcenia olejów świętych

Już w Starym Testamencie namaszczano królów. Namaszczenie było symbolem wybrania, umocnienia i posłania. Namaszczeni byli prorocy, królowie, wybrańcy Boży. Sam Chrystus został namaszczony. Do siebie odniósł słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19).

Dziś Kościół namaszcza wybranych i posyła. Ks. bp Józef Pazdur wybrał te słowa na swoje hasło biskupie: „unxit et misit” – „namaścił i posłał” – posłał, aby służyć. My także jako namaszczeni zostaliśmy posłani, aby służyć.

Kościół namaszcza przy udzielaniu sakramentów św. Przypomnijmy słowa, które szafarze wypowiadają w czasie obrzędu namaszczenia, przy udzielaniu sakramentów świętych: namaszczenie przy chrzcie św.: „Bóg Wszechmogący, Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i z Ducha Świętego, On sam namaszcza ciebie krzyżmem zbawienia, abyś włączony w lud Boży wytrwał w jedności z Chrystusem, Kapłanem, Prorokiem i Królem, na życie wieczne”; namaszczenie przy bierzmowaniu: „Przyjmij znamię Daru Ducha Świętego”; namaszczenie przy święceniach kapłańskich: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę”; namaszczenie przy święceniach biskupich: „Niech Bóg, który uczynił cię uczestnikiem najwyższego ka-

pląństwa Chrystusa, przeniknie cię olejem mistycznego namaszczenia i przez hojne błogosławieństwo duchowe zapewni owocność twojej posłudze”; namaszczenie przy sakramencie chorych: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. (Amen). Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. (Amen)”.

3. Dzień wdzięczności za Eucharystię

Czczymy dziś pamiątkę ustanowienia Eucharystii i sakramentu kapłaństwa. Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Chrystusowi za te dwa wielkie dary przekazane Kościołowi i światu. Dziękujemy także za Jego przykład służebnej miłości jaki dał nam w czasie Ostatniej Wieczerzy, gdy umywał Apostołom nogi.

Dzień przed swoją Męką i śmiercią Jezus spotkał się ze swoimi uczniami na pożegnalnej wieczerzy. Nie było to zwykłe pożegnanie z uczniami. W czasie tej wieczerzy stało się coś nadzwyczajnego. Jezus dał swoim uczniom swoje Ciało na pokarm i swoją Krew za napój. „Bierzcie i jedzcie. To jest Ciało moje za was wydane [...]. Bierzcie i pijcie. To jest Krew Przymierza za was i za wielu wylana na odpuszczenie grzechów” (por. Łk 22,19-20). Ta ofiara wielkoczwartkowa była antycypacją Ofiary Krzyża. Jezus kazał ją celebrować, powtarzać: „To czyńcie na moja pamiątkę” (Łk 22,19b).

Przez ustanowienie Eucharystii Chrystus dał możliwość uczestniczenia w swoim zbawczym dziele ludziom wszystkich czasów i różnych miejsc. Eucharystia jest żywą pamiątką i żywym uobecnieniem Męki, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki niej ludzie mają przystęp do tego zbawczego dzieła.

Pomyślmy, w tej chwili sprawowana jest Eucharystia w różnych miejscach świata: w Rzymie przez Jana Pawła II,

w Warszawie przez ks. Prymasa, we wszystkich kościołach naszej Ojczyzny i w wielu innych kościołach świata. I wszędzie jest obecny ten sam Chrystus. Wszędzie, gdzie sprawowana jest Eucharystia, tam się uobecnia Jego zbawcze dzieło i ludzie obecni na Eucharystii dotykają tego dzieła. Tak dzieje się już przez 20 wieków. Zatem przez celebrację Eucharystii dzieło Chrystusa staje się w czasie i przestrzeni dostępne dla ludzi różnych miejsc i czasów.

Dziękujemy dziś także Chrystusowi za to, że w ten sposób pozostał z nami, że daje nam przystęp do swego zbawczego dzieła i umacnia nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

4. Dzień wdzięczności za kapłaństwo

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił także drugi ważny sakrament: sakrament kapłaństwa. Powiedział do Apostołów, uczestników pierwszej Mszy św.: „To czynicie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Apostołowie otrzymali mandat sprawowania Eucharystii. Msza św. została przez to związana nierozłącznie z kapłaństwem. Bez kapłana nie ma Eucharystii. Kapłan jest dla Eucharystii.

W dzisiejszy dzień dziękujemy Chrystusowi za dar kapłaństwa. Dziękujemy za kapłanów. Odnawiamy także naszą przyjaźń z kapłanami. Pamiętamy, że winniśmy z nimi dobrze współpracować i modlić się za nich. Wiemy dobrze o tym, że w każdym czasie, także i dzisiaj atakuje się kapłanów. Stawia się im przeróżne zarzuty. Niekiedy tylko dlatego, żeby zagłuszyć wyrzuty własnego, obarczonego grzechami sumienia. A przecież oni nam sprawują Eucharystię, głoszą nam słowo Boże, sprawują nam inne sakramenty.

Bądź przeto przyjacielem kapłanów. Jeśli coś złego usłyszysz o księdzu, to nie ciesz się, to nie przekazuj dalej. Na pewno nie wiesz, czy tak akurat było, jak mówią, a jeśli nawet byłoby naprawdę tak, jak ludzie mówią, to klęknij przed pierwszym Kapłanem, Jezusem Chrystusem, i proś w ciszy

pokornie, by ten atakowany, może rzeczywiście winny kapłan stał się kapłanem na wzór Chrystusa.

Dzień Wielkiego Czwartku przypomina nam, że winniśmy się nawzajem modlić: wy za nas i my za was. Służymy bowiem jednemu Bogu. Za wszystkich nas Chrystus umarł na krzyżu. Dziękując Chrystusowi za kapłanów, pamiętajmy w modlitwie o kapłanach, którzy nas chrzcili, przygotowali do Pierwszej Komunii św., do sakramentu bierzowania, którzy asystowali przy ślubie, którzy grzebali nam naszych bliskich, o wszystkich, którym cokolwiek w życiu zawdzięczamy.

Jako namaszczeni i posłani dziękujemy Panu Bogu w tej Eucharystii za nasze namaszczenie i posłanie i prośmy, abyśmy mocni Najświętszym Chlebem, dawanym nam przez kapłanów, mogli lepiej sobie nawzajem służyć w codziennym życiu. Amen.

Eucharystia – kapłaństwo – służba Miłości

Świdnica, 8 kwietnia 2004 r.

*Wielki Czwartek, Msza Wieczery Pańskiej
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wysłuchaliśmy orędzia Bożego. Można zauważyć, że w dzisiejszej liturgii słowa są zawarte trzy ważne wątki. Pierwszy – to wątek Eucharystii. Drugi – wątek kapłaństwa. Trzeci – wątek służby w miłości. Spróbujmy pochylić się w refleksji homilijnej nad tymi trzema wątkami.

1. Eucharystia

Najpierw wątek Eucharystii. Pan Jezus w czasie Ostatniej Wieczery nawiązał do wieczerzy paschalnej, którą Żydzi obchodzili każdego roku na pamiątkę wyjścia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej.

a. Pascha starotestamentowa

Pierwsze czytanie przypomniało nam obraz uczty paschalnej, którą Żydzi zobowiązani byli obchodzić każdego roku, by wspominać cudowne ocalenie z niewoli egipskiej, cudowne przejście przez Morze Czerwone. Wysłuchaliśmy opisu tej pierwszej uczty, opisu zabijania baranka i skropienia odrzwi jego krwią. Gdy Anioł śmierci przechodził przez Egipt, krew na odrzwiach ocaliła mieszkańców domu.

b. Pascha Jezusa i Apostołów – nowym przejściem

Pan Jezus nawiązał do tradycji narodu wybranego i polecił uczniom przygotować wieczerzę na pamiątkę tamtej uczty paschalnej. Ta ostatnia przed Jego śmiercią wieczerza zyskała szczególny wymiar dla nas, chrześcijan. Chrystus Pan dał uczniom do spożycia swoje Ciało i swoją Krew. Na tej uczcie pojawił się więc nowy pokarm: Chrystus dał uczniom na pokarm swoje Ciało, a poprzez nich – wszystkim ludziom. Dzisiaj daje je także nam; daje nam Boga w postaci swojego Najświętszego Ciała i swojej Najświętszej Krwi.

Drugie czytanie, z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, przybliży nam przebieg Ostatniej Wieczerzy. Słyszeliśmy, że Pan Jezus wziął w swoje ręce chleb i przemienił go w swoje Ciało, a później wziął wino i przemienił je w swoją Krew (por. 1 Kor 11,23-25). Powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). „Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja”. Jezus dał ludziom pokarm na przechodzenie z niewoli grzechu do życia w łasce, do życia w przyjaźni z Bogiem. Dał ludziom pokarm do walki ze złem, po to, aby byli wierni Bożym przykazaniom.

c. Eucharystia – dar ciągle obecny dla wszystkich pokoleń

Dzisiaj jest rocznica tej pierwszej Wieczerzy Pańskiej, pierwszej Eucharystii; można powiedzieć, że obchodzimy

rocznicę narodzin Eucharystii. W tej niepojętej tajemnicy naszej wiary zauważamy, że dzięki temu, iż Eucharystia może być ponawiana, uobecniana, Chrystus ma dostęp do wszystkich pokoleń, do całej ludzkości. Pomyślmy, w tej chwili Ojciec Święty sprawuje Liturgię Pańską w Watykanie, księża biskupi o tej porze celebrują Eucharystię w kościołach katedralnych, księża proboszczowie ze swoimi współpracownikami celebrują Mszę Świętą w kościołach parafialnych. W każdym miejscu i w każdym kościele, tam gdzie przy ołtarzu stoi kapłan, dzieje się to samo. Wszędzie jest uobecniana tamta pierwsza Eucharystia, czyli Ostatnia Wieczerza.

d. Eucharystia – obecność Chrystusa oznaczona czerwoną lampką

Dzisiejsza Msza święta uobecnia to, co się stało w Wieczerniku w czasie pożegnania Chrystusa z uczniami. Wiemy, że Eucharystia uobecnia też Ofiarę krzyżową, którą potem Jezus podjął dla naszego zbawienia.

Dziękujemy dziś Chrystusowi, że pozostał z nami, że jest obecny wśród nas rzeczywiście, realnie i substancjalnie, że trwa z nami także poza celebracją eucharystyczną. Jego obecność przedłuża się poza celebrację. Wizualnie informuje nas o tym czerwona lampka, która się świeci koło tabernakulum. Jak to dobrze, że Jezus jest z nami! Warto żyć, warto cierpieć, warto pracować, warto cieszyć się, bo Jezus Chrystus jest z nami! Dobrze, że jest z nami. Dzisiaj dziękujemy Mu za ten szczególny dar.

2. Kapłaństwo

Drugi wątek, który rozważamy na dzisiejszej liturgii, to dar kapłaństwa, który Bóg nam dał, który ludzkość również otrzymała od Chrystusa w Wielki Czwartek.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19; por. 1 Kor 11,25). Dał uczniom zlecenie, żeby to, co On czynił z nimi, oni godnie powtarzali. „To czyńcie na moją pamiątkę”... I w naszych czasach uczniowie Pańscy wypełniają to polecenie. Przez wieki to zlecenie przetrwało. Kapłani stoją dzisiaj i czynią to, co Jezus uczynił na Ostatniej Wieczerzy, na Jego pamiątkę, na pamiątkę tamtej pierwszej Eucharystii.

a. Kapłani – dani dla Eucharystii

Ojciec Święty tak często przypomina, że nie ma Eucharystii bez kapłanów i nie ma kapłaństwa bez Eucharystii. Kapłani są dani dla Eucharystii. Eucharystia urzeczywistnia się poprzez kapłańską posługę także dzisiaj, w ten Wielki Czwartek, w dzień narodzin kapłaństwa. Dlatego dzisiejszy dzień nazywamy kapłańskim świętem. Kapłani otrzymują kwiaty, życzenia od dzieci, młodzieży. My kapłani dzisiaj o godz. 9.00 odprawialiśmy tutaj, w katedrze w Świdnicy, Mszę Świętą. To nasze święto nie jest po to, żeby się wywyższać, bo jesteśmy takimi samymi ludźmi jak wy, bo jesteśmy prości ludzie z ludu wzięci, dla was ustanowieni przez Chrystusa, wybrani spośród was, aby wam służyć, aby z wami się modlić, aby z wami Pana Boga uwielbiać, aby z wami Pana Boga prosić o zmiłowanie, o miłosierdzie, o potrzebne nam dary do godnego życia.

b. Dziękczynienie za kapłanów i za lud Boży wspierający kapłanów

Chcemy dzisiaj podziękować Panu Bogu za kapłanów. Chcemy z wami na nowo podjąć dobrą współpracę, bo wspólnie budujemy Kościół Boży, bo wspólnie budujemy królestwo Boże na naszej ziemi.

Pozwólcie, że wam dzisiaj podziękuję w imieniu kapłanów za waszą życzliwość, za waszą modlitwę, za to, że jesteście z nami, za to, że broniliście kapłanów w czasach komunistycznych, za to, że kapłanów potrzebujecie, że im pomagacie i że im świadczycie dobro, i ofiary składacie na kościół i na to, żeby seminarium istniało, żebyśmy mieli za co kształcić młodych kapłanów, żeby kapłani po prostu mogli być z wami. Jesteśmy za to wdzięczni. Jesteśmy silni waszą wiarą, waszą miłością, waszą życzliwością. Dlatego kieruję do was słowa wdzięczności za to wszystko, co czynicie dla Kościoła, dla kapłanów, dla tylu waszych przyjaciół. Przyjmijcie naszą wdzięczność, a zarazem i prośbę, byście nam pomagali być kapłanami, byście nam pomagali służyć wam jak najlepiej.

3. Służba poprzez miłość

Dochodzimy do wątku trzeciego. Nazwaliśmy go wątkiem służby poprzez miłość. Wracamy znowu do Ostatniej Wieczery. Pan Jezus nie tylko dał swoje Ciało na pokarm, ale w pewnym momencie wstał i podszedł do Apostołów, aby umyć im nogi. Piotr się wzbraniał. Nie chciał, by Mistrz mył mu nogi, ale potem ustąpił. Jezus zakończył ten obrzęd słowami: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,14-15).

Chrystus usługujący, klęczący przed człowiekiem, klęczący przed Apostołami, którzy byli Jego uczniami, to dla nas przykład sługi. Zauważmy, Ostatnia Wieczerza była połączona ze służbą. Jezus klęczał przed uczniami. Każda Eucharystia ma nas usposobić do służby. Mamy sobie służyć wzajemnie.

Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii i przyjmuje Ciało Pańskie, powinien wiedzieć, że Jezus uczy nas postawy służebnej. Ci dobrze uczestniczą w Eucharystii, dobrze odprawiają Mszę Świętą, którzy na Eucharystii nabierają mocy,

przyjmują Ciało Pańskie, żeby móc służyć, żeby nie dać się zwyciężać złu, żeby zło dobrem zwyciężać, żeby miłować się według słów Pana Jezusa: „miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” (por. J 13,34). To jest pierwsze i najważniejsze nasze zadanie, najważniejsze przykazanie – przykazanie miłowania drugiego człowieka.

Jest to przykazanie Wielkiego Czwartku. Wiemy, jak jest ono trudne. O wiele łatwiej jest nam pełnić praktyki religijne: modlić się, uczestniczyć we Mszy św. w niedzielę. O wiele trudniej być sługą drugiego człowieka. A przecież Pan powiedział: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. [...] Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26.28; por. Mk 10,43.45). Pozwól, że cię zapytam: Żono, czy możesz się nazwać służebnicą swojego męża? A ty, mężu, czy możesz się nazwać sługą twojej małżonki? Ojczy, czy możesz się nazwać sługą swoich dzieci? Dzieci i młodzieży, czy jesteście sługami swoich rodziców? A tak trzeba. Dlaczego? Bo jesteście na Eucharystii, bo jesteście ludźmi Eucharystii, która usposabia nas do służby.

W parafii św. Rodziny we Wrocławiu w jednym z mieszkań w czasie kolędy zastałem kobietę, która po wstępnej modlitwie i po błogosławieństwie mieszkania opowiedziała mi o swojej rodzinie, o dzieciach, które opuściły już rodzinne gniazdo. A na koniec powiedziała: „Jest jeszcze jedno dziecko, niech ksiądz je zobaczy”. Poszedłem do następnej izby i zobaczyłem leżącą tam córkę. Z ust tej córki ciągle toczyła się piana i całe jej ciało drżało. Ta pani powiedziała: „To jest mój krzyż, krzyż mego życia, ale proszę mi wierzyć, że to jest takie moje szczęście. Mojej córki nie oddam; póki będą siły, będę tej córce służyć”. To była matka, która służyła, która oddała swoje życie nieszczęśliwemu dziecku. Potem tę matkę rozpoznałem w kościele: modliła się przed krzyżem.

Nie wstydźcie się służyć jako ludzie Eucharystii, jako ludzie zakochani w Chrystusie. Przeżywamy trudny czas. Obserwujemy w Polsce zmiany. Nie taka Polska nam się marzyła, ale chcę wam powiedzieć, że od was zależy, jakimi będziecie ludźmi, jakim będziesz ojcem, jaką matką, jaki będziesz dla swojej teściowej, jaka dla swojej synowej; od nas zależy, jaka będzie rodzina. Prośmy dziś Chrystusa o zdolność miłowania, o łaskę naśladowania Go w służeniu drugiemu. Amen.

Uwielbiamy Chrystusa, który nas odkupił krwią swoją

Świdnica, 9 kwietnia 2004 r.

*Wprowadzenie do porannej modlitwy Liturgii Godzin
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Po raz pierwszy w Wielki Piątek o tej porze gromadzimy się w tej katedrze w gronie osób duchownych i świeckich, żeby modlić się Liturgią Godzin, która nazywała się dawniej brewiarzem. Brewiarz odmawiają kapłani, siostry zakonne, ale Kościół zaleca, by tę modlitwę praktykowali także wierni świeccy. Dlatego są takie szczególne spotkania przed Bogiem, na których modlimy się *Liturgią godzin*. W seminarium klerycy wspólnie odmawiają brewiarz, także w zakonach męskich i żeńskich jest wspólna modlitwa *Liturgią godzin*.

Przed chwilą wypowiedzieliśmy wezwanie: „Uwielbiamy Chrystusa, Syna Bożego, który nas odkupił krwią swoją”. Cały dzień dzisiejszy to dzień wspominania Męki Pana Jezusa i Jego śmierci krzyżowej. Zgromadzimy się wieczorem o godzinie 18.00 na Liturgii Męki i Śmierci Pańskiej. W tej chwili będziemy się modlić i uwielbiać Syna Bożego psal-

mami, które powstały z natchnienia Bożego. Będziemy uwielbiać Zbawiciela za to, że odkupił nas swoją Krwią. Potrzebne jest to uwielbienie, potrzebna jest świadomość, że zostaliśmy przez Chrystusa umiłowani do końca. Ta niezwykła miłość Pana Jezusa do nas ujawniła się w czasie cierpienia, w czasie Męki i śmierci krzyżowej.

Modlimy się też za Kościół, pamiętamy o Ojcu Świętym, o tych pasterzach i spowiednikach, którzy dzisiaj we wszystkich kościołach spowiadają. Pamiętamy o ludziach cierpiących, o chorych, o tych, którzy będą święta przeżywać samotnie, i modlimy się także za grzeszników, żeby zawrócili z niewłaściwych dróg i powrócili na swoje miejsce, to znaczy do Pana Boga. Modlimy się, bo może w kręgach naszych rodzin, przyjaciół są tacy, którzy wątpią, którzy porzucili praktyki religijne; chcemy wstawiać się za nimi, żeby mogli odnaleźć drogę do Pana Boga.

Miłujmy krzyż Chrystusa

Świdnica, 9 kwietnia 2004 r.

Liturgia Męki i Śmierci Pańskiej

w katedrze św. Stanisława i św. Wacława

Przeżywamy dzisiaj szczególny dzień. Pełni jesteśmy doznań związanych z wysłuchaniem *Pasji*. Dziękujemy solistom i chórowi katedralnemu, że dla nas tak pięknie *Pasję* wykonali i dostarczyli nam głębokich przeżyć związanych z cierpieniem i śmiercią Pana Jezusa.

1. Prorok Izajasz o cierpiącym Słudze Jahwe

Dwa pierwsze czytania biblijne i *Pasja* w nowym zapisie poprowadziły nas drogą cierpienia. Najpierw wysłuchaliśmy proroka Izajasza, który kilka wieków przed Męką Pańską

mówił o Tym, który będzie cierpiał za ludzkość – o Chrystusie: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, [...] oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony [...]. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali [...]. On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy, [...] a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,3-5).

2. Śladami Jezusa kroczącego drogą krzyża

A później, moi drodzy, szliśmy śladami Jezusa Chrystusa, Jego drogą krzyżową, aż pod krzyż. I z krzyża usłyszeliśmy słowa Jezusa, które przekazał nam Ewangelista Łukasz: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). To prośba Pana Jezusa, aby Ojciec przebaczył tym, którzy przystąpili do krzyżowania Syna Bożego.

Drugie zdanie, które pada z krzyża: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43) – to odpowiedź Syna Bożego na prośbę Łotra, który miał świadomość przegranego życia. Poprosił: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42), i usłyszał: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43).

Następne słowa Jezus kieruje do swej Matki i ucznia: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] [Synu], oto Matka twoja” (J 19,26-27). To przedziwny testament, jakże dla nas ważny. Jezus podzielił się z nami swoją Matką. Dał nam wszystkim swoją Matkę; Matkę, która nigdy się nie starzeje. Tę Matkę kochamy i spotykamy na naszej drodze. „Niewiasto, oto syn Twój. [...] [Synu], oto Matka twoja”...

Słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46; Mk 15,34). Pan Jezus wołał do Ojca słowami Psalmu 22: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Ps 22,2). Było to szczególne wołanie w ogromie cierpienia.

I kolejne słowa, które dzisiaj usłyszeliśmy: „Pragnę” (J 19,28), „Wykonało się!” (J 19,30) i „Ojcze, w Twoje ręce

powierzam ducha mojego” (Łk 23,46). Taki był koniec ziemskiego życia Syna Bożego; koniec na szubienicy krzyża. Ale wiemy, że ta szubienica krzyża stała się najświętszym znakiem – znakiem zbawienia. I właśnie ten święty znak krzyża dzisiaj wieczorem w szczególny sposób czcimy.

3. Nasza cześć dla krzyża

Za chwilę będziemy dziękować Chrystusowi za to, co wycierpiał i że umarł za nas. Będziemy Mu dziękować za tę śmierć, którą zadał Mu świat. Dzisiaj jest ten szczególny czas, szczególny dzień dziękowania Jezusowi za oddanie życia na krzyżu, dzisiaj ten uroczysty moment oddawania publicznej chwały krzyżowi Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj, gdy czcimy krzyż Chrystusa, chcemy się także zastanowić, czy czynimy znak krzyża świętego z wielkim uszanowaniem? Czy spoglądamy na krzyż z czcią i miłością, bo zbawienie przyszło przez krzyż? Chcemy, żeby krzyż był wszędzie: i na kościołach, i na grobach, i w naszym mieszkaniu, i przy drogach, żeby nam przypominał o tej największej miłości Pana Boga, jaka się dokonała na krzyżu.

Co oznacza dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa?

Świdnica, 11 kwietnia 2004 r.

Msza św. rezurekcyjna

w katedrze św. Stanisława i św. Wacława

1. Znaki Zmartwychwstania: pusty grób, chrystofanie

Przeżywamy szczególny dzień: uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania. W Kościele ten dzień jest niezwykle uroczysty. Wzywamy się do radowania. Śpiewaliśmy przed

chwila: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy” (Ps 118,24), bo oto Chrystus zmartwychwstał.

Dzisiaj ta prawda staje się szczególnie świeża i jest głoszona w całym świecie katolickim. Chrystus jako pierwszy mieszkaniec naszej ziemi zwyciężył śmierć, zmartwychwstał. Dzisiejsze czytania biblijne, zwłaszcza ewangelia, prowadzą nas do tego miejsca, w którym Chrystus zwyciężył śmierć. Naocznych świadków wydarzeń wielkanocnych pokazuje nam św. Jan Ewangelista, który – jak wiemy – jako jedyny z grona przyjaciół Chrystusa został z Jego Matką pod krzyżem. A w ów poranek wielkanocny, gdy się dowiedział od Marii Magdaleny, od niewiast, że Jezusa nie ma w grobie, udał się z Piotrem do grobu. Jak mówi dzisiejsza ewangelia, był młodszy, przybiegł pierwszy, zobaczył leżące płótna, ale nie wszedł do środka, zatrzymał się, zaczekał na Piotra. Gdy ten nadszedł, obydwaj weszli do grobu. I zastali ten grób takim, jakim widziały go niewiasty: grób był pusty. Szymon Piotr, a później Jan „ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20,6b-7).

Pusty grób, który uczniowie zastali w poranek wielkanocny, był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. A potem nastąpiły kolejne znaki. Były to tzw. chrystofanie, czyli widzialne ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego. W dzień Zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się aż pięć razy: najpierw Marii Magdalenie (J 20,14-17; Mk 16,9), potem niewiastom (Mt 28,9-10), następnie Piotrowi (Łk 24,34), po południu ukazał się uczniom, którzy zmierzali do Emaus (Mk 16,12; Łk 24,13-31), i wieczorem w dniu Zmartwychwstania – jak usłyszymy za tydzień, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia – Chrystus przybył do uczniów do Wieczernika (J 20,19-23; por. Mt 28,16-20; Mk 16, 14-18) i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!” (J 20,19).

Ci, którzy z Chrystusem po Zmartwychwstaniu przebywali, jedli i pili, to świadectwo przekazali nam wszystkim. Usłyszeliśmy fragment kazania św. Piotra, wygłoszonego

w Cezarei. Św. Piotr mówił o Jezusie, którego przybito do drzewa krzyża, który został pochowany i który zmartwychwstał. I odwoływał się Apostoł do doświadczeń wielkanocnych, mówiąc: „którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,41), „jesteśmy świadkami wszystkiego” (Dz 10,39). To apostoelskie świadectwo jest przekazywane przez wieki. Dzisiaj dociera także do nas, do Polski. My je przyjmujemy i przeżywamy. I dzisiaj możemy powiedzieć o nas samych, że jesteśmy świadkami Zmartwychwstania. Nasze świadectwo opiera się na świadectwie tych, którzy tam przebywali, na trzeci dzień po śmierci zastali grób pusty i wielokrotnie Chrystusa Zmartwychwstałego widzieli, a później nam to wszystko przekazali.

2. Wymowa Zmartwychwstania Chrystusa

Jesteśmy dzisiaj wobec świata świadkami Chrystusowego Zmartwychwstania. Gdy mamy składać świadectwo o Zmartwychwstaniu Pańskim, zastanówmy się przez chwilę, co ono oznacza.

a. Zmartwychwstanie – uwierzytelnieniem posługi Chrystusa

Najpierw trzeba zdać sobie sprawę, że Zmartwychwstanie Pańskie uwierzytelnia wszystko to, co Chrystus powiedział, wszystko, co uczynił przed Zmartwychwstaniem. Gdyby nie było Zmartwychwstania, nauka Jezusa, całe dzieło Jego życia zostałyby zapomniane. Po śmierci, po której nastąpiło Zmartwychwstanie, Jezus tym największym cudem uwierzytelniał całe swoje nauczanie.

b. Zmartwychwstanie – prawdy i dobra nie można zniszczyć

Po drugie, Zmartwychwstanie Chrystusa pokazuje, że prawdy i dobra nie można do końca ukrzyżować, zniszczyć, zdeptać. Prawda i dobro zmartwychwstają. Chrystus po-

twierdził to swoim Zmartwychwstaniem. Człowiek chciał prawdę zniszczyć, chciał ją ukrzyżować. I nie udało się.

Na początku 2001 roku gościł we Wrocławiu były kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Kohl. Przybył, by odebrać doktorat *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wieczorem, podczas kolacji wydanej przez Księdza Kardynała na Jego cześć, były kanclerz opowiadał nam o takich zdarzeniach ze swojego życia, które wiązały się z życiem Kościoła. Między innymi podzielił się z nami doświadczeniem, jakie wyniósł z pewnego pogrzebu. Był wtedy kanclerzem Niemiec, pojechał do Moskwy, by pożegnać wielkiego komunistę XX stulecia, Jurija Andropowa. Z Ameryki przybył ówczesny prezydent George Bush, ojciec obecnego prezydenta. Pogrzeb miał charakter świecki. Uczestnicy nie widzieli na pogrzebie ani osoby duchownej, ani żadnego znaku religijnego, ale oto gdy się wyczerpał program ceremonii pogrzebowej, do trumny nagle przystąpiła żona zmarłego. Stała przed trumną męża i z wielkim namaszczeniem uczyniła trzy razy znak krzyża świętego. Były kanclerz zakończył relację następująco: „Gdybym tego na oczy nie widział, to bym nie uwierzył, że jest to możliwe w tym kraju, w którym słowo «Bóg» pisano od małego «b» przez ponad 80 lat, w którym na różne sposoby chciano zniszczyć religię, ukrzyżować prawdę, ukrzyżować chrześcijaństwo”.

Nie udało się i nikomu się nie uda. Dlaczego? Dlatego, że Chrystus zmartwychwstał.

c. Zmartwychwstanie Chrystusa – zapowiedzią naszego zmartwychwstania

Po trzecie, Zmartwychwstanie Pańskie zapowiada nasze przysze zmartwychwstanie. Śpiewamy w pieśni wielkanocnej, którą ułożyli nasi praojcowie: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać,

z Panem Bogiem królować”. Idziemy więc do życia. Na końcu nie ma śmierci – jest życie. Wprawdzie życie ziemskie kończy się śmiercią, ale jest to brama do nowego życia. Odprowadzając ludzi na cmentarz, nie przekazujemy ich w nicłość, ale przekazujemy ich w ręce Ojca Niebieskiego. I wszyscy, którzy wierzyli w Jezusa Zmartwychwstałego, będą przez Niego ożywieni, zmartwychwstaną.

Gdy się przygotowywałem do dzisiejszej homilii, przypomniałem sobie pewien szczegół z życia naukowego PWT we Wrocławiu. Pojechałem z wykładem na Wydział Teologii do Poznania i tam w czasie debaty akademickiej spotkałem profesora Janusza Kuczyńskiego. Był wybitnym, jednym z większych naszych marksistów. Mówił bardzo pięknie o Papieżu, z którym dane mu było się spotkać. A potem powiedział: „Ja mam jedno pytanie, z którym jak dotąd sobie w życiu nie radzę”. Byliśmy ciekawi, jakie to pytanie. „Nie mogę zrozumieć, dlaczego umierają nasi przyjaciele. Dlaczego muszą umierać nasi przyjaciele?” – zapytał. Jeżeli się nie wierzy, to śmierć jest absurdem, a jeśli się wierzy, to ma się nadzieję, że na końcu jest nie śmierć, lecz życie.

d. Do zmartwychwstania przez krzyż

Po czwarte, zmartwychwstanie Pańskie ogłasza nam, że do chwały i końcowego zwycięstwa idzie się przez ciernie, przez cierpienie. Jezus szedł do chwały Zmartwychwstania w wielkanocny poranek drogą krzyżową Wielkiego Piątku, drogą uslaną ogromnym cierpieniem. Jezus jest dla nas znakiem nadziei, byśmy nie upadali na duchu, kiedy przychodzą nasze cierpienia; a ich nie brakuje nikomu – ani wam, drodzy rodzice, ani wam, drodzy moi przyjaciele. Nikomu nie brakuje tych wielkich piątków, tych ciemnych godzin, przez które na ziemi musimy przechodzić. Doskwierają nam i zmartwienia, i choroby, i różne kłopoty, ale to jest naturalna droga do końcowego zwycięstwa. Chrystus już ją prze-

szedł za nas. Zanim nastąpił poranek Zmartwychwstania, wcześniej szedł drogą krzyżową. Dlatego podnosimy do góry głowę i mówimy sobie, że trzeba przetrwać, trzeba przetrzymać w najtrudniejszych chwilach największe cierpienie, bo to nie jest jeszcze koniec. W perspektywie jest zawsze zwycięstwo – chwała Zmartwychwstania. Na tę naszą wędrówkę zabierzmy dzisiaj, w tę uroczystość, nadzieję, że dojdziemy do domu szczęśliwego. Idziemy do chwały, dlatego warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść, żeby zachować miłość i przyjaźń z Chrystusem. Idąc za Nim, dojdziemy do chwały.

e. Zmartwychwstanie wezwaniem do nowego życia

Po piąte, Zmartwychwstanie Pańskie wzywa nas do nowego życia. Słyszeliśmy z drugiego czytania wezwanie: „Wyrzucie stary kwas, abyście się stali nowym ciastem” (1 Kor 5,7). Odrzućcie złości i przewrotności, a obleczcie się chlebem czystości i prawdy (por. 1 Kor 5,8). Po Wielkim Poście, po rekolekcjach wielkopostnych powinniśmy żyć w klimacie przyjaźni, serdeczności, powinniśmy odrzucić kwas złości, kwas niezgody i żyć w chwale prawdy, miłości i pobożności.

3. Trwajmy w paschalnej radości

Kończąc tę refleksję, zachęcamy się do świątecznej radości. Mimo że mamy tyle powodów do narzekania, do smutku, cieszymy się, bo Chrystus zmartwychwstał, cieszymy się tym wszystkim, co przeżywamy. Cieszymy się tym, że zaczynamy nowy etap tu, na Dolnym Śląsku. Niech nas to cieszy. Cieszymy się Pańskim Zmartwychwstaniem i nie bójmy się zła, bo za nami stoi Ten, który powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33), „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Nie bójcie się, oto jestem, oto zmartwychwstałem, oto zwyciężyłem.

Nabierzmy wiary, odwagi i radości i idźmy za Chrystusem Zmartwychwstałym. Niczego nie musimy się bać; kto wierzy w Zmartwychwstałego, niczego nie powinien się bać. Ci, którzy nie wierzą, ci, którzy z Bogiem wojują – ci mają czego się bać. A my, którzy idziemy za Jezusem, moi drodzy, cieszymy się i radujmy, odważnie idźmy w przyszłość, wiedząc, że z Chrystusem zdążamy do ostatecznego zwycięstwa. Amen.

Jako świadkowie Zmartwychwstania

Szczytna, 12 kwietnia 2004 r.

*Wizytacja kanoniczna i sakrament bierzmowania
w parafii pw. Jana Chrzciciela*

1. Pusty grób Chrystusa i chrystofanie – znakami

Przeżywamy dzisiaj Poniedziałek Wielkanocny – drugi dzień świąt wielkanocnych. Ewangelia opowiada nam, jak w dzień Zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się niewiastom i polecił im, żeby poszły i poinformowały uczniów, aby ci udali się do Galilei na spotkanie z Nim – Zmartwychwstałym.

Wczoraj słyszeliśmy, jak dwaj Apostołowie: Piotr i Jan, na wieść o tym, że grób jest pusty, że nie ma w nim Pana Jezusa – pobiegli (Jan był młodszy, więc dobiegł pierwszy, ale zaczekał na Piotra), by się o tym osobiście przekonać. Ten pusty grób był pierwszym znakiem Zmartwychwstania.

Jest tylko jeden pusty grób na świecie – grób Chrystusa w Jerozolimie. Do tego pustego grobu pielgrzymują ludzie także i na te święta – mimo że w Ziemi Świętej jest tak niebezpiecznie, bo trwa tam ciągle wojna między Żydami i Palestyńczykami. W marcu 2000 roku przybył do tego pustego grobu Jan Paweł II i wygłosił wspaniałe orędzie, w którym

nazwał ten pusty grób niemym świadkiem Pańskiego Zmartwychwstania.

Droga młodzieży, drodzy rodzice, jednak nie tylko pusty grób jest znakiem Zmartwychwstania. To, że Chrystus zmartwychwstał, jest potwierdzone także przez Jego ukazywanie się w widzialnej postaci.

Te znaki Zmartwychwstania świadczą o tym, że Chrystus zwyciężył śmierć, a swoim Zmartwychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie. Zaświadczył, że na końcu jest nie śmierć, ale życie! Idziemy wszyscy do życia. Wprawdzie u kresu ziemskiego życia nadchodzi śmierć, ale wiemy, że ona jest bramą, przejściem; jest bramą do życia nowego, do życia z Bogiem. Nasze zmartwychwstanie na końcu czasów jest możliwe właśnie dlatego, że Chrystus zwyciężył śmierć. W pieśni wielkanocnej śpiewamy: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować”.

Piotr wygłaszał wspaniałe kazania i przypominał, że Jezus z Nazaretu został osądzony, zabity na drzewie krzyża, a następnie zmartwychwstał: „jesteśmy świadkami wszystkiego” (Dz 10,39), „którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,41). Nasze świadectwo, nasza wiara w zmartwychwstanie – opierają się na wierze tych pierwszych uczniów, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego.

2. Próby obalenia prawdy o Zmartwychwstaniu

Jeżeli przyjrzymy się dzisiejszej ewangelii, to zauważymy, że już w dzień Zmartwychwstania wrogowie Chrystusa na wiadomość o Jego powstaniu z martwych podjęli działania, by tę prawdę zagłuszyć za pomocą przekupstwa i spisku. Dali żołnierzom sporo pieniędzy i kazali im kłamać.

Te metody stosuje szatan przez wszystkie wieki, w całej historii Kościoła. Ileż zła uczyniono za pieniądze! Za 30 srebrników Judasz wydał Jezusa; za pieniądze człowiek strze-

łał do Ojca Świętego na placu św. Piotra. Tyle pieniędzy wydano w czasach komunistycznych na walkę z Panem Bogiem. Brakowało pieniędzy na budowę szpitali, szkół, dróg, autostrad – ale były pieniądze na propagandę antyreligijną, antykościelną. A dzisiaj też wiemy, ile się wydaje pieniędzy na złe działania, które nie służą człowiekowi, ale mu szkodzą.

Zauważamy też, ile jest kłamstwa. Szatan dzisiaj dalej rozsiewa je po świecie. Mimo że Bóg go pokonał na krzyżu, to pozostał i dalej prowadzi walkę z Panem Bogiem. Tej walki nigdy nie wygra, ale ciągle na nowo ją podejmuje.

3. Konsekwencje sakramentu bierzmowania – być świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego

Droga młodzieży, przyjmujecie sakrament bierzmowania, czyli umocnienie Duchem Świętym, byście byli świadkami Zmartwychwstania, byście nie dali się szatanowi, byście nigdy za pieniądze nie sprzedawali wiary, byście nie szukali takiego życia, w którym będzie się mówiło: „nie ma Boga” albo „dajmy sobie spokój z Panem Bogiem, bo my sobie bez Niego poradzimy”.

Gdy w latach sześćdziesiątych byłem klerykiem i zdążyłem do kapłaństwa, zabrano mnie do wojska na 2 lata. Moja droga do kapłaństwa wydłużyła się o 2 lata wojskowych koszar. Pamiętam, że w tamtym czasie – a nie było to tak dawno – na szkoleniu politycznym wmawiano nam, że Chrystus jest postacią mityczną, że nie wiadomo, czy w ogóle był, że Kościół nie ma przyszłości, że wnet nastąpi pogrzeb Kościoła, dlatego nie warto wracać do seminarium. Proponowano studia, inne kierunki bez egzaminu; można było zmienić studia, żeby tylko nie wracać do seminarium. I byliśmy pełni zdziwienia, że jeszcze w XX wieku posługiwano się takim kłamstwem – wmawiano, że Jezus z Nazaretu jest postacią mityczną, że nie jest postacią historyczną.

Droga młodzieży, gdy dzisiaj otrzymacie umocnienie Duchem Świętym, starajcie się być świadkami Chrystusowego Zmartwychwstania. Bądźcie apostołami prawdy. Głosimy swoim życiem i swoim słowem, że Chrystus zmartwychwstał. Bądźcie apostołami prawdy, bo kłamstwo zawsze jest dla człowieka trucizną, a prawda jest pokarmem najzdrowszym!

Droga młodzieży, dzisiaj, kiedy radośnie świętujemy przyjęcie przez was darów Ducha Świętego, prosimy was o to, byście szli drogą za Chrystusem Zmartwychwstałym. Pamiętajcie: Jezus Chrystus jest najlepszym przewodnikiem dla człowieka. Najlepiej wie, jak żyć, żeby życie wygrać i osiągnąć życie wieczne. Ta wielkanocna świeca symbolizuje Chrystusa, który jest naszą światłością. Jego nauka jest światłem na drogach naszego życia. Droga młodzieży, poznajcie Pana Boga, czytajcie Pismo Święte i żyjcie według Bożych przykazań.

Jutro wyjeżdża z Wrocławia pielgrzymka księży do Fatimy, do Lourdes i także do Ars. Tam pracował kiedyś ksiądz proboszcz, którego nazwisko znacie: św. Jan Vianney. Do niego ciągnęło wielu pielgrzymów z całej Francji, a on godzinami posługiwał w konfesjonale. Kiedyś św. Jan Vianney powiedział swojemu przyjacielowi: „Spotkałem wielu ludzi, ale nie spotkałem nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga”. Droga młodzieży, słuchajcie Pana Boga, słuchajcie Chrystusa Pana. I w życiu stosujcie się do Jego Ewangelii. Duch Święty pomoże wam, abyście lepiej rozumieli, po co żyjecie, dlaczego trzeba kochać, dlaczego trzeba cierpieć, dlaczego trzeba służyć, dlaczego trzeba mówić prawdę, dlaczego trzeba ludzi szanować. Duch Święty wam podpowie, otworzy sumienia i da wam łaskę swojej mocy, byście byli lepsi w szkole, byście byli lepszymi synami, lepszymi córkami. Modlimy się na tej świątecznej Eucharystii, żebyście stali się prawdziwymi świadkami Zmartwychwstania Pańskiego i byście kochali prawdę i czynili dobro. Amen!

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)

Wrocław, 18 kwietnia 2004 r.

Prymicje biskupie

w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu

1. Wobec darów Chrystusa Zmartwychwstałego

Od tygodnia rozbrzmiewa w Kościele na nowo prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Wzbudza ona radość i nadzieję na ostateczne zwycięstwo prawdy i dobra, na zwycięstwo życia nad śmiercią, na nasze przyszłe zmartwychwstanie i wieczne przebywanie z Bogiem. Ewangelia dziś czytana opowiada o przyjściu Zmartwychwstałego Chrystusa do uczniów. Była to już kolejna chrystofania w dniu Zmartwychwstania. Jezus ukazał się już wcześniej Marii Magdalenie, niewiastom, Piotrowi, a także dwom uczniom w drodze do Emaus. Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia przyszedł jeszcze do zgromadzonych w Wieczerniku uczniów. Stał przed nimi z darem pokoju, radości i miłosierdzia. W zapisie ewangelicznym jest to wyrażone w słowach: „«Pokój wam!» Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana”; oraz „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,19b.20b.22b-23).

Ten sam Zmartwychwstały Pan przychodzi dziś do nas podczas każdej Eucharystii z tymi samymi darami. Przed Komunią św. słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Jest nam ofiarowany dar pokoju. Jest nam udzielany także dar radości, według wielkanocnego wezwania: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”. Każda niedziela jest dniem wspaniałym, radosnym, gdyż jest pamiątką Niedzieli Zmartwychwstania. Na spotkaniu z Chrystusem jest nam również ofiarowany dar miłosierdzia. Je-

zus tak często ogłasza nam, gdy do Niego przychodzimy, że jest przebaczenie grzechów, że jest amnestia dla tych, którzy żałują i proszą o miłosierdzie.

2. Zbawienie i uświęcenie przez miłosierdzie

Miłosierdzie Boże zostało przypomniane w ostatnich latach za sprawą św. siostry Faustyny (1905-1938). Chrystus wybrał ją, aby przypomnieć dzisiejszemu Kościołowi i światu o nieskończonym miłosierdziu Bożym wobec człowieka. Jej orędzie o Bożym miłosierdziu, otrzymane od Chrystusa, przyjął dziś Kościół. W szczególny sposób przejął je i rozpowszechnia Jan Paweł II, obraz zaś Chrystusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie” znany jest już w całym Kościele, na wszystkich kontynentach świata.

Gdy wnikamy w historię zbawienia, możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże objawiało się na całej jej przestrzeni, a więc w dziele Stworzenia, Wcielenia i Odkupienia. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam z siebie, ale został stworzony przez Boga z miłości. Ta miłość Boża do stworzenia przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Stwórcę. Po upadku Bóg nie odwrócił się od człowieka, ale właśnie obdarzał go odtąd miłością miłosierdną, czyli miłosierdziem. W encyklice *Dives in misericordia* Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślił to w słowach: „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdzierają się również do jego serca i może «zatrącić w piekle»” (DM 7). Na podstawie tego tekstu możemy także wyjaśnić, kiedy miłość staje się miłosierdziem. Otóż miłosierdzie jest to dar miłości adresowany dla kogoś, kto nań nie zasługuje, kto jest pogrążony w jakimś złu. Nie mówimy

np., że miłość matki jest miłosierna wobec dobrego, posłusznego dziecka. Ona otacza go miłością, a nie miłosierdziem. Jednakże może zdarzyć się, że dziecko wykroczy przeciw matce i zasłuży na naganę czy nawet na karę. Wtedy właśnie miłość matki do dziecka zyskuje rys miłosierdzia. Podobną miłością miłosierną, ale w o wiele większym wymiarze, obdarza nas Bóg, jako że wszyscy jesteśmy wobec Niego grzesznikami.

Szczytowym przejawem miłosierdzia Boga wobec człowieka jest Wcielenie Syna Bożego, Jego zamieszkanie w postaci ludzkiej na ziemi i Jego dzieło Odkupienia. Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wcielo-ny Syn Boży jest objawieniem miłosierdzia Ojca. To objawienie dopełniło się w dziele Odkupienia. Jan Paweł II we wspomnianej encyklice wyraził to w słowach: „Krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci [...]. W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż” (DM,7).

3. Wezwani do okazywania miłosierdzia w czynie, słowie i modlitwie

W ostatnim fragmencie naszej refleksji wypada nam zapytać o nasze zobowiązania i zadania wobec doznawanego od Boga miłosierdzia i darowanej nam prawdy, czyli o naszą odpowiedź na otrzymywane miłosierdzie i prawdę. Pierwszą powinnością jest przyjmowanie postawy wdzięczności wobec Boga za te dary. Jednakże na wdzięczności nie można

poprzestać. Sam bowiem Bóg wzywa nas w Piśmie Świętym: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; 12,7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni” (Ef 4,32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12).

W homilii na Krakowskich Błoniach Ojciec Święty zachęcał: „Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadomiamy sobie, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”.

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie. Przyjrzyjmy się tym sposobom okazywania miłosierdzia

a. Miłosierdzie wyrażane w czynach

Jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. Warto może je przypomnieć. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; uczynki zaś miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Był może, że z wyli-

czonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

Przywołajmy tu kilka świadków miłosierdzia w czynie. Niech to będą trzy wielkie niewiasty: św. Jadwiga Śląska (1174-1243), Stanisława Leszczyńska (1896-1974) i Matka Teresa z Kalkuty (1910-1997).

Św. Jadwiga Śląska (1174-1243) urodziła się w Andechs. Została wychowana w klasztorze Benedyktynek w Kitzingen. Przybyła na Śląsk, by poślubić księcia Henryka Brodatego. W małżeństwie urodziła siedmioro dzieci. Wszystkie przeżyła i pochowała oprócz córki Gertrudy. Była przykładną żoną i matką, wzorową wychowawczynią swoich dzieci i wnuków. Jej życie znamionowały trzy ważne ewangeliczne przymioty: rozmiłowanie w Bogu, wyrażające się w modlitwie i w codziennym uczestnictwie w Eucharystii, wytrwałość w cierpieniu (niesieniu krzyża) i duch chrześcijańskiego miłosierdzia. Miłość małżeńska i rodzicielska Jadwigi promieniowała na biednych, uciskanych i źle się mających. Święta matka ziemi śląskiej stała się też patronką polsko-niemieckiego pojednania, a od 16 października 1978 r. jest także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża.

Stanisława Leszczyńska (1896-1974), wzorowa żona i matka, wychowawczyni trzech synów i córki, położna przez prawie połowę swego życia, nazywana w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau (1943-1945) „mamą”. Przyjęła tam na świat ponad 3 tysiące niemowląt. W prezentacji książkowej *Chrześcijanie* nazwana jest przez autorkę tekstu „matką bezbronných”. „Nim przystąpiła do przyjęcia porodu – klękała i z twarzą ukrytą w dłoniach – modliła się [...], żeby poród się udał” – zeznaje naoczny obozowy świadek, Janina Pstrąg. Najstarszy syn, Bronisław, zanotował we wspomnieniu o matce: „Dziecko dla niej było największym cudem świata, a akt rodzenia najwspanialszym biologicznym uniesieniem natury”. Z narażeniem życia, kierując się chrze-

ścijańskim sumieniem, wbrew poleceniom władz obozowych służyła życiu, opiekując się noworodkami i matkami w strasznych, nieludzkich warunkach obozowej katorgi. Alina Nowak kończy swoją relację o Stanisławie Leszczyńskiej następująco: „Dla pokoleń, które żyć muszą ze świadomością tragizmu i okrucieństwa największej w dziejach ludzkości zbrodni, ludzie tej miary, co Leszczyńska, ocalają wiarę w godność i wielkość człowieka. Udowadniają, że nawet w bezprzykładowo nieludzkich warunkach obozów zagłady, w sytuacji skrajnej, hitleryzm nie zniszczył w człowieku odruchów najwartościowszych – bezinteresownego poświęcenia, współczucia, solidarności i pragnienia przyjsia z pomocą”.

Trzecia wybrana na dziś przez nas niewiasta to Matka Teresa z Kalkuty (1910-1997). Pochodziła z Albanii. Została siostra zakonną. Jako zakonnica służyła w niewiarygodny sposób najbiedniejszym z biednych. Po jej śmierci premier Indii powiedział do swoich rodaków: „W pierwszej połowie XX wieku wskazywał nam drogę Mahatma Gandhi, zaś w drugiej połowie tego stulecia – naszą przewodniczką była Matka Teresa. Kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, złożył o matce Teresie z Kalkuty piękne świadectwo w czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. W czasie homilii, wygłoszonej w Hali Ludowej, powiedział m.in.: „Eucharystia wyzwala człowieka do prawdziwego i trwałego humanizmu, czyniąc go zdolnym do prawdziwej miłości. Kto klęka przed konsekrowaną Hostią, z łatwością pochyli się również nad strapionymi i umęczonymi tego świata. Być może w dzisiejszych czasach nie uwidoczniło się to w takim stopniu jak w życiu Matki Teresy z Kalkuty. Jej doświadczenie Eucharystii jako miłości Bożej wskazującej drogę wyzwoliło ją do dzieła miłości na ulicach Kalkuty. Dane jej było nagle pojąć, że Pan w monstrancji jej kaplicy i Pan w ciałach chorych w domach śmierci Kalkuty to ten sam Pan. Matka Teresa wprowadziła we wczesnych godzinach rannych adorację Najświętszej Euchary-

stii. Wieczorem była także jedna godzina adoracji, aby wystrzyść spojrzenie jej sióstr na obecność Pana w Eucharystii i w cierpiących. Dzień po dniu Matka Teresa wysyłała swoje siostry do pracy z poleceniem: «wykonujcie dobrze waszą pracę, ponieważ Pan w Eucharystii i Pan w ciałach chorych to ten sam Pan». Mówiła: «Mamy zawsze do czynienia z Chrystusem, tak samo w kaplicy, jak i w domach śmierci». Dlatego jej siostry są kontemplacyjne w działaniu. Modlą się swoją pracą przed monstrancją i pracują swoją modlitwą wśród ludzi. Dlatego należą one do najbardziej wolnych ludzkich dzieci na ziemi Bożej, ponieważ przez Eucharystię są wyzwolone dla Boga i dla ludzi”.

Dołączmy jeszcze do tych trzech niewiast bł. Jana Beyzyma (1850-1912), jezuitę, wielkiego misjonarza, którego Ojciec św. Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy na krakowskich Błoniach 18 sierpnia 2002. r. wraz z abp. Szczęsnym Felińskim, ks. Janem Balickim i s. Sancją Janiną Szymkowiak. O. Beyzym z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym na Madagaskarze. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii.

Do czynienia miłosierdzia zachęcał nas Jan Paweł II w czasie ósmej pielgrzymki: „Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia, beznadziei. [...] Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie, aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa, aby nieść radę, pocieszenie duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem”.

b. Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy, ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczenia tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zaświeciło nam światło słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczenie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczymy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia.

Wiemy z doświadczenia, że ludzie mają często kłopoty z przebaczeniem. Starsi pamiętają, jaka była wrzawa wywołana przez komunistów po słynnym Liście biskupów polskich do biskupich niemieckich z roku 1965, przed polskim Millennium. W zakładach pracy urządzano wiece antykościelne. Wzywano do protestów przeciw biskupom. Na płotach wypisywano hasła w rodzaju: „Biskupi zdrajcy... Nigdy nie przebaczymy”.

Słyszymy niekiedy w rozmowach takie oto oświadczenia: „Ja mu tego nigdy nie wybaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę”. Niektórzy mówią, że przebaczenie jest wynikiem słabości.

Do przebaczenia wzywa nas Bóg i oznajmia, że nasze wzajemne przebaczenie jest warunkiem otrzymania od Niego przebaczenia.

Już w Starym Testamencie Bóg mówił o potrzebie przebaczenia: „Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. [...] Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego, i daruj obrażę” (Syr 28,2.7). Już wtedy było wskazywane, że odpuszczenie winy bliźniemu jest warunkiem dostąpienia odpuszczenia własnych grzechów. Temat przebaczenia podjął także w swojej nauce Chrystus. Gdy Piotr pewnego razu Go zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18,21). Usłyszał wówczas od Chrystusa: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,22), czyli zawsze. Dyrektywę tę zilustrował Chrystus przypowieścią o nielitościwym dłużniku. Zakończył ją słowami: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu” (Mt 18,35). Zatem też jest bardzo jasno powiedziane, że przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

Przebaczenie rzeczywiście nie jest łatwe, szczególnie przy doznaniu wielkiej krzywdy. Jednakże jest możliwe. Mamy tego liczne potwierdzenia w historii chrześcijaństwa. Przypomnijmy tu kilka faktów. Pierwszy zaczerpnijmy z *Dziejów Apostolskich*. Przywołajmy osobę pierwszego męczennika, św. Szczepana. Gdy go w okrutny sposób męczono, kamienowano, on nie przeklinał swoich katów, ale modlił się za nich, mówiąc: „Panie, nie pomyślaj im tego grzechu” (Dz 7,60).

Drugi przykład przebaczenia przytoczmy z literatury, z *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza. Oto Krzyżacy udusili Jurandowi ze Spychowa żonę, spalili dwór, wykradli podstępnie jedyną córkę Danusię, zwabiając go do Szczytna. Wiele godzin stał biedak u bram w worku pokutnym. Z zamku dochodziły go jęki męczonj córki. Wyprowadzony z równowagi rzucił się jak lew. Pojmano go jednak. Wyłupiono

mu oczy, wyrwano język, ucięto prawą rękę i w takim stanie puszczono w drogę do domu. Po jakimś czasie do domu przyniesiono mu zmarłą córkę Danusię. Przeprowadzono także i zbrodniarza. Słudzy podali mu rozpalony miecz. Wszyscy czekali na zemstę. Ku zdziwieniu wszystkich Jurand wziął do ręki narzędzie zbrodni, przeciął więzy zbrodniarzowi i puścił go na wolność. Odstąpił od zemsty nad wrogiem, którą przyrzekł nad zwłokami zabitej żony. Narodził się w nim nowy, Chrystusowy człowiek, człowiek zdolny do przebaczenia najgorszego. I w tym pozostał dla potomnych wielki.

I trzeci wzór przebaczenia zaczerpnijmy z naszych dni. Plac św. Piotra, 13 maja 1981 r., w czasie audiencji generalnej jest zraniony Jan Paweł II. W najbliższą niedzielę po zamachu, 17 maja, w czasie modlitwy *Anioł Pański*, usłyszano z taśmy magnetofonowej słowa Papieża: „Modłę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem”. W dwa lata później, 27 grudnia 1983 r. Jan Paweł II pójdzie do więzienia Rebibbia, by w celi więziennej osobiście porozmawiać ze swoim niedoszłym zabójcą, by mu powiedzieć, że naprawdę wszystko mu z serca przebaczył. Upodobił się Jan Paweł II do samego Boga, o którym natchniony autor powiedział: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia” (Ps 103).

c. Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Ojciec Święty Jan Paweł II – opierając się na *Dzienniczku* św. siostry Faustyny – tak często przypomina, jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia. W czasie konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 roku mówił: „Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrze-

ba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy”.

W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Niech nasza obecna liturgia będzie takim wołaniem. Zakończmy naszą homilię wspólnym zawierzeniem naszemu Panu Zmartwychwstałemu, mówiąc razem: „Jezu, ufam Tobie; Jezu, ufam Tobie; Jezu, ufam Tobie”. Amen.

Na wzór św. Wojciecha być świadkiem Chrystusa

Wałbrzych, 23 kwietnia 2004 r.

*Uroczystość odpustu i sakramentu bierzmowania
w parafii pw. św. Wojciecha*

1. Pierwsi i późniejsi świadkowie Chrystusa

Jesteśmy w trakcie celebracji Eucharystii. Za nami pierwsza jej część, którą nazywamy liturgią słowa. Słowo Boże zostało nam na tym zgromadzeniu ogłoszone. Sam Pan Bóg przemówił do nas tekstami, które wprawdzie napisali Apostołowie, ale nie sami, lecz pod natchnieniem Ducha Świętego. Teksty te tworzą dzisiaj najważniejszą na świecie księgę – księgę Pisma Świętego, Księgę życia, w której jest zapisane wszystko, co dotyczy zbawienia człowieka i świata. I oto zostaliśmy dzisiaj nakarmieni tekstami trzech czytań z tej

księgi. Zauważmy, że są one niezwykle odpowiednie na dzisiejszą podwójną uroczystość: odpustu i udzielenia sakramentu bierzmowania.

Słyszeliśmy, że Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu spotkał się z uczniami i „podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca” (Dz 1,4). Co obiecywał Ojciec? Ducha Świętego, wielokrotnie zapowiadanego przez Jezusa, zanim jeszcze podjął cierpienie i śmierć krzyżową. I dalej Chrystus mówił w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). To dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymali w pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu, Apostołowie stali się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, świadkami Jego Ewangelii. I żadna siła nie zdołała im przeszkodzić w wypełnianiu misji otrzymanej od Chrystusa. Oprócz św. Jana wszyscy oddali swoje życie za Chrystusa jako Jego świadkowie. I otworzyli listę męczenników Kościoła, która potem była uzupełniana przez wszystkie wieki, aż do naszych dni.

Pod koniec wieku X do tej listy męczenników dopisano imię św. Wojciecha, waszego patrona. On też był szczególnym świadkiem Chrystusa. Dlaczego oddał życie? Przecież mógł się wyprzeć tego, co głosił. I może uszedłby z życiem. Ale on tego nie uczynił. Dlaczego tak się zachował? Dzięki mocy Ducha Świętego. A otrzymywał tę moc wielokrotnie: i na chrzcie świętym, i w sakramencie bierzmowania, i przy święceniach kapłańskich, i biskupich, i w każdej sprawowanej Eucharystii ta moc do niego dochodziła. I pokazał się jako znakomity świadek Chrystusa.

W następnych wiekach dopisywano do tej listy świadków Chrystusa kolejne imiona: św. Stanisława i św. Andrzeja Bobołę, w wieku XX – św. Maksymiliana Marię Kolbego i wielu innych męczenników. Kiedyś z pewnością na tej liście znajdzie się też nazwisko księdza Jerzego Popiełuszki.

Wiemy, że proces beatyfikacyjny jest w toku. Zauważcie, drodzy przyjaciele, dziewczęta i chłopcy, gdy został schwytany, prosił o darowanie życia, ale nie powiedział: „Ja wszystko odwołuję, już nie będę głosił takich kazań, tylko mi darujcie życie, tylko mnie wypuście”. Nie powiedział tego. Gdyby powiedział, może by mu darowali... On do końca pozostał świadkiem Chrystusa. Z pewnością był ciągle umacniany przez Ducha Świętego. To dzięki mocy Ducha Świętego uczniowie Chrystusa stali się Jego świadkami – świadkami, którzy nie zawodzą, którzy prędzej zdecydują się na śmierć aniżeli na wyrzeczenie się tych wartości, które za życia przyjęli.

2. Duch Święty uzdalnia nas do świadczenia o Chrystusie

Dzisiaj myślimy o Duchu Świętym. W naszej refleksji przypominamy sobie, jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu Duch Święty, który przez Ojca i Syna nieustannie jest zsyłany na nas, wierzących, szczególnie w tych świętych znakach, jakimi są sakramenty święte, a zwłaszcza w sakramencie bierzmowania.

Może słyszeliście to wyznanie Ojca Świętego Jana Pawła II, które się wiąże z Jego encykliką o Duchu Świętym *Domini et Vivificantem*. Po ogłoszeniu tej encykliki Jan Paweł II w jednej z rozmów wspominał swojego ojca. Otóż gdy jeszcze był chłopcem, ojciec upominał go: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Chłopczyk zapamiętał to ojcowskie upomnienie. Poszedł w świat jako ksiądz, jako biskup, jako kardynał i jako papież, i tam, na Watykanie, pamiętał o tych słowach. Napisanie tej encykliki potraktował poniekąd jako spłacenie długu rodzonemu ojcu, który zwrócił mu uwagę, że za mało się modli do Ducha Świętego.

Może i my za mało się modlimy do Ducha Świętego, może i my zbyt rzadko uświadamiamy sobie wpływ Ducha Świętego na nasze życie. Dzisiaj, gdy uroczyste wspomnimy

św. Wojciecha, gdy słyszymy o działaniu Ducha Świętego w historii zbawienia, gdy patrzymy na młode dziewczęta i młodych chłopców, którzy przystępują do sakramentu bierzmowania, chcemy odnowić nasze spojrzenie na Trzecią Osobę Trójcy Świętej i zaczerpnąć z Jej mocy; chcemy napełnić się mocą, jaką Duch Święty nam daje.

Wszyscy jesteśmy wezwani, by być świadkami Chrystusa. Powtórzę te słowa, bo one dotyczą nie tylko tamtych dwunastu uczniów, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego i oczekiwali na dar z nieba, na dar Ducha Świętego, ale dotyczą również wszystkich tych, którzy kiedykolwiek w dziejach świata uwierzą w Jezusa. „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Te słowa dotyczą także was, siostry i bracia; nie tylko nas, kapłanów, ale i was.

Dziewczęta i chłopcy, od dzisiaj – po tym umocnieniu, po tym przyjęciu mocy Ducha Świętego – macie stać się świadkami Jezusa Chrystusa. Tak było w Jerozolimie, w Samarii, w całej Judei. A my tu w Wałbrzychu powiemy: Gdziekolwiek, młodzi, pójdziecie, gdziekolwiek was zaprowadzi życie, macie stać się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Ceńcie sobie tę misję, ceńcie sobie ten dar! Może wy nie będziecie musieli dawać takiego świadectwa jak św. Wojciech, ale świadkiem trzeba być na miarę swojego powołania. Niezależnie od tego, jakie powołanie odkryjecie, niezależnie od tego, kim będziecie, jesteście przez sakrament bierzmowania desygnowani, aby być świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego aż po krańce ziemi. Starajcie się być świadkami i pytajcie siebie: jakim jestem świadkiem, jak świadczę o Chrystusie Zmartwychwstałym swoim słowem i całym swoim życiem?

3. Umocnieni Duchem Świętym przedłużajmy świadectwo o Chrystusie

Młodzi, zabieracie z tej Eucharystii misję bycia świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego. „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście, a o jakiej u mnie teraz słyszycie” (Flp 1,29-30). Siostry i bracia, droga młodzieży, będzie wam dane nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale także dla Niego cierpieć. Nie bójcie się cierpienia, nie bójcie się świadectwa. Duch Święty za was będzie świadczył i was wspomógł, tylko zdajcie sobie sprawę z tego, że jesteście świątynią Ducha Świętego; że jesteście nie tylko czystą materią, ciałem biologicznym, ale także duchem.

Dzisiaj na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu odbywa się ogólnopolskie sympozjum gastrologów. Tam miałem okazję powiedzieć parę słów do lekarzy, profesorów akademii medycznych. Zjechali się najwybitniejsi lekarze z całego kraju. W swoich wykładach przedstawiają oni człowieka widzianego poprzez biologię, postulują wykrywanie chorób, stawianie diagnoz i leczenie. Ale to nie jest cała prawda o człowieku. Człowiek nie zamyka się w materii. O człowieku mówi psychologia, socjologia i historia, a przede wszystkim filozofia i teologia. Dopiero łącząc te różne ujęcia, możemy powiedzieć, że człowieka widzimy pełniej.

Drodzy moi przyjaciele, wyjdziecie dzisiaj z tego waszego kościoła jako nowi świadkowie Chrystusa. I gdziekolwiek poprowadzą was drogi życia, obyście nie zapomnieli, że Chrystus umocnił was Duchem Świętym, abyście byli Jego przyjaciółmi, Jego uczniami, abyście się Go nie wyparli, abyście Go nie zgubili, abyście za Nim szli, bo On jest światłością, On najlepiej zna życie i przekazał najlepszą receptę na życie udane. Wiem, że droga z Chrystusem nie jest łatwa,

ale wybierzcie ją i idźcie nią wiernie do końca. Ten, kto wybiera wierność, ten wygrywa i doczesność, i wieczność; ten wie, co to jest smak życia, smak życia w nadziei. Dlatego bądźcie świadkami, gdziekolwiek będziecie.

4. Życzenia dla młodzieży

Droga młodzieży, wy jesteście taką wiosną życia, którą wszyscy lubią. Zapamiętajcie dzisiejszy dzień, bo nie pamiętacie chrztu, a może i Pierwszej Komunii. Zapamiętajcie to zesłanie Ducha Świętego na was, które nastąpi w sakramencie bierzmowania. I wyrusźcie na drogi waszego życia jako świadkowie Chrystusa, nie wstydząc się wiary, nie wstydząc się służenia Panu Bogu. Powiedziano, że ziarno pszenicy, aby wydało plon, musi paść w ziemię i obumrzeć... I w tobie musi umrzeć egoizm, miłość własna, żebyś potrafił kochać innych ludzi i narodził się do służenia. Niech Duch Święty ogarnie was swoją mocą, niech będzie z wami na drodze waszego życia, abyście byli dzięki Jego mocy jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

Nowe życie w Chrystusie

Dzierżoniów, 25 kwietnia 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. Matki Bożej Królowej Różańca Świętego

1. Liturgia kolejnych niedziel o Zmartwychwstaniu

Od dwóch tygodni przeżywamy w Kościele tak bliski nam czas paschalny, czas Wielkanocy. Od dwóch tygodni znowu rozbrzmiewa orędzie paschalne, głoszące, że Chrystus zmartwychwstał, że zwyciężył śmierć, że swoim Zmartwychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie.

Liturgia trzech pierwszych niedziel wielkanocnych prowadzi nas na to miejsce, na którym Chrystus zwyciężył śmierć, i przybliży nam spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami. Przypomnijmy, że w Niedzielę Zmartwychwstania, dwa tygodnie temu, Ewangelia poprowadziła nas do pustego grobu. Na wieść otrzymaną od niewiast dwaj uczniowie pospieszyli do grobu i zobaczyli, że jest on pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem Zmartwychwstania Chrystusa. A w ubiegłą niedzielę i dzisiaj wysłuchaliśmy opowiadań o objawianiu się Chrystusa Zmartwychwstałego, czyli o chrystofaniach.

Jezus Zmartwychwstały przychodzi do swoich. Tydzień temu słuchaliśmy relacji o tym, jak w dzień Zmartwychwstania Jezus ukazał się po raz piąty. Wieczorem przyszedł do Wieczernika i przyniósł zatrzwożonym uczniom dar pokoju, radości i miłosierdzia. To pozdrowienie Chrystusa Zmartwychwstałego jest bardzo krzepiące: „Pokój wam!” (J 20,19). Nawiązuje ono do wcześniejszych wypowiedzi Jezusa: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33), „Ja jestem z wami” (Mt 28,20), „Nie lękajcie się!” (Mt 17,7)

Zmartwychwstały Chrystus tak samo krzepi również nas. W każdej Eucharystii przed Komunią Świętą kieruje do nas takie słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii, wychodzi do domu z darem pokoju: uspokojony, wyciszony, bo Jezus jest jego mocą, Jezus Zmartwychwstały jest jego światłem, jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6)!

W dzisiejszą, III Niedzielę Wielkiej Nocy Ewangelia prowadzi nas nad Jezioro Tyberiadzkie i opowiada o pojawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego w szczególnej sytuacji. Po doświadczeniach Wielkiego Tygodnia, po pierwszych doświadczeniach dnia Zmartwychwstania Apostołowie powrócili do Galilei – bo prawie wszyscy stamtąd pochodzili, tam byli przez Chrystusa powołani i tam mieli domy rodzinne i pracę. I oto widzimy ich, jak przystępują do codziennego

zajęcia, do łowienia ryb. „Tej nocy nic nie złowili” (J 21,3). Gdy nastaje świt, pojawia się Jezus. Oczywiście, nie rozpoznają Go od razu. Nieznajomy poleca im: „Zarzućcie się po prawej stronie łodzi” (J 21,6). Posłuchali, zarzucili i wyłowili wiele ryb na słowo Chrystusa.

2. Przesłanie chrystofanii znad Jeziora Tyberiackiego

Każda chrystofania, każde zjawienie się Chrystusa Zmartwychwstałego było bardzo pouczające. Jaką prawdę życiową niesie nam to zdarzenie, które Kościół dzisiaj przybliży w liturgii? Chrystus Zmartwychwstały, przychodząc do pracujących uczniów, pokazuje, że jest z nimi na codziennej drodze ich życia – nie tylko wtedy, gdy się spotykają na modlitwie, ale także przy pracy, przy codziennych zajęciach.

Kto rzeczywiście jest człowiekiem Bożym, rozmodlonym, wierzącym, mającym przeświadczenie, że Jezus Zmartwychwstały żyje – jest też przekonany, że całe swoje życie spędza z Chrystusem, że Chrystus jest przy nim w każdej sytuacji – tak jak wtedy był przy pracy rybackiej, przy łowieniu ryb.

Drugie wskazanie, moi drodzy, wiąże się ze szczegółem, który odnotował Ewangelista: jako pierwszy rozpoznał Chrystusa uczeń umiłowany i powiedział: „To jest Pan!” (J 21,7). Dopiero wtedy Piotr „rzucił się w morze” (J 21,7), żeby szybciej dotrzeć do Chrystusa Zmartwychwstałego. Wynika stąd, że ci, którzy kochają Pana Boga, lepiej Go widzą, więcej rozumieją, szybciej poznają. Miłość do Pana Boga ułatwia doświadczenie i lepsze poznawanie Pana Boga.

Siostry i bracia, w taki sposób krótko można by odnieść dzisiejszą ewangelię do naszego życia. Powtórzmy, Chrystus idzie z nami przez życie jako Zmartwychwstały Pan, jako nasza Światłość, i daje się poznać zwłaszcza tym, którzy miłują, którzy wypełniają to najważniejsze przykazanie, jakie nam zostawił.

3. Przesłanie do młodych, będących wiosną ludzkości

Dzisiejsze orędzie chcemy zaadresować w szczególnie sposób do obecnej tu młodzieży, która za chwilę otrzyma dary Ducha Świętego – a więc coś, co pochodzi z niebios, co jest potrzebne, żeby lepiej rozumieć życie, swoje powołanie, i co jest potrzebne, żeby Bogu odpowiadać na Jego wezwanie, na dar powołania, bo od Boga pochodzi wszelka moc do czynienia dobra, także do miłowania. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5) – powiedział Chrystus!

Droga młodzieży, to ważny dzień w waszym życiu, jeden z ważniejszych dni w wiosnie waszego życia. W tej chwili przeżywamy wiosnę. Andrzej Zalewski powiedział wczoraj w „Sygnałach Dnia”, że już wróciły do nas wszystkie ptaki, że ranne koncerty są pełne, przy współudziale wszystkich ptaków. Czekamy na pełniejszą zieleń i kwiaty. To jest czas, który wszyscy lubią: czas wiosny, budzącego się życia. Taką wiosną życia ludzkiego jesteście wy, młodzi, dziewczęta i chłopcy. Mimo że starsi czasem na was narzekają, to was kochają. Jesteście wiosną – taką kwitnącą częścią ludzkości. My starsi wiemy jednak, gdyż ten wiek mamy już za sobą, jak niełatwe są lata dorastania, jak ważne decyzje trzeba podjąć w tym okresie. Wybieramy studia, pracę, przychodzi czas na wybór drogi życiowej, męża, żony. W tym czasie szczególnie jest nam potrzebna Boża pomoc, światło Boże, światło Ducha Świętego, by poradzić sobie ze wszystkimi trudnościami i dobrze rozpoznać swoje powołanie.

Modlimy się teraz w kościołach o powołania kapłańskie i zakonne, bo za miesiąc seminaria opuszczą diakoni, którzy zostaną wyświęceni na kapłanów i pójdą na żniwo Pańskie. Chcemy, żeby puste miejsca po nich zostały wypełnione przez nowych wybrańców Bożych, wybrańców Jezusa Chrystusa. A Chrystus powiedział: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38; por. Łk 10,2).

My tutaj modlimy się do Ducha Świętego, aby pozwolił naszej młodzieży rozpoznać życiowe powołanie. Szczególnie modlimy się za tych, którzy to powołanie odczytują, by mieli odwagę pójść za głosem Chrystusa i powiedzieć: „Panie Jezu, zostawiam dla Ciebie dom rodzinny, inne drogi życia, a chcę być Twoim kapłanem, chcę być Twoją zakonną siostrą i służyć w Kościele jako osoba konsekrowana, jako osoba duchowna”.

Siostry i bracia, jeżeli to dzisiaj przypominam, to właśnie dlatego, że w tym wieku, w którym jest nasza umiłowana młodzież, nieuchronnie przychodzi refleksja dotycząca przyszłości: kim mam być? Zauważmy, że starsi ludzie chętnie wspominają przeszłość – to, co było. Dziadzio nie wie, co jadł na śniadanie, ale wie doskonale, co było gdzieś tam za Franciszka Józefa czy w czasie wojny – zna nawet szczegóły! A młodzi myślą raczej o przyszłości, bo życie się przed nimi otwiera.

Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, potrzeba wam światła Bożego, abyście byli mądrzy i wiedzieli, jak żyć, bo życie jest tylko jedno. To nie jest tak jak w teatrze: próby, premiera, a potem kolejne spektakle. Życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę! Tylko raz się żyje i rzecz w tym, żeby jak najlepiej życie przeżyć, żeby miało ono sens, było udane, a nie przegrane. My, kapłani i wasi rodzice, zachęcamy was dzisiaj, żebyście w życiu słuchali Chrystusa, żeby Jezus Zmartwychwstały był dla was światłością – wtedy nie przegracie!

Często przy okazji bierzmowania przypominam młodzieży słowa św. Jana Vianneya, znakomitego spowiednika francuskiego – proboszcza, który swoją świętością przyciągał do siebie rzesze penitentów i wiele godzin spędził w konfesjonałach. Kiedyś powiedział on swojemu przyjacielowi, że wielu ludzi widział, z wieloma ludźmi rozmawiał, ale nie spotkał nikogo, kto by żałował, że był wierny Panu Bogu, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Boże przykazania. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu słowa św. Piotra: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Droga młodzieży, będą wam mącić w głowach różni „mędrzy”, różni ludzie, ludzcy przywódcy – nie zawsze uczciwi, nie zawsze zabiegający o waszą pomyślność, o wasze dobro. Bądźcie mądrzy i roztropni. Powtarzamy wam dzisiaj, że najlepszą receptę na życie dał Chrystus. Dlatego warto, warto za Nim iść. Warto też być człowiekiem, który czyni dobrze, który Chrystusa słucha w każdym miejscu i w każdym czasie. A tym, co On nam zlecił, jest służenie, bo miłowanie – największe przykazanie, jakie nam zostawił – polega na służeniu!

Co to znaczy służyć? To znaczy chcieć dla kogoś dobra, myśleć nie o swoim dobru, o swojej korzyści, ale o korzyści drugiego człowieka. Tak żyć, aby innym było z nami dobrze.

Droga młodzieży, miejcie ambicję być dobrymi. Nie szukajcie jakiegóż formy panowania, rządzenia, ale bądźcie sługami i służebnicami, w myśl tego, co powiedział Pan Jezus: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28; por. Mk 10,43-45).

Kończąc to okolicznościowe kazanie, dodam taką zachętę: bądźcie przy Chrystusie, wypełniajcie Jego zlecenie i kochajcie też Kościół, który urzeczywistnia dzisiaj Jego zbawcze dzieło. Wczoraj abp Marian Gołębiowski, nowy metropolita wrocławski, zakończył swoje kazanie – pierwsze, które wygłosił we wrocławskiej katedrze – słowami św. Teresy: „Kocham Kościół, moją Matkę!”. Gdyby udało się wam uczynić to powiedzenie własnym – to byłoby bardzo wiele, to byłaby wasza wygrana. Modlimy się dzisiaj za was, byście byli mądrzy, wyposażeni w moc z wysoka, byście i w dziedzinie poznawczej, i także dążeńiowej okazali się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Amen.

Chrystus kocha także nasze pokolenie

Radochów, 26 kwietnia 2004 r.

*Wizytacja kanoniczna i sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Mikołaja*

1. Podziękowania dla księdza proboszcza i parafian za ich gorliwość

Na początku tego mojego słowa chciałbym bardzo podziękować księdzu proboszczowi za przywitanie i za złożenie relacji o parafii. Cieszę się, że parafia jest taka żywotna, że dbacie o waszą świątynię. Ksiądz proboszcz przypomniał, jakie prace zostały wykonane w ostatnim czasie; przywołał dokonania swoich poprzedników i te, które dopisują się do jego proboszczowskiego konta. Oczywiście to, co udało się zrobić, zostało uczynione przy waszym współudziale, dlatego pragnę podziękować i księdzu proboszczowi, i wam wszystkim za zatroskanie o kościół w Radochowie i o inne kościoły, które znajdują się na terenie parafii.

Wiem, że parafia jest niezasobna, liczebnie jest wspólnotą małą. Tym bardziej trzeba bardzo docenić wasze zaangażowanie i przyznać, że mimo skromnych warunków, w jakich żyjecie, i mimo ograniczonych możliwości finansowych wasza świątynia jest piękna, odmalowana, czysta. Za wasze zatroskanie o ten dom Boży chciałbym wam jeszcze raz podziękować.

Stoją tu różne domy – jak w każdej miejscowości, jak w miasteczkach i w wioskach są domy mieszkalne, gospodarcze, w niektórych miejscach są fabryki, ale szczególnie pieczę powinny być otoczone świątynie, jako że są to domy Boże, w których mieszka Chrystus i do których przychodzimy, by Pana Boga uwielbiać i nabierać mocy do naszych codziennych zadań. Dbłość o świątynię jest troską ważną, jest troską o wspólny dom, bo świątynia to jest wasz wspól-

ny rodzinny dom. Tak jak poszczególne rodziny mają swoje mieszkania, swoje domostwa, tak domem rodziny parafialnej (bo parafia jest rodziną, rodziną rodzin) jest kościół. Gratuluję wam wszystkim i dziękuję, że swoją troską otaczacie tę świątynię.

Dziękuję także za zatroskanie o życie religijne. Księdzu proboszczowi pragnę podziękować za celebrowanie liturgii, a wam, siostry i bracia, za przychodzenie na nabożeństwa, szczególnie na niedzielną Mszę Świętą. To jest bardzo ważne, abyśmy na drodze naszego życia gromadzili się przed Panem Bogiem i nasze życie ciągle na nowo Panu Bogu przedstawiali. Żyjemy przecież dla Pana Boga. Wszystko ma być czynione na Jego większą chwałę. I nasze słowa, i nasze czyny, a szczególnie te chwile, które tu spędzamy – niech będą składane na większą chwałę Pana Boga.

2. Troszczyć się nie tylko o chleb doczesny

Wysłuchaliśmy Bożego słowa, wysłuchaliśmy ewangelii, która mówi nam, że do Jezusa przybyli ludzie wdzięczni Mu za to, że otrzymali od Niego dary doczesne, że mogli z Jego rąk nasycić się chlebem na pustkowiu. Pan Jezus skierował do nich ważne słowa, które także dla nas mają ogromne znaczenie: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6,27). Tym „pokarmem na wieki” jest Komunia Święta. Moi drodzy, my dzisiaj troszczymy się o pokarm doczesny, o chleb powszedni (powitaliście mnie takim bochenkiem chleba – biskup zwykle jest tak witany – to gest, który przypomina nam, że troska o chleb jest troską o nasze życie doczesne), ale Pan Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4; Łk 4,4; por. Pwt 8,3). Człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym. Do pewnego czasu wychowujemy nasze dzieci, młodzież, a potem rozpoczyna się, a przynajmniej powinien się rozpocząć proces samowychow-

wania. Sami wychowujemy siebie przez całe życie. Mówimy dzisiaj młodzieży, która przez sakrament bierzmowania staje się dojrzała i wnet się usamodzielnia, że ten proces samowychowania powinien przebiegać przez całe nasze życie.

Kiedys w ramach *Wieczorów Tumskich* wystąpił we Wrocławiu wirtuoz organowy z Krakowa, profesor tamtejszej Akademii Muzycznej. Przybył do Wrocławia, by koncertować na organach w kościele NMP na Piasku. Później, podczas kolacji, rozmawialiśmy przy stole i on wypowiedział się następująco: „Ja całe życie czuję się uczniem i proszę mi wierzyć, że każdego dnia ćwiczę na fortepianie, a co kilka dni na organach. Gdybym przestał ćwiczyć, to nie mógłbym dawać koncertów”.

Siostry i bracia, myślę, że ta wypowiedź Profesora również dla nas jest bardzo ważna. Wszyscy przez całe życie, każdego dnia na nowo, powinniśmy się uczyć być człowiekiem, kapłanem, córką, synem, matką, ojcem, dziadkiem czy babcią, powinniśmy się uczyć być chrześcijaninem, katolikiem. I to nasze uczenie się jest bardzo potrzebne i bardzo ważne. To jest nasze ciągle aktualne zadanie.

3. Karmić się Chlebem Bożym

Wróćmy jeszcze do myśli, która dotyczy chleba – tego chleba, który otrzymujemy od Chrystusa. „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki” (J 6,27). Ten Chleb Boży to Komunia Święta, potrzebna nam, byśmy mogli żyć miłością, byśmy mogli dobrze czynić. Chrystus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), a św. Paweł wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Tym, który umacnia, jest Chrystus, a to umocnienie otrzymujemy szczególnie wtedy, gdy przyjmujemy Jego Ciało, gdy karmimy się Bożym Chlebem. Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, na drodze życia, którą macie przed sobą, chcecie często przyjmować Ciało Pań-

skie, Chrystusa Eucharystycznego, który jest dla was światłością świata, którego teraz czcimy jako Zmartwychwstałego, jako Tęgo, który jest z nami, by nas ubogacać swoimi darami: darem pokoju, darem mądrości, darem miłosierdzia i tymi darami, których potrzebujemy. Droga młodzieży, niech po tym bierzmowaniu wasza przyjaźń z Jezusem Eucharystycznym się pogłębi.

Pan Jezus zwrócił nam dzisiaj uwagę także na to, byśmy chodzili po ziemi jako ludzie ogromnej wiary: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tęgo, którego On posłał” (J 6,29). Chodzi tu nie tylko o jednorazowe uwierzenie w Chrystusa, ale też o nowe uwierzenie każdego dnia; nie wystarczy raz uwierzyć, ale trzeba każdego dnia jakby nową wiarą dosięgać Pana Boga, nową wiarą wierzyć, nową miłością kochać. Nasze stawanie się chrześcijaninem, nasze bycie dzieckiem Bożym każdego dnia musi się odnawiać.

4. Ciągła troska o wiarę i obecność Pana Boga w naszym życiu publicznym

Droga młodzieży, drodzy rodzice, żyjemy w czasach, które nie są przychylne dla Pana Boga. Począwszy od Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789), wiele razy usiłowano zrzucić Pana Boga z tronu, by posadzić na tym tronie człowieka. Ta walka o wiarę w ludzkich sercach, o wiarę w Boga, nieustannie się toczy. Podejmowano ją za czasów komunistycznych, ale trwa ona także dzisiaj. Dlatego w każdym czasie jesteśmy wezwani, byśmy naszą wiarę odnawiali, byśmy Chrystusa na nowo odnajdywali w Kościele, w naszym życiu.

Gdy na progu czasów nowożytnych rodziły się idee antychrześcijańskie, antyreligijne, w pewnej miejscowości we Francji miało miejsce takie zdarzenie: Przyjechali panowie, by zaprowadzić nowy porządek. Zebrali przy kościele ludzi z małej miejscowości i powiedzieli: „Ten kościół od dzisiaj

już nie będzie wam służył jako świątynia. Czas religii, czas zabobonów, czas nabożeństw jest za nami. Zaczynamy nową erę – erę nauki, erę techniki, erę oświeconego człowieka”. Gdy po tych słowach wielkie przerażenie ogarnęło słuchaczy, a jeden z gospodarzy powiedział tak: „Panowie, będzie tak, jak mówicie; nie musi być religii, nie będzie nabożeństwa, nie będzie kościoła – tak się stanie, ale pod jednym warunkiem: jeżeli potraficie zagasić wszystkie gwiazdy na niebie. Jeśli to wam się uda, to wam uwierzymy i będzie tak, jak mówicie”. Moi drodzy, walki z Panem Bogiem nikt nie wygra, mimo że ta walka wciąż się toczy.

5. Mimo trudności być ludźmi nadziei

Siostry i bracia, gdy wkrótce mamy wejść do Unii Europejskiej, warto wiedzieć, że Pan Bóg nas kocha. Jezus Zmartwychwstały nie odwrócił się od naszego pokolenia. Jest z nami – uwierzmy w to! Narzekamy dzisiaj na biedę, na bezrobocie, jest nam ciężko – ale pamiętajmy, że nasi praojcowie też nie mieli łatwo. Niewola narodowa, powstania, zsyłki na Syberię, obozy koncentracyjne – wszystko przetrzymali! My też przetrzymamy ten trudny czas. Bolejemy nad naszą gospodarką, nad rolnictwem, nad upadkiem zakładów przemysłowych, nad bezrobociem. To są powody do narzekania, do smutku, do jakiejś żalości, ale nie możemy się poddać tym wszystkim narzekaniom, tej sytuacji, która jest dla nas trudna. Powinniśmy być, i chcemy być, dziećmi nadziei, bo myśmy uwierzyli w Tego, którego posłał Ojciec Niebieski, a On powiedział: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Chcemy ufać Panu Bogu i wierzymy, że Chrystus jest z nami, że nami nie pogardził, że kocha też nasze pokolenie i również za nas został przybity do krzyża i dla nas zmartwychwstał. Dlatego cieszymy się Panem Bogiem, cieszymy się Chrystusem, który nas karmi swoim Ciałem i który chce, abyśmy naprawdę w Niego wierzyli! Cieszymy się Kościołem!

Znajdujemy w Kościele naszą najlepszą Matkę. Ta Matka będzie o nas pamiętać. Ta Matka zawsze pamięta i dlatego cieszymy się, że należymy do Kościoła i w tym Kościele odnajdujemy się jako dobrzy chrześcijanie, jako dobrzy świadkowie Chrystusa. Dzisiaj prosimy młodzież, żeby przejęła pałeczkę od naszego pokolenia, by po tym bierzmowaniu poszła w życie jako młodzież bardziej wierząca, praktykująca, karmiąca się Ciałem Pańskim i ciągle umacniająca swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, Bożego Syna. Amen.

Być zawsze wiernym Chrystusowi

Radochów, 26 kwietnia 2004 r.

Wizytacja kanoniczna

w kościele filialnym pw. św. Sebastiana w Orłowcu

1. Pozdrowienia i podziękowania za troskę o Kościół materialny i duchowy

Na wstępie chciałbym pozdrowić gospodarza tego dekanatu, księdza dziekana Marka.

Pozdrawiam również waszego księdza proboszcza, który celebruje tę Mszę Świętą. Bardzo serdecznie chcę pozdrowić również was, siostry i bracia, którzyście dzisiaj przyszedli na to wizytacyjne spotkanie z biskupem.

Rozpocznę od podziękowania, że do tego kościoła przychodziecie. Może nie wszyscy przychodzą, ale nie ma takiej parafii w Polsce, w której sto procent ludzi przybywałoby na Mszę Świętą – ani w dużych miastach: w Warszawie, Krakowie, Łodzi czy we Wrocławiu, ani w miasteczkach mniejszych, a nawet wioskach nie wszyscy ludzie przybywają na niedzielną Mszę Świętą. Są tzw. katolicy praktykujący, którzy regularnie, w każdą niedzielę, przychodzą do kościoła,

ale są też tacy, którzy przychodzą tylko – jak mówimy – od wielkiego dzwonu: na Wielkanoc na rezurekcję, na Boże Narodzenie na pasterkę, na Boże Ciało, czasem jeszcze na Zielone Świąta czy Wszystkich Świętych. Są też tacy, którzy mówią o sobie: ja jestem wierzący, ale niepraktykujący; ci do kościoła przychodzą tylko na chrzest, ślub i pogrzeb. Wam – zwłaszcza tym, którzy regularnie przychodzą do tego kościoła, mimo może różnych dolegliwości, kłopotów – chciałbym podziękować za to, że w swoim życiu potrzebujecie Pana Boga.

Patrząc na ten kościół i dostrzegam, że na zewnątrz jest on dosyć ładny. Jak już Ksiądz Proboszcz wspomniał – wykonana została nowa elewacja. Wewnątrz jednak widać potrzebę malowania, upiększenia. Co mogę powiedzieć? Kiedy diecezja się wzbogaci, to przeznaczymy na ten cel jakiś fundusz, bo trudno żebyście sami byli w stanie ponieść taki wydatek. Ładnie wymalować ten kościół to inwestycja kosztowna. Obiecuję, że diecezja świdnicka zatroszczy się o to, ale nie mogę powiedzieć, w jakim czasie to nastąpi. Mamy teraz palące prace, które muszą być wykonane w Świdnicy – powinna funkcjonować przynajmniej Kuria Biskupia, czyli kancelaria biskupia, która załatwia różne diecezjalne sprawy kościelne. Teraz remontujemy dom, w którym tę Kurię Biskupią umieścimy, a tymczasem pracownicy kurii zajmują pomieszczenia zastępcze. Gdy już uporamy się z tym remontem, będziemy myśleć o kościołach, które same nie mogą się utrzymać, o bardzo małych parafiach, zwłaszcza tutaj, w dekanacie Łądek-Zdrój, i w ogóle w całej Kotlinie Kłodzkiej. Jest tu dużo niewielkich parafii, które potrzebują wsparcia. Są jednak w diecezji również parafie większe, miejskie: w Wałbrzychu, Świdnicy, Dzierżoniowie, Kłodzku, które zwykle pomagają tym mniejszym, więc nie musicie się zamartwiać.

Dziękuję za waszą troskę o ten kościółek i za wspomaganie księdza proboszcza, który na pewno nie ma łatwo.

Obsługuje kilka kościołów i przyjeżdża tu do was, w zimie też, a jak są zasy, to chyba nie jest łatwo się tutaj dostać; ale to jeszcze młody ksiądz, więc sobie jakoś poradzi.

Księdzu Proboszczowi chcę podziękować w imieniu Kościoła, w imieniu diecezji, za zatroskanie o ten kościół, a także o inne kościoły w parafii Radochów. Terytorialnie jest to wielka parafia – 24 km! Ale, moi drodzy, widoki macie ładne; patrząc na te lasy, na wzgórza, możemy powiedzieć, że Pan Bóg jest wielki i mądry, bo tak pięknie to urządził. Dla was może jest to codzienność, być może nie dostrzegacie tego piękna, ale dla kogoś, kto przyjeżdża tu z okolic Wrocławia, czy tym bardziej znad morza, widoki są zachwycające.

Siostry i bracia, bardzo dziękuję wam, żeście dzisiaj przyszli na to spotkanie. Jest nas niewiele, ale najważniejsza jest jakość spotkania, a to, co tutaj teraz przeżywamy, to spotkanie z Panem Bogiem. Celebруем Mszę Świętą, a każda Msza Święta to spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym.

2. Śmierć zwyciężona Zmartwychwstaniem

Siostry i bracia, jesteśmy w III tygodniu wielkanocnym. Kościół żyje prawdą o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Jest to okres bardzo piękny i radosny; jesteśmy wzywani do radości dlatego, że Chrystus Pan zmartwychwstał, pokonał to, co nam tutaj, na ziemi, najbardziej doskwiera.

Śmierć jest dla nas zjawiskiem bardzo bolesnym. Na ogół nikt nie chce umierać, chyba że jest psychicznie chory – taki człowiek może się nawet na swoje życie targnąć, może popełnić samobójstwo. Człowiek, który myśli normalnie i właściwie pojmuje ten świat, chce żyć. Wiemy, ile ludzi jest zatroskanych o to, aby życie przedłużyć. W szpitalach niekiedy wydaje się wielkie sumy pieniędzy, żeby człowieka ratować, ale nawet gdy się uda przedłużyć życie o parę lat, albo przynajmniej o kilka miesięcy, tygodni czy dni, to i tak kiedyś trzeba umrzeć. Nasze rozstania, te pogrzebowe, zawsze są

trudne – zwłaszcza gdy żegnamy przyjaciół, gdy umiera mama, gdy umiera tata, gdy umiera bliski człowiek.

Tymczasem w przeżywanym teraz okresie roku liturgicznego słyszymy, że Chrystus zmartwychwstał, że śmierć pokonał i przez to zapowiedział nasze zmartwychwstanie. I to jest dla nas ważne, bo na ziemi nie będziemy żyć wiecznie. To nie jest miejsce naszego stałego zameldowania. Jesteśmy tu tymczasowo i możemy powiedzieć, że ta droga, którą mamy przed sobą do przeżycia, z każdym dniem staje się krótsza, a droga za nami ciągle się wydłuża; ciągle oddalamy się od chwili naszych narodzin, a przybliżamy się do naszej śmierci. W Kościele słyszymy w tych dniach zapowiedź zmartwychwstania. Chrystus Pan swoim Zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Znacie tę pieśń: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować”.

Siostry i bracia, chciejcie przyjaźnić się z Chrystusem Zmartwychwstałym i przychodzić na spotkania z Nim, a każda Msza Święta jest spotkaniem ze Zmartwychwstałym. Jezus został z nami, jak sam powiedział, „po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Najpewniej spotykamy Go w sakramentach świętych, zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie, jakim jest Eucharystia, czyli Msza Święta. Zachęcam was, byście przychodzili na Mszę Świętą z potrzeby serca i uczestniczenie w niej traktowali jako coś ważnego, jako coś bardzo potrzebnego. Chrystus Pan wspomaga nas na drogach naszego życia; na tych spotkaniach jest z nami po to, by nam pomagać.

3. Powiedzieć na nowo „tak” Chrystusowi

Wysłuchaliśmy przed chwilą bardzo ważnych słów o św. Szczepanie, ale ja chcę nawiązać do słów Ewangelii; ostatnie zdanie, wypowiedziane przez Pana Jezusa, brzmi następująco: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, aby-

ście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29). Pan Jezus chciał więc, by Mu uwierzono, że jest posłany przez Ojca nie po to, żeby świat potępić, ale po to, aby go zbawić. I rzeczywiście Jezus dokonał na krzyżu Zbawienia świata, a wcześniej, przed swoją śmiercią, nauczał, głosił Ewangelię i przypominał ludziom, dlaczego mają żyć, jaki jest cel ich życia, skąd wyszli i dokąd zmierzają. Wiele mówił o życiu wiecznym, o tym, że ludzie zostali stworzeni, aby potem mogli przejść z ziemi do nieba, bo Pan Bóg nie chce pozostać sam na wieki, ale chce być z nami. I dlatego, siostry i bracia, na dzisiejszym spotkaniu wizytacyjnym, gdy słuchamy słów Pana Jezusa wzywających nas do wiary, chcemy na nowo powiedzieć Chrystusowi: TAK! Chcemy powiedzieć za św. Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!” (J 6,68).

Gdy byłem w seminarium, gościliśmy kiedyś pewnego ojca bernardyna, który pochodził ze wschodniej Polski. Urodził się w okolicach Przeworska, ale po II wojnie światowej udał się na Ukrainę. Wówczas były to tereny Związku Radzieckiego. Tam podjął pracę wśród Polaków, bo – jak wiecie – nie wszyscy nasi rodacy stamtąd wyemigrowali i przenieśli się tutaj, na ziemię zachodnie. Niektórzy pozostali na Wschodzie, bo tam mieli groby, dziadków, rodziców i postanowili ich nie opuszczać. Dużo Polaków jest zwłaszcza w zachodniej części Ukrainy; wschodnie tereny przygraniczne, w okolicach Lwowa czy Przemyśla, Rosjanie starali się zasiedlić ludźmi z głębi Rosji. Przed dwoma laty byłem we Lwowie i w tamtejszej katedrze po polsku odprawiałem Mszę Świętą i głosiłem kazanie. Katedra pełna ludzi, niedziela, po Mszy procesja eucharystyczna. Jest tam sporo Polaków.

Ów bernardyn, o którym wcześniej wspominałem, o. Martynian, po pewnym czasie swojej pracy został aresztowany. Jego kapłańska posługa nie podobała się tym, którzy walczyli z religią; wysłano go na Sybir. Później opowiadał o tym

klerykom w seminarium. Mówił, jak było tam ciężko; pracował w kopalni złota w miejscowości Kołyma. Któregoś dnia, gdy był już u kresu wytrzymałości, jego towarzysz pocieszał go, mówiąc, że muszą jakoś przetrzymać ten trudny czas. Tak sobie rozmawiali na tym podziemnym kopalnianym korytarzu, gdy w pewnym momencie jakiś głos wewnętrzny podpowiedział im: uciekajcie stąd! I podeszli jakieś 20 metrów dalej. Za chwilę na miejsce, które opuścili, obsunął się sufit. Zrobił się szum. Gdyby tam zostali, ziemia by ich przysypała. Prawdopodobnie byliby zginęli. O. Martynian zakończył swoją opowieść, mówiąc, że całe jego życie to łańcuch takich cudów.

Pan Bóg pisze historię naszego życia i kieruje naszym życiem, dlatego odnawiamy każdego dnia to przeświadczenie, że żyjemy dla Pana Boga, że ten Pan Bóg zesłał nam swojego Syna, i przyjaźnijmy się z Chrystusem Zmartwychwstałym. Powtórzmy Jego zdanie: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29). Kto chodzi do kościoła w każdą niedzielę, kto się codziennie modli, ten spełnia to życzenie Pana Jezusa, daje wyraz, że wierzy w Tego, którego posłał Niebieski Ojciec – w Jezusa Chrystusa.

On dzisiaj powiedział nam także: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy” (J 6,27). Pokarm eucharystyczny jest nam bardzo potrzebny. Chrystus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), dlatego zachęcam was, żebyście przyjmowali Ciało Pańskie w Eucharystii, bo to jest pokarm, który daje nam moc do czynienia dobrze, do wytrwania; pokarm, który zapewnia nam życie wieczne; pokarm, który trwa na wieki: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51.58).

Siostry i bracia, przyjmijcie tę refleksję od waszego biskupa, który dzisiaj jest z wami i wami się cieszy. Ciesz się każdą i każdym z was. Z pewnością sam Pan Bóg wyznaczył

wam drogę życia w takim zakątku naszej Ojczyzny – za górami, za lasami. Każde nasze powołanie jest piękne i ważne, dlatego starajcie się tutaj, na tym zakątku ziemi, uświęcać się, chodząc do kościoła, modląc się, przychodząc do Chrystusa Zmartwychwstałego i nabierając mocy do wypełniania Bożych przykazań. Amen.

Bierzmowanie – wezwanie do pójścia drogą prawdy i miłosierdzia

Wałbrzych, 28 kwietnia 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Wstęp

Gdy wszedłem do tej świątyni, przed ołtarzem powitała mnie jedna z matek. W jej wypowiedzi znalazły się słowa mojego biskupiego zawołania: „Misericordia et veritas” – „Miłosierdzie i prawda”. Te słowa mają szczególne odniesienie do Ducha Świętego; dzięki Duchowi Świętemu możemy prawdę poznawać i żyć prawdą, czyli czynić miłosierdzie. Proponuję młodzieży, byśmy naszą dzisiejszą okolicznościową refleksję, związaną z przyjęciem przez was darów Ducha Świętego, osnuli wokół tego hasła: „Misericordia et veritas”. Najpierw jednak powiemy o prawdzie, a potem o miłosierdziu.

2. Człowiek jako istota poznająca

Droga młodzieży, człowiek jest istotą poznającą. Jeśli poznaje świat takim, jakim on jest, mówimy, że poznaje świat prawdziwie; że posiada prawdziwą wiedzę o świecie, o roślinach, o zwierzętach, o całym kosmosie; że posiada praw-

dziwą wiedzę o człowieku. Jeśli ta wiedza jest istotnie odbiciem rzeczywistości, to mówimy, że ów człowiek posiada prawdę. Ale prawdy są różne. Dlaczego? Dlatego że rzeczywistość jest bardzo bogata: są minerały, jest roślinność, są zwierzęta, są ludzie, jest kosmos, jest wreszcie Bóg. Prawda dotyczy całej rzeczywistości, poczynając od świata nieożywionego, poprzez świat ożywiony, poprzez ludzi, poprzez aniołów, a kończąc na Panu Bogu.

Droga młodzieży, jako uczniowie szkół gimnazjalnych i liceów różnego rodzaju zdobywacie wiedzę – prawdę o świecie. Na lekcjach biologii, fizyki poznajecie prawa, które rządzą światem przyrody, na lekcjach historii poznajecie przeszłość różnych narodów, szczególnie przeszłość naszej ojczyzny. Na innych jeszcze przedmiotach poznajecie prawdy matematyczne, prawdy logiczne. Dotąd uczestniczyliście także, i będziecie uczestniczyli, w katechizacji, dzięki której poznajecie prawdę niezwykłą, tj. prawdę, którą Pan Bóg tu, na ziemi, ogłosił za pośrednictwem wybranych ludzi – proroków. A gdy nastąpiła pełnia czasów, na ziemi zjawił się Syn Boży. Zamieszkał z nami, zamieszkał po to, żeby głosić nam prawdę, i to prawdę szczególną, bo dotyczącą naszego losu, naszego życia i zbawienia.

3. Fundamentalne pytania w życiu człowieka i odpowiedź na nie

Są takie pytania, które ludzie stawiają sobie od zawsze, pojawiają się one w życiu niemal każdego człowieka. Skąd jestem? Dlaczego żyję, skoro nie musiałem być? Świat beze mnie przecież też by istniał. W XV wieku mnie nie było i świat istniał. Owszem, byli ludzie, ale inni. Mnie tam nie było. Dlaczego żyję akurat na początku XXI wieku? Dlaczego nie urodziłem się w Afryce czy w Australii albo w Brazylii, tylko w Polsce? Skąd to się wzięło? Kto to postanowił? Oczywiście ktoś może powiedzieć: „Jestem, istnieję, bo po-

starali się o to moi rodzice, bo urodziła mnie mamusia”. Zapytam więc: „A mamusia, gdy była dziewczynką, taką jak siedzące tu dziewczęta, kandydatki do bierzmowania, czy wiedziała wtedy, że urodzi taką córkę, takiego syna?”. Skąd więc jesteśmy i dokąd zdążamy? Dlaczego żyjemy? Po co żyjemy? Dlaczego sumienie każe nam czynić dobro, a zła unikać? I wreszcie, co będzie po śmierci? Człowiek jest jedyną istotą, która zastanawia się nad śmiercią. Żaden kotek, żaden ptaszek nie zastanawia się, dlaczego musi odejść z tego świata. A my się zastanawiamy, dlaczego trzeba umrzeć. I co dalej? I dokąd dalej? Czy w nicość, czy gdzieś w nową rzeczywistość?

Na te pytania dał nam odpowiedź sam Pan Bóg. Jest to odpowiedź ważna. Tę odpowiedź Kościół dzisiaj ogłasza i przypomina ludzkości, która jest na ziemi, po co żyje i dokąd zmierza. Jeżeli znamy tę właściwą odpowiedź, to mówimy, że posiadamy prawdę – prawdę o naszym życiu. W tę prawdę o naszym życiu jest wpleciona prawda o naszym zbawieniu. Mamy różne prawdy: i matematyczne, i biologiczne, i przyrodnicze, i dotyczące człowieka, jego organizmu, jego życia psychicznego, ale jest także prawda, która dotyczy celu naszego życia – ona uświadamia nam, po co w ogóle żyjemy. Żeby prawdę przyjąć, poznać, zwłaszcza tę prawdę religijną, potrzebujemy światła Ducha Świętego. Prawdy religijne są bowiem prawdami wiary. Przyjmujemy je nie dlatego, że je rozumiemy, ale dlatego, że ktoś, kto nas kocha, nam te prawdy objawił.

4. Natura wiary

Zauważcie, gdy kapłan podaje nam Komunię Świętą i mówi: „Ciało Chrystusa”, odpowiadamy: „Amen”, czyli wyrażamy wiarę, że jest tak, jak mówi ksiądz. To nie jest zwykły chleb. To jest Ciało Boże, Ciało Chrystusa. Ale niczym nie udowodnimy, że jest tak, jak mówi nam kapłan. Żad-

nym przyrządem tego nie dowiedziemy, żadna reakcja chemiczna nie wykaże, że w tym chlebie po przeistoczeniu jest Chrystus. W to można tylko uwierzyć. I to jest właśnie prawda wiary, różna od prawd naukowych. W nauce, dopiero gdy jest dowód, możemy mówić o twierdzeniu. Jeśli zrozumiemy poszczególne kroki tego dowodu, nie możemy zaprzeczyć temu, co się nam podaje jako prawdę. Podobnie w naukach eksperymentalnych: przeprowadzane są doświadczenia, które potwierdzają pewne prawidła kierujące przyrodą. Prawd wiary nie można niczym udowodnić. W to, że Pan Jezus jest obecny ze swoim bóstwem i człowieczeństwem w Komunii Świętej, można tylko uwierzyć. A żeby uwierzyć, potrzebujemy daru Ducha Świętego. To Duch Święty uzdalnia nas do tego, byśmy uwierzyli. Jak powiedział św. Paweł, „nikt [...] nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3).

Droga młodzieży, tak doszliśmy do odpowiedzi na pytanie, dlaczego są męczennicy. Męczennicy potwierdzali prawdę czynem – swoim męczeństwem świadczyli, że jest tak, jak oni uwierzyli. Gdy żądano od nich zaparcia się wiary, nie wyrzekali się jej, ale oddawali życie za prawdę religijną.

5. Prawda podstawą wszystkich wartości

Prawda pojmowana integralnie, łącznie z prawdami religijnymi dotyczącymi naszego zbawienia, jest wartością szczególną. Zauważmy, że ta prawda jest podstawą wszystkich wartości. Jeżeli mamy cztery działy kultury, mianowicie: naukę, sztukę, moralność i religię, to u podstawy tych wszystkich dziedzin kultury jest zawsze prawda. Wiemy, że w nauce naczelną wartością jest prawda, w sztuce – piękno, w etyce – dobro, a w religii – świętość, ale mamy też świadomość, że może być fałszywa świętość, pozorne piękno, pozorne dobro. Prawda leży więc u podstaw tych wszystkich wartości. Dlatego tak ważna jest prawda i to, żebyśmy praw-

dę poznali i w prawdzie żyli. W świecie jednak kłamstwo jest na porządku dziennym. To jest dzieło szatana, a prawda pochodzi zawsze od Ducha Świętego.

Ojciec Święty został kiedyś zapytany przez André Frossarda, jakie zdanie wybrałby z Ewangelii jako najważniejsze, gdyby trzeba było wybrać tylko jedno zdanie. Frossard mówił: „Byłem pewny, że Ojciec Święty wymieni zdanie dotyczące obowiązku miłowania: «Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem» (J 13,34; 15,12)”. A Ojciec Święty Jan Paweł II, ku zaskoczeniu rozmówcy, przywołał inne zdanie, dotyczące prawdy: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Prawda niesie wyzwolenie. Można powiedzieć, że jeżeli człowiek przyjmuje prawdę, to zostaje wyzwolony. Prawda niesie wyzwolenie!

6. Duch Święty uzdalnia do czynów miłosierdzia

Jeszcze kilka słów na temat miłosierdzia. Można powiedzieć, że jesteśmy wyzwoleni przez prawdę Ewangelii i że jesteśmy wyzwoleni przez miłosierdzie Boże, a szczyt miłosierdzia Bożego to krzyż. Zbawienie przyszło przez krzyż. Droga młodzieży, tak jak Duch Święty pozwala nam prawdę zdobywać, odnajdywać i nią żyć, tak samo ten sam Duch Święty pozwala nam czynić miłosierdzie, czyli być dobrym dla drugich, szczególnie dla tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Trzeba być dobrym zwłaszcza dla tych, którzy nam zawinili. Miłość okazywana tam, gdzie spotykamy jakieś zło, jakąś winę, jakieś przewinienie, przyjmuje kształt miłosierdzia.

7. Zakończenie

Droga młodzieży, dzisiaj my wszyscy: kapłani, wasi rodzice i nauczyciele – będziemy się modlić o to, żebyście na szlaku waszego życia byli poszukiwaczami prawdy. Prawdy bowiem trzeba szukać przez całe życie. Nikt nie może po-

wiedzieć, że posiadał już całą prawdę, że wie wszystko o świecie, o człowieku i Panu Bogu, że posiadał wszystkie prawdy Zbawienia. Prawda to wielka wartość. Ona cieszy. Ojciec Święty mówił o *gaudium veritatis*, radości z poznawania prawdy. Będziemy się modlić, by nikt nie sprowadził was z drogi prawdy, żebyście prawdę poznawali i prawdę głosili, byście byli świadkami prawdy, szczególnie prawdy Ewangelii. I także będziemy się modlić, abyście byli ludźmi, którzy czynią miłosierdzie, którzy poświęcają się dla drugich. Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, będziemy się modlić o dary Ducha Świętego dla was. Dzięki tym darom można służyć, można kochać, można się dla drugich poświęcać, można dla drugich czynić miłosierdzie. Amen.

Pokora warunkiem poznawania Boga i przyjmowania Jego darów

Krosnowice, 29 kwietnia 2004 r.

*Wizytacja kanoniczna i sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Pasterska wdzięczność

Proszę pozwolić, że na początku podzielę się refleksją dotyczącą sprawozdania ks. proboszcza, które zostało przed chwilą przedłożone w związku z dzisiejszą wizytacją kanoniczną. Przede wszystkim pragnę wyrazić wielkie uznanie i wdzięczność całej wspólnoty parafialnej za troskę o życie religijne, o życie Boże w waszych sercach, a także wdzięczność za troskę o waszą świątynię i inne obiekty parafialne. Dziękuję ks. proboszczowi i wam, siostry i bracia, za wszystkie prace, które wykonaliście, o których była mowa w sprawozdaniu. A było tych prac wiele. Wiemy dobrze, że czasy

są trudne, nie mamy za wiele pieniędzy, a jednak potraficie ze skromnego budżetu rodzinnego wydzielić ofiary na rzecz renowacji świątyni i obiektów przykościelnych.. Dobrze, że dbacie o tę świątynię, która odznacza się wśród innych zabudowań swoim urokiem i dostojnością. Jest ona waszym wspólnym domem. Jeżeli parafię nazywamy rodziną, czy też rodziną rodzin, to ten kościół jest waszym wspólnym rodzinnym domem. To dom szczególny, bo w nim oddajecie Bogu chwałę, w nim słuchacie Bożego słowa, przeżywacie wielkie tajemnice naszej wiary i nabieracie od Pana Boga wewnętrznej mocy, abyście nie ustali w drodze, abyśmy potrafili zło zwyciężać dobrem, abyście wytrwali w niesieniu codziennych krzyży, których nigdy nie brakuje. To umocnienie jest nam dawane tutaj, w świątyni, zwłaszcza na celebracji Eucharystii. Ci, którzy wierzą, którzy z wiarą i zaufaniem stają przed Bogiem, nie wychodzą stąd nigdy bez Bożego wsparcia. Dostępują umocnienia. Czasem tego nie widać od razu, ale Pan Bóg w swojej mądrości i dobroci pamięta o tych, którzy się do Niego przyznają i stają przed Nim, prosząc o pomoc jako dzieci odkupione krwią Syna Bożego.

Dołączam również słowa wdzięczności za działalność grup apostołskich, które ks. proboszcz wymienił, na czele z Radą Parafialną i Różami Różańcowymi. Wszystkich zachęcam do dalszej gorliwości apostołskiej w dawaniu świadectwa Chrystusowi.

2. Przesłanie Bożego słowa

Słowo Boże, przed chwilą ogłoszone, niesie nam kilka ważnych prawd, dotyczących Pana Boga i naszej relacji do Niego. Spróbujmy je wypunktować:

a. Bóg jest światłością

„Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” (1 J 1,5b) – słyszymy dziś z Pierwszego Listu św. Jana Apo-

stoła. Światłość umożliwia widzenie i daje ciepło. Światłość sprzyja życiu. Przy świetle pracujemy. W ciemnościach tracimy orientację. Jeśli Bóg nazwał się światłością, to dlatego, by nam powiedzieć, że do Niego należy prawda, dobro, życie, doczesność i wieczność. Dlatego modlimy się o światłość wiekiustą dla zmarłych.

b. Jesteśmy wszyscy grzesznikami

W dzisiejszym tekście św. Jan przypomina nam, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, a ci, którzy twierdzą, że nie mają grzechów, są po prostu kłamcami, oszukują samych siebie. Są tacy, którzy twierdzą, że nie mają grzechów. Co więcej, – innym wmawiają, że poczucie, świadomość grzechu jest chorobą psychiczną, jest neurozą. To zakrywanie prawdy o grzechu jest bardzo niebezpieczne. Przyznanie się do grzechu jest zawsze jednym z pierwszych warunków prawdziwego nawrócenia.

c. Jezus ofiarą przebłagalną za grzechy świata

Sytuacja człowieka grzesznego nie jest beznadziejna. Apostoł nas poucza: „Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, Mamy Rzecznika wobec Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również całego świata” (1 J 2,1b-2).

d. Pokora warunkiem poznania Boga

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym Chrystus nam oznajmia, że Bóg objawia się chętniej ludziom prostym o pokornym sercu aniżeli tzw. mądrym i roztroptnym. To właśnie pokorni i prości więcej wiedzą o Bogu i lepiej oddają Mu cześć i szerzą Jego chwałę.

Powinniśmy zawsze o tym pamiętać.

Przed laty na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbywało się sympozjum na temat poznawalności Pana Boga. Organizatorzy przygotowali ciekawy afisz z programem obrad. W środku tego afiszu znajdował się pagórek. Stały na nim dzieci. Z jednej strony góry znajdowali się ludzie, ukazani jako poszukujący Boga. Widać było, że do Niego mają jeszcze daleko. Za górą stał Pan Jezus. Dzieci stojące za szczytem pagórka Go widziały i cieszyły się Jego obecnością. Natomiast ci z drugiej strony wzgórza byli nieco oddaleni o Tego, kogo poszukiwali. Afisz wyrażał prawdę, że do Boga mają łatwiejszy przystęp małuczcy, pokorni.

e. Ukojenie w Chrystusie

Tekst dzisiejszej ewangelii zawiera także niosące nadzieję słowa Jezusa, zapraszające, byśmy z naszym utrudzeniem i obciążeniem przychodzili do Niego: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28).

Wszyscy jesteśmy utrudzeni. Dotykają nas różne dolegliwości duchowe i fizyczne. Chrystus jest naszym najlepszym lekarzem i współpracownikiem. Bywa tak, że szukamy wsparcia tylko u ludzi i często go nie znajdujemy. A Chrystus pamięta o nas. Powinniśmy Mu zawierzyć i u Niego przede wszystkim szukać pomocy.

f. Ciche i pokorne serce

Warunkiem znalezienia ukojenia w Chrystusie jest ciche i pokorne serce. Takie serce miała św. Katarzyna ze Sieny, patronka dnia dzisiejszego. Takie serca mieli wszyscy przyjaciele Chrystusa

3. Otwarcie na dary Ducha Świętego

Za chwilę młodzież tu obecna przyjmie w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego. Drodzy: dziewczęta i chłopcy, przyjmijcie te dary z czystym i pokornym sercem. W mocy Ducha Świętego przychodźcie do Chrystusa z wszelkimi utrudzeniami i obciążeniami. On was zawsze wspomocze. Proście o światło Ducha Świętego do rozpoznawania prawdy nie tylko o świecie, ale także prawdy o życiu ludzkim. Proście o dar miłowania i służenia drugim. Wszyscy będziemy się dziś gorąco modlić, abyście przez to sakramentalne umocnienie stali się mądrzejsi i lepsi.

III. Homilie majowe

„Tyś wielką chlubą naszego narodu”

Stronie Śląskie, 3 maja 2004 r.

*Wizytacja kanoniczna i sakrament bierzmowania
w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

1. Uroczystość Maryi Królowej Polski

Przeżywamy dzisiaj uroczysty dzień naszej Niebieskiej Matki, którą nazywamy także Królową naszego narodu. Dzisiejsza liturgia w pierwszym czytaniu przybliżyła nam postać Niewiasty, którą zobaczył św. Jan Apostoł, który wcześniej stał z tą Niewiastą pod krzyżem i słyszał słowa umierającego Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Ten uczeń, który przyjął testament z krzyża i zaopiekował się Matką Jezusa do końca Jej ziemskich dni, potem, będąc już w starszym wieku, zobaczył Ją jako Królową Wniebowziętą, jako Niewiastę obleczoną w słońce, z koroną z gwiazd dwunastu, z księżycem u stóp (por. Ap 12,1) – Niewiastę, która stała się Królową wszystkich Świętych, Królową nieba i ziemi.

2. Maryja w szczególny sposób zadomowiona w naszym narodzie

Dzisiaj uświadamiamy sobie, że Maryja w szczególny sposób zadomowiła się w naszym narodzie. Idzie z nami przez wieki, w każdym pokoleniu jest obecna, dla każdego pokolenia jest Matką i Królową. Śpiewaliśmy przed chwilą: „Tyś wielką chlubą naszego narodu”. Tak, patrzymy na Maryję jako na chlubę, największą chlubę naszego narodu. Od początku chrześcijaństwa w Polsce Matka Boża jest obecna w pobożności naszego narodu.

Kiedyś ks. prof. Bolesław Kumor – znakomity historyk, dziś już nieżyjący – na wykładzie we Wrocławiu pięknie po-

kazał, że naród Polski w swojej historii odznaczał się szczególną miłością do Maryi. Żaden inny naród europejski nie ma tyle znaków maryjnych, co naród polski, tyle świątyń, tyle dzieł sztuki, tyle pomników literatury. Pierwsza pieśń religijna, hymn narodowy: „Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiena Maryja” – to właśnie pieśń maryjna. Pierwsze modlitwy, pierwsze kościoły – są poświęcone Maryi.

3. Jasna Góra – polska Kana

Maryja upatrzyła sobie w naszym kraju stolicę. Ojciec Święty nazwał ją „polską Kaną”. To Jasna Góra. Tam od ponad 600 lat Maryja jest z nami jako Matka i Królowa. Chwała Jasnej Góry po raz pierwszy bardzo wyraźnie uwydatniła się w czasie potopu szwedzkiego. W związku z obroną Jasnej Góry król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku złożył w katedrze lwowskiej przed obliczem Matki Bożej Łaskawej słynne śluby. Obiecał Maryi, że będzie Ona czczona w naszym narodzie, że w Polsce będzie zachowywane Boże prawo, Ewangelia Jezusa Chrystusa.

Jasna Góra przez całe wieki rozjaśnia światłem maryjnym nasz kraj. Przypomnijmy czas rozbiorów, kiedy wykreślono Polskę z mapy Europy, gdy nas na Wschodzie rusyfikowano, a na Zachodzie germanizowano. Dokąd śpieszył naród? Na Jasną Górę. I tam się modlił w języku polskim. I tam – jak mówił Ojciec Święty – czuł się zawsze wolny, tam – przy Matce Bożej, Królowej naszego narodu. I potem, gdy przyszedł czas wojen światowych – pierwszej i drugiej – Jasna Góra odgrywała szczególną rolę. Także w czasie powojennym, gdy Polska otrzymała oficjalny ustroj społeczny ze Wschodu, gdy nam importowano stamtąd program, który nie przylegał do polskiej duszy, naród spieszył na Jasną Górę. Prymas Tysiąclecia powtarzał: „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję; wszystko postawiłem na Maryję”. I z tego maryjnego kraju wyszedł wielki papież Jan Paweł II, który

w swoim haśle umieścił maryjne słowa: „Totus Tuus” – cały Twój jestem, Maryjo.

4. Wejźmy do Unii Europejskiej razem z Maryją

Przed dwoma dniami weszliśmy do Unii Europejskiej. Przed naszym krajem otworzyły się granice. Wszyscy są ciekawi, co będzie, jaka będzie przyszłość. Czy będzie lepiej, czy będzie gorzej – nikt z nas nie wie. A co jest ważne, moi drodzy? Ważne jest, abyśmy poszli w tę przyszłość, na te europejskie drogi, z Matką Bożą, naszą Opiekunką, naszą Strażniczką – z Matką Boską Jasnogórską. Ona zawsze nam pomagała: i w czasie wojny, i w czasie zsyłek syberyjskich, i w czasie obozów koncentracyjnych, i potem, gdy nas chcieli skomunizować. Prymas Stefan Wyszyński powiedział kiedyś do przyjaciół, że czasem wydawało się, że już nie ma rozwiązania, że są takie trudne sprawy, których nie można poprawnie, z pożytkiem dla Kościoła rozwiązać – a jednak jakieś rozwiązanie się znajdowało dzięki Matce Bożej, dzięki Jej opiece.

Ufamy, że i w tym nowym czasie, który jest przed nami, poradzimy sobie – ale pod warunkiem, że będziemy z Maryją, że będziemy wypełniać Jej życzenia. A wiemy, jakie ma życzenie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) – jeżeli będziemy zachowywać Ewangelię Jej Syna, naszego Zbawiciela, Ona tym bardziej będzie spieszyć nam z pomocą.

5. Fenomen pieszych pielgrzymek na Jasną Górę

Znamy fenomen pielgrzymek na Jasną Górę. Przychodzi lipiec, a zwłaszcza sierpień, i z różnych stron naszej Ojczyzny, z najdalszych zakątków spieszą na Jasną Górę pielgrzymi. Niekiedy idą pieszo tygodniami i odprawiają rekolekcje w drodze.

Kiedyś we Wrocławiu gościliśmy dwóch kapłanów z Zachodu. Gdy odjeżdżali, pytaliśmy ich, co zrobiło na nich największe wrażenie. I co odpowiedzieli? Widzieli, jak pielgrzymi zdążali na Jasną Górę, jak klęczeli w błocie na Mszy Świętej, jak się spowiadali, jak się gromadzili na codzienną Eucharystię i jak utrudzeni wędrowali. Powiedzieli, że to jest największe wrażenie, największe doświadczenie, jakie wywożą z naszego kraju.

6. Życzenia dla bierzmowanych: zapatrzcie się w Maryję!

W tej Eucharystii dziękujemy Bogu za to, że dał nam Maryję, że mamy duchową stolicę na Jasnej Górze, że ta Matka się nami opiekuje. Dziękujemy Panu Bogu za Maryję. I módlmy się o to, żeby to młode pokolenie, które przychodzi po nas, starszych, też zapatrzyło się w Matkę Najświętszą. Wy, dziewczęta i chłopcy, otrzymacie dzisiaj dary Ducha Świętego. Chciejcie w swoim życiu, które jest przed wami, iść za Chrystusem i pamiętać, że nikt nie da wam lepszej recepty na udane życie niż ta recepta, którą ofiarował nam Jezus Chrystus. Życzymy wam, żebyście takie żywili przekonanie, życzymy i o to się także modlimy, abyście na drogach swojego życia zawsze się czuli córkami i synami Matki Bożej – Tej Matki, która nigdy nie umiera, która się nigdy nie starzeje, która jest zawsze dla wszystkich nas młoda.

Droga młodzieży, dziewczęta i chłopcy, dzisiaj prosimy Ducha Świętego, byście Jego darami umocnieni byli przyjaciółmi Chrystusa, ale także przyjaciółmi Jego i naszej wspólnej Niebieskiej Matki. Amen.

W mocy Ducha Świętego rozpoznajemy nasze życiowe powołanie

Żelazno, 6 maja 2004 r.

*Wizytacja kanoniczna i sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Marcina*

1. Podziękowania za starania na rzecz Kościoła

W pierwszej części mojego wystąpienia chciałbym bardzo serdecznie podziękować księdzu prałatowi, waszemu pasterzowi, za sprawozdanie, które dotyczy czasu od ostatniej wizytacji biskupiej. Słyszałem, że zostało wykonanych wiele prac: i tu, w tej świątyni, i w Marcinowie – w kościele filialnym, i w innych obiektach sakralnych. Ksiądz proboszcz nie wykonuje tych prac sam, ale przy waszym wsparciu, dlatego moją wdzięczność rozciągam na was wszystkich i wam wszystkim dziękuję, siostry i bracia, za troskę o dom, w którym jesteśmy.

To jest dom szczególny – dom Boży, w którym mieszka Chrystus, w którym się modlicie. W szczególności w każdą niedzielę zbieracie się tutaj na słuchanie Bożego słowa, na wielbienie Pana Boga i gromadzicie się także po to, aby nabierać sił do pełnienia codziennych zadań. Ten dom Boży, ten kościół, jest ozdobą waszej miejscowości. Zresztą nasze miasta i wioski są zdobione przez świątynie: i te dawne, gotyckie, z wysokimi strzelistymi wieżami, i te barokowe, a także i te najnowsze, które zostały wybudowane ostatnio. Dlatego bardzo cenimy nasze świątynie, a troska o nie to szczególnie znak naszego katolickiego społeczeństwa i znak wiary ludu Bożego.

Chciałbym także podziękować za inne wasze działania, zatroskania: za wasze życie religijne; za to, że dbacie, by życie Boże rozwijało się w sercach dziatwy i młodzieży; za to, że macie respekt dla Bożego prawa. Nasi praojcowie ma-

wiali: „bez Boga ani do proga”. Św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas, Panie Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Cię nie odnajdzie”. Nasze miejsce jest przy Bogu. Gdy człowiek spycha Boga na margines, wówczas wchodzi na drogę chaosu, na drogę nieszczęścia. Dlatego dziękuję księdzu prałatowi, waszemu pasterzowi, za zatroskanie o życie religijne tej owczarni, tej parafii. I wam dziękuję za współpracę z księdzem proboszczem; za to, że go słuchacie, że z pewnością otaczacie go modlitwą i wsparciem.

2. Liturgia święta cały rok pamięta o Apostołach

W drugiej części chciałbym odnieść się do słowa Bożego, które zostało ogłoszone dzisiaj, w święto Apostołów. Liturgia tak jest ukształtowana, że prawie każdego miesiąca obchodzimy uroczystość któregoś z Apostołów. W styczniu świętujemy nawrócenie św. Pawła (25 I), w lutym mamy święto Katedry św. Piotra (22 II), w kwietniu czcimy św. Marka Ewangelistę (25 IV), a w maju jest święto Apostołów Filipa i Jakuba (6 V), w następnym miesiącu mamy uroczystość Apostołów Piotra i Pawła (29 VI) – i tak dalej.

Siostry i bracia, gdy Kościół wspomina Apostołów, to obchodzi swoje święto, bo to jest wspomnienie tych, którzy zostali przez Ducha wybrani i na których cały Kościół stoi, jak na filarach, jak na kolumnach. Właśnie Apostołowie zostali przez Chrystusa powołani, oni z Jezusem chodzili, podziwiali Jego cuda, byli na Ostatniej Wieczerzy, na której stali się kapłanami. Chrystus ustanowił sakrament kapłaństwa i kazał im czynić to, co On tam uczynił, na Jego pamiątkę. Potem, po Zmartwychwstaniu, właśnie im się ukazywał. Św. Paweł, któremu Jezus ukazał się pod Damazkiem, wylicza dzisiaj wszystkie chrystofanie, a więc zjawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego. Na tych dwunastu Apostołach, na ich wierze jest zbudowany Kościół, dlatego zawsze, gdy przypada wspomnienie Świętych Apostołów,

w Kościele jest wielka uroczystość. Cieszymy się, że w taką uroczystość macie w swojej parafii wizytację biskupią i sakrament bierzmowania.

3. Powołani przez Chrystusa

Gdy obchodzimy uroczystość Świętych Apostołów, Filipa i Jakuba, chcijmy pamiętać, że zostali oni powołani przez Chrystusa. W Ewangeliach – jak wiecie z katechezy – są piękne opisy powołań Apostołów. I zwykle tak te powołania przebiegały, że Jezus zatrzymywał się przed tymi, których chciał powołać, i mówił: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19; por. Mk 1,17). A Apostołowie – jak jest napisane – natychmiast zostawiali wszystko i szli za Jezusem. Takie zdarzenie nazywamy powołaniem. Przy innej okazji Chrystus powiedział do tych, których wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). To powoływanie uczniów ciągle się w historii powtarza.

I dzisiaj patrzymy na kapłanów – chociażby na tych, którzy są tutaj obecni. O każdym możemy powiedzieć, że został powołany. Przed każdym z nich Chrystus zatrzymał się i powiedział: „Pójdź za Mną”. Dokąd poszli ci kapłani, gdy będąc młodzieńcami, usłyszeli ten głos (a zwykle działo się to po maturze)? Do seminarium! Po co? Po to, by rozpoznać powołanie; po to, by dać sobie odpowiedź na pytania: czy mam być księdzem? czy ja naprawdę mam być księdzem? czy Pan Jezus naprawdę mnie powołuje? Na tym pierwszym etapie odbywa się rozpoznawanie powołania. Gdy powołanie zostanie rozpoznane, wtedy idziemy dalej, ku święceniom kapłańskim.

4. Powołanie do kapłaństwa – wielki dar dla Kościoła

Trwa akurat w Kościele Tydzień Modlitwy o Powołania Kapłańskie. Jeżeli poruszam dzisiaj ten wątek, to właśnie

w kontekście tego Tygodnia, który przeżywamy po czwartej niedzieli wielkanocnej, po Niedzieli Dobrego Pasterza. Pan Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mt 9,37-38; por. Łk 10,2). Dlatego modlimy się o powołania kapłańskie i uświadamiamy sobie, że każde powołanie to wielki dar dla Kościoła. Kapłan nie zostaje kapłanem dla siebie – sam siebie nie może nawet wyśpowiadać; kapłanem staje się dla drugich. Staje się sługą Bożym dla drugich ludzi.

Bywa też i tak, że niektórzy klerycy po jakimś czasie opuszczają seminarium i wracają do świata, do swojej rodziny. Dlaczego? Dochodzą do wniosku, że to, co wydawało się im powołaniem do kapłaństwa, nie jest autentyczne, że to tylko złudzenie. Wracają więc do świata. Ale nie o to chodzi!

Już 22 maja, a więc za prawie dwa tygodnie, po raz pierwszy w Świdnicy będziemy święcić na kapłanów 11 diakonów. Kończy się ten czas namysłu, czy mam być księdzem, czy jestem powołany. Przyjedźcie, kto może, żeby być na święceniach kapłańskich. To jest wielkie wydarzenie w życiu każdego Kościoła lokalnego, każdej diecezji.

5. Bogactwo i różnorodność powołań życiowych

Jeśli o tym mówię, to także po to, aby przypomnieć, że oprócz powołania kapłańskiego są także inne powołania, i wszystkie są ważne. Trudno powiedzieć, czy ważniejsze jest powołanie kapłańskie, czy na przykład małżeńskie. Wszystkie są ważne! I dobrze, że są różne, bo potrzebujemy przecież dobrych rodziców, potrzebujemy dobrych lekarzy, potrzebujemy dobrych inżynierów, potrzebujemy dobrych techników – ale także potrzebujemy dobrych kapłanów. Jakie to piękne, że jest tyle różnych powołań.

Chodzi o to, aby swoje powołanie rozpoznać. I właśnie po to jest bierzmowanie, po to przyjmujemy Ducha Świętego

go, żeby otrzymać światło Boże, żeby otrzymać pomoc do rozpoznania swojego powołania. Jeśli ktoś nie rozpozna swojego powołania, to może przegrać całe życie! A życie jest tylko jedno. To nie jest tak jak w teatrze, że aktorzy przygotowują jakąś sztukę, dochodzi do premiery i potem spektakle się powtarzają.

Widzieliście może w zeszłym roku w telewizji operę *Giocconda* wystawioną na Odrze. Pięknie to wyglądało. Ja byłem tylko raz, ale widziałem, jak pływały na Odrze gondole – taka piękna była sceneria. Pani dyrektor Ewa Michnik wymyśliła dla wrocławian coś szczególnego: operową scenerię umieściła na wodzie. Na kilku połączonych barkach aktorzy mieli scenę, a widownia siedziała przed kościołem na Wyspie Piaskowej i oglądała spektakl. Przedstawienie powtarzano kilka razy.

Z ludzkiego życia jednak nie ma powtórki. Dlatego jest tak ważne, droga młodzieży, aby swoje powołanie prawidłowo rozpoznać. A wy teraz dochodzicie do tego etapu, gdy trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: co dalej? Kończę szkołę podstawową – i co dalej? Kończę gimnazjum – i co dalej? Kończę liceum – i co dalej? A potem, jeśli rozpoznacie powołanie do macierzyństwa, do ojcostwa, przyjdzie pytanie: kto będzie moim mężem? kto będzie moją żoną, kto będzie matką moich dzieci?

Takie pytania zrodzą się w was – może jeszcze nie w tej chwili, ale przyjdzie taki czas. Wasze wybory są bardzo ważne. Ważne jest, żeby się nie pomylić, żeby nie iść do ołtarza na ślub, a potem za miesiąc się rozwodzić! Jeśli ktoś się rozwodzi, to znaczy że źle wybrał, że wybrał bezmyślnie! Bo jeśli wybrał dobrze, to wie, że do końca ma być żoną swego męża i mężem tej kobiety, którą poślubił. I po to jest bierzmowanie, i po to przyzywamy Ducha Świętego, byśmy byli mądrzejsi, rozumniejsi, byśmy potrafili rozpoznać powołanie i prawidłowo podejmować życiowe decyzje, by nie było pomyłek. To jest ten pierwszy etap, na którym bardzo jest

nam potrzebny Duch Święty, Jego asystencja, Jego światło, Jego moc. Później jednak również Go potrzebujemy.

Zobaczcie, ile natrudzili się Apostołowie, a potem wszyscy oddali życie za Chrystusa. Dlaczego oddali? Bo wiedzieli, że Jezus jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6), i wiedzieli, że to, co On głosił, jest wartością ważniejszą niż życie. Dlatego woleli oddać życie aniżeli się wyprzeć Jezusa.

Droga młodzieży, gdy już się dokona tego trudnego wyboru: mężczyzna zostanie księdzem lub poślubi kobietę, a potem stanie się mężem i ojcem; kobieta poświęci się życiu zakonnemu lub zostanie żoną i matką – wypełnianie życiowego powołania też nie jest łatwe. Znowu potrzebujemy mocy Bożej, byśmy mogli to powołanie jak najlepiej wypełnić.

6. Duch Święty umocni was, by dobrze wybierać

Słyszeliśmy, że na początku dzisiejszej ewangelii Pan Jezus powiedział: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Wszelka moc spływa na nas przez Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. I mówimy, że Ojciec Niebieski działa przez Syna w Duchu Świętym. Właśnie Duch Święty jest tą Osobą Bożą, która nas uświęca, która nas wspomaga swoimi darami. Otrzymaliśmy te dary darmo: dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie one są ważne i potrzebne.

Teraz się uczycie, zdajecie egzaminy, a gdy będziecie rozpoznawać swoje powołanie, może któraś dziewczyna usłyszy wewnątrz, że ma być siostrą zakonną, a któryś chłopiec, że trzeba iść do seminarium, bo woła go Chrystus. Może się zdarzyć tak, ale może inne drogi będą wam wytyczone. Przyjmijcie dzisiaj Ducha Świętego po to, byście byli mądrzy, byście potrafili podejmować mądre decyzje moralne i byście po prostu byli lepsi. Sakramenty święte – także bierzmowanie – przyjmujemy po to, żeby stać się człowiekiem

mądrzejszym i lepszym, bardziej podobnym do Chrystusa, podobnym do wielkich świadków, także dzisiejszych patronów, św. Filipa i św. Jakuba, a również do waszego patrona św. Marcina, który był pełnym dobroci biskupem i nie żył dla siebie, ale pochylał się nad potrzebującymi.

Niech zatem dzisiejsza uroczystość będzie proszeniem Ducha Świętego, droga młodzieży, aby On z był wami i w chwilach waszego wyboru drogi życiowej, i przez całe życie. Kroczcie przez życie jako wyznawcy i przyjaciele Chrystusa – wiedząc, że On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6), że On najlepiej zna się na wszystkim i kto Mu zaufa, ten wygrywa i życie doczesne, i życie wieczne. Amen.

Zaufać Bożej Opatrzności

Żelazno, 6 maja 2004 r.

Wizytacja kanoniczna

w kaplicy pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Marcinowie

Wstęp

Pozdrawiam was, siostry i bracia, na czele z waszym duszpasterzem i z kapłanami, którzy są tu obecni. Przybył także ksiądz dziekan z dekanatu Łądek-Zdrój, do którego należy parafia Żelazno. Bardzo się cieszę, że możemy razem spędzić ten czas przed Panem Bogiem, i dziękuję już na początku księdzu proboszczowi, że postarał się, aby podczas wizytacji także i tutaj była Msza Święta, abyśmy mogli razem pomodlić się i napełnić się Bożą mocą, która zawsze jest nam dawana w czasie celebracji uczyty eucharystycznej.

1. Kapłani posłani przez Chrystusa

Ewangelia, którą odczytał ksiądz proboszcz, kończyła się następującymi słowami: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam

wam: Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (J 13,20). Dzisiaj można powiedzieć, że wy przyjmujecie Tego, którego posłał Chrystus. Ja, jako biskup – jak zresztą każdy kapłan – jestem posłany przez Chrystusa. „Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje”... Jeśli przyjmujemy jakiegokolwiek kapłana czy biskupa, to przyjmujemy samego Chrystusa i zarazem przyjmujemy samego Pana Boga, który przysłał nam na świat swojego Syna. Chrystus bowiem przychodzi od Ojca, jest przez Ojca posłany.

Ta myśl bardzo pasuje do tygodnia, w którym jesteśmy i w którym modlimy się o powołania kapłańskie i zakonne. Kościół jest zatroskany, żeby nie zabrakło wśród ludu Bożego Chrystusowych wysłańców. Może słyszeliście o tym, że 22 maja będą święcenia kapłańskie – we Wrocławiu, a także po raz pierwszy w Świdnicy, w naszej nowej diecezji, zostaną wyświęceni nowi księża, którzy pójdą na Pańskie żniwo. My zaś modlimy się, żeby ich miejsca w seminarium zapełniły się nowymi kandydatami do kapłaństwa.

Moi drodzy, kapłaństwo to szczególne powołanie – to powołanie do wyjątkowych zadań: do głoszenia Bożego słowa, do celebracji Eucharystii, do szafarstwa sakramentu pokuty, do prowadzenia posługi duszpasterskiej. Kapłani są nam bardzo potrzebni w Kościele.

2. Każdy z nas posłany przez Chrystusa do wypełniania swego powołania

Także i inne powołania są ważne. Bardzo ważne jest powołanie do małżeństwa: gdy zdrowe są małżeństwa, rodziny, to również naród jest silny. Jeśli rodzina upada, rozpada się, to także naród jest słaby. Jeżeli popatrzymy na naszą narodową historię, to zauważymy, że w tym czasie, kiedy rodzina się rozpadała, kiedy była w kryzysie, to także naród był chory. Gdy ludzie nie słuchali Pana Boga, lecz próbowa-

li żyć po swojemu, przychodziły rozbiory, awanturowano się w sejmie i nie można było niczego dokonać.

Siostry i bracia, wszyscy otrzymaliśmy od Pana Boga powołanie. Mówiłem przed chwilą o powołaniu kapłańskim i o powołaniu do małżeństwa. Dodajmy jeszcze, że jest powołanie do życia samotnego – zresztą, do każdego zawodu, do każdej pracy, jest jakieś powołanie, które pochodzi od Pana Boga. Zauważmy jednak, że na samym początku jest powołanie do życia.

Skąd otrzymaliśmy życie? Ktoś powie: urodziłem się ze swoich rodziców, moi rodzice dali mi życie. To prawda, ale czy ta odpowiedź jest wystarczająca, zadowalająca? Z pewnością nie! Dlaczego? Nasi rodzice, gdy byli małymi dziećmi, też nie wiedzieli, że nas urodzą – że będą mieć takiego syna, taką córkę, takie dzieci. Nasze życie, nasze powołanie do życia zawdzięczamy więc Panu Bogu. Pan Bóg chciał nas mieć. I nie w wieku V czy XV, ale w XXI, i powołał nas do istnienia nie w narodzie brazylijskim czy rosyjskim, ale w narodzie polskim. Zauważmy, że myśmy sobie tego nie wybrali. To powołanie do życia jest pierwszym powołaniem, jakim nas Pan Bóg obdarzył.

Moi drodzy, powinniśmy być wdzięczni Panu Bogu za łaskę tego powołania, za to, że jesteśmy; mogło nas przecież nie być, a jesteśmy. W XVII wieku nas nie było. Byli, jak historia zapisała, inni ludzie, byli w Polsce nasi wielcy królowie, byli pisarze, poeci, muzycy, malarze – a nas wtedy nie było. Pan Bóg wyznaczył nam na życie ziemskie właśnie taki oto czas.

3. Nasze życie – poddane Bożej Opatrzności

Odnawiamy w sobie wiarę w to, że Pan Bóg powołał nas do życia i nieustannie się nami opiekuje. Nasze życie, które toczy się tu, na ziemi, płynie pod Bożą opieką, pod opieką Bożej Opatrzności.

Być może w niedzielę oglądaliście w telewizji transmisję modlitwy *Anioł Pański* z Watykanu. W tej chwili jest to modlitwa *Regina coeli*. Ojciec Święty w czasie tej modlitwy pozdrowił biskupów, którzy na zakończenie Konferencji Episkopatu Polski zgromadzili się w Warszawie, w Wilanowie, na Mszy Świętej przy budującej się nowej świątyni. Wiecie, jakie jest wezwanie tej świątyni? To świątynia Bożej Opatrzności – wotum wdzięczności za dar wolności, za opiekę Matki Bożej nad naszą Ojczyzną. Przemawiając tam, Ksiądz Prymas wielokrotnie tłumaczył, czym jest Boża Opatrzność.

My może za mało tej Bożej Opatrzności ufamy, a przecież bez niej nic się nie dzieje. Pan Jezus, mówiąc o ptakach, o pięknych polnych liliach, przypomniał, że to Ojciec Niebieski przyodziewa nas wszystkich; On sprawia, że istnieją piękne lilie, że są ptaki, które ładnie śpiewają, i właśnie On troszczy się o każdego człowieka. Skoro człowiek został stworzony, to jest kochany przez Pana Boga. Gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by nas nie stworzył! A skoro nas stworzył, to nas miłuje – miłością szczególną. Czytamy w Piśmie Świętym: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). Pan Bóg kazał napisać człowiekowi: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). I dalej: „Góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10). Tak wielką miłością darzy nas Pan Bóg!

4. Gdy szaleje zło – czasem trudno uwierzyć w Bożą Opatrzność

Ktoś jednak może powiedzieć: „A gdzie jest Pan Bóg, gdy umiera mamusia? gdy ginie robotnik, ojciec rodziny? gdy ktoś zapada na chorobę nowotworową? Gdzie jest Pan Bóg?! Dlaczego On każe się rodzić dzieciom kalekim?”.

W czasie wizytacji w Szczytnej odwiedziłem też taką mniejszą parafię na wzgórzu – Szczytnik. Znajduje się tam zakład, w którym przebywają młodzi jeszcze ludzie z upośledzeniami: duchowymi, umysłowymi, a również i fizycznymi. Gdy człowiek patrzy na te poskręcane ciała dzieci, może się zrodzić w nim pytanie: „Dlaczego Pan Bóg takie oto istoty powołał do życia? Przecież mógł ich nie stworzyć, mógł podjąć decyzję, żeby one się nie poczęły. A jednak tak się stało”.

Czasem trudno uwierzyć w Bożą Opatrzność tam, gdzie szaleje zło. Dlatego nieraz słyszymy pytania: „Gdzie był Pan Bóg, gdy w obozach koncentracyjnych palono ludzi? Gdzie był Pan Bóg, gdy niewinnych ludzi łapano i wysyłano na Sybir?”.

Dzisiaj przed południem do Kurii Biskupiej przybyła delegacja sybiraków. Wspominali, jak ich zabierano w czasie wojny tam, na Wschodzie. Starsi ludzie pamiętają te chwile, kiedy siepacze wpadali w nocy i mówili im, że mają tylko 15 minut na spakowanie się i iść w nieznaną. Zanim transport dotarł do miejsca przeznaczenia, wielu ludzi po drodze umarło, bo nie mieli co jeść, bo był wielki mróz. Ileż przecierpieli nasi praojcowie! Moi drodzy, też można by zapytać, dlaczego Pan Bóg na to pozwolił, dlaczego Pan Bóg do tego dopuścił?

Żydzi zadają dzisiaj pytanie: dlaczego było Auschwitz? Niektórzy mówią: „Nie może być Boga, bo gdyby był Bóg, to by nie dopuścił, żeby było Auschwitz”.

To są takie trudne życiowe sprawy, które czasem mogą osłabiać naszą wiarę w Bożą Opatrzność. Dlatego, drodzy, módlmy się o to, abyśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący. Na tym wizytacyjnym spotkaniu chcę was prosić, żebyście sami wierzyli w Bożą Opatrzność i tę wiarę ciągle w sobie odnawiali, i żebyście tę wiarę przekazali młodemu pokoleniu, waszej młodzieży, bo walka o dusze ludzkie nie jest zakończona. Diabeł nie wyprowadził się z naszej ziemi. Wie-

my, że był w komunizmie, a dzisiaj jest w liberalizmie. Gdyby nie było diabła, to byłoby inaczej. A my codziennie słyszymy w mediach o aferach, o zabójstwach, o napadach, o ludzkich tragediach, które są powodowane przez samych ludzi. Tak, to wszystko jest trudne. Siostry i bracia, chcemy przekazywać młodemu pokoleniu tę wiarę, bo ona pomoże młodemu obronić się przed wysłannikami diabła, którzy każą nam żyć tak, jakby Pana Boga nie było.

5. Kto zaufa, tego Boża Opatrzność przeprowadzi przez ciemności

Moi drodzy, jest wiele świadectw, które dowodzą, że Pan Bóg opiekuje się nami. W naszej diecezji jest taka miejscowość koło Strzegomia, która nazywa się Jaroszów. Gdy byłem młodym księdzem, jeszcze przed studiami na KUL-u, ksiądz biskup posłał mnie tam, bym zastąpił księdza proboszcza. To było w czasie miesięcy letnich. Był tam pewien kościelny, który dzisiaj już nie żyje. Ja lubiłem słuchać, a on opowiadał mi, jak wyglądała wojna i jak on ją przeżywał. Byłem ciekawy, co najbardziej z tej wojny utkwiło mu w pamięci. Powiedział tak: „Proszę księdza, ja bardzo chciałem tę wojnę przeżyć. Modliłem się o to, aby wrócić do swoich rodziców. Miałem na froncie kolegę, z którym się zaprzyjaźniłem; on także bardzo chciał tę wojnę przeżyć. I, proszę księdza – opowiadał ten człowiek – widzieliśmy, jak ginęli nasi koledzy; padali czasem jak muchy na linii frontu. Myślny postawili na Pana Boga, mieliśmy ze sobą różańce. Niech ksiądz sobie wyobrazi, że ten mój kolega, który był bardzo pobożny i modlił się nieustannie, różańca nie wypuszczał z ręki – niech ksiądz uwierzy, że ten kolega miał nogawki posiekane przez kule karabinowe. Wiele razy kule przechodziły tuż-tuż obok niego, ale nie był zadraśnięty, nie miał najmniejszej rany. I – mówił ten kościelny – to był dla mnie znak, że jest Boża Opatrzność”. Człowieka, który za-

wierzył Opatrzności Bożej, ta Boża Opatrzność przeprowadziła przez ciężki czas frontu, przez czas wojny światowej.

Siostry i bracia, drodzy ojcowie i matki tu obecni, chciejmy prowadzić nasze życie jako ludzie wiary, jako ci, którzy codziennie zaczynają dzień od Pana Boga i kończą dzień też z Panem Bogiem. Bo noc to zapowiedź naszej śmierci; gdy kończy się dzień, to tak, jakby się kończyło życie. Śpiewamy w pieśni porannej: „Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli. My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili”. Każdy nowy dzień to jakby początek życia, nowa szansa, by być dobrym, uczciwym. A każdy dzień, który się zamyka, pora wieczorna – to jakby koniec naszego życia. Dlatego Kościół zachęca, by rano i wieczorem łączyć się z Panem Bogiem. Dbajcie więc o modlitwę, nawiedzajcie tę kaplicę przez siebie wybudowaną. Cieszę się, że jest taka duża frekwencja; ksiądz proboszcz powiedział, że prawie wszyscy przychodzą do kościoła. Starajcie się wytrwać w tym dobrym zwyczaju i wdrożyć młode pokolenie w regularne uczęszczanie na Mszę Świętą.

Zakończenie

Moi drodzy, bądźcie dla siebie dobrzy, bądźcie uczciwi i pomagajcie sobie nawzajem. Pan Jezus mówił nam, że będziemy błogosławieni, gdy tak będziemy postępować. Sam zaś umył nogi Apostołom i powiedział: „Dałem wam [...] przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15). Siostry i bracia, nie tylko modlitwa jest ważna, nie tylko Msza Święta, ale także codzienne życie w prawości, w postawie życzliwości, pomaganie sobie. Pomagajmy sobie, bo czas jest ciężki. Czasem jeszcze dokuczamy sobie przez kłótnię, przez jakieś ostre słowa – a przecież może być inaczej. Gdy będzie więcej serca, więcej miłości, więcej życzliwości – to będzie nam lepiej żyć. Prośmy Chrystusa, abyśmy nadal mogli prowadzić nasze życie w takim stylu. Amen.

Z Bożym pokojem w dalsze życie

Nowy Gieraltów, 11 maja 2004 r.

*Zakończenie wizytacji kanonicznej w dekanacie Łądek-Zdrój
w parafii pw. św. Jana Chrzciciela*

Wstęp

Dzisiaj kończymy wizytację w dziewięciu parafiach dekanatu Łądek-Zdrój. Bardzo się cieszę, że to zakończenie ma miejsce w Gieraltowie – w tym uroczym zakątku nie tylko naszej nowej diecezji świdnickiej, ale także całego kraju. Gdy człowiek patrzy na te lasy, wzgórze, gdy słucha, jak szumią strumyki, jak płynie woda, jak śpiewają ptaki, gdy ogląda kwiaty i łąki – to Pan Bóg staje się mu bliższy. Jakby tutaj dane było większe doświadczenie Pana Boga. Bo cały świat jest księgą, która w sposób wyrazisty przybliżyła nam Boga. Myślę, że ten teren górski to najpiękniejsze stronicze w księdze, którą Pan Bóg napisał, gdy stwarzał cały świat, niebo i ziemię.

1. Boży dar pokoju

Siostry i bracia, zgromadziliśmy się tutaj na Eucharystii. Zakończyła się liturgia słowa, czyli zakończyło się to, co w teologii nazywamy obwieszczeniem Bożego słowa. Naważmy do tekstu, który pochodzi od samego Chrystusa. Przed chwilą usłyszeliśmy słowa Pana Jezusa o pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Dar pokoju to szczególny dar, to dar ukojenia, uspokojenia, dar zaufania do Pana Boga, dar pewnego zawierzenia Panu Bogu, który kieruje wszystkim i pisze historię każdemu człowiekowi i wszystkim narodom.

Zauważmy: Chrystus Pan po swoim zmartwychwstaniu spotykał się z uczniami, aby przekonać ich, że nie zakończył

misji życiowej na krzyżu, ale zmartwychwstał. Gdy zjawił się w Wieczerniku, spotkanie z Nim zaczęło się od pozdrowienia: „Pokój wam!” (Łk 24, 6; J 20,19), „Nie bójcie się!” (Mt 28,10), „Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Później Jezus powiedział uczniom, że „zmartwychwstał, jak powiedział” (Mt 28,6; Łk 24,6-7), jak „powiedzieli prorocy” (Łk 24,25). Te słowa okazały się bardzo skuteczne i uspokoiły wystraszonych Apostołów, którzy bali się, by nie spotkał ich los Mistrza – by ich nie powieszono na krzyżu.

Dar pokoju, dar mądrości, dar miłosierdzia – to dary, z którymi Chrystus przybył do uczniów po Zmartwychwstaniu. Te dary nadal są nam ofiarowane, gdy jesteśmy z Jezusem na Eucharystii, a każda Eucharystia to spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Na każdej Mszy Świętej słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Siostry i bracia, kto jest napełniony Bożym pokojem, ten jest spokojny, ten się nie lęka, ten się nie boi.

Przewodniczący tutejszej „Solidarności” wspominał, jakie to były trudne czasy, gdy chciano zniszczyć „Solidarność”; ile było przeszkód, gdy się łączono na tym terenie w bratnie związki zawodowe; jak bardzo komuniści pilnowali, żeby te związki nie były mocne, jak bardzo nie chcieli oddać władzy. Potem jednak zostali zmuszeni do oddania władzy. Bogu dzięki, że to oddanie władzy w Polsce nie było połączone z przelewem krwi, jak np. na Bałkanach.

Siostry i bracia, pamiętamy ten trudny czas wojenny. W 1982 roku zbliżał się jubileusz Matki Boskiej Częstochowskiej. Papież Jan Paweł II bardzo chciał przyjechać do Ojczyzny na te gody weselne w polskiej Kanie – w Częstochowie. Nie mógł jednak przybyć w roku jubileuszowym, bo w Polsce trwał stan wojenny. Przyjechał rok później, w czerwcu 1983 roku. Powitanie wygłoszone na lotnisku w Warszawie zakończył słowami: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój tobie”. Polska potrzebowała pokoju, pokoju Bożego, chrześcijańskiego, bo nasi bracia byli jeszcze w obozach in-

ternowania, bo przyszłość Polski była niejasna, bo nie było wiadomo, co jeszcze może nadejść. Straszono agresją sowiecką, a Papież stanął na polskiej ziemi w roli zwiastuna pokoju: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój tobie”.

2. Pokój świata rozpoczyna się w ludzkim sercu

Siostry i bracia, ceńmy sobie to, że na Mszy Świętej dostępujemy daru pokoju – tego daru, który pochodzi od Chrystusa Zmartwychwstałego. Jeżeli ten dar przyjmujemy, to potem jesteśmy lepszymi żonami, mężami, to się nie kłócimy, drugich nie drażnimy, to jesteśmy cierpliwi. To jest dar spokoju, spokoju serca. Wyrasta z niego dobroć, cierpliwość, pokora, serdeczność. Wielki pokój światowy też zaczyna się od ludzkiego serca.

Tak nam przykro, że toczą się wojny. W chwili obecnej giną Amerykanie, Irakijczycy, giną inni żołnierze. I nasi ostatnio zginęli: i dziennikarze, i żołnierze. A obok giną Izraelczycy, Palestyńczycy. Jest jedna Ziemia Święta, uświęcona obecnością Syna Bożego, Jego nauczaniem, Jego Męką i śmiercią krzyżową, Jego Zmartwychwstaniem. I wiemy, że ta Ziemia Święta jest niespokojna. Każdy dzień przynosi nam informacje, że giną tam ludzie, giną przedstawiciele narodów, które obydwa mają takie samo prawo do Ziemi Świętej.

Siostry i bracia, przy okazji tych nawiedzin chciałbym wam wszystkim w tych górskich kościółkach życzyć, żebyście zawierzili Panu Bogu, żebyście w każdą niedzielę napełniali się Bożym pokojem i zabierali go z Mszy Świętej do swoich rodzin, do swoich wspólnot i do obejść gospodarskich, także do lasu – wszędzie tam, gdzie toczy się wasze życie; żebyście byli napełnieni pokojem i w tym pokoju rozchodzili się do swoich zadań w kolejnym tygodniu życia. Wierzcie w to, że spotkania eucharystyczne mają szczególną wartość, są szczególnym wyróżnieniem, przywilejem. My na nie nie za-

służyliśmy. To Jezus Chrystus tak nas pokochał, że chciał być także z nami – nie tylko z tamtymi, których spotkał za swego ziemskiego życia, ale ze wszystkimi pokoleniami, i także z naszym pokoleniem.

3. Nowe zagrożenia i nowe bolączki

Moi drodzy, martwimy się tą biedą, narzekamy na trudne warunki, bezrobocie. Mamy wiele powodów, by czuć się zawiedzeni, bo marzyła się nam nowa Polska, zasobna, zgodna, sprawiedliwa i uczciwa. Gdy nastąpiła „Solidarność”, gdy komunizm został obalony, gdy rozleciał się mur berliński, gdy rozpadł się blok sowiecki, wszyscy mieliśmy wielką nadzieję, że wchodzimy w nowy czas, że będzie wreszcie o wiele lepiej. Ale przyszły nowe bolączki, nowe zmartwienia, nowe zagrożenia i dostrzegamy także zagrożenie dla naszej religii, dla naszego życia. W komunizmie, faszyzmie diabeł był czerwony, a teraz jest diabeł różowy.

Zobaczcie, politycy chcą się układać z biskupami, kapłanami, a potem co innego robią. Mają dwie – trzy twarze: do księdza, do biskupa ładny uśmiech, a potem w innym towarzystwie mówią co innego. To jest takie typowe dla dzisiejszego człowieka, który głosi hasła, że nie ma prawdy, nie ma dobra, że wszystko jest zmienne, że nic nas nie obowiązuje. „Róbta, co chceta”... To nie jest wolność! To jest swawola! Wolność musi się kierować prawdą, a prawda pochodzi od Boga.

4. Garnijmy się do Pana Boga

Siostry i bracia, zachęcam was, zachęcam młodzież bierzmowaną, zachęcajmy się wszyscy, byśmy byli przy Panu Bogu, byśmy słuchali Bożego słowa na niedzielnej liturgii, byśmy napełniali się pokojem, dobrocią na świętych spotkaniach eucharystycznych, byśmy sobie przypominali, że jesteśmy

braćmi i siostrami, a potem szli i byli lepszymi dla siebie nawzajem, byśmy się uświęcali. Kiedyś pewna dziewczynka powiedziała do swojej mamy: „Mamusiu, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza niż wtedy, gdy się wymalujesz”. Może za mało jest w nas takiego pogodnego nastawienia.

Moi drodzy, nie bójmy się, Pan Bóg o nas nie zapomni, jest także z naszym pokoleniem i przetrzymamy wszystko. Przetrzymaliśmy rozbiory, niewolę, komunizm, ten czas także przetrzymamy. On nie jest taki tragiczny, ale niektórzy ludzie naprawdę cierpią biedę. Gdy jestem we Wrocławiu, to trudno mi przejść w sutannie od katedry do seminarium; trzech, pięciu zaczepia i nie wszyscy chcą na wódkę. Wielu wyciąga dłoń, bo nie ma za co kupić chleba. Gdy urzęduję w rektoracie, to przychodzi coraz więcej świeckich studentów, którzy nie mogą zapłacić nawet 100 zł na semestr czy za rok. Również i 20 zł trudno jest wygospodarować studentowi, żeby opłacić uczelnię. My nie mamy funduszy z budżetu państwa, prosimy więc młodzież, żeby płaciła choćby takie niewielkie czesne, a kleryków utrzymuje cała diecezja. Taka jest rzeczywistość: społeczeństwo biednieje. Ale ze wszystkim sobie poradzimy. Jak będzie w sercu wiara, pokój Boży, cierpliwość, serdeczność – to ze wszystkim damy sobie radę.

Zakończenie

Nie wszystko zależy od ustroju, wiele możemy działać sami. Od ciebie zależy, jakim językiem rozmawiasz ze swoją żoną, teściową, synową, ze swoim mężem. Od ciebie zależy, jaki będzie klimat w twojej rodzinie. Mamy wiele ograniczeń: tyle w nas dobrych chęci, a tak rzadko je urzeczywistniamy. Dlatego garnijmy się do Pana Boga. On bardzo się cieszy, jak prosimy nie tylko o chleb powszedni, ale i o przyjsię Jego królestwa, i o to, by święciło się Jego Imię. „Święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje” – niech imię Boże

będzie uznawane za święte i traktowane w sposób święty we wszystkich ludzkich sercach. Módlmy się w Eucharystii tu sprawowanej o to, by rys wiary, modlitwy, miłości, Bożego pokoju znamionował nasze codzienne życie. Amen.

Nowe wylanie Ducha Świętego

Świdnica, 12 maja 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. Świętego Ducha*

1. Piękno czasu majowego w przyrodzie i Kościele

Przeżywamy w tej chwili najpiękniejszy miesiąc – maj. Bardzo ten miesiąc lubimy, dlatego że jest w nim dużo świeżej zieleni, pięknych wiosennych kwiatów, także dlatego, że w kościołach śpiewane są majówki, że jest tyle piękna w przyrodzie. W ostatnich dniach wizytowałem dekanat Łądek-Zdrój i mogę powiedzieć, że pięknie o tej porze wyglądają góry, pagórki. Rzeczywiście, człowiek cieszy się, gdy ogląda te piękne krajobrazy, jakie Pan Bóg wyrzeźbił tutaj, w naszej diecezji.

Siostry i bracia, maj to nie tylko miesiąc piękna w przyrodzie, ale to także miesiąc szczególny w życiu Kościoła. Zwykle jest to miesiąc okresu wielkanocnego, a okres wielkanocy, paschalny, to czas wielkiej radości wypływającej z faktu, że Chrystus zmartwychwstał, że zwyciężył śmierć, że swoim Zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie i ogłosił, że na końcu jest życie, a nie śmierć, że ostatecznie zwycięża prawda i dobro, a nie fałsz i nienawiść. I to ponowne ogłaszanie orędzia paschalnego umacnia nas w nadziei i w radości.

W maju mamy takie ważne i radosne uroczystości, jak np. Pierwsza Komunia Święta czy święcenia kapłańskie. Od

lat w większości polskich diecezji księża biskupi święcą diakonów na kapłanów właśnie w tym miesiącu. W tym roku również w Świdnicy, po raz pierwszy w dziejach tego miasta, będziemy święcić 11 diakonów na kapłanów. Będzie to chwila uroczysta i historyczna, gdy z katedry świdnickiej wyjdą nowi żniwiarze na Pańskie żniwo.

W maju udzielany jest również sakrament bierzmowania i dzisiaj przyszła kolej na waszą parafię. To również jest radosna uroczystość. Oto dzisiaj, drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, otrzymacie dary Ducha Świętego. Na katechezie przygotowawaliście się dosyć długo i z pewnością wiecie, jakimi darami Duch Święty was dzisiaj obdzieli i co one oznaczają. Chciałbym tylko przypomnieć, że pewne dary łączą się z naszym życiem intelektualnym, rozumnym, a niektóre dary są związane z naszą wolą i sercem.

2. Duch Święty uzdalnia do zrozumienia naszego powołania i sensu życia

Człowiek poznaje od kolebki do grobu i w tym poznaniu zawsze chodzi o prawdę – o to, żeby znać prawdę, dowiadywać się, jak naprawdę jest, jaki jest świat, kim jest człowiek, jaki jest sens jego życia, dlaczego istnieje, skoro nie musi być, dlaczego akurat w takim czasie istnieje i co z tego ma, dlaczego cierpi i dlaczego umiera. Takie pytania stawiamy sobie jako istoty poznające. Chcemy znać prawdę – pełną prawdę o naszym życiu. Chcemy wiedzieć nie tylko, jak są zbudowane komórki i tkanki naszego ciała, ale także po co się żyje, dlaczego warto służyć, dlaczego warto miłować. I właśnie Duch Święty daje nam uzdolnienie do rozumienia naszego powołania, do odkrywania sensu naszego życia.

A co dają nam dary Ducha Świętego, które wiążą się z naszą wolą, z naszym duchowym pożądaniem? Pożądania to druga siła, która wypełnia człowieka. Poznajemy i tego,

co poznamy, pożądamy. Jeżeli to, co poznamy, jawi się nam jako dobro, jako wartość, to chcemy to osiąść, chcemy to mieć. To właśnie jest siła pożądania.

Jednak człowiek nie zawsze idzie za dobrem. W praktyce często wybiera i czyni zło. To jest ten dramat, o którym św. Paweł mówi w jednym ze swoich listów: „Nie czynię [...] dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). To jest wynik zranienia naszej natury.

3. Wylanie darów Ducha Świętego – na Apostołów i dziś

Droga młodzieży, wysłuchaliśmy czytań o Duchu Świętym. On został dany Kościołowi na początku jego dziejów. Gdy Apostołowie spotykali się z Chrystusem Zmartwychwstałym, Ten polecił im, aby szli i nauczali wszystkie narody (por. Mt 28,19; Mk 16,15). Ale wtedy jeszcze uczniowie byli bardzo wystraszeni po przeżyciach Wielkiego Tygodnia. Z Dziejów Apostolskich (Dz 2) wiemy, że dopiero gdy w dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił na nich Duch Święty, przeobraził ich w ludzi wiary i czynu. Nie tylko dał im lepsze zrozumienie tej nauki, którą usłyszeli od Pana Jezusa, swego Mistrza, ale także tchnął w nich entuzjizm, wielkie męstwo, wielką chęć, by głosić Dobrą Nowinę wbrew różnym przeszkodom.

Moi drodzy, tak samo dzieje się i dzisiaj, po wiekach, gdy przyjmujemy dary Ducha Świętego. Jeżeli dobrze przyjmujemy sakrament bierzmowania, jeżeli otworzymy się na dary Ducha Świętego, to też powinniśmy bardziej pokochać Ewangelię Chrystusa, lepiej ją zrozumieć i uznać ją za szczególną wartość w naszym życiu, szczególną receptę na nasze udane życie na ziemi. Jeśli ktoś dobrze przyjmuje sakrament bierzmowania, jeśli jest otwarty na działanie Ducha Świętego, to przyłgnie do osoby Chrystusa, który nam ogłosił Ewangelię, prawdę o Bogu, prawdę o człowieku, prawdę o sobie. Otrzyma też entuzjizm i moc do tego, by być świadkiem

Chrystusa, by być złączonym z Jezusem tak, jak On sam sobie tego życzył: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was” (J 15,4), „Ja jestem winnym krzewem, wy – latoroślami” (J 15,5). To właśnie Duch Święty daje nam to złączenie, to duchowe związanie z Jezusem Chrystusem.

a. Dar mądrości

Droga młodzieży, znacie dary Ducha Świętego. Dar mądrości to ważny dar. Mądrość to nie jest to samo, co wiedza. Są ludzie o wielkiej wiedzy, którzy mają niesamowite wiadomości i informacje – jakby chodzące encyklopedie, ale nie zawsze można powiedzieć o nich, że są mądrzy. Bo mądrość to nie tylko wiedza. Mądrość to właściwe spojrzenie na swoje życie, na powołanie, na swoje zadania. Jeśli człowiek jest mądry, to wie, co ma czynić i dlaczego powinien to czynić, wie też, co ma wybierać.

b. Dar rozumu

Dar rozumu – również bardzo ważny. Św. Tomasz zachwycał się kiedyś właśnie tym darem i mawiał, że ulubionym tworem Bożym jest właśnie rozum. Czego nie byłoby, droga młodzieży, gdybyśmy nie mieli rozumu? Nie byłoby nauki, nie byłoby etyki, nie byłoby sztuki, nie byłoby religii. Te działy kultury tworzymy jako istoty rozumne dzięki darowi rozumu, który pochodzi od Ducha Świętego.

c. Dar rady

Kolejny dar to dar rady. Czasem jesteśmy bezradni. W wielu sytuacjach trudnych, niejasnych są nam potrzebne dobre rady. Niektórzy udzielają rad dobrych, inni złych. Najlepsze rady pochodzą od Ducha Świętego; niekiedy nazywamy je natchnieniami Ducha Świętego.

d. Dar męstwa

W życiu wyznaczamy sobie cele, a gdy przychodzą trudności, gdy pojawiają się bariery, czasami się zniechęcamy, czasami kapitulujemy. Jeśli jednak wystarczy nam męstwa, to się zaprzemy samych siebie i pójdziemy do przodu, do celu, wiedząc, że kto się nie poświęci, niczego nie dokona, kto się nie zaprze samego siebie, do celu może nie dojść. Męstwo to też potrzebny dar Ducha Świętego.

e. Dar umiejętności

Dalej dar umiejętności. Umiejętność ważna jest zwłaszcza w sztuce. Mamy artystów, ludzi o wielu umiejętnościach, mamy też różnych przedstawicieli zawodów, którzy doskonale potrafią szyć, robić buty, majsterkować. Umiejętności są też potrzebne, byśmy nimi służyli innym ludziom.

f. Dar pobożności

Kolejny dar Ducha Świętego – pobożność. To nie jest jakaś cecha negatywna. Czasem zdarza się nam myśleć, że kto pobożny, to taki naiwniutki, niewykształcony. Pobożność to radość z przeżywania Pana Boga, radość z doświadczania Pana Boga. Maryja mówi: „I raduje się Duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Radość przed Bogiem to najpiękniejsza i największa radość. Pobożność to Boża radość, która płynie z doświadczenia Pana Boga, z przebywania z Nim.

g. Dar bojaźni Bożej

I wreszcie ostatni dar – dar bojaźni Bożej. To nie lęk, strach przed Bogiem, który tylko czeka, by człowieka ukarać. Bóg nie jest taki. Przypomnijmy sobie, jaki obraz Boga jako Ojca rysuje nam Jezus w przypowieści o synu marno-

trawnym (Łk 15, 11-32). Ojciec, który zobaczył powracające dziecko, doświadczone przez życie, nie chwycił za kij i nie zabrał się za bicie, ale przytulił syna do swego serca, ucałował, kazał go ubrać i wyprawić ucztę. Taki jest Bóg. Boga nie trzeba się bać. Bojaźń Boża to dbałość o to, żeby Pana Boga nie obrażać, żeby imię Boże było chwalone, żeby w życiu nie było czynione nic, co byłoby przeciwko Bogu.

4. Życzenia dla młodzieży

Droga młodzieży, otwórzmy się na to dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego. Chciałbym wam życzyć, abyście przez to przyjęcie darów Ducha Świętego stali się mądrzejsi i lepsi. Mądrość wiąże się z rozumem, z intelektem, a dobroć łączy się z waszą wolą, z dobrymi wyborami moralnymi. Dlatego będziemy się modlić, aby to dzisiejsze wylanie Ducha Świętego zaowocowało tym, że będziecie mądrzejsi i lepsi. Amen.

Dary Ducha Świętego – by czynić prawdę w miłości

Strzegom, 21 maja 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej

1. Majowe uroczystości

Przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, którą obchodzimy w pięćdziesiątym dniu po uroczystości Pańskiego Zmartwychwstania; w tym roku będzie to 30 maja. Zwykle w tym czasie udzielany jest sakrament bierzmowania – sakrament, w którym szczególną rolę odgrywa Duch Święty, jako że Jego dary zsyłane są tym, którzy do tego sakramentu przystępują. W maju, w tym miesiącu pełnym

kwiatów, pełnym życia, w naszych kościołach przeżywamy zazwyczaj piękną uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Jutro odbędzie się także uroczystość święceń kapłańskich. Będzie to dzień narodzin nowych kapłanów dla naszej nowej diecezji. O godz. 9.00 w katedrze świdnickiej święcenia zostaną udzielone 11 diakonom, którzy przygotowywali się do kapłaństwa w seminarium wrocławskim. Przed południem święcenia kapłańskie będą udzielane także w katedrze wrocławskiej i w katedrze legnickiej, a sądzę, że również w wielu innych katedrach biskupich naszego kraju. I to wszystko dzieje się w maju, w tym miesiącu maryjnym, miesiącu, w którym przeżywamy czas wielkanocny. U was udzielony zostanie dzisiaj sakrament bierzmowania. To bardzo ważna uroczystość, nie tylko w życiu młodzieży tu obecnej, ale także w życiu rodziców, rodzeństwa i całej wspólnoty parafialnej.

2. Przez ciernie do gwiazd

Siostry i bracia, zawsze odwołujemy się do słowa Bożego, które jest głoszone w czasie Eucharystii. Nie wybieraliśmy tekstów specjalnie na dzisiejszą okoliczność, ale wzięliśmy te czytania biblijne, które są przypisane na dzisiejszy dzień, piątek szóstego tygodnia wielkanocnego. I oto w słowie Bożym został poruszony ważny problem: sprawa radości, ale także sprawa cierpienia. Pan Jezus powiedział: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20).

Najpierw przypomnijmy sobie pewną życiową prawidłowość, która streszcza się w popularnej formule: przez ciernie do gwiazd – *per aspera ad astra*. Żeby osiągnąć jakiś sukces w życiu, żeby osiągnąć coś, co nas ucieszy, często trzeba przejść przez cierniową drogę, przez cierpienie, przez wyrzeczenie. Tak właśnie bywa: przez ciernie idziemy do

gwiazd. I chyba każdy może potwierdzić tę prawidłowość. Również młodzi, którzy się uczą. Ileż trzeba siedzieć nad książką, żeby opanować materiał do egzaminu maturalnego czy innych egzaminów. Gdy studenci przygotowują się do egzaminów semestralnych, to też nie jest to łatwe, albo gdy ktoś przygotowuje pracę magisterską czy doktorancką. Do owoców, sukcesu idziemy niekiedy drogą ciernistą, drogą wyrzeczenia, drogą wysiłku. Przypomnijmy, ile muszą dać z siebie sportowcy, ile muszą ćwiczyć, żeby później osiągnąć dobre wyniki, żeby się zakwalifikować na olimpiadę czy na mistrzostwa świata, czy też na inne imprezy sportowe. Ile trzeba podjąć wyrzeczeń, żeby spełnić jakiś warunek i dostać się na zawody.

Pamiętam pewnego studenta we Wrocławiu. Jechał na motocyklu, przewrócił się i, niestety, złamał kręgosłup. Musiał już odtąd leżeć w łóżku i ruszał tylko ustami. Powiedziano mi, że trzymał ołówek w ustach i przekładał kartki, by czytać książki i studiować. Potem profesorowie przychodzili do niego do domu i zdawał egzaminy. To jest tajemnica Bożego planu. Pan Bóg czasem dopuszcza takie wydarzenia, które dla ludzi są bardzo uciążliwe. Kto jednak przyjmie to doświadczenie i wytrwa, kto z poświęceniem zaprze się samego siebie, weźmie krzyż i pójdzie za Chrystusem, naśladując Go, ten dochodzi do celu. W takim człowieku smutek i cierpienie, które były na początku, przemieniają się w radość.

3. „Musicie od siebie wymagać”

Dzisiaj przypominamy tę prawidłowość wam, dziewczęta i chłopcy: duchowe osiągnięcia wymagają samozaparcia. Tak często zwraca wam na to uwagę Ojciec Święty, który na każdym spotkaniu z młodzieżą powtarza: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali!”. Ojciec Święty mówi prawdę, nie obiecuje gruszek

na wierzbie, ale każe wam się mobilizować, abyście mogli dojść do czegoś, stać się kimś.

Mam świeżo w pamięci spotkanie z Ojcem Świętym, bo wczoraj wróciłem z Rzymu. Miałem okazję być na audyencji u Papieża w środę, gdy przemawiał do rzeszy pielgrzymów. Byli tam kombatanci, bo dzień wcześniej, we wtorek, obchodziliśmy 60. rocznicę bitwy pod Monte Cassino. Przyjechali nasi rodacy ze wszystkich stron świata. Ojciec Święty wygłosił piękną mowę do tych wszystkich, którzy walczyli za wolność naszą i waszą. Wielu synów naszej ojczyzny poległo i nie powróciło do swoich rodzin, na ojczystą ziemię. Tam oczekują na powtórne przyjście Chrystusa i swoje zmartwychwstanie.

4. Nie szukajcie własnej wygody – znajdziecie radość w czynieniu dobra

Droga młodzieży, zapamiętajcie sobie, że wszystko, co piękne, wartościowe, wiele kosztuje. Dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, byście byli rozumni, mądrzy, byście starali się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość (por. Mt 6,33; Łk 12,31). Otrzymacie dzisiaj dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą. Wszystkie one są potrzebne do tego, aby po ludzku żyć, aby zdobywać prawdę i praktykować czynną miłość Boga i bliźniego.

Droga młodzieży: idąc przez ciernie, zmierzajcie do gwiazd. Już w młodym wieku uczcie się tak żyć, aby innym było z wami dobrze. Nie szukajcie własnej wygody. Na czym bowiem polega miłość? Miłość to jest stawianie się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. Aby stać się darem dla drugiego człowieka, trzeba nauczyć się panować nad sobą, trzeba nauczyć się wyrzeczenia, męstwa, zaangażowania. I tutaj potrzebna jest moc, jaką daje nam Duch Święty. Możemy dołączyć tu także radość, jaką otrzymujemy od

Chrystusa. „Radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16,22).

Z jakich źródeł wypływa radość? Radość wyrasta zwykle z odkrywania prawdy i z czynienia dobra. Droga młodzieży, szukajcie prawdy. Pan Jezus powiedział: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Prawda jest źródłem radości. Nie chodzi tu o prawdę, jaką poznajecie na lekcjach chemii czy przyrody, ale o prawdę naszego życia: dla kogo żyję? dlaczego cierpię? dlaczego muszę umrzeć? itd. Te pytania dotyczą naszego życia i trzeba dać na nie prawdziwą odpowiedź. Jeśli ktoś odnajdzie prawdziwą odpowiedź na te pytania, jest człowiekiem prawdziwej radości, wie, po co żyje, po co cierpi. Tego trzeba się nauczyć, a umiejętność ta napawa człowieka radością.

Drugie źródło radości to czynienie dobra. Starajcie się być jedni dla drugich i wbrew temu, co dzisiaj słyszycie, powtarzajcie sobie, że warto być dobrym, że warto żyć Ewangelią, że warto iść za Chrystusem. Wtedy na pewno nie przegracie swojego życia. Drodzy młodzi, przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego całą duszą i całym sercem, poszukujcie prawdy i czyńcie tę prawdę w miłości. Modlimy się za was, żebyście taką drogę życiową obrali. Amen.

Z trzema zadaniami na żniwo Pańskie

Świdnica, 22 maja 2004 r.

*Fragment homilii w czasie święceń kapłańskich
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Wysłuchaliśmy homilii przypisanej przez rytuał święceń kapłańskich. Zauważyliśmy, że w tej homilii były omówione trzy zadania, jakie poprzez święcenia kapłani przyjmują na

swoje barki. To zadania, które odtąd będą pełnić w Kościele Chrystusowym.

1. Kapłan – głosiciel słowa Bożego

Drodzy bracia, słyszeliście, że waszym pierwszym zadaniem będzie głoszenie zasad przyniesionych na ziemię przez Jezusa Chrystusa. Będziecie karmić lud Boży nie swoją ludzką mądrością, ale mądrością Bożą – prawdą, która nigdy się nie starzeje, która zawsze jest młoda, która zawsze jest wartościowa; prawdą Bożą, której potrzebujemy jak chleba powszedniego. Nie jesteśmy bowiem tylko organizmem cielesnym, samą biologią, ale jest w nas duch, który jest odbiciem samego Pana Boga. I ten duch potrzebuje pokarmu, którym jest prawda, szczególnie ta prawda, którą na świat przyniósł Syn Boży.

Drodzy bracia, to jest wasze pierwsze zadanie. Nie będziecie więc mówić ludziom tego, co im się podoba, nie będziecie im schlebiać, licząc na tani efekt, ale będziecie głosić to, co nam wszystkim poleca Jezus: będziecie głosić Ewangelię, będziecie głosić Bożą mądrość. Słyszeliście w pierwszym czytaniu, jak św. Piotr z wielkim zapałem głosił to, co najważniejsze – sprawę Jezusa Chrystusa. Przypomniawszy historię Jego życia i zaświadczył, że Jezus został skazany na śmierć, że został przybity do krzyża i że zmartwychwstał (por. Dz 10,39-41). Apostoł powiedział o swoim Mistrzu: „przeszedł przez życie, dobrze czyniąc” (por. Dz 10,38). Drodzy bracia, wasze naczelne zadanie to głoszenie Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelii, całego Jego dzieła.

2. Kapłan – szafarz sakramentów

Drugie zadanie, jakie was czeka, to uświęcanie ludu Bożego przez celebrowanie świętych znaków, nazywanych sakramentami. Na pierwszym miejscu ukazany został Naj-

świętszy Sakrament, Najświętszy Znak – Eucharystia. Ojciec Święty często przypomina, że kapłan jest dla Eucharystii. Nie ma Eucharystii bez kapłana. Codziennie będziecie sprawować Eucharystię na większą chwałę Boga Wszechmogącego i na pożytek ludzi. Będziecie włączać swoje sprawy i sprawy ludzi, którzy przybędą do kościoła, by z wami sprawować wielką tajemnicę wiary. W Ofiarę Syna Bożego, którą będziecie uobecniać mocą otrzymanych dzisiaj święceń, będziecie włączać siebie i wiernych. Niech Eucharystia będzie źródłem uświęcania się nie tylko dla tych, dla których i z którymi będziecie ją sprawować, ale także dla was. Dla was niech będzie ona źródłem codziennego uświęcania się. Z wielkim namaszczeniem celebруйте niezwykle misteria sakramentalne, na czele z Eucharystią.

3. Kapłan – sługa Boga i człowieka

Trzecie zadanie, jakie Chrystus wyznacza wam dzisiaj na Jego żniwie, to służba, kierowanie ludem Bożym przez służenie. W języku biblijnym królować, rządzić, to znaczy służyć. Słyszeliśmy w Ewangelii to przypomnienie, które dzisiaj Chrystus kieruje zwłaszcza do was: kto chce być wielki, ten powinien służyć. „Kto by chciał być pierwszym [...], niech będzie niewolnikiem [...], na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28; por. Mk 10,44-45).

Drodzy bracia, przed wami służba kapłańska, służba ludowi Bożemu, zwłaszcza tym, którzy się będą źle mieć: chorym, cierpiącym, zagubionym, wątpiącym. Jesteście sługami. Kapłaństwa nie otrzymujecie dla siebie, ale otrzymujecie je dla drugich, dla Kościoła, dla tych, do których Kościół was pośle. A pośle was po to, abyście służyli. Dlatego bądźcie zawsze z ludem, bądźcie zawsze z wiernymi. Dla nich miejcie czas, dla nich miejcie serce.

Zakończenie

W 1948 roku w Lublinie podczas ingresu biskupa Stefana Wyszyńskiego szła wielka procesja z Kurii Biskupiej przez Krakowskie Przedmieście na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Później, w czasie obiadu, przyszedł Prymas powiedział do kapłanów: „Widzieliście wielkie tłumy ludzi. Bądźcie dla nich. Jeżeli dla nich będziecie, to oni będą z wami i będziecie zwyciężać. Nikt nas nie pokona”.

Bracia, stojący tu, przed Pańskim ołtarzem, za chwilę otrzymacie sakrament kapłaństwa. Wynieście z tej katedry swoje wielkie serca na służbę ludowi Bożemu. Pełnijcie tę służbę w stylu Chrystusa. Pełnijcie tę służbę w stylu Jego świadków w całej historii.

Niebo – nasz ostateczny cel

Wrocław, 23 maja 2004 r.

Prymicje biskupie

w parafii św. Rodziny w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

1. Powrót do przeszłości

Drodzy bracia i siostry, przybywam do was po prawie dwudziestu pięciu latach. Z wielkim wzruszeniem stoję dziś przed wami, przy tym dobrze mi znanym ołtarzu, przy którym posługiwałem przez trzy lata, w czasie mojego wikariat-u w tej parafii (1976-1979). Przybywam, by sprawować pry-micyjną Mszę Św., jako biskup. Chcę z wami podziękować Panu Bogu za tyle łask, jakie otrzymałem z niebios w czasie mojej posługi kapłańskiej wśród was. W czasie mojej trzy-letniej służby wikariuszowskiej w tej parafii zaciągnąłem tak-

że wieki dług wdzięczności wobec was. Zawsze budowałem się waszą wiarą i waszym przywiązaniem do Pana Boga i do Kościoła, waszym świadectwem chrześcijańskiego życia. Doświadczyłem tu tyle dobrego. Uczyłem się tutaj być księdzem pod okiem wytrawnego duszpasterza i teologa, ks. prałata prof. Eugeniusza Tomaszewskiego, a potem ks. prałata Stanisława Pikula. Serdecznie wszystkich was pozdrawiam i wyrażam ogromną radość, że możemy dziś razem być przed Panem Bogiem i sprawować wspólnie Najświętszą Ofiarę.

Czynimy to dzisiaj, w siódmą niedzielę wielkanocną, w czasie której – już od kilku lat – obchodzimy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Ta uroczystość kieruje naszą uwagę ku ostatecznej przyszłości, jaką jest niebo, dokąd wstąpił zmartwychwstały Chrystus i gdzie mamy się spotkać z Bogiem po naszym ziemskim życiu.

2. Jako ludzie wychyleni w przyszłość

Zauważmy, że ludzie dość często myślą o przyszłości. Snują różne plany, dotyczące nadchodzącego czasu. W każdej dobrze funkcjonującej instytucji ustala się budżet, sporządza się plany inwestycyjne i produkcyjne. Wiemy dobrze, że wiele o przyszłości myślą przede wszystkim ludzie młodzi. Wytyczają sobie bliższe i dalsze cele. Planują terminy wykonania podjętych prac, ustalają plany na czas wakacji i urlopów. Bywają sfrustrowani, gdy życie im te plany pokrzyżuje.

Historia filozofii, historia doktryn politycznych, społecznych i gospodarczych zna ludzi, których można nazwać marzycielami o przyszłości. Pozostawili bowiem po sobie nigdy niezrealizowane, gdyż nierealne marzenia, które zwiemy utopiami. Taką utopią była np. wizja idealnego państwa u Platona, wizja społeczeństwa bezklasowego w wydaniu Karola Marksa czy obraz nowego wspaniałego świata Aldousa Huxleya. Utopie bywały ucieczką od smutnej rzeczywistości w idealny czas i miejsce w przyszłości.

W wielu placówkach naukowych, zwłaszcza zachodnioeuropejskich i amerykańskich, a także w instytucjach społeczno-politycznych, często przy rządach i parlamentach istnieją grupy specjalistów, zajmujących się prognozowaniem przyszłości. Jest to rodzaj nauki o przyszłości, nazywany futurologią. Przywiązuje się dziś do tej dyscypliny dużą wagę. Kraje, mające dobrych prognostyków, łatwiej radzą sobie z różnego rodzaju trudnościami i kryzysami. Zauważmy jednakże, że wszelkie ludzkie prognozowanie i planowanie przyszłości jest niedoskonałe. Do tej pory nie pozwoliło uniknąć zaskoczeń, nieprzewidzianych zdarzeń i nie doprowadziło do stworzenia, obiecywanego przez niektórych futurologów, rajy na ziemi. Wręcz przeciwnie, pesymistyczni prognostycy wiele razy napędzali strachu jednostkom i społecznościom. Tak odnoszą się do przyszłości ludzie. A co mówi o przyszłości Pan Bóg?

3. Chrześcijańska wizja przyszłości

Dzisiejsza uroczystość Wniebowstąpienia Chrystusa wzywa nas do zawierzenia przyszłości, którą jest sam Bóg. Jezus, wstępując do nieba, otworzył przed nami bramę przyszłości, przyszłości ostatecznej, wiecznej. Co możemy o niej powiedzieć?

Tę przyszłość, która jest dla nas Ziemiaków rzeczywistością tajemniczą, możemy jedynie opisać piórem samego Chrystusa, piórem wiary w to, co Bóg nam objawił. Niebo jest domem doskonałym, gdzie nie ma żadnych ograniczeń, doświadczanych przez nas na ziemi. Jest miejscem pełnej prawdy, pełnego dobra i piękna, pełnej miłości i wolności. Na ziemi ściska nas tyle ograniczeń: choroby, cierpienia cielesne i duchowe, kłamstwo, fałsz, zło, niesprawiedliwość, zniewolenie, ograniczoność dóbr materialnych, układy polityczne, gospodarcze, na które nie mamy wpływu. Jesteśmy ograniczeni dziurą ozonową, zatrutym powietrzem, wodą, jak rów-

niez ilością przeżytych lat. Chrystus, wstępując w niebo, wychodzi spośród naszych ograniczeń i przechodzi w świat pełnej wolności, prawdy, dobra, miłości i piękna.

Tak wygląda w ogólnych konturach owa przyszłość, którą otworzył dla nas Chrystus, dokąd sam się udał, by czekać na nasze przybycie. Do tego domu jesteśmy ostatecznie powołani. Apostoł Paweł w dzisiejszym czytaniu wyrażał Bogu wdzięczność za odsłonięcie ludziom tego właśnie końcowego celu: „Bóg Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego, to znaczy światłe oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych” (Ef 1,17-18).

Jednakże ta przyszłość, ku której dziś spoglądamy, nie powinna nas odrywać od ziemi. Nie ma dla nas innej drogi do nieba jak tylko przez ziemię. Nie możemy być podobni do amerykańskiej sekty komputerowej Bramy Nieba, która wzywa do pogardy ziemi. Nie możemy słuchać dzisiejszych „mędrców”, zapowiadających koniec tradycyjnych wartości: prawdy, dobra, piękna; ogłaszających dekadencję, koniec Boga, Chrystusa, Kościoła, także koniec prawdy, dobra, piękna, wreszcie koniec sensu i koniec samego człowieka.

Dzisiejszy świąteczny dzień przypomina, że jest niebo, że jest sens, jest cel. Nastąpi kiedyś to, czego tu na ziemi poszukujemy, czego jednak w pełnym wymiarze nie znajdujemy. Jest miejsce spełnienia naszych marzeń i tęsknot. Byt ludzki nie jest źle skonstruowany, nie jest nielogiczny, nie jest wyjątkiem w przyrodzie. To, na co jest nastawiony, musi stać się kiedyś jego udziałem. Czas doskonałego, pełnego spełnienia naszych tęsknot, marzeń i dążeń musimy jednak przesunąć ku przyszłości, przyszłości, którą nam dziś odsłania wniebowstępujący Chrystus. Jest więc pełnia sprawiedliwości, pełnia prawdy, dobra, piękna, pełnia miłości i wolności. Niech nam nikt nie odbierze nadziei na ten nowy świat,

na nowe Jeruzalem, które nam Chrystus pokazał w Ewangelii i otworzył jego bramy swoją śmiercią krzyżową.

Nabierajmy więc mocy z tego miejsca, na którym jesteśmy, byśmy trwali mocni w wierze i nie ustawali w czynieniu dobra. Amen.

Wezwani do ciągłego rozwoju

Świebodzice, 24 maja 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. św. Alberta Chmielowskiego

Wstęp

Przeżywamy już ostatni tydzień okresu wielkanocnego i zarazem ostatni tydzień pięknego maryjnego maja. To miesiąc piękna w przyrodzie: można podziwiać świeżą zieleń i kwiaty. Jest to także miesiąc bardzo radosny i pełen radosnych chwil w życiu Kościoła, szczególnie w życiu parafialnym. Przeżywamy Pierwsze Komunie Święte; Wy też mieliście tę uroczystość w waszej parafii. Przed dwoma dniami, w sobotę, po raz pierwszy w naszej diecezji diakoni otrzymali święcenia kapłańskie. Przyjechali ich rodzice, wielu księży i była wielka uroczystość narodzin nowych kapłanów dla naszej młodej diecezji świdnickiej. A dzisiaj mamy bierzmowanie – także szczególną uroczystość, bo to jakby małe Zielone Świątki dla młodzieży, która otrzymuje dary Ducha Świętego.

1. Pouczająca przypowieść o talentach

Droga młodzieży, dzisiaj jest wasz dzień, wasza ważna chwila – chwila umocnienia darami Ducha Świętego. O tych darach słyszeliśmy w drugim czytaniu (1 Kor 12,1-11).

W Ewangelii, wybranej na tę uroczystość sakramentu bierzmowania, przytoczona została przypowieść o talentach (Mt 25,14-30). Jest ona bardzo pouczająca. Pamiętamy, że każdy ze sług otrzymał od gospodarza inną liczbę talentów. Ten, który otrzymał pięć talentów, zdobył drugie pięć, ten, który otrzymał dwa talenty, zyskał drugie dwa, a ten, który dostał jeden talent, zakopał go i nie pomnożył daru, jaki otrzymał.

Ta przypowieść odnosi się do naszego rozwoju duchowego. Rozwijamy się i cieleśnie, i duchowo. Rozwój cieleśny, fizyczny ma wyraźne granice: rośniemy do pewnej wysokości. Jeśli dobrze jemy, możemy przybywać na wadze, ale też do jakiejś granicy. Nie ma chyba na ziemi człowieka, który miałby 500 kg wagi albo 5 metrów wysokości. Wzrost biologiczny ma swoje granice nie tylko w ludzkim świecie, ale także w świecie zwierząt i roślin. Wszystkie organizmy żywe rosną tylko do czasu, gdy osiągną pewne, właściwe sobie rozmiary. W rozwoju fizycznym mamy więc granicę, której nie można przekroczyć. Inaczej jest z rozwojem duchowym: nigdy nie możemy powiedzieć, że już jesteśmy w pełni dojrzały, że już wszystko wiemy, że wszystko najlepiej potrafimy, że osiągnęliśmy już pełnię doskonałości czy świętości. Rozwój duchowy właściwie nie ma granic. Dlatego jesteśmy wezwani do ciągłego rozwoju, do pomnażania talentów, do uczenia się każdego dnia bycia człowiekiem, chrześcijaninem, córką, synem, matką, ojcem, dziadkiem, babcią. Każdego dnia na nowo jesteśmy wezwani, by uczyć się być. Pan Bóg ciągle wzywa nas do wzrastania, a mówiąc językiem dzisiejszej ewangelii – do pomnażania talentów. Kto się duchowo nie rozwija, ten stoi w miejscu i traci życie, przegrywa życie.

2. Rozwijać i pomnażać talenty duchowe

Droga młodzieży, jeśli przystępujecie dzisiaj do sakramentu bierzmowania, to właśnie po to, żebyście otrzymali

wewnętrzną moc do waszego rozwoju przede wszystkim duchowego. Do rozwoju biologicznego potrzebne jest jedzenie, dlatego codziennie spożywamy chleb i coś do chleba. Dzięki temu funkcjonuje nasz biologiczny organizm. Człowiek nie jest jednak samą materią – człowiek jest duchem wcielonym i dlatego tylko on spośród istot żywych może mówić: „wiem, rozumiem, kocham, mam nadzieję, jestem wolny, powinienem, mogę, muszę”. Żaden kotek tego nie powie. To jest tylko nasze wyznanie. Dlaczego? Dlatego że łączy się ono z naszym życiem duchowym, wewnętrznym. Dzisiaj otrzymujecie taki pokarm, taki szczególny dar, takie wewnętrzne umocnienie, dzięki któremu możecie swoje duchowe talenty pomnażać i rozwijać.

3. Dwie sfery działania Ducha Świętego

Duch Święty, którego otrzymacie w sakramencie bierzmowania, działa zwykle w dwóch sferach wewnętrznych: w sferze poznawczej i w sferze dążeńiowej.

a. Sfera poznawcza

Działając w sferze poznawczej, Duch Święty uzdalnia nas do lepszego rozumienia rzeczywistości, uzdalnia nas do przyjmowania prawdy. W szkole spotykacie się z prawdami naukowymi: poznajecie prawa matematyczne, fizyczne, chemiczne, poznajecie świat na geografii. To jest prawda o świecie. Także na biologii zgłębiacie prawdę o świecie: o organizmach żywych, również o ludziach. Są jednak takie wymiary rzeczywistości, o których dowiadujemy się tylko na religii, na katechezie. Bo jak odpowiedzieć na pojawiające się w naszym życiu pytania: dlaczego żyję? dlaczego urodziłem się w XX wieku? dlaczego jestem dziewczynką (chłopcem)? dlaczego urodziłem się w Polsce, a nie gdzieś w Ameryce albo w Australii? dlaczego nie żyję w wieku V czy XV, ale akurat

w XXI? Nie są to pytania głupie. Są to pytania zasadne i trzeba poszukiwać na nie odpowiedzi. Dlaczego żyję? jaki jest sens mojego życia? dlaczego powinienem służyć? dlaczego mam być dobrym? dokąd idziemy i co jest po śmierci? dlaczego trzeba umrzeć? – odpowiedzi na te pytania to wiedza, która jest związana z naszym życiem. Odpowiadając na te pytania, poznajemy siebie, poznajemy sens i cel naszego życia. Sami jednak nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te pytania; odpowiedź daje nam sam Pan Bóg. Kto jest otwarty na dary Ducha Świętego, ten lepiej rozumie, ten wie, dlaczego cierpi, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego trzeba mówić prawdę, dlaczego trzeba być cierpliwym, uczciwym. Duch Święty, którego dzisiaj otrzymacie w sakramencie bierzmowania, napełni was swoim światłem tak, że staniecie się mądrzejsi. Konieczna jest jednak wasza współpraca – musicie wewnętrznie otworzyć się na dary Ducha Świętego.

To działanie Ducha Świętego dotyczy sfery poznawczej. Człowiek jest ciekawy. Nauka, kultura istnieją dlatego, że człowiek jest rozumny. Do trwania w tej sferze rozumnej jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady – to dary, które wiążą się z naszą aktywnością poznawczą. Potrzebujemy tych darów, byśmy lepiej rozumieli świat, nas samych jako ludzi i także Pana Boga.

b. Sfera dążeńiowa

Ale jest w nas także druga sfera – sfera dążeńiowa, związana z naszą wolą. Odpowiada ona za dobre wybory moralne, bo człowiek niemal w każdej sytuacji życia jest stawiany w sytuacji wyboru. Nasze sumienie mówi: to wybieraj, tego unikaj, to czyn. To wybieraj, to czyn, bo to jest dobro, a tego unikaj, bo to jest zło, bo to się kłóci z twoim sumieniem, bo to nie jest zgodne z prawem Bożym. Duch Święty umacnia nas w tej sferze pozytywnej, pozwala nam wybierać dobre

cele i napełnia nas tymi darami, które pomagają nam te cele zdobywać i zachowywać Boże prawo. Jakie to dary? Na przykład dar męstwa. Bywa, że mamy dobre intencje, ale gdy pojawiają się trudności, zniechęcamy się i rezygnujemy z osiągnięcia dobrych celów. Takiemu zniechęcaniu się przeciwdziała dar męstwa. Dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności – to te dary Ducha Świętego, które są związane z naszą wolą i z naszym czynieniem dobrze.

Droga młodzieży, trzeba się otworzyć na dary Ducha Świętego, aby to, co dzisiaj stanie się w waszych sercach, zaowocowało. I niech Duch Święty napełni was swoją mądrością i swoją miłością, żebyście mogli dalej swoje talenty rozwijać, żebyście mogli rozwijać się duchowo i żebyście każdego dnia na nowo chcieli stawać się dobrymi, chcieli stawać się ludźmi, którzy służą drugim.

Zakończenie

Na zakończenie chcę się z wami podzielić takim świeżym doświadczeniem, które wyniosłem z Rzymu, gdzie przebywałem przez tydzień z księdzem sekretarzem. Byliśmy w Rzymie, żeby wraz z delegacją osób świeckich ze Świdnicy podziękować Ojcu Świętemu za utworzenie nowej diecezji i za mianowanie mnie biskupem. Mieliśmy okazję dwukrotnie spotkać się z Ojcem Świętym, ale wam chciałbym opowiedzieć o jednej z sześciu osób, które 16 maja Ojciec Święty wyniósł na ołtarze, kanonizował. Może oglądaliście wtedy telewizję: na placu Świętego Piotra wystawione były wizerunki sześciu osób. Obraz po prawej stronie na końcu przedstawiał kobietę, która trzyma na rękę maleńką dziewczynkę. To portret Joanny (Gianny) Beretta Molla. Gdy nosiła w sobie czwarte dziecko, zachorowała na raka. Lekarze stwierdzili, że stan jest ciężki i trzeba wybrać między życiem dziecka a życiem matki. Taka była alternatywa. Matka nie miała wątpliwości. Powiedziała lekarzom, żeby naj-

pierw ratowali dziecko, a dopiero później ją. Po kilku miesiącach urodziła dziewczynkę, ale sama zmarła tydzień po porodzie. Joanna Beretta Molla nie żyje już od 42 lat, ale na placu Świętego Piotra był jej mąż – Piotr, który ma teraz 92 lata. Na uroczystość kanonizacji przybyła też ocalona córka – Gianna Emanuela. Była wielką radością z ogłoszenia świętej żony i matki.

Módlmy się, abyśmy dzięki darom Ducha Świętego, w stylu wielkich świadków Chrystusa rozwijali swoje talenty, czyli abyśmy wzrastali w świętości. Amen.

Obdarzeni Duchem Świętym bądźmy świadkami Chrystusa

Leżajsk, 30 maja 2004 r.

Prymicje biskupie w bazylice Ojców Bernardynów

1. Wymowa uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą dzisiaj obchodzimy, oprócz uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy należy do najważniejszych świąt w ciągu roku. Zauważmy, że pierwsza wspomniana uroczystość, którą obchodzimy w grudniu, uroczystość Bożego Narodzenia, poświęcona jest głównie Bogu Ojcu, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego poświęcona jest głównie Synowi Bożemu, który dokonał dzieła Odkupienia przez swoją Mękę, śmierć i Zmartwychwstanie. Zaś ta trzecia uroczystość, uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jak już w samej nazwie jest to powiedziane, poświęcona jest Duchowi Świętemu, który oświeca i uświęca Kościół

Jezusa Chrystusa. Tę uroczystość przeżywamy w pełni wiolny, gdy jest tyle w przyrodzie życia, tyle świeżej zieleni i kwiatów.

Drodzy bracia i siostry, wracamy dzisiaj na liturgii do tego wydarzenia, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Jezus Zmartwychwstały, gdy się ukazywał swoim uczniom, nie kazał im odchodzić z Jerozolimy, ale polecił czekać na umocnienie, na dar Ojca i Syna. Obietnica spełniła się pięćdziesiątego dnia po Jego powstaniu z martwych. Duch Święty zstąpił na uczniów i dokonał w nich ogromnej przemiany. Ci wystraszeni Apostołowie, którzy się zamykali w obawie przed Żydami, bojąc się, żeby ich Żydzi nie ukrzyżowali, po Zesłaniu Ducha Świętego nagle się przemienili z lękliwych, wystraszonych uczniów Pańskich w odważnych świadków Chrystusa Zmartwychwstałego. Powędrowali w świat, by głosić naukę Jezusa i być świadkami Jego czynów, szczególnie śmierci i Zmartwychwstania. Żadna siła nie zdołała ich zatrzymać w głoszeniu nauki Chrystusa. Ta ogromna odwaga i wielki entuzjazm były owocem tego pierwszego zesłania Ducha Świętego w Kościele. Zwróćmy uwagę, że owe pięćdziesiąt dni oczekiwania na dary Ducha Świętego były nawiązaniem do Starego Testamentu, bo właśnie dnia pięćdziesiątego po wyjściu Żydów z niewoli egipskiej Mojżesz ogłosił prawo Boże, Dekalog, Dziesięć przykazań. Tutaj, w Nowym Testamencie, dnia pięćdziesiątego po Zmartwychwstaniu, także zostało ogłoszone nowe prawo. Była to promocja Ewangelii przyniesionej na ziemię przez Syna Bożego.

Moi drodzy, uważamy dzień Pięćdziesiątnicy za dzień objawienia się Kościoła, za dzień rozpoczęcia jego publicznej działalności. Od tamtego czasu Duch Święty nieustannie jest zsyłany na uczniów Chrystusowych. W ciągu wieków ten dar Ojca i Syna był zsyłany na wszystkie pokolenia. Także i my dzisiaj jesteśmy odbiorcami darów Ducha Świętego, które są nam dawane nie tylko w czasie sakramentu bierz-

mowania, ale także we wszystkich innych znakach sakramentalnych, szczególnie w czasie Eucharystii.

2. Siedmiorakie dary Ducha Świętego

Drodzy siostry i bracia, przypomnijmy sobie dzisiaj, jakie są to dary Ducha Świętego i do czego są nam one potrzebne. Pierwszy dar: dar mądrości, jakże to ważny dar, abyśmy byli mądrymi ludźmi. Tu nie chodzi o uczoność, żeby dysponować wielką wiedzą, bo czasem mamy takich chodzących encyklopedystów, ale ich nie możemy nazwać mądrymi. Mądrość Boża, mądrość, o którą modlił się kiedyś król Salomon, jest wewnętrznym uzdolnieniem naszego umysłu do zrozumienia naszego życia jako wędrówki do domu Ojca, jako życia, w czasie którego powinniśmy służyć Bogu i ludziom i we wszystkim oddawać Bogu chwałę. Jeśli tak rozumiemy mądrość, to wiemy, że składnikiem takiej mądrości jest nie tylko wiedza, ale także wiara i miłość do Pana Boga, przede wszystkim zaś uwierzenie, że Pan Bóg nas miłuje. Gdyby Pan Bóg nas nie miłował, to by nas nie było, to by nas nie stworzył. Dlatego słowa: „jestem”, „żyję”, „istnieję” – należy rozumieć: „jestem kochany”, „jestem umiłowany” przez Boga, który mnie powołał do istnienia. Mogło mnie nie być, a jestem. Mogłem być w XV wieku, a żyję na początku wieku XXI. Mogłem być Chińczykiem, Brazylijczykiem czy Kanadyjczykiem, a jestem Polakiem. Któż z nas sobie to wybrał? To właśnie nasz najlepszy Ojciec zdecydował o czasie i miejscu naszego życia na ziemi. Jak tak patrzemy na rzeczywistość, na nas samych, to jesteśmy mądrzy, to faktycznie dar mądrości Ducha Świętego jest przez nas przyjęty.

Od kilku lat funkcjonuje we Wrocławiu Salon Profesora Dudka. Jest to miejsce, w którym każdego piątku wieczorem zbierają się na spotkania dyskusyjne przedstawiciele świata nauki, kultury, polityki, przedstawiciele różnych opcji

politycznych, naukowych, światopoglądowych. Na jednym z takich spotkań, w którym brałem udział, jeden z profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego, złożył wspaniałe świadectwo o doznanej w swoim życiu Bożej Opatrzności. Trzykrotnie w czasie drugiej wojny światowej groziła mu śmierć i za każdym razem doznawał cudownego ocalenia. Opowiadając bardzo ciekawie o tych spotkaniach ze śmiercią, zaprezentował się nie tylko jako uczony, ale jako człowiek mądry, jako ktoś, kto posiadał dar mądrości, przejęty od Ducha Świętego.

Drugi dar Ducha Świętego to dar rozumu. Jako ludzie wyróżniamy się w przyrodzie rozumnością. Dzięki temu uprawiamy naukę, jesteśmy istotami moralnymi, tworzymy dzieła sztuki. Popatrzcie, jakim pięknym dziełem sztuki jest ta bazylika leżajska. Tyle piękna zostawili nam tu artyści: we wszystkich rzeźbach, malowidłach, freskach. Wystrój ołtarzy, organów, stalle – to elementy wysokiej klasy. Tęgo nie tworzą zwierzęta. To tworzą ludzie, którzy mają dar rozumu, także dar umiejętności, który również pochodzi od Ducha Świętego. Siostry i bracia, jako istoty rozumne winniśmy być zawsze otwarci na Pana Boga. Nie chcemy patrzeć na rozum oczyma ludzi oświecenia, którzy uważali, że rozumu nie można pogodzić z wiarą w Boga. Mówili wprost, że wiara uwłacza rozumowi.

Opowiadają o takiej ekipie, która pod koniec XVIII w. zaprowadzała nowy porządek we Francji. Oświeceniowcy jeździli od wioski do wioski i ogłaszali koniec religii chrześcijańskiej, koniec zabobonów i początek nowej, szczęśliwej ery nauki. Likwidowali świątynie, zamieniając je na magazyny i muzea. W pewnej miejscowości otrzymali ripostę od prostego chłopca, który powiedział, że wioska pójdzie za propozycją nowych luminarzy, jeśli oni zagaszą gwiazdy na niebie.

Ludzie nie zawsze używają rozumu w sposób właściwy. Czasem go wywyższają i przeceniają jego zdolności, jak to

czynili ludzie europejskiego oświecenia, a niekiedy go też poniżają i lekceważą, jak to ostatnio czynią postmoderniści. Twierdzą oni np., że rozum nie jest w stanie ustalić jednej, obiektywnej prawdy, że nie ma żadnych zasad moralnych, religijnych, że człowieka nic nie obowiązuje. Takie stanowisko jest także przejawem braku rozumności. Jest nam przede wszystkim potrzebny od Ducha Świętego dar rozumu

Drodzy bracia i siostry, mamy wśród darów Ducha Świętego także dar rady. Zauważmy, że są różne rady. Jedne pochodzą od ludzi dobrych, inne od złych. Najważniejsze są rady Ducha Świętego, zwane natchnieniami Ducha Świętego. Dar rady jest nam potrzebny, abyśmy umieli dobrze radzić innym. Zdarza się, że ktoś udziela złych rad, aby komuś dokuczyć, żeby kogoś pomniejszyć. Są jednak tacy, którzy udzielają rad dobrych, by komuś naprawdę pomóc, by podać rękę w potrzebie.

Jakże często korzystamy z rad naszych przyjaciół, z rad dobrych ludzi. Gdy np. jesteśmy w urzędzie i ktoś zaangażuje się w naszą sprawę i nam pomoże, poda pomocną dłoń, to jakby nam zaświeciło słońce. Nie szczędźmy przeto drugim dobrych rad.

Moi drodzy, spójrzmy z kolei na dar męstwa. To także bardzo ważny dar. Bywa niekiedy tak, że łatwo zniechęcamy się gdy natrafiamy w drodze do dobrych celów na przeszkody. Jakże to ważne by wtedy mężnie iść do celu. „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22) – powiedział Chrystus. Dar męstwa jest nam potrzebny, abyśmy byli zdolni mówić „tak” prawdzie i dobru i mówić „nie” złu, które nas atakuje. Mamy takich posłów w parlamencie, którzy potrafią mówić wobec prawdy i dobra „tak”, a wobec fałszu i zła – „nie”. Niestety są oni na ogół mniejszością.

Dwa tygodnie temu, o tej porze, byłem na placu św. Piotra w Rzymie. Dobiegała końca celebra Mszy św., w czasie której Ojciec Święty wyniósł sześć nowych osób do chwały ołtarzy. Cała Eucharystia kanonizacyjna była wielkim prze-

życiem. Najbardziej wzruszający moment nastąpił pod koniec, gdy do Ojca św. podchodzili wybrani ludzie. Wśród nich był na wózku inwalidzkim Piotr Molla, mąż kobiety Gianni Beretty, którą Ojciec św. ogłosił świętą. Pięknie wyglądał obraz świętej matki z dzidziusiem na ręku. Była to córeczka, za którą oddała ona swoje życie. Dziś, jako czterdziestoletnia córka, stała przy wózku ojca i dziękowała z ojcem Papieżowi za dar kanonizacji jej mamy. To było wysokiej klasy męstwo tej matki. Wielu zrozumiało, że warto się poświęcać dla drugich, że warto być mężnym, że warto słuchać Pana Boga.

Drodzy bracia i siostry, następne dary Ducha Świętego to dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Dar umiejętności, o którym już wspomniałem, jest udzielany szczególnie ludziom sztuki. Dar pobożności jest darem uzdalniającym nas do radosnego obcowania z Bogiem.

Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II napisał encyklikę o Duchu Świętym, wyznał jednemu z dziennikarzy, że było to w pewnym stopniu spłacenie długu wdzięczności wobec ojca, który w dzieciństwie powiedział do niego: „Karolu, za mało modlisz się do Ducha Świętego”. Papież wyznał, że często przypominały mu się te słowa. Napisaną encykliką jakby odpowiedział swemu ojcu na tamtą uwagę z dzieciństwa. Moi drodzy, to upomnienie można by skierować do każdej, do każdego z nas. Być może, że i my za mało modlimy się do Ducha Świętego i że za mało prosimy o Jego dary.

I ostatni dar – dar bojaźni Bożej, to dar delikatności, żeby Pana Boga nie obrażać, żeby z Nim żyć zawsze w przyjaźni.

3. Bądźmy świadkami Chrystusa

Bracia i siostry, kończymy naszą refleksję odpustową przed tronem Matki Bożej Pocieszenia, Matki, którą nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego. Kierujemy zaprosze-

nie do nas samych, abyśmy otworzyli się na dary Ducha Świętego, abyśmy częściej o te dary prosili, aby one nam pomagały być dobrymi świadkami Chrystusa. Każda i każdy z nas otrzymał swoje powołanie, które jest darem od Boga, ale także i naszym zadaniem. Tak nam trudno niekiedy sprostać naszym codziennym zadaniom. Nie radzimy sobie w niektórych momentach życia. Dzisiaj otrzymujemy przypomnienie, że w Kościele działa Duch Święty, że jest On do naszej dyspozycji. Trzeba tylko się na Niego otworzyć i przyjmować Jego dary, których tak bardzo potrzebujemy. Dzięki tym darom możemy stawać się mądrzejsi i lepsi. Niech Maryja, która tyle pokoleń ludzi tu przyjmowała, spojrzy na nas dzisiaj oczyma dobrej Matki. Niech ta Oblubienica Ducha Świętego wyjedna nam Jego dary, byśmy napełnieni dziś mocą niebieską mogli w lepszym stylu dalej iść i świadczyć o Chrystusie, naszym Zbawicielu. Amen.

III. Homilie czerwcowe

Wierni orędziu maryjnemu Jana Pawła II

Krzeszów, 2 czerwca 2004 r.

*Msza św. dziękczynna w siódmą rocznicę
wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Legnicy*

1. Dziękczynienie z Maryją

Jesteśmy w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. Miejsce to od wieków przyciąga pielgrzymów, czcicieli Matki Bożej. Dzisiaj przybywamy na to miejsce, by tu, przed Maryją i z Maryją, podziękować ponownie Panu Bogu za dar wizyty w diecezji legnickiej Ojca św. Jana Pawła II. Maryja jest dla nas przykładem wielbienia Pana Boga i okazywaniu Mu wdzięczności za przeróżne dary. Po Zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę Mesjasza, poszła z pośpiechem w krainę górzystą do swojej krewnej Elżbiety, nie tylko po to, by podzielić się z nią radosną nowiną, że została matką, ale by właśnie tam wysławiać Pana Boga i dziękować Mu za dar wybrania na matkę Syna Bożego. To właśnie tam wypowiedziała słowa modlitwy uwielbienia i dziękczynienia, zaczynającej się od słów: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Dziś tymi słowami chcemy razem z Maryją podziękować Panu Bogu za dar pontyfikatu Ojca św. Jan Pawła II i za jego wizytę w Legnicy.

2. Przypomnienie przesłania Ojca św. z Legnicy z 2 czerwca 1997 roku

Tymi słowami dziękował także z nami Jan Paweł II, tu, w Legnicy, 7 lat temu, za dar Eucharystii, za 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbył się wtedy we Wrocławiu. Niech nam będzie wolno dziś przytoczyć fragment homilii Ojca św. z tamtej wielkiej uroczystości. Jan

Paweł II mówił wtedy m.in.: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy»” (Łk 1,46-47). Kościół codziennie powraca do tego kantyku, do tej pieśni, śpiewa ją wielokrotnie, powtarza każdego dnia, w szczególności w liturgii nieszpornej – dziękując Panu za to samo, za co dziękowała Maryja: za to, że Syn Boży stał się człowiekiem i zamieszkał pomiędzy nami. I my dzisiaj, podczas liturgii Mszy św. w piastowskiej Legnicy, śpiewamy wraz z Maryją *Magnificat*, aby wyrazić naszą wdzięczność za dar nieustannej obecności Chrystusa w Eucharystii [...]. Słowami Maryi dziękujemy za wszelkie dobro, w którym uczestniczymy poprzez sakrament Ciała i Krwi Pańskiej [...]. „Uwielbiaj, duszo moja, Pana”. Podczas Kongresu Eucharystycznego na Dolnym Śląsku wraz z Maryją dziękujemy za Eucharystię – źródło miłości społecznej. Wyrazem jedności z Maryją niech będzie ukoronowanie cudownego wizerunku Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa.

Sanktuarium krzeszowskie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Bogarodzicy gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę *Domus Gratiae Mariae*. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodnicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużycanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła licznych pielgrzymów w tych po sąsiedzku żyjących narodów.

Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abyśmy wszyscy stali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi”.

3. Przypomnienie postawy Ojca św. wobec Maryi

Dziękujemy Ojcu św. za te ważne i miłe dla nas słowa i przypomnijmy tu, w Krzeszowie, jak bardzo nasz Papież jest związany z Maryją i jak nas zachęca do przyjaźni z Bożą Matką.

Jan Paweł II doświadczył w swoim życiu nie tylko wiele dobra, ale dane mu było też doświadczyć wiele zła. Drugą wojnę światową przeżywał już jako dojrzały młodzieniec. Wiedział dobrze, czym żył ówczesny świat. Gdy się urodził, było już po wybuchu rewolucji październikowej. Po rewolucji zaprowadzano w Rosji ateizm. Niszczono strasznymi metodami religię. Ludzi praktykujących szykanowano. W krótkim czasie na Zachodzie narodziła się nowa ideologia: faszystowska, także bezbożna. Zjawiło się dla świata wielkie zagrożenie. Wybuchła druga wojna światowa. Papież Pius XII zdawał sobie sprawę z zagrożenia, dlatego skierował swoje oczy na Maryję. Był z Maryją związany od początku swego biskupstwa, bo właśnie 13 maja 1917 roku, w dzień, kiedy Maryja zjawiła się trzem pastuszkom w Fatimie: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie, on przyjął sakrę biskupią. W odpowiedzi na fatimski apel Matki Bożej papież Pius XII dokonał pierwszego poświęcenia całego świata Jej Niepokalanemu Sercu. Było to 31 października 1942 roku. W dziesięć lat później ten sam papież, 7 lipca 1952 roku, oddał Niepokalanemu Sercu Matki Bożej wszystkie ludy Rosji. W międzyczasie, gdy w 1948 roku umierał w Warszawie Prymas, kard. August Hlond, w obliczu tego, czego oświadczył i co widział, powiedział na łożu śmierci: „Odważy! Nie upadajcie na duchu! Walczcie pod opieką Matki Najświętszej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”. Było to powiedziane 22 października 1948 roku w Warszawie. Dokładnie 30 lat później, 22 października 1978 roku, w niedzielę w Watykanie rozpoczął swój pontyfikat Papież-Polak.

Na Maryję kierował oczy Kościoła i świata II Sobór Watykański. Przedstawił Maryję w VIII rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Papież, Soboru Watykańskiego Paweł VI na zakończenie trzeciej sesji soboru, 21 listopada 1964 roku ogłosił Maryję Matką Kościoła. Warto pamiętać, że na ogłoszenie to duży wpływ mieli polscy biskupi, z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Dziesięć lat później, a więc w roku 1974, Papież Paweł VI ogłosił Adhortację apostolską *Marialis cultus* – „Kult maryjny”. Niektórzy teologowie sądzą, że jest to jeden z najważniejszych tekstów Kościoła o kulcie Maryi w całej historii.

W takim oto klimacie pojawił się z woli Bożej na stolicy św. Piotra w Rzymie polski Papież. Poszedł z Krakowa na Watykan z zawołaniem biskupim „Totus Tuus – cały Twój”. Trzynastego maja 1981 roku, w 64. rocznicę zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, Jan Paweł II był raniony kulą zamachowca. Gdy przebywał w szpitalu po zamachu, kazał sobie dostarczyć wszystkie dokumenty z Fatimy i objawieniami Matki Bożej. Dokumentację tę dostarczył mu słowacki biskup Paweł Hnillica, który był potajemnie konsekrowany na biskupa i spędził wiele lat w komunistycznych obozach koncentracyjnych. Papież te dokumenty przestudiował. Kazał figurkę Matki Bożej Fatimskiej umieścić w kościółku na granicy polsko-rosyjskiej i skierować Jej twarz w stronę Rosji. W rocznicę zamachu przybył do Fatimy, by Matce Bożej podziękować za ocalenie. Oddał tam Kościół i ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi. Potem, 25 marca 1984 roku, przed sprowadzoną z Fatimy do Watykany figurką Matki Bożej, na pl. św. Piotra, Papież dokonał ponownego oddania Kościoła i świata Matce Bożej. Było to wypełnienie życzenia Maryi z Fatimy. Papież ma świadomość, co zawdzięcza Matce Bożej. Gdy pod koniec grudnia 1984 roku Jan Paweł II odwiedził swego niedoszłego mordercę w więzieniu, ten zapytał go: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna...

Więc dlaczego nie zginąłeś?” – powtórzył pytanie Turek. Jan Paweł II odpowiedział: „Kto inny strzela a kto inny kule nosi”. Dziesięć lat po zamachu Jan Paweł II ponownie był w Fatimie. W akcie zawierzenia wyznał tam: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 roku, kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność”.

Trzynastego maja 2001 roku, a więc dokładnie w dwudziestą rocznicę zamachu, Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał doktorat *honoris causa* biskupowi Stanisławowi Dziwiszowi. Było to w godzinach wieczornych. W końcowym słowie biskup Dziwisz dokładnie opowiadał, jak przebiegał zamach i pierwsze minuty, godziny i dni po zamachu. Mówił, jak słyszał modlitwę Papieża, którego wiozła karetka do kliniki Gemelli: „Maryjo, Matko moja”.

4. Nasza wierność maryjnemu orędziu Jan Pawła II

Wśród pierwszych wezwań *Litanii loretańskiej* jest wezwanie: „Panno łaskawa”. Wezwanie to przypomina nam, że Maryja jest dla nas pełna łaskowości. Naśladuje w tym względzie wobec nas samego Stwórcę. To właśnie Pan Bóg tak często przypominał w historii ludziom o swojej łaskowości i swoim miłosierdziu. W Piśmie Świętym, zwłaszcza w Psalmach, znajdujemy wiele tekstów wystawiających łaskowość Boga. Oto niektóre z nich: „Łaskawym się okazałeś, Panie, dla Twej ziemi; odmieniłeś los Jakuba, odpuściłeś winę Twojemu ludowi; zakryłeś wszystkie ich grzechy” (Ps 85,2-3); „Chwalcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskowość” (Ps 106,1); „Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny” (Ps 116,5); „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1); „Chwalcie Pana, bo dobry, bo Jego łaska na wieki” (Ps 136,1). Ten ostatni psalm w całości wychwala Boga, którego łaska trwa na wieki. Jest przeto Bóg dla nas pełen łaskowości. Ta łaskowość Boga ujawniła się szczególnie w dziele Stworzenia i Odku-

pienia. Bóg stworzył dla nas ten świat, w którym żyją ludzie i zwierzęta, w którym rzeki płyną do mórz i jezior, łąki się zielenią, kwiaty kwitną, słońce świeci, deszcze padają, ptaki śpiewają i wiatry wieją. Na takiej ziemi zamieszkał Syn Boży, który mówił o liliach polnych i ptakach niebieskich, który też oddał życie za nas, abyśmy po śmierci otrzymali szczęśliwą wieczność. Na tej ziemi nas także Bóg powołał do istnienia, do życia. Obdarzył nas swoją łaskawością, swoją miłością. On nam wybrał czas życia na ziemi. On w roku 1920 powołał do życia w Wadowicach obecnego Ojca św. Jana Pawła II. On pokierował jego życiem. On kieruje życiem każdej i każdego z nas. Udzielił nam daru wiary i obdarza nas nieustannie swoją pomocą. Jeśli udało się nam w dotychczasowym życiu cokolwiek dobrego uczynić, to stało się to dzięki Bożej pomocy. Jezus kiedyś powiedział: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Bóg dawał nam i daje na każdy czas odpowiednich ludzi. Dał Prymasa Tysiąclecia na trudny czas wzmaganania się z komunizmem, dał Jana Pawła II dla Kościoła i świata obecnego czasu. To nic, że był Stalin, Bierut. To nic, że dzisiaj jest tylu krzykaczy i ujadaczy na Kościół, na wartości chrześcijańskie, na Boże prawo. Pamiętajmy, że Bóg nie pozwoli, aby ostatecznie zwyciężyły kłamstwo i nienawiść. Owszem, zło lubi być głośne, krzykliwe. Chce zakrzyczeć, zagłuszyć dobro, które bywa ciche i pokorne. Ostatecznie zwycięży na ziemi prawda i dobro, bo Chrystus zmartwychwstał. Z Bogiem nikt walki nie wygra. Wprawdzie był taki dzień, w którym człowiek ukrzyżował Syna Bożego, ale ten Wysłaniec Boży, nasz Odkupiciel, zmartwychwstał. Jego Kościół, Jego wyznawcy, owszem, będą nadal prześladowani, niekiedy i krzyżowani, ale zwycięstwo należy do Tego, który zawisł na krzyżu, umarł i zmartwychwstał oraz powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b).

Gdy patrzymy dziś, tu w Krzeszowie, na obraz Matki Bożej Łaskawej, chcemy pamiętać, że Maryja jest pośredniczką łask, i tak jak w Kanie Galilejskiej pierwsza zauważyła brak wina, i podjęła interwencję, tak samo czyni to w Kościele: dawniej i dziś. Droga do Pana Boga przez Maryję jest dobrą drogą, jest naszą drogą. To, że jest to dobra droga, potwierdza sam Bóg, okazuje bowiem tak wiele swojej łaskowości właśnie w sanktuariach maryjnych. Wszystkie one są jakby nową Kaną Galilejską: Lourdes, La Salette, Gwadelupa, Fatima, Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska, Krzeszów. Maryja dobrze widzi nasze potrzeby i wierzymy, że wstawi się za nami. Ona nigdy nie zawodzi.

Maryja nam pomaga. Pamiętajmy zawsze o tym. Pamiętajmy, że mamy Matkę, która dobrze widzi i wie, czego nam potrzeba. Tak nas uczył Jan Paweł II. Tak sam wierzył i nas zachęcał, abyśmy zawierzili Maryi. Pamiętając o pośrednictwie Maryi, pamiętając o jej krzeszowskim tytule: Pani Łaskawej, bądźmy i my także łaskawi, dobrzy i miłosierni dla drugich i w duchu nauki i postawy Jana Pawła II kochamy Pana Boga, Maryję, Kościół i każdego człowieka, który stanie na drodze naszego życia. Amen.

Bądźmy przyjaciółmi Ducha Świętego

Wałbrzych, 7 czerwca 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Barbary*

1. Trud kolejnej pielgrzymki Ojca Świętego

Wczoraj Ojciec Święty zakończył swoją dwudniową wizytę w Szwajcarii. Była to już jego 103. pielgrzymka apostołska poza Włochy. Podjął ją mimo podeszłego wieku,

mimo że zamienił tron papieski na wózek inwalidzki. Odważył się na tę podróż. Pojechał z Watykanu do Szwajcarii i – jak relacjonuje prasa, radio i telewizja – ta kolejna podróż była bardzo udana. Ci wszyscy sceptycy, którzy wątpili, czy Papież zdoła jeszcze wypowiedzieć wszystkie przygotowane teksty, czy będzie mógł dogadać się z młodzieżą, musieli zamilknąć wobec wielkości i majestatu Jana Pawła II. Młodzież była urzeczona. Było chyba 13 tys. osób. Spotkanie z młodzieżą było najważniejszym spotkaniem w czasie tej pielgrzymki.

Możemy się zastanawiać, dlaczego młodzież tak łągnie do Ojca Świętego. Dlaczego chce go słuchać, dlaczego chce z nim być, z nim przebywać? Pewnie dlatego, że Ojciec Święty jest bardzo autentyczny w swoim człowieczeństwie, w swoim chrześcijaństwie, w swoim urzędzie apostołskim. I nie mówi tego, co ludzie chcieliby usłyszeć, ale głosi Ewangelię Chrystusa. A ta Ewangelia ciągle stawia wymagania. Wysłuchaliśmy przed chwilą fragmentu Ewangelii, w którym Pan Jezus mówi: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24; por. Mk 8,34; Łk 9,23). Taką wymagającą Ewangelię Papież przypomina także młodzieży. A młodzież się nie obraża, nie odwraca się od Papieża, ale do niego łągnie, bo wie, że z jego ust płyną słowa prawdy, bo wie, że jemu zależy na młodych, na każdym człowieku. Młodzież wie, że Jan Paweł II traktuje każdego człowieka z wielką miłością.

Miałem okazję doświadczyć tego w ostatnim czasie, gdy przebywałem w Watykanie. Z jaką miłością i serdecznością Papież wita każdego pielgrzyma! Na każdego spogląda i każdemu udziela swojego błogosławieństwa.

2. Ojciec Święty – przyjacielem Ducha Świętego

Można powiedzieć, że Ojciec Święty jest szczególnym przyjacielem Ducha Świętego. On żyje siedmiorakimi da-

rami Ducha Świętego. Odznacza się przecież szczególną mądrością, a dar ten jest widoczny w jego działaniu.

Jan Paweł II dysponuje też darem rozumu. Napisał bardzo trudne filozoficzne książki, które dzisiaj są stawiane na równi z dziełami znakomitych filozofów naszego czasu: Husserla, Heideggera czy Schelera. Na tych samych półkach stoją już dziś przetłumaczone dzieła kardynała Karola Wojtyły, szczególnie dzieło *Osoba i czyn*. Jan Paweł II jest wielkim myślicielem. Otrzymał od Ducha Świętego dar rozumu, dar głębokiej refleksji filozoficzno-teologicznej.

Dostrzegamy u Ojca Świętego także dar męstwa. Z jak wielką cierpliwością Papież znosi swoją chorobę. I mimo że niektórzy na Zachodzie, ci postępowi katolicy czy chrześcijanie, krzyczą, żeby ustąpił, żeby dał sobie spokój, nie męczył siebie i innych, on po prostu służy i mówi publicznie, że dopóty będzie służył, dopóki Pan Bóg mu na to pozwoli. To dar męstwa.

Dar pobożności również jest widoczny w postawie Ojca Świętego. Niedawno zmarł w Warszawie prof. Stefan Swieżawski (18 maja 2004 r.). Jeśli ktoś z was będzie kiedyś na filozofii, na studiach teologicznych czy na innych studiach humanistycznych, to dowie się, że prof. Stefan Swieżawski był jednym z najwybitniejszych historyków filozofii naszego czasu. Zajmował się szczególnie wiekiem XV. Napisał ośmiotomowe dzieło na temat europejskich prądów filozoficznych w XV wieku. Jako jedyny świecki obserwator z krajów Europy Wschodniej brał udział w obradach II Soboru Watykańskiego i wraz z Jacques'em Maritainem, francuskim filozofem i teologiem, odbierał z rąk papieża Pawła VI orędzie do intelektualistów. Nie wiem, czy wiecie, że prof. Swieżawski był jednym z recenzentów pracy habilitacyjnej ks. Karola Wojtyły. Dlaczego przywołuję tu jego osobę? Gdy studiowałem na KUL-u, kard. Karol Wojtyła do Lublina przyjeżdżał już rzadko. Mnie jeszcze udało się zdobyć jego podpis z etyki. Na seminarium z historii filozofii prof. Stefan

Swieżawski wiele opowiadał nam o krakowskim Kardynale i wspominał ten czas, kiedy obaj jeździli z Krakowa do Lublina na uniwersytet z wykładami. Zwykle podróżowali pociągiem nocnym; nie było kuszetek i dobrze było, jeśli się jeszcze znalazło miejsce siedzące. Profesor opowiadał, że niemal za każdym razem, gdy błyskał świt, gdy wstawał nowy dzień, kard. Karol Wojtyła wychodził z przedziału na korytarz, przykładając głowę do okna i wpatrywał się w krajobraz. To była jego poranna modlitwa. Potem na uniwersytecie poza salą wykładową można go było często spotkać w kościele akademickim albo w kaplicy księży studentów w konwikcie, gdzie mieszkają księża z polskich diecezji, którzy odbywają studia naukowe na KUL-u. To były jego dwa szczególnie miejsca: sala wykładowa z młodzieżą i kościół czy kaplica z Panem Bogiem. Ojciec Święty otrzymał szczególny dar od Ducha Świętego, który nazywa się pobożnością.

3. Bądźcie i wy przyjaciółmi Ducha Świętego

Droga młodzieży, jeśli to mówię i rozpocząłem homilię od przypomnienia sylwetki Ojca Świętego, to po to, żebyście coś z tego człowieka wzięli w swoje życie. Wy też stańcie się przyjaciółmi Ducha Świętego i Jego dary, które dzisiaj otrzymacie, przyjmijcie i pomnażajcie. Nie zakopcie ich, nie zlekceważcie, ale rozwijajcie je i podejmijcie współpracę z Duchem Świętym.

Ojciec Święty napisał już 14 encyklik. Przy okazji encykliki *Dominum et Vivificantem* poświęconej Duchowi Świętemu wyznał w wywiadzie, że pisząc ją, spłacił dług wdzięczności zaciągnięty wobec swojego ojca. I przywołał wspomnienie ze swojego dzieciństwa. Pewnego razu ojciec upomniał go, mówiąc: „Karolu, ty się za mało modlisz do Ducha Świętego”. Chłopczyk zapamiętał sobie to ojcowskie napomnienie i więcej się modlił do Ducha Świętego. A potem, gdy został papieżem, napisał encyklikę o Trzeciej Osobie Boskiej.

Jeśli to wspominamy, droga młodzieży, to po to, żeby was zachęcić do wielkiej przyjaźni z Duchem Świętym. Jeśli będziecie przyjaciółmi Ducha Świętego, to lepiej wam pójdzie nauka. Może nie wszyscy są zdolni, ale wszyscy potrzebujemy światła Ducha Świętego, żeby mieć lepsze stopnie w szkole, żeby mieć lepszą pamięć, żeby lepiej rozumieć materiał. Dobrzy, systematyczni uczniowie modlą się do Ducha Świętego nie tylko przed egzaminem, nie tylko przed klasówką, ale na co dzień. I chodzi tu nie tylko o to, aby Duch Święty pomagał nam w przyswajaniu tej wiedzy o świecie – wiedzy z biologii, z fizyki, z chemii, z historii, z języka polskiego czy z matematyki. On ma nam pomagać także w zdobywaniu wiedzy, która dotyczy nas samych. Ta wiedza jest bardzo ważna. Ta wiedza łączy się także z wiarą. Ona pomaga nam zrozumieć, dlaczego żyjemy, dlaczego mamy się zapierać samych siebie, dlaczego mamy brać krzyż na każdy dzień i dlaczego mamy naśladować Pana Jezusa.

Są ludzie, którzy tego nie rozumieją. Nie chcą czytać Ewangelii, uciekają z kościołów i biegną przez życie, szamocząc się ze sobą, nie wiedząc, co robić. Nie chcą otworzyć się na prawdę, na dobro, na piękno, które płyną od Pana Boga. Droga młodzieży, przyjaźń z Duchem Świętym jest potrzebna właśnie po to, żeby być mądrym, żeby się nie szamotać, żeby wiedzieć, dlaczego trzeba słuchać mamy, pomagać innym, podejmować wysiłek i w ogóle po co żyć. Ta mądrość rodzi się z obcowania z Duchem Świętym. Droga młodzieży, bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyście byli mądrzejsi, a więc byście rozumieli swoje życie, jego sens, byście odkryli swoje powołanie.

Teraz kończycie trzecią klasę i Duch Święty jest wam dany po to, żebyście rozpoznawali swoje powołanie. Powołania bowiem nie poznaje się w jednym momencie. Trzeba się wiele razy zastanawiać i modlić się o to, aby właściwie je rozpoznać. Kim mam być? jakie studia wybrać? jaki zawód zdobywać? A potem: kto będzie moją żoną? kto będzie

moim mężem? A może usłyszysz głos: „Pójdź za Mną!”? I ten głos powie ci, żebyś zostawił dziewczynę, rodzinny dom i poszedł za Chrystusem, bo On chce Cię uczynić swoim kapłanem. Tacy też są i są szczęśliwi, gdy pójdą za głosem powołania. Najgorzej jest wtedy, gdy człowiek pomyli się i nie rozpozna swojego powołania. Dlatego to takie ważne, byście byli przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyście obrali dobry kierunek życia, właściwą drogę, właściwe powołanie. Chodzi więc o rozpoznanie powołania, ale także o to, byście mieli moc do czynienia dobra, moc do wyznawania wiary i do świadczenia o Chrystusie Zmartwychwstałym.

Jeszcze raz – już na zakończenie – przypomnijmy te bardzo wymagające słowa Pana Jezusa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24; por. Mk 8,34; Łk 9,23). Bez daru Ducha Świętego będzie to niemożliwe do wypełnienia.

Bez daru męstwa, bez tych innych darów, nie będzie można zapierać się samego siebie. Co to znaczy? Chcesz na przykład zrobić coś dobrego, ale ci się nie chce i rezygnujesz. Zaprzyj się samego siebie, bo to jest dobre. A gdy Cię diabeł będzie kusił, żebyś wypił kieliszek, żebyś wziął następnego papierosa czy narkotyk, zaprzyj się samego siebie i powiedz: „Nie!”. Zobacz, ilu jest niewolników narkotyków, butelki. Te nałogi rządzą potem duchem człowieka. Zawsze więc potrzebne jest zapieranie się samego siebie, o którym mówi Pan Jezus.

Trzeba też brać swój krzyż na każdy dzień, a tym krzyżem może być twoja nauka, twoje obowiązki. Tym krzyżem może być twoja siostra, twój tato czy twoja mama, do której masz pretensje. Św. Paweł mówi: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Musimy się wzajemnie akceptować i szanować, i przyjmować inność drugiego człowieka. To też jest branie krzyża, gdy człowiek jest cierpliwy, opanowany, gdy wypełnia swoje obowiązki z entuzjazmem.

To ewangeliczne zdanie, które ma ścisły związek z darami Ducha Świętego, będzie dla was bardzo ważne w najbliższym okresie waszego życia, będziecie przez samozaparcie, przez niesienie krzyża, przez wysiłek, przez wymagania sobie stawiane przeobrażali się w lepszych ludzi. Duch Święty wam pomoże. Człowiek ma takie talenty, żeby innymi kierować, innym rozkazywać, a siebie zostawić w spokoju. Pan Jezus mówi co innego: ty drugiemu służ, a umiej kierować, rządzić samym sobą. To jest najcudniejsze kierownictwo. Łatwiej być dyrektorem szkoły czy rektorem uczelni, dyrektorem przedsiębiorstwa. Najtrudniejsze kierownictwo dotyczy nas samych. Innym służmy, a siebie trzymajmy w ryzach. Uczmy się kierowania sobą.

Niech Duch Święty pogłębi w nas te myśli, byśmy mogli owocnie przyjąć to bierzmowanie i żeby owoce darów Ducha Świętego stały się widoczne w naszym życiu. Amen.

Stawiać Pana Boga na pierwszym miejscu

Bystrzyca Kłodzka, 8 czerwca 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Michała Archanioła*

1. „Któż jak Bóg?”

Wypełniam życzenie waszego księdza proboszcza, który prosił mnie, żeby w trakcie tej Mszy Świętej wygłosić słowo Boże, co niniejszym czynię. Na początku wszystkich serdecznie pozdrawiam i serdecznie się z wami witam.

Siostry i bracia, macie w tym kościele pięknego patrona. Jest nim św. Michał Archanioł. Tutaj mamy taki napis: „Któż jak Bóg?”. To jest hasło św. Michała Archanioła. Ono jest

bardzo ważne. W tym hasle zawiera się wezwanie, byśmy zawsze na pierwszym miejscu w życiu mieli Pana Boga. Moi drodzy, jest taka prawidłowość, że jeżeli Pan Bóg jest w życiu człowieka na pierwszym miejscu, to wszystko inne dobrze się układa. Dlatego przy okazji wizytacji biskupiej zachęcamy się, żebyśmy w naszym życiu postawili Pana Boga na pierwszym miejscu.

Jeżeli Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to powinniśmy każdego dnia się przed Nim zatrzymywać, każdego dnia z Nim rozmawiać, a tę codzienną rozmowę nazywamy modlitwą. Jest taki zwyczaj chrześcijański, który nam nakazuje, żeby odmawiać pacierz ranny i wieczorny. Dlaczego? Każdy dzień, który wstaje, który się zaczyna, to jest nowa szansa, to jest jakby początek nowego życia, nowego etapu, nowej drogi. W porannym pacierzu ofiarujemy Panu Bogu cały dzień, myśli, prace, krzyże. A potem wieczorem, gdy się dzień kończy, dziękujemy Panu Bogu za dobro, które udało się nam uczynić, a także przepraszamy za nasze przewinienia popełnione w ciągu dnia i pamiętamy, że każda noc, która nadchodzi, zapowiada śmierć. Kiedyś zaśniemy snem wiecznym. Śpiewamy w pieśni porannej: „Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli, my się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili”. Każdego rana budzimy się właśnie po to, aby Pana Boga chwalić. A wieczorem, kiedy kładziemy się na spoczynek, kiedy noc zapowiada nam koniec naszego życia, też się łączymy z Panem Bogiem. Siostry i bracia, jeśli wyznajemy hasło waszego Patrona: „Któż jak Bóg?”, to codziennie winniśmy modlić się, rozmawiać z Panem Bogiem. To jest dla nas bardzo ważne.

2. Wzorce dobrej modlitwy

Być może ksiądz proboszcz opowiadał wam o księdzu, który kiedyś wspominał, jak będąc małym chłopcem, podziwiał swego tatę, który wracał z pracy. Tato był drwalem i ciężko

pracował. Codziennie wracał umęczony, a jednak chciało mu się uklęknąć, złożyć ręce i modlić się na oczach całej rodziny. I dalej wspomina o. Duval, że on, wówczas mały chłopczyk, myślał sobie: jaki ten Pan Bóg musi być wielki, skoro jego tato, który jest taki ważny, przed Nim klęka. Ale także jaki ten Bóg musi być bliski, skoro tato rozmawia z Nim w zwykłym roboczym ubraniu. W ten sposób ojciec, nic nie mówiąc, dał dobry przykład swojemu dziecku.

Wszyscy słyszeliście pewnie o prezydencie Johnie Kennedym, tym, który zginął tragicznie w Dallas. Był katolikiem, jednym z nielicznych, a może jedynym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który przyznawał się do katolicyzmu. Po jego śmierci wdowa po nim opublikowała pamiętniki z życia swojego męża. W tych pamiętnikach jest ciekawy szczegół, który chciałbym wam przytoczyć. Otóż pewnego razu prezydent Kennedy podejmował w Białym Domu swoich rodziców. Po całym dniu rodzice wieczorem pożegnali się z synem, by powrócić do siebie. Gdy wychodzili z Białego Domu, ojciec przypomniał sobie, że nie powiedział synowi czegoś ważnego. Zawrócił. Wpuszczono go, bo był przecież ojcem prezydenta. Gdy doszedł do tego pokoju, w którym przed chwilą rozstał się z synem, pełen zdumienia kątem oka zobaczył, że jego syn modlił się na klęczkach. Ojciec wycofał się, zrezygnował z tego, by przekazać zapomnianą wiadomość. Nie chciał przeszkadzać swojemu synowi w modlitwie.

Siostry i bracia, z pewnością ten wielki prezydent załatwiał wielkie sprawy przed Panem Bogiem. Bo na kolanach przed Panem Bogiem załatwia się różne ważne życiowe sprawy. I wiemy, że temu prezydentowi świat zawdzięcza ocalenie przed trzecią wojną światową. Starsi z pewnością sobie przypominają. To było jesienią 1962 roku. Ja byłem wtedy na trzecim roku seminarium. Amerykanie wykryli na Kubie sowieckie wyrzutnie rakietowe i flota USA zablokowała wyspę.

3. Bóg na pierwszym miejscu

Droga młodzieży, niech dary Ducha Świętego, które za chwilę przyjmiecie, usposabiają was do otwarcia się do Pana Boga i postawienie go na pierwszym miejscu w naszym życiu. Nie bójcie się, że coś utracicie. nie bójcie się, że Pan Bóg zakáže wam radości, szczęścia. On was za to oddanie stokrotnie ubogaci swoją miłością. Postarajcie się zatem, by był zawsze w waszym życiu na pierwszym miejscu.

Eucharystia – wielką tajemnicą naszej wiary

Świdnica, 10 czerwca 2004 r.

*Uroczystość Bożego Ciała
w katedrze pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Zwielokrotniona obecność Chrystusa przez Eucharystię

Przeżywamy dzisiaj jakby imieniny Eucharystii. W czasie procesji będziemy śpiewać Chrystusowi pieśń: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie”. Wyjdziemy z Jezusem, by oddać Mu hołd, by złożyć nasze podziękowanie, że został z nami, że w Eucharystii ta Jego obecność jest szczególnie widoczna, szczególnie doświadczana.

Jeśli On powiedział: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20) – to te słowa w szczególny sposób dotyczą Mszy Świętej, Eucharystii. Dzisiaj jest dzień wielkiego dziękczynienia za to, że Chrystus został z nami i w każdym pokoleniu jest obecny, wędruje przez ziemię. Dzięki Eucharystii Pan Jezus jest z nami wszę-

dzie: w Waszyngtonie i w Sydney, w Brazylii i gdzieś w Republice Południowej Afryki, i na Kamczatce. Ludzie wszędzie mogą spotkać Chrystusa właśnie dzięki Eucharystii. Wszędzie tam, gdzie kapłan staje przy ołtarzu i wypełnia polecenie Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19), tam On jest, tam się uobecnia Jego zbawcza ofiara. Dzięki Eucharystii możemy powiedzieć, że Pan Jezus uobecnia się wśród nas, pomnaża swoją obecność, i w wymiarze przestrzennym, i w wymiarze czasowym.

2. Pięć głównych wymiarów Eucharystii

Siostry i bracia, Eucharystia to nasz powszedni chleb. Uczestniczymy w niej przecież w każdą niedzielę, a wielu z nas także w tygodniu. Nazywamy ją wielką tajemnicą wiary; po konsekracji kapłan mówi: „Oto wielka tajemnica wiary”. Eucharystia jest wielką tajemnicą. Ale dzisiaj jest ten dzień, ta uroczystość, kiedy chcemy odkryć, odsłonić rąbek tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, i przypominamy sobie, czym jest Eucharystia. Uwydatnijmy pięć głównych wymiarów Eucharystii.

a. Eucharystia jako opowieść

Po pierwsze, Eucharystia jest opowieścią, bo w pierwszej swojej części opowiada nam historię, która wydarzyła się na ziemi – historię miłości Pana Boga do człowieka. Ta historia ma wiele epizodów. Na jej kartach spotykamy Abrahama, Mojżesza, króla Dawida, Salomona, proroków, Jana Chrzciciela, Matkę Najświętszą, Apostołów. Najważniejszą jednak postacią tej historii jest Syn Boży, wcielony Bóg, Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało między nami (por. J 1,14). W każdej Mszy Świętej słuchamy słów Chrystusa, słuchamy Jego wypowiedzi. Eucharystia jest więc w jakimś sensie opowieścią dotyczącą dzieła Zbawienia, dotyczącą miłości Pana Boga do człowieka.

b. Eucharystia jako pamiątka

Po wtóre, Eucharystia jest pamiątką. Pan Jezus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). Eucharystia jest żywą pamiątką tego wszystkiego, czego Jezus dokonał, szczególnie Jego Męki, śmierci, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Jest żywą pamiątką tych wydarzeń, których Chrystus dokonał i które uwiecznił właśnie w Eucharystii. Ilekroć uczestniczymy w Eucharystii, mamy dostęp do tych wydarzeń zbawczych, których Chrystus dokonał.

c. Eucharystia jako ofiara

Po trzecie, Eucharystia jest Ofiarą, jest – jak mówimy – powtórzeniem i sakramentalnym uobecnieniem Ofiary Wielkiego Piątku i także uobecnieniem Ostatniej Wieczery. Całe życie Pana Jezusa było składaniem Ojcu Niebieskiemu ofiary ze swego życia, było wypełnianiem woli Ojca. A szczególnym momentem tej ofiary było oddanie życia na krzyżu. Jeśli mówimy, że Eucharystia jest Ofiarą, to właściwie w niej jest zapisane całe życie Pana Jezusa, Jego cuda, Jego nauka, Jego spotkania z ludźmi, a w szczególności sposób Jego zbawcze dzieło Krzyża i Zmartwychwstania. Jest to uobecniona zbawcza Ofiara Jezusa Chrystusa, ale jest to także Ofiara Kościoła. Mówimy w jednej z modlitw: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew, jako Ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. Ale w odróżnieniu od Ofiary wielkoczwartkowej i wielkopiątkowej Eucharystia jest także naszą ofiarą. Chrystus sam się na nowo ofiaruje Bogu, ale my także składamy Chrystusa w ofierze niebieskiemu Ojcu. Co więcej, my dołączamy do niej naszą ofiarę, nasze życie. Jeśli uczestniczymy w Eucharystii, to uczymy się składać nasze życie w ofierze Panu Bogu. Tak jak Ofiara Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i my możemy przyno-

sić na Mszę Świętą całe nasze życie i włączać je w Ofiarę Chrystusa, by ofiarować wszystko niebieskiemu Ojcu.

d. Eucharystia jako uczta

Po czwarte, Eucharystia jest ucztą. Podczas Eucharystii otrzymujemy pokarm, który daje życie; pokarm, dzięki któremu my trwamy w Chrystusie, a On w nas. Tak powiedział sam Jezus (por. J 6,56).

Pewien ksiądz, który wrócił z Algierii, opowiadał o szczególnym doświadczeniu, jakie stamtąd wyniósł. Otóż gdy kiedyś celebrował Mszę Świętą dla imigrantów, pracowników różnych firm, zauważył, że jakiś mężczyzna przyjął Komunię Świętą do ust i za chwilę szybko ją wyjął i włożył do książeczki, a potem wyszedł z kościoła. Ksiądz nie mógł przerwać Mszy Świętej, ale wysłał kościelnego, który stał przy ołtarzu, żeby pobiegł za tym mężczyzną i przyprowadził go z powrotem, gdyż bał się znieważenia Najświętszego Sakramentu. Kościelny dopędził tego człowieka i zapytał go: „Coś pan zrobił? Nie spożyłeś Ciała Pańskiego, tylko zabrałeś do książeczki. Proszę wrócić do kościoła i albo spożyć Najświętszy Sakrament, albo Go oddamy do tabernakulum”. Wtedy mężczyzna wyznał bardzo szczerze: „Ja nie jestem chrześcijaninem, jestem muzułmaninem, ale w domu jest moja babcia, która jest chrześcijanką, katoliczką. Powiedziała mi, żebym poszedł do kościoła katolickiego i żebym przyniósł jej taki chleb, który daje życie; żebym poszedł i poprosił o chleb, który daje życie wieczne. Ja babcię kocham i dlatego przyszedłem i zaniósę babci ten chleb, bo ona wierzy, że ten chleb, który daje kapłan katolicki, daje życie wieczne”.

Moi drodzy, gdy słyszymy o takich przypadkach, to możemy się zawstydić, gdyż my niekiedy za mało wierzymy w moc Komunii św. Ten Najświętszy Chleb, który jest nam dawany na ucztę, to jest dla nas wyróżnienie. To wielki przywilej, że możemy przyjmować Ciało Pańskie.

e. Eucharystia jako żywa obecność Jezusa

Siostry i bracia, wreszcie piąty rys Eucharystii: Eucharystia jest żywą obecnością Jezusa, którego adorujemy. Jak to dobrze, że w Świdnicy mamy okazję adorować Chrystusa w kościele św. Józefa. To ten kościół przy Rynku. Do innych kościołów, do katedry też przychodzimy, choć tu Najświętszy Sakrament nie jest wystawiony, ale wiemy, że Chrystus jest tu obecny, że tu jest Jego dom. Lepiej jednak czujemy się, gdy staniemy twarzą w twarz z Jezusem Eucharystycznym, którego widzimy w monstrancji.

Żywa obecność... Ileż problemów ludzkich rozwiązało się dzięki modlitwie na kolanach przed Najświętszym Sakramentem. Chciałbym tu przypomnieć bp. Pawła Latuska, rektora seminarium duchownego we Wrocławiu w tym czasie, gdy ja byłem klerykiem. Biskup Latusek miał taką praktykę, że wielkie, trudne problemy rozwiązywał w kaplicy. Czasem jakiś kleryk szedł do kaplicy i spotykał Biskupa leżącego krzyżem przed ołtarzem Pańskim, przed Chrystusem Eucharystycznym. W taki sposób Biskup rozwiązywał trudne sprawy swojej diecezji, swojej posługi biskupiej – przed Chrystusem. Przed Panem Bogiem najlepiej się rozwiązuje wszystkie problemy.

3. Rozbudzajmy w sobie i w innych tęsknotę za Eucharystią

Siostry i bracia, kochajmy Eucharystię. Czujmy się wyróżnieni, że możemy w niej uczestniczyć, że możemy na niej być, i róbmy wszystko, żeby nasza młodzież, żeby nasze dzieci tęskniły za Mszą Świętą, żeby chciały w niej uczestniczyć i cieszyć się Chrystusem, który został z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (por. Mt 28,20). A ponadto, moi drodzy, na każdej Eucharystii uczmy się na nowo ofiarowywać Panu Bogu nasze życie i nabierajmy mocy i siły

do zwyciężania zła dobrem, do dźwignania wszystkich krzyży, do wypełniania naszych codziennych zadań. Oddajmy dzisiaj cześć Chrystusowi Eucharystycznemu. Niech ta dzisiejsza uroczystość odnowi w nas przyjaźń do Chrystusa Eucharystycznego i niech wyostrzy nasze spojrzenie na tę wielką tajemnicę wiary, by ona była bardziej niż dotąd obecna i cenniona w naszym życiu. Amen.

Cztery odsłony Eucharystii

Świdnica, 10 czerwca 2004 r.

*Rozważanie przy IV ołtarzu
w czasie procesji Bożego Ciała*

Przy czwartej stacji podsumujemy w króciutkiej refleksji tę drogę, która dobiega końca – drogę procesji Bożego Ciała. Na tej drodze towarzyszyły nam cztery Ewangelie, słowa zapisane przez czterech Ewangelistów.

Przy pierwszym ołtarzu wysłuchaliśmy ewangelii z zapisu św. Mateusza. Eucharystia została tam przedstawiona jako wielkoczwartkowa Ofiara, którą Jezus w sposób bezkrwawy złożył Ojcu Niebieskiemu, i jako Ofiara Wielkiego Piątku. Ten pierwszy ołtarz przypominał nam, że Jezus oddał za nas życie w ofierze, abyśmy mogli mieć wstęp do życia wiecznego, aby nasze grzechy zostały odpuszczone. Było to przypomnienie – jak wspomniałem już w katedrze – że także nasze życie powinniśmy składać w ofierze Panu Bogu i wszystko czynić na większą Jego chwałę, według zapisu Psalmu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę” (por. Ps 40,8-9; Hbr 10,7; 10,9). Najlepszą ofiarą, jaką możemy złożyć Bogu, jest nasza gotowość do wypełniania woli Bożej. A ta Boża wola bywa czasem trudna, gdyż niesiemy różne krzyże, dosięgają nas różne choroby i zmartwienia. Wszyst-

ko to możemy składać Bogu w ofierze i za każdym razem, gdy jesteśmy w kościele na celebracji eucharystycznej, dołączając tę naszą ofiarę do zbawczej Ofiary Syna Bożego.

Przy stacji drugiej mieliśmy zapis Ewangelii wg św. Marka. Wysłuchaliśmy fragmentu mówiącego o rozmnożeniu chleba. Była to zapowiedź obdarzenia nas chlebem życia. Słowa te przypominają nam, że Eucharystia jest ucztą, na której otrzymujemy chleb życia. Dzięki temu chlebowi, dzięki jego mocy, możemy upodabniać się do Chrystusa, zapierać się samych siebie, brać krzyż i Go naśladować (por. Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23).

Przy trzeciej stacji wysłuchaliśmy fragmentu Ewangelii z zapisu św. Łukasza. Ten trzeci ołtarz miał temat: *Eucharystia zadatkiem życia wiecznego*. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51.58). Eucharystia zapowiada nam życie wieczne. „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29) – prosili Jezusa dwaj uczniowie w drodze do Emaus. My dzisiaj też prosimy, żeby Pan został z nami. Nasze życie też ma się ku wieczorowi. Zauważamy, że każdego dnia, w każdej chwili i godzinie droga przebyta przez nas wydłuża się, a droga, którą mamy jeszcze do przebycia, staje się coraz krótsza. Wierzymy, że idziemy do domu i że za granicą śmierci jest taki dzień, który nie zna zachodu. Tam jest światłość wieczna, która nie gaśnie. Kto spożywa Eucharystię, kto kocha Eucharystię, ma zapewniony wieczny dom.

I wreszcie przy ostatniej, czwartej stacji wysłuchaliśmy słów Ewangelii św. Jana – fragmentu modlitwy arcykapłańskiej Chrystusa. W tej modlitwie Jezus kieruje do Ojca ważną prośbę: „Ojcze, spraw, aby byli jedno” (por. J 17,21). I to ważne życzenie ciągle nie jest zrealizowane, bo ludzie na ziemi nadal są podzieleni.

Wszyscy jesteśmy chorzy na brak jedności. Ta choroba dotyka nie tylko różnych państw, np. Bliskiego Wschodu, Ziemi Świętej czy Iraku, czy w innych miejsc świata, gdzie

nie ma jedności. Ta choroba dotyka nie tylko parlamentarzyistów, członków ugrupowań politycznych, wśród których mamy tyle sporów, tyle kłótni. Ta choroba dotyka także każdego: nas, naszych rodzin, zakładów pracy, sąsiedztwa.

Z Eucharystii czerpiemy moc do jednoczenia i otrzymujemy zadanie, abyśmy byli apostołami jedności. Diabeł dzieli, natomiast Ewangelia Chrystusa łączy. A my, słudzy Ewangelii, my, świadkowie Chrystusa, otrzymujemy wezwanie, byśmy jednoczyli te wspólnoty, w których jesteśmy, bo jedność w świecie, jedność ludzkości, jedność Kościoła zaczyna się od naszego serca, od tych małych jedności w naszych rodzinach, we wspólnotach, w których żyjemy.

Niech Boże błogosławieństwo, które po raz czwarty dziś przyjmujemy, umocni nas na drogach naszego życia. Po pierwsze, byśmy składali nasze codzienne życie, takie, jakie ono jest, Panu Bogu w ofierze. I żeby to składanie odbywało się na celebracji eucharystycznej. Po drugie, żebyśmy pobożnie, z wiarą i miłością, przyjmowali pokarm na uczcie eucharystycznej. Po trzecie, żebyśmy mieli świadomość, że jesteśmy wędrowcami i na ziemi nie będziemy żyć wiecznie, bo nasz dom jest gdzie indziej, i byśmy traktowali Eucharystię jako zadatek, jako zapowiedź wiecznego życia. I po czwarte, abyśmy byli apostołami jednoczenia; byśmy się włączyli nie tylko w modlitwę, ale i w działanie, aby spełniło się to życzenie Pana Jezusa: „Ojcze, spraw, aby byli jedno” (por. J 17,21).

Pokochajmy na nowo Eucharystię

Wałbrzych, 10 czerwca 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Jerzego*

1. Eucharystia najcenniejszym skarbem na ziemi

Znamy z literatury oraz z wielu filmów ludzi, których nazywano poszukiwaczami skarbów. Najczęściej ci ludzie, wiedzeni pożądaniem majątności, szukali skarbów materialnych. Takimi szczególnymi skarbami, które kryje nasza ziemia, są złoto, srebro, diamenty. Skarbem nazywamy także bogactwa mineralne, takie jak ropa naftowa, węgiel kamienny, rudy żelaza i inne kruszce, które są wykorzystywane w przemyśle i w ogóle w życiu.

Siostry i bracia, wśród wszystkich tych skarbów, które są na ziemi, największym i najcenniejszym skarbem – dzisiaj głośno to przypominamy – jest Eucharystia, którą ustanowił Chrystus i przez którą pozostał z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Jeżeli On obiecał nam swoją obecność i swoje pozostanie z nami, to ta najszczytniejsza, najdoskonalsza Jego obecność, ma miejsce w Eucharystii. Zauważmy, że dzięki Eucharystii, którą celebруем jako najświętszą czynność tu, na ziemi, Pan Jezus jakby z wielokrotnia, pomnażał swoją obecność; jest przecież i w Waszyngtonie, i w Melbourne, i w Moskwie, i w Paryżu, i w Nowym Jorku, i w Brazylii – i wszędzie tam, gdzie kapłan lub biskup staje przy ołtarzu i powtarza to, co On kazał czynić na Jego pamiątkę: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19; por. 1 Kor 11,24; 11,25). Dzięki Eucharystii – dzisiaj to sobie uświadamiamy – Chrystus jest dostępny dla tylu mieszkańców naszej ziemi! Dzięki Eucharystii z wielokrotnia, pomnaża się obecność Chrystusa w wymiarze przestrzennym i czasowym. Dzisiaj jest ten dzień,

kiedy Jezusowi dziękujemy za to, że został z nami, i oddajemy Mu publiczną cześć.

Ksiądz prałat wspominał, że w tym roku liczba uczestników procesji eucharystycznej była z pewnością większa niż przed rokiem. Nie mam porównania, bo po raz pierwszy prowadziłem procesję Bożego Ciała w Świdnicy.

2. Eucharystia sprawowana w mocy Ducha Świętego – główne jej wymiary

Droga młodzieży, dzisiaj, gdy podczas tej Eucharystii udzielony zostanie wam także sakrament bierzmowania, chcemy sobie uświadomić, że celebracja Eucharystii dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Tak jak dzieło Zbawienia Chrystusa, Jego nauczanie, Jego czynienie cudów, Jego Męka, śmierć i Zmartwychwstanie były czynione w mocy Ducha Świętego, tak i teraz Jego zbawcze dzieło jest uobecnianie w Kościele mocą Ducha Świętego. Przed przeistoczeniem kapłan wypowie słowa: „Uświęć mocą Twojego Ducha te dary”. Kapłani zatem dokonają konsekracji w mocy Ducha Świętego. Ten opłatek, biały chleb, stanie się Ciałem Chrystusa; wino nalane do kielicha, dzięki mocy Ducha Świętego, będzie przemienione w Krew Pana Jezusa. Eucharystię i inne znaki sakramentalne sprawujemy w mocy Ducha Świętego.

Dziś, w uroczystość Bożego Ciała, przypomnijmy sobie główne prawdy o Eucharystii.

Po pierwsze, Eucharystia jest opowieścią. W pierwszej części Mszy Świętej, w liturgii słowa, słuchamy opowiadań o tym, jak Bóg nas umiłował. Przypominane są fragmenty historii zbawienia, a istotą tych opowiadań jest prawda o miłości Boga do człowieka. Można powiedzieć, że są to opowiadania o przedziwnej miłości Pana Boga do stworzenia, szczególnie do nas – ludzi. W tej historii pojawiają się znakomite postacie: Abraham, Mojżesz, Dawid, Salomon, pro-

rocy, św. Jan Chrzciciel, Matka Najświętsza, Apostołowie, ale przede wszystkim On, Jezus Chrystus – Zbawiciel. I On sam do nas przemawia. Na każdej Mszy Świętej Chrystus przemawia do nas i przypomina nam swoją naukę; nie ma Mszy Świętej bez Ewangelii. Eucharystia jest więc opowieścią, jest przypominaniem nauki Bożej ogłoszonej tu, na ziemi, przez proroków, apostołów, a szczególnie przez Jezusa Chrystusa. A my zabieramy ze sobą ten pokarm słowa. To, co usłyszymy w niedzielę, jest wielkim darem, jaki otrzymujemy na kolejny tydzień naszego życia. Dlatego trzeba sobie przypominać w tygodniu, co było głoszone na niedzielnej Eucharystii: na spacerze i w szkole, w czasie gotowania obiadu i w czasie jazdy autobusem czy samochodem – warto przypomnieć sobie, o czym mówił do nas Pan Jezus.

Po drugie, Eucharystia jest Ofiarą, którą Chrystus złożył na krzyżu; jest uobecnieniem tej Ofiary, którą Chrystus złożył na krzyżu. Ta Ofiara jest w Eucharystii uwieczniona i uobecniona, a my mamy do niej dostęp. Moi drodzy, jeżeli Jezus Chrystus ponownie ofiaruje się za nas Ojcu Niebieskiemu, to my mamy możliwość dołączenia się do Jego Ofiary. Dlatego mówi się o naszym współofiowaniu się z Chrystusem w celebracji eucharystycznej. To bardzo ważne, żebyśmy składali siebie w ofierze Panu Bogu, włączając się w Ofiarę Chrystusa. Ofiara Chrystusa to nie tylko Jego cierpienie, Jego Męka, śmierć i Zmartwychwstanie. Właściwie całe życie Jezusa było składaniem ofiary Panu Bogu i człowiekowi. Chrystus żył dla Ojca i dla nas; to była proegzystencja – życie „dla”.

Moi drodzy, jeśli dobrze uczestniczymy we Mszy Świętej, to też powinniśmy składać siebie w ofierze. Całe nasze życie ma mieć wymiar ofiarniczy: powinniśmy ofiarować swoje życie Panu Bogu i drugiemu człowiekowi. Nie wolno żyć dla siebie, bo żyjemy dla Boga i dla człowieka w perspektywie Pana Boga. „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę” (por. Ps 40,8-9; Hbr 10,7; 10,9)). Najlepszą ofiarą, jaką

możesz złożyć Bogu, jest Twoja gotowość do wypełniania woli Bożej, także tej trudnej, także tego, czego nie chcesz, co jest dla ciebie ciężarem, co jest dla ciebie cierpieniem. Jeśli to wszystko trudne składasz Bogu w ofierze, jesteś podobny do Chrystusa, który też bał się męki, ale przyjął ją, aby wypłynęło z niej dobro dla ludzkości.

Po trzecie, Eucharystia to pamiątka wszystkich wydarzeń, których Jezus dokonał, szczególnie Jego dzieła zbawczego. Jest to uobecniająca żywa pamiątka, a więc nie tylko wspomnienie przeszłości – tego, co było, co kiedyś się stało w Jerozolimie, w czym uczestniczyli tamci siostry i bracia, którzy spotkali Jezusa za Jego ziemskiego życia. Ta pamiątka jest żywa, jest uobecnieniem tych wydarzeń w Eucharystii. To jest zapis uwieczniony w tym świętym znaku sakramentalnym, który nazywamy Najświętszym Sakramentem.

Po czwarte, Eucharystia jest ucztą. Podczas Mszy Świętej otrzymujemy pokarm, który sprawia, że wszczepiamy się w Chrystusa. On sam powiedział, że trwa w nas, a my w Nim (por. J 6,56). To trwanie w Chrystusie dokonuje się, pomnaża, pogłębia właśnie przez Eucharystię. Co więcej, ten pokarm, który przyjmujemy, Ciało Pańskie, jest zadatkem życia wiecznego: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51.58).

Siostry i bracia, tak nam się czasem wydaje, że będziemy na ziemi żyć wiecznie, ale to nie jest przecież nasz stały dom, nie jesteśmy tu zameldowani na stałe. Jest inny dom – ten wieczny, szczęśliwy, przeznaczony dla wszystkich mieszkańców ziemi. Kto przyjmuje Ciało Pańskie, ten ma przepustkę do tego domu Bożego, bo Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,54).

Moi drodzy, i jeszcze piąty rys Eucharystii. Eucharystia jest także żywą obecnością Jezusa Chrystusa, którego adorujemy w Najświętszym Sakramencie – w czasie celebracji Mszy Świętej, ale także i po Mszy Świętej: na procesjach eucharystycznych, w różnych adoracjach. Jak to dobrze, gdy w mieście w jakimś kościele są adoracje. Są takie miejsca,

gdzie jest całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, na przykład w katedrze w Legnicy Najświętszy Sakrament można adorować cały dzień. Ale nawet jeśli Najświętszy Sakrament nie jest wystawiony, to będąc w kościele, jesteśmy w obliczu Najświętszej Obecności.

3. Apostrofa do bierzmowanej młodzieży

Droga młodzieży, jeśli przypadło wam w udziale przyjąć sakrament bierzmowania i dary Ducha Świętego w takim szczególnym dniu, to chociaż jeden wniosek wynieśmy z tego spotkania: żebyśmy żyli na co dzień Eucharystią, żebyśmy traktowali naszą obecność na Mszy Świętej jako wielkie wyróżnienie, jako wielki przywilej, na który nie zasługujemy. To Jezus tak nas pokochał, że został z nami i jest z nami, i nas dołącza do swojej ofiary, i karmi nas swoim Ciałem, i daje nam umocnienie, żebyśmy potrafili zło dobrem zwyciężać, żebyśmy nie ustali w drodze, żebyśmy byli mądrzy i dobrzy. Droga młodzieży, umocnieni dzisiaj darami Ducha Świętego, pokochajcie Mszę Świętą. Oby nie zdarzyło się wam opuścić niedzielnej Mszy Świętej i niech Eucharystia będzie największym skarbem waszego życia. Amen.

Bierzmowanie wezwaniem do wiary i wdzięczności

Świdnica, 13 czerwca 2004 r.

*Sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Andrzeja Boboli*

1. Cud Wieczernika: przemiana Apostołów

Ilekcroć celebруемy sakrament bierzmowania, tylekcroć wracamy do tego wydarzenia, które miało miejsce pięćdzie-

siątego dnia po Zmartwychwstaniu, a które dzisiaj zostało przypomniane w pierwszym czytaniu mszalnym. Pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, zgodnie z obietnicą Pana Jezusa, Duch Święty zstąpił na Matkę Najświętszą i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku i wszyscy oni zostali napełnieni Duchem Świętym (por. Dz 2,1-4). I wtedy Kościół – ten pierwszy Kościół, który założył sam Jezus – podjął działalność w ówczesnym świecie.

Zauważmy, że ci „zatrwożeni i wylękli” (por. Łk 24,37) Apostołowie dzięki zesłaniu Ducha Świętego przeobrazili się w nowych ludzi, w odważnych głosicieli Bożego słowa, w odważnych przyjaciół Jezusa Chrystusa. I zgodnie z Jego życzeniem, z Jego słowami, poszli na cały świat, by nauczać wszystkie narody (por. Mt 28,19; Mk 16,15), by przypominać im wszystko to, co Jezus zdołał na ziemi, i ogłaszać, że On jest naprawdę zapowiedzianym Mesjaszem, że On jest Synem Bożym. Żadna siła nie zdołała zatrzymać ich w głoszeniu Ewangelii. Nikt i nic nie zdołało ich wystraszyć. Dlaczego? Dlatego, że zostali umocnieni darami Ducha Świętego. Dzięki Duchowi Świętemu stali się bardzo odważnymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. I tamto wydarzenie Zielonych Świąt powtarza się w Kościele – zwłaszcza wtedy, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania. Dzisiaj w waszej wspólnocie parafialnej przeżywamy małe Zielone Świąta.

Droga młodzieży, w krótkim pouczeniu chciałbym zwrócić waszą uwagę na dwa wątki, które są obecne w dzisiejszej liturgii. Pierwszy z nich to wątek wiary, a drugi to wątek wdzięczności.

2. Sakrament bierzmowania umocnieniem do męznego wyzwania wiary

Zacznijmy od wątku wiary. Św. Paweł przypomniał nam, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę w Jezusa

Chrystusa (Ga 2,16), przez zawierzenie Panu Bogu, przez uwierzenie, że On przysłał nam swojego Syna i że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem. Osiągniemy usprawiedliwienie, jeżeli wierzymy, że Chrystus jest naszym Zbawcą, że ma moc odpuszczenia grzechów. Moc tę okazał na uczcie u faryzeusza Szymona, gdy uwolnił od grzechu niewiastę, ponieważ bardzo umiłowała (Łk 7,47-48). Dlatego, że uwierzyła, Jezus powiedział jej: „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!” (Łk 7,50).

Droga młodzieży, otrzymujecie sakrament bierzmowania właśnie po to, żebyście mogli pełniej, głębiej wierzyć. Sami powiedzieliście przed chwilą: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary”. Mężne wyznawanie wiary... Nie zawsze jest łatwo wiarę wyznawać. Dlaczego? Prawdy wiary są niesprawdzalne, a my wszyscy jesteśmy empirykami i najchętniej, najpewniej przyjmujemy to, co sami sprawdzimy, zobaczymy, usłyszemy, dotkniemy, przeżyjemy. A prawd wiary nie można sprawdzić żadnym naszym zmysłem ani żadnym przyrządem. Żadne urządzenie nie dowiedzie, że jest tak, jak głosi wiara. Gdy kapłan podaje nam Komunię Świętą, mówimy „Amen” i w ten sposób wyznajemy naszą wiarę, że jest tak, jak mówi kapłan – że przyjmujemy nie zwykły chleb, ale Ciało Chrystusa. Zauważmy, niczym nie możemy sprawdzić tego, że jest to Ciało Chrystusa. Komunia Święta w smaku jest taka sama jak opłatek przed konsekracją. Okiem nie widać, że to jest Chrystus, bo komunikant upieczony w piekarni nie różni się od konsekrowanego ani w wyglądzie, ani w smaku. My jednak wierzymy, że to, co przyjmujemy, nie jest zwykłym chlebem, ale Ciałem Chrystusa. W to można tylko uwierzyć, bo nie można tego sprawdzić żadnym zmysłem, żadnym przyrządem. Żadna analiza chemiczna nie wykaze, że to jest Pan Jezus. Dlatego są ludzie wierzący, którzy przystępują do Komunii Świętej, ale są także tacy, którzy wątpią albo w ogóle nie wierzą. Wiara nie jest więc

sprawą łatwą. Wiara jest – jak wiemy – łaską. Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec” (J 6,44; por. J 6,65), dlatego swego czasu Apostołowie prosili Go: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5).

Droga młodzieży, dzisiaj modlimy się za was i z wami o pomnożenie waszej wiary; o to, abyście przez dary Ducha Świętego zostali umocnieni do mężnego wyznawania wiary. „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju” (Łk 7,50) – ta niewiasta, dzięki wierze i dzięki miłości do Chrystusa, została uwolniona od swojej grzesznej przeszłości.

3. Sakrament bierzmowania – uzdolnieniem do okazywania wdzięczności

Przejdźmy teraz do drugiego wątku: do wątku wdzięczności. Pan Jezus w rozmowie z faryzeuszem Szymonem przytoczył przypowieść o dwóch dłużnikach. Jeden był winien wierzycielowi 500 denarów, a drugi 50 i obydwóm dług został darowany. Pan Jezus zapytał, który z tych dłużników bardziej miłuje swego wierzyciela. Szymon poprawnie odpowiedział: „Sądzę, że ten, któremu więcej darował” (Łk 7,43).

Droga młodzieży, wszyscy jesteśmy dłużnikami. Czyimi? Jesteśmy dłużnikami Pana Boga i dłużnikami innych ludzi. Zauważmy, że w życiu ciągle jesteśmy zdani na drugich. Dzieciątko, które się urodzi, jest zdane na swoją mamusię. Gdyby mama go nie karmiła, nie przewijała, to by się nie utrzymało przy życiu. Wy też jesteście zdani na swoich rodziców. Oni was kształcą, karmią, ubierają, kupują, co konieczne – zaciągacie więc dług wobec swoich rodziców. Także wobec nauczycieli, którzy was kształcą i formują. Dorośli też są zależni od drugich. Gdy ktoś zachoruje, jest zdany na pomoc lekarską i udaje się do lekarza. Gdy ktoś ma jakąś trudną sprawę, potrzebuje adwokata albo urzędnika, aby mu pomógł. Niemal w każdym momencie życia jesteśmy zależni od drugich i zdani na ich pomoc. Trzeba powiedzieć,

że w życiu ciągle stajemy się dłużnikami. A ten, kto jest dłużnikiem, jest wezwany do wdzięczności!

Dary Ducha Świętego niech was uzdolnią, droga młodzieży, do okazywania wdzięczności. Najpierw Panu Bogu – za to, że jesteście. Mogło nas nie być, a jesteście! – akurat w takim czasie historycznym, akurat w takiej przestrzeni geograficznej. Skąd się wzięliśmy? Nie wystarczy powiedzieć, że mamusia nas urodziła, że mamy rodziców, bo rodzice nie wiedzieli, że właśnie nas zrodzą. Skąd jesteś, dlaczego żyjesz? Pełna, prawidłowa odpowiedź brzmi: bo Pan Bóg powołał mnie do istnienia. On chciał, żebym był, żebym była. Posłużył się moimi rodzicami, ale Jemu ostatecznie zawdzięczam moje życie. Stąd nasza wdzięczność wobec Pana Boga za to, że jesteście. Dalej, droga młodzieży, winniście wdzięczność rodzicom. Dziękować powinniście również za Kościół. Kościół jest naszą Matką, która nas poucza, która pokazuje nam drogę życia, która daje nam umocnienie w sakramentach świętych. Czyż za to nie trzeba dziękować? A za ludzi, których spotykacie, za nauczycieli... Ileż mamy powodów do wdzięczności wobec Pana Boga i wobec drugiego człowieka!

Z pewnością niektórzy z was oglądali w lokalnej telewizji transmisję z Lichenia. Właśnie tam odbyła się 328. sesja plenarna Konferencji Episkopatu Polski, a o godzinie 15.00 rozpoczęła się wielka uroczystość konsekracji tamtejszej świątyni. Być może ktoś z was był już w Licheniu, być może jeszcze będziecie. W Licheniu powstała przepiękna świątynia. Jest to w tej chwili największa świątynia w Polsce, siódma pod względem wielkości w Europie i jedenasta w świecie. Wybudowana dzisiaj, w biednej Polsce, w ciągu 10 lat. Gdy człowiek tam się znajdzie, to zastanawia się, jak można było takiego cudu dokonać w ciągu 10 zaledwie lat! Sanktuarium maryjne wybudowane z takim rozmachem, z takim pięknym wystrojem... Ale jeśli zejdziemy na dół, do dolnej części świątyni, to znajdziemy tam kilkadziesiąt tysięcy ta-

bliczek wbudowanych w ścianę. Te tabliczki upamiętniają dobrodziejów – tych, którzy dołożyli swą cegiełkę do budowy tego wielkiego dzieła. Wczoraj wielokrotnie oklaskiwany był budowniczy kościoła, ks. Eugeniusz Makulski, człowiek niezwykle skromny. Ludzie wstali, bardzo długo bili mu brawo, a on kończył swoje przemówienie, prosząc Pana Boga, by u kresu jego ziemskiego życia przyjął go do niebieskiej Świątyni. Człowiek, który dokonał cudu: w biednej Polsce z wielkim rozmachem wybudował świątynię dla Pana Boga, także dla chwały Matki Najświętszej. Księża mariannie potrafią być wdzięczni i wczoraj słowom wdzięczności nie było końca. Dziękowano Panu Bogu, Matce Bożej i wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania tego dzieła.

Droga młodzieży, bądźmy wdzięczni Panu Bogu za dar życia, za odpuszczenie grzechów, za Jego Opatrzność, ale także nośmy wdzięczność wobec ludzi: rodziców, nauczycieli, starszych, koleżanek, kolegów. Tylko ludzie pyszni nie potrafią dziękować, bo nie chcą przyznać, że coś komuś zawdzięczają. Znamy takich ludzi, którzy wysoko wyniesieni przez swoich poprzedników, na drugi dzień niszczą tych właśnie, którzy ich wynieśli. To jest bardzo niechrześcijańska postawa. My umiejmy być wdzięczni.

Drodzy dziewczęta i chłopcy, niech dary Ducha Świętego, które otrzymacie, pozwolą wam być mocniejszymi w wierze. Niech także uzdolnią was do okazywania wdzięczności i serdeczności Panu Bogu i ludziom. Amen.

Odnović przyjaźń ze św. Antonim

Pieszycy, 13 czerwca 2004 r.

*Uroczystość odpustowa i sakrament bierzmowania
w parafii pw. św. Antoniego z Padwy*

1. Dzień patronalny – imieniny parafii

Każdy człowiek, który przychodzi na świat, otrzymuje imię, które później wpisujemy do ksiąg metrykalnych. Nadanie tego imienia potwierdzamy na chrzcie świętym, kiedy dziecko rodziców staje się także dzieckiem Bożym, gdy zostaje włączone do wspólnoty Kościoła. Później każdego roku, w dzień świętego patrona obchodzimy imieniny – przyjmujemy prezenty i życzenia i staramy się jak najlepiej podjąć naszych gości.

Ksiądz proboszcz w słowie wstępnym powiedział, że dzisiaj obchodzimy w Pieszycach imieniny wszystkich parafian. To trafne sformułowanie, bowiem św. Antoni, patron tej świątyni, jest także patronem Kościoła żywego – patronem wszystkich mieszkańców tej wspólnoty parafialnej. Oprócz indywidualnych patronek i patronów macie w niebie wspólnego patrona i opiekuna waszych spraw duchowych i doczesnych. Waszym niebieskim stróżem jest św. Antoni Padewski, jeden z najbardziej znanych, kochanych i czczonych świętych w Kościele katolickim. Dzisiaj, gdy w waszej wspólnocie parafialnej świętujemy Jego wspomnienie, przypomnijmy krótko, kim był ten święty patron i jakie zobowiązania ciążą na Jego podopiecznych.

2. Bogactwo życia i posługi św. Antoniego

Siostry i bracia, św. Antoni Padewski urodził się w 1195 roku w Lizbonie, dzisiejszej stolicy Portugalii. Na chrzcie świętym otrzymał imię Ferdynand. Między 15. a 20. rokiem

życia odczytał swoje powołanie do życia zakonnego i wstąpił do kanoników regularnych św. Augustyna, którzy mieli klasztor na przedmieściu Lizbony. Słyszeliśmy dziś słowa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało: proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2; por. Mt 9,37-38). Ktoś z pewnością prosił Pana żniwa o tego robotnika – Ferdynanda, który został wybrany spośród ówczesnych młodzieńców i dołączony do grona ówczesnego duchowieństwa.

W klasztorze na przedmieściu Lizbony przyszedł święty spędził dwa lata, po czym przeniósł się do klasztoru w Coimbrze. W roku 1219 otrzymał święcenia kapłańskie. W rok później był świadkiem pogrzebu, jaki Coimbra wystawiła pięciu franciszkanom, zamordowanym przez mahometan w Maroku. Zafascynowany duchowymi synami św. Franciszka z Asyżu, Ferdynand natychmiast wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych i zmienił swoje imię na Antoni.

Będąc franciszkaninem, nasz Święty zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Pracował głównie w klasztorach północnych Włoch. Kaznodziejska sława św. Antoniego była tak wielka, że papież Grzegorz IX zaprosił go z okolicznościowym kazaniem. Kazanie wywarło na papieżu tak silne wrażenie, że nazwał Świętego „Arką Testamentu”, a następnie polecił mu, by wygłaszał kazania do tłumów pielgrzymów, którzy przybywali do Rzymu.

Św. Antoni jest znany również z posługi w konfesjonale i ofiarnej służby na rzecz ubogich. W 1890 roku powstało w Tuluzie dzieło znane pod nazwą „Chleb św. Antoniego”, czyli jałmużna dla ubogich.

Wasz święty patron zakończył życie w Padwie 13 czerwca 1231 roku. Podobno wkrótce po śmierci wierni doznawali przy grobie św. Antoniego wielu cudów i łask, dlatego papież Grzegorz IX zaliczył go w poczet świętych już w rok po śmierci.

3. Święty Antoni – cudotwórca

Św. Antoni cieszy się w Kościele ogromnym kultem. Na obrazach jest przedstawiany z lilią w ręku albo z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Tak też jest pokazywany w rzeźbionych figurkach. Św. Antoni szczególnie jest czczony w zakonach franciszkańskich, gdzie odprawiane są nowenny do tego świętego. Do św. Antoniego udajemy się zwłaszcza wtedy, gdy coś nam zginie albo gdy mamy jakieś zmartwienia.

W moim rodzinnym Leżajsku jest bazylika mniejsza, którą opiekują się ojcowie bernardyni – franciszkanie, a więc duchowi synowie i bracia św. Antoniego. Każdego wtorku przez cały rok odczytywane są tam prośby do Świętego z Padwy. W kronikach klasztornych odnotowano wiele cudownych uzdrowień przypisywanych wstawiennictwu św. Antoniego. Chcę wam opowiedzieć o pewnym wydarzeniu, które miało miejsce w wiosce, w której się urodziłem.

U naszego sąsiada urodził się chłopczyk, któremu nadano imię Stanisław. Niestety, to małe dziecko od urodzenia było chore na padaczkę. Wydawało się, że chłopiec nie będzie żył. Ubodzy rodzice nawiązali kontakt z lekarzem, ale to niewiele pomogło. Ostatnią nadzieję położyli w Bogu i w tych, którzy pośredniczą w otrzymywaniu dobrodziejstw od Pana Boga. Chłopczyka przyniesiono do leżajskiej bazyliki i położono go na bocznym ołtarzu, przy którym czczony jest św. Antoni. Ponieważ przy bazylice jest nowicjat bernardynów, klerycy przyszli, by przy tym ołtarzu odśpiewać antyfonę do św. Antoniego. Po modlitwie chłopiec odżył. Dzisiaj jest żonatym mężczyzną, pracuje, ma kilkoro dzieci. Jest 2 lata ode mnie starszy i do dzisiaj jest przekonany, także jego sąsiedzi, że to uzdrowienie na początku jego życia jest darem św. Antoniego. Wierzy, że to św. Antoni uprosił dla niego tę łaskę.

Siostry i bracia, moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze innych cudownych wydarzeń związanych ze wstawiennictwem

św. Antoniego Padewskiego. Na pewno i tutaj, w Pieszcach, św. Antoni jest dla was bardzo łaskawy i przychodzi z pomocą tym wszystkim, którzy się modlą przez jego pośrednictwo i jego wstawiennictwa wzywają.

Dzisiaj, gdy przeżywamy odpust, warto odnowić naszą przyjaźń ze św. Antonim i naprawdę uwierzyć w jego wielką moc, wielką miłość i przyjaźń do nas, mieszkańców ziemi. On był tu, na ziemi, i doświadczył wielu trudów. Wie też, jak trudne jest bycie człowiekiem, jak trudno jest należycie wypełniać swoje powołanie. Z pewnością nas rozumie i ilekroć się do niego uciekamy, tylekroć możemy liczyć na jego pomoc.

4. Dwa zadania życiowe wyznaczone przez św. Antoniego

Siostry i bracia, traktujmy św. Antoniego nie tylko jako opiekuna w niebie, jak kogoś, kto w niebie pilnuje naszych spraw, zwłaszcza duchowych – ale także jako kogoś, kogo winniśmy naśladować i kto przykładem swojego życia zostawia swoim podopiecznym specjalne zadania. Przyglądając się życiu św. Antoniego, możemy sformułować przynajmniej dwa takie zadania: głoszenie Ewangelii i troska o innych. Dzisiaj stają one zwłaszcza przed młodzieżą, która przyjmuje sakrament bierzmowania.

a. Głoszenie Ewangelii

Zadanie pierwsze to głoszenie Ewangelii, przyznawanie się do Jezusa Chrystusa i głoszenie Jego nauki. Święty Antoni był znakomitym kaznodzieją. Nie wszystkim jest dane być kaznodzieją i kapłanem, ale wszyscy jesteśmy wezwani do głoszenia Ewangelii słowem i przykładem życia. Słowo ma być słowem prawdy i słowem miłości, dlatego warto się zastanowić, jakim językiem przemawiamy do innych ludzi. Czy jest to język prawdy i język miłości?

Moi drodzy, znacie z pewnością wielu ludzi wysoko postawionych w hierarchii społecznej: profesorów, polityków, którzy przyznają się do wiary i głoszą Chrystusa, nie wstydząc się Jego imienia. Przez wiele lat uczestniczyłem w piątkowych spotkaniach w Salonie Profesora Dudka we Wrocławiu. Salon ten gromadzi elitę intelektualną Wrocławia i Dolnego Śląska – ludzi o różnych światopoglądach, o różnych zapatrywaniach politycznych. Spotkałem tam wielu profesorów, którzy nie wstydzieli się mówić o Panu Bogu i przyznawali się do swojego chrześcijaństwa, nawet jeśli pośród gości byli ludzie nieprzychylni chrześcijaństwu albo wprost wrogowie Pana Boga. Tacy ludzie są dla nas światłem i zachętą, żebyśmy się nie wstydzieli głosić Ewangelii.

Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, dzisiaj, gdy będziecie pasowani na rycerzy Chrystusa i umocnieni darami Ducha Świętego, zobowiązujecie się do bycia świadkami Chrystusa. A być świadkiem Chrystusa – to znaczy głosić Ewangelię, Ewangelię prawdy i pokoju. Pan Jezus, wysyłając pierwszych uczniów, przykazał im: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10,5). Jako chrześcijanie jesteśmy posyłani – tak jak i św. Antoni był posłany – żeby być zwiastunami pokoju. Ten pokój wyrasta z wiary i jest darem samego Chrystusa.

Niepokój, lęk to najgorszy stan naszej psychiki. Przypomnijmy sobie: gdy zmartwychwstały Chrystus przyszedł do wyłkniętych Apostołów, spotkanie rozpoczął od słów: „Pokój wam!” (Łk 24,36; J 20,19. 21.26). Biskup też może zaczynać liturgię od pozdrowienia: „Pokój z wami”, i dzisiaj tak was pozdrowiłem. Pamiętamy, że gdy w 1983 roku, jeszcze w czasie stanu wojennego, Papież stanął na polskiej ziemi, zaczął swoją wizytę od słów: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja! Pokój Tobie!”. W Warszawie na lotnisku Okęcie, w czasie gdy wielu działaczy opozycyjnych przebywało w obozach internowania, a przyszłość Polski była nie-

jasna, te słowa Papieża Pielgrzyma miały szczególną wymowę. „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”...

Siostry i bracia, każda i każdy z nas winien być apostołem pokoju. Świadcząc o Chrystusie słowem, powinniśmy szerzyć Chrystusowy pokój, budzić nadzieję, pocieszać ludzi zasmuconych i skrzywdzonych. W tych, którzy się boją, lękają – mamy budzić nadzieję! Nasza nadzieja oparta jest na Panu Bogu, na Chrystusie, który zmartwychwstał. Drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, bądźcie zwiastunami pokoju. Nie dzielcie, nie drażnijcie, lecz jednoczcie, uspokajajcie, napełniajcie nadzieją i budźcie świadomość, że dziejami świata i życiem człowieka kieruje sam Bóg.

b. Troska o innych

Drugim zadaniem, jakie swoim życiem wskazuje nam św. Antoni, jest troska o innych. Izajasz mówił o tym zadaniu: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Iz 61,1-2; por. Łk 4,18-19). Jesteśmy posłani po to, aby innym czynić dobro. W życiorysie św. Antoniego rys troski o ubogich jest bardzo wyraźny. Droga młodzieży, dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego. Jeżeli chcecie stać się dojrzałymi chrześcijanami, to nie tylko macie głosić Ewangelię słowem i być zwiastunami pokoju, ale musicie także być ludźmi czynu chrześcijańskiego – czynu serca, czynu dobra.

5. Końcowa zachęta

Moi drodzy, są wśród nas sybiracy, którzy wiele wycierpieli od naszych sąsiadów. To bolesne, że nas niszczone – na Wschodzie i na Zachodzie – że nas prześladowano, że nas rusyfikowano i germanizowano, że próbowano pozba-

wić nas historii. O dziwo, naszym prześladowcą i zaborcą był kraj chrześcijański, w którym miała być stosowana Ewangelia! Jakże przewrotny jest człowiek! Sprawcami tego zła byli ludzie, którzy nie chcieli mieć Boga w swoim sercu. Siostry i bracia, droga młodzieży, weźmy sobie do naszych serc wezwanie do dwóch wielkich zadań: bądźmy głosicielami świętej Ewangelii i zwiastunami pokoju – a więc głosicielami orędzia nadziei ugruntowanej na Panu Bogu, a także pielęgnujmy w sobie wrażliwość na drugiego człowieka. Módlmy się, byśmy nie szukali swojego dobra, ale żyli tak, aby innym było z nami dobrze. Prośmy, byśmy nie dokuczali bliźnim, jak nam dokuczali sąsiedzi – i Niemcy, i Rosjanie, i inne narody. Chciejmy dobra dla innych i nieśmy pomoc ludziom w potrzebie. Niech dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzyma obecna tu młodzież, a którymi i my wszyscy jesteśmy obdarowywani w każdej Eucharystii, umocnią nas, byśmy na wzór św. Antoniego byli świadkami Ewangelii w słowie i w czynie. Amen.

Jubileuszowe dziękczynienie

Strzelce Świdnickie, 13 czerwca 2004 r.

*Złoty jubileusz kapłaństwa ks. kan. Tadeusza Dudka
w parafii pw. Wszystkich Świętych*

1. Droga do kapłaństwa i pierwsze lata posługi Księdza Jubilata

Przeżywamy bardzo radosny, złoty jubileusz kapłaństwa ks. Tadeusza Dudka. Czas jubileuszu to czas dziękowania Panu Bogu za dary otrzymane w minionym życiu. Na obecnej Eucharystii wszyscy łączymy się z Księdzem Kanonikiem w tym wielkim podziękowaniu Panu Bogu za dar kapłaństwa

i za dar 50-letniej wiernej służby kapłańskiej. Ks. bp Józef Pazdur, którego dobrze znacie, przy takich okazjach ma zwyczaj wypowiedzenia trzech słów: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Skupmy się dzisiaj na pierwszym słowie: „dziękuję”.

Powodów do wdzięczności jest bardzo wiele. Niektóre z nich spróbujemy wymienić. Siostry i bracia, najpierw chcemy podziękować za dar życia – za to, że Pan Bóg w swojej dobroci powołał do życia naszego Księdza Jubilata. Ksiądz Kanonik urodził się 25 grudnia, a więc w Boże Narodzenie, w 1929 roku, w Rzepienniku Biskupim, powiat Gorlice, na Podkarpaciu, w bardzo kapłańskiej diecezji tarnowskiej. Dlaczego kapłańskiej? Diecezja tarnowska jest diecezją najbogatszą w powołania kapłańskie. Bardzo wielu kapłanów wywodzi się właśnie z tamtych stron. Tam został powołany do życia także nasz czcigodny Ksiądz Jubilat z rodziców Andrzeja i Władysławy Bajorek. W rodzinie oprócz Księdza Kanonika było jeszcze czworo dzieci.

Gdy Ksiądz Jubilat miał 10 lat, wybuchła druga wojna światowa i zaczął się bardzo trudny czas. Ojciec został wezwany do obrony Rzeczypospolitej i na jakiś czas opuścił rodzinne strony, mama musiała sama zatroszczyć się o wychowanie pięciorga dzieci. Nie było to łatwe. Starsi, którzy pamiętają wojnę, wiedzą, jaki to był trudny czas – czas niepewności, biedy, licznych zagrożeń. I właśnie w takim wojennym czasie nasz dzisiejszy Ksiądz Jubilat pobierał naukę w szkole podstawowej w Rzepienniku. Po wojnie ojciec wrócił szczęśliwie do domu rodzinnego.

Wiemy, że wielu ojców i synów nie wróciło. Dzisiaj w Pieaszycach poświęciłem tablicę sybiraków. Było 14 osób, które pamiętają tamten czas. Przyjechały, by się pomodlić w 52. rocznicę ostatniej wywózki na Sybir. Moi drodzy, wielu ojców i synów nie wróciło do swoich matek, do swoich żon, do swoich dzieci.

Gdy ustała zawierucha wojenna, Ksiądz Jubilat przybył – przez Kraków – na ziemię zachodnie. O ile dobrze wiem,

zatrzymał się w Brzegu. Tam zdał maturę w maju 1949 roku i 13 sierpnia napisał podanie o przyjęcie do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. To też były niełatwe czasy. Seminarium wrocławskie funkcjonowało w nowej, polskiej formie dopiero od 2 lat. We Wrocławiu nie było jeszcze biskupa, a diecezją kierował ks. infułat Karol Milik. Młody Tadeusz, absolwent liceum w Brzegu, został przyjęty w poczet alumnów wrocławskiego seminarium.

Formacja trwała 5 lat. Seminarium na początku kierował ks. infułat Józef Marcinowski, a potem ks. prałat Aleksander Zienkiewicz. Przez 5 lat studiów filozoficznych i pracy fizycznej nasz dzisiejszy Jubilat dojrzewał do przyjęcia święceń kapłańskich. Klerycy pracowali wtedy przy odgruzowywaniu Wrocławia. Był też majątek, z którego trzeba było utrzymać kleryków w tym trudnym powojennym czasie. Tu, na ziemiach zachodnich, dopiero organizowało się życie Polaków, którzy przybyli z różnych stron. Najliczniejszą grupą byli wypędzeni z okolic Lwowa i Wilna. Przed klerykami we Wrocławiu stały trudniejsze wyzwania niż przed ich kolegami we wszystkich innych seminariach polskich, bo tu wszystko trzeba było organizować od podstaw. I w takim wymagającym czasie, 1 maja 1953 roku ks. Tadeusz przyjął święcenia diakonatu, a 13 czerwca 1954 roku, a więc dokładnie 50 lat temu, święcenia kapłańskie z rąk – jak sam przypomniał – ks. bp. Michała Klepacza, który wtedy przewodził polskiemu Episkopatowi. Wiemy, że Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński był wówczas uwięziony. Był to trudny czas także dla polskiego Kościoła, a wtedy kształtowało się kapłaństwo naszego Księdza Jubilata.

Moi drodzy, chcemy podziękować Panu Bogu nie tylko za dar życia, nie tylko za formację seminaryjną, ale i za to, że Ksiądz Jubilat doszedł do kapłaństwa i został kapłanem Jezusa Chrystusa. Chcemy podziękować za dar powołania. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli

i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Ksiądz Jubilat ma świadomość, że nie tyle on wybrał Chrystusa, nie tyle on wybrał kapłaństwo, co Chrystus wybrał jego. Wybrał go spośród tamtego grona chłopców i powiedział: „Pójdź za Mną! Zostaw wszystko, Ja chcę cię mieć moim kapłanem” (por. Mt 4,19-20; Mk 1,17-18).

I stało się – został kapłanem. Pięćdziesiąt lat temu, w czerwcu wyruszył na żniwo Pańskie. I co robił? Moi drodzy, nie będziemy wszystkiego przypominać czy podsumowywać. Ksiądz Kanonik wspomniął o pierwszej placówce w Bierutowie i o drugiej – na Psim Polu, gdzie był 3 lata.

Księżę Kanoniku, po 13 latach, w 1969 roku ja też zostałem tam skierowany – na pierwszą placówkę duszpasterską po moich święceniach kapłańskich. Byłem tam niedługo – tylko rok, bo potem poszedłem na studia specjalistyczne na KUL, ale pamiętam, że w tej parafii żywe jeszcze było wspomnienie po ks. kanoniku Andrzeju Gromadzkim. Za moich czasów był tam ks. kanonik Marian Staneta, dziś już nieżyjący, ale wiele mówiło się o ks. kanoniku Andrzeju Gromadzkim, kanoniku gremialnym wrocławskiej kapituły katedralnej.

Po parafii na Psim Polu w kapłańskim życiu Księdza Jubilata przyszły inne i dość szybko znalazł się na ziemi świdnickiej, w parafii św. Stanisława w Świdnicy. Najpierw dojeżdżał do Strzelce Świdnickich, bo nie można było ustanowić proboszcza. Na początku miał tu Ksiądz Jubilat wiele różnych przeżyć, a potem – od 1958 roku, gdy czasy dla Kościoła zmieniły się na troszkę lepsze, mógł podjąć pracę duszpasterską w charakterze proboszcza. I pracuje tutaj jako pasterz prawie pół wieku – 46 lat. To prawie dwa pokolenia.

2. Służba Jubilata Bogu i ludziom w parafii Strzelce Świdnickie

Moi drodzy, sami mogliście obserwować i możecie potwierdzić, jakie zadania wypełniał Ksiądz Kanonik Jubilat

jako wasz proboszcz. Były to głównie trzy zadania: przepowiadanie Ewangelii, posługa sakramentów świętych i budowanie wspólnoty Kościoła.

Pierwsze zadanie to przepowiadanie Ewangelii, głoszenie nauki Pana Jezusa – nie mądrości naszej własnej, ludzkiej, ale tej nauki, którą ogłosił Jezus Chrystus, Syn Boży. Jest to nauka, która nigdy się nie starzeje, która zawsze jest prawdziwa, która jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego umysłu i dla ludzkiego serca. Kłamstwo jest trucizną dla ludzkiego ducha, a prawda jest pokarmem, którego duch ludzki potrzebuje, w szczególności ta prawda, którą ogłosił Bóg, bo ona ma wymiar egzystencjalny i dotyczy sensu naszego życia, sensu naszego cierpienia, a przede wszystkim dotyczy naszej przyszłości, naszego zbawienia. Ksiądz Kanonik przez 50 lat służył tej prawdzie, która się nigdy nie starzeje, która jest prawdą najmłodsza, a zarazem najstarszą i najbardziej człowiekowi potrzebną.

Moi drodzy, Ksiądz Kanonik należy do tych kapłanów, którzy siali ziarno Ewangelii w bardzo trudnym czasie. Dziś łatwiej nam przepowiadać Ewangelię, ale dawniej było to trudne wyzwanie. Donosiciele wysyłani przez Urząd Bezpieczeństwa wszystko notowali. Zwykle byli to ludzie niedouczeni, wiele przekręcali i jeszcze coś dodawali na niekorzyść księdza, który potem był wielokrotnie wzywany i szykanowany. Księża z pewnością pamiętają naszego wrocławskiego rektora, który nastąpił po wspomnianym ks. Aleksandrze Zienkiewiczu. Był nim ks. bp Paweł Latusek. W czasie gdy Ksiądz Jubilat przebywał w seminarium, on pomagał ks. Bolesławowi Kominkowi, późniejszemu kardynałowi, w Opolu, w organizowaniu życia religijnego tamtejszej diecezji. Może nie wiecie, jak bardzo był szykanowany ks. bp Paweł Latusek. Więziony, rozebrany do naga, stał wiele godzin w wodzie po kolana, w zimnie, i nie powiedział: „Ja już nie będę głosił, nie będę pracował, tylko mnie puśćcie”. Także ks. Jerzy Popiełuszko niczego nie odwołał, gdy

go złapano i śmierć zajrzała mu w oczy. Prosił o darowanie życia, ale nie za cenę odejścia od prawdy, od Chrystusa. Nie powiedział: „Darujcie mi życie, a ja już nie będę głosił takich kazań, nie będę wstawiał się za robotnikami”. Nie powiedział tego i oddał życie za prawdę; oddał życie nie dlatego, że chrzczył, że udzielał ślubów, ale przede wszystkim dlatego, że w trudnym czasie, gdy się narodziła „Solidarność”, głosił Ewangelię.

Siostry i bracia, początki kapłaństwa waszego Księdza Kanonika przypadły na niełatwe czasy. Ksiądz Jubilat wspominał tu ks. infułata Stanisława Turkowskiego. To jemu powiedziano kiedyś na przesłuchaniu: „Proszę księdza, to jest dla księdza ostatnia sutanna. Następnej już nie będzie ksiądz potrzebował, bo Kościół nie ma przyszłości, bo działalność Kościoła się kończy. Budujemy socjalistyczną ojczyznę, w której dla kapłanów nie będzie miejsca”. Tak mówiono. Obecni tu kapłani w średnim i w starszym wieku również tego doświadczali.

Gdy w 1962 roku przerwano moje studia seminaryjne i powołano mnie do wojska, Ksiądz Kanonik był już na żniwie Pańskim. Kiedy z Księdzem Dziekanem byliśmy w seminarium, mówiono nam: „Nie wracać do seminarium, nie ma po co. Należy wybrać inny, nowy kierunek studiów. Wszystko załatwimy, ułatwimy przejście na inne uczelnie bez egzaminów”. Jeśli chodzi o mnie, wielokrotnie słyszałem takie propozycje. Wróciliśmy. Dlaczego? Bo mieliśmy oczy otwarte i patrzyliśmy na bieg życia. Słuchaliśmy tego, co oni mówią, i słuchaliśmy tego, co mówi Kościół. Wiedzieliśmy, gdzie jest prawda, wiedzieliśmy, komu należy służyć. Gdy w wojsku proponowano mi wciągnięcie do kontrwywiadu, to próbowano mnie straszyć i słyszałem: „To Polska Ludowa dała wam wykształcenie, a wy tutaj się wzbraniacie przed służbą ojczyźnie”. Odpowiedziałem, że chcę służyć ojczyźnie jako kapłan, że chcę służyć Kościołowi i narodowi.

Wróciliśmy do seminarium, a ten trudny dla Kościoła czas minął. Dziękujemy Panu Bogu za to, a także za to, że byli tacy kapłani jak Ksiądz Kanonik, którzy wytrwali i zachowali zdrową naukę. Niczego dzisiaj nie muszą odwoływać, nie muszą się wstydzić kapłańskiej postawy i posługi przepowiadania Bożego słowa.

Ksiądz Kanonik Jubilat przez tyle lat był również szafarzem sakramentów świętych. Sprawował wielkie tajemnice naszej wiary, szczególnie ten Najświętszy Sakrament, jakim jest Eucharystia, i sam czerpał z niego moc i siłę do swoich kapłańskich zadań. Przez jego posługę Pan Bóg umacniał ludzi w ich trudnym życiu i okazywał im miłosierdzie.

Pamiętamy scenę z dzisiejszej ewangelii. Niewiasta zniszczona życiem przyszła z wiarą do Jezusa, bo wiedziała, że w tej zawikłanej sytuacji, której się poddała, nikt inny jej nie pomoże. Chrystus zrobił to, co trzeba – uwolnił ją od grzechu: „Twoje grzechy są odpuszczone. [...] Twoja wiara cię ocaliła. Idź w pokoju!” (Łk 7,48.50) i dodał: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47).

Ksiądz Jubilat przez wiele lat był szafarzem Bożego miłosierdzia. Pan Bóg przez jego posługę uwalniał ludzi od grzechu, od wewnętrznego niepokoju, od wewnętrznego piekła, bo każdy grzech ma to do siebie, że niszczy człowieka, który go popełnia. Sakrament pokuty z pewnością należał do tych ważnych czynności, które Ksiądz Kanonik pełnił na swojej kapłańskiej drodze.

I jeszcze jedno zadanie waszego Proboszcza trzeba wspomnieć: budowanie wspólnoty Kościoła: służba biednym, działalność charytatywna, działalność remontowa, budownicza. Została wybudowana plebania, macie kościółek, który ładnie wygląda. To wszystko to troska o to, żeby mienie Kościoła było we właściwym stanie, żeby Pan Bóg miał godne miejsce do przyjmowania chwały od ludzi i do obdarzania ich swoją miłością, swoją mocą.

Może oglądaliście wczoraj regionalny program telewizyjny i wiecie, jaka piękna uroczystość była w Licheniu. Brałem w niej udział jako jeden z kilkudziesięciu biskupów, którzy byli przy Prymasie i przy Nuncjuszu Apostolskim. Moi drodzy, aż się w głowie nie mieści, co tam zostało dokonane w ciągu 10 lat. Największa świątynia w Polsce, siódma pod względem wielkości w Europie, a jedenasta w świecie, została wybudowana tam, w Licheniu, na miejscu objawienia Matki Bożej. Można powiedzieć, że dokonał tego dzieła głównie jeden człowiek – ks. marianin Eugeniusz Makulski. Wczoraj wielokrotnie był oklaskiwany. Nie było końca oklaskom i wdzięczności dla tego kapłana, który nie wiadomo skąd i jak zdobył potrzebne materiały i fundusze w tej Polsce, gdzie są afery, jest kryzys, gdzie ludziom brakuje pieniędzy. Piękne były przemówienia i piękna była czterogodzinna uroczystość. Moi drodzy, wspaniała świątynia, która z pewnością przez wieki będzie głosić chwałę Boga i cześć dla Matki Najświętszej, to dzieło również kapłanów. Patrzyłem, z jaką miłością ludzie świeccy tam przybyli garnęli się do tego księdza, który zawierzył Opatrzności Bożej i rzecz niemożliwą uczynił realną. Tego, co się nie mieściło w planach, zamierzeniach i przypuszczeniach innych ludzi, ks. Eugeniusz Makulski dokonał dzięki zaufaniu Opatrzności Bożej, dzięki Matce Najświętszej. Ludzie płakali, a Budowniczy świątyni kończył swoje przemówienie modlitwą: „Panie Boże, gdy dobiegną do końca moje dni, przyjmij mnie z tej świątyni ziemskiej do Świątyni niebieskiej. Daj mi chociaż mały kącik tam, w Twoim domu, na wieki na mieszkanie”. Tak pokornie modlił się kapłan, który dokonał takiego wielkiego dzieła.

3. Zachęta do składania dziękczynienia Bogu za kapłanów

Moi drodzy, kończę to jubileuszowe przemówienie zachętą, byśmy dziękowali Bogu za kapłanów, za ich pracę.

Kapłani zawsze byli z narodem, gdy trzeba było, szli do więzień. W czasie drugiej wojny światowej prawie 2 500 kapłanów oddało życie. Kapłani byli za czasów wojennych i za czasów komunistycznych, są i dzisiaj, gdy czyhają na nas nowe upiory. Pilnują królestwa Bożego i sprzeciwiają się tym, którzy na nowo jakby zapomnieli, do czego prowadzi niewiara, do czego prowadzi ateizm. Kapłani przypominają, że ci wszyscy, którzy przekreślają Pana Boga, przekreślają także drugiego człowieka. Kto zapomina o Bogu, kto Pana Boga eliminuje z życia prywatnego i publicznego, ten dochodzi także do poniżania, deptania człowieka. Nie wyciągnięto lekcji z historii, z tego, że wymordowano 200 milionów ludzi, a odpowiedzialni za to są przede wszystkim ci, którzy krzyczeli: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z Chrystusem, precz z papieżem!”. Moi drodzy, kapłani stoją na posterunku i dzisiaj, gdy w nasze życie wkrada się liberalizm, gdy pojawiają się hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Próbują pilnować sprawy królestwa Bożego, bo nasze miejsce jest przy Bogu.

Siostry i bracia, dziękujemy Bogu za dar kapłaństwa ks. Tadeusza Dudka i 50 lat jego wiernej służby Kościołowi, Bogu, naszej archidiecezji, teraz naszej diecezji świdnickiej. Dziękując za to, prosimy, byśmy pilnowali sprawy Bożej, i wypraszać nowych żniwiarzy dla naszej diecezji, dla Kościoła w Polsce, żeby nie zabrakło nam dobrych, gorliwych pasterzy. Amen.

Bądźmy wielkoduszni

Świdnica, 14 czerwca 2004 r.

*Dzień Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Finisz roku szkolnego i katechetycznego

Jesteśmy po uroczystościach parafialnych: Pierwszej Komunii Świętej, po święceniach kapłańskich – pierwszych w naszej diecezji, po uroczystości Zesłania Ducha Świętego i Bożego Ciała. Rozpoczęła się niedawno druga część okresu zwykłego w ciągu roku, która będzie trwać aż do Adwentu. Aktualnie przybliżamy się do zakończenia roku szkolnego i katechetycznego. Oczekujemy na wakacje i na urlopy. Zbieramy się na nasze kwartalne spotkanie, które jest dla nas Dniem Skupienia i modlitwy. Zanim podsumujemy odchodzący rok szkolny i katechetyczny oraz wytyczymy sobie plan pracy na najbliższe miesiące, co dokona się na sali obrad, najpierw sprawujemy we wspólnocie kapłańskiej Najświętszą Ofiarę. Na Eucharystii przyjmujemy na początku dar Bożego słowa. Jest ono adresowane do każdego z nas, na aktualną sytuację naszego życia. Wydobywamy dzisiaj z niego dwa tematy: pierwszy – potrzeba zasięgnięcia rad u Pana Boga w Jego słowie (wątek z pierwszego czytania) oraz drugi – potrzeba wielkoduszności (wątek z Ewangelii).

2. Potrzeba zasięgnięcia rad u Pana Boga

Gdy król Izraelski Achab miał podjąć nową wyprawę wojenną przeciw Ramot w Gileadzie, zapytał króla judzkiego Jozafata o jego zdanie. Bogobojny sąsiad na urzędzie odpowiedział: „Najpierw zapytaj, proszę, o słowo Pana” (2 Krn 18,4). Achab zgromadził czterystu proroków i pytał ich, czy ma podjąć wyprawę wojenną. Wszyscy zachęcali do

wojny. Obiecywali bogate łupy. W ten sposób chcieli się przypochlebić swojemu królowi. Zachęta spodobała się Achabowi, ale zaniepokoiła Jozafata. Ten kazał poszukać prawdziwego proroka, którym był Micheasz. Achab jednak nie lubił go słuchać, gdyż przepowiadał mu niekorzystne wydarzenia. Tym razem też przepowiedział klęskę, co znowu zdenerwowało króla. Achab nie posłuchał Micheasza. Podjął wojnę i poniósł klęskę. Sprawdziła się przepowiednia Micheasza, prawdziwego proroka Pańskiego, a nie cztery proroków fałszywych. Micheasz mówił to, co otrzymał od Boga. Inni prorocy mówili to, co było miłe królowi, co chciał usłyszeć.

Z tej historii wyciągamy dwa wnioski: pierwszy – zawsze należy się radzić Pana Boga, pytać w sumieniu o Jego zdanie i drugi – zawsze trzeba iść za prawdą, nawet najtrudniejszą. Przejdźmy do wątku ewangelicznego.

3. Potrzeba wielkoduszności

„A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! Zmusza się kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5,39-42) .

Postawę wyrażoną w powyższych słowach Chrystusa możemy określić wielkodusznością. Wielkoduszność to piękna cnota. Cieszymy się, gdy mamy wśród naszych wiernych ludzi wielkodusznych, nie małostkowych, ciasnych, skąpych, wyrachowanych, ale właśnie wielkodusznych, ofiarnych, bezinteresownych. My chętnie takich wiernych widzimy i niekiedy nimi się otaczamy. Pamiętajmy jednak, że oni też oczekują od nas takiej postawy. Cieszą się, gdy my, jako kapłani, jesteśmy wielkoduszni.

Gdy patrzymy na efekty duszpasterskie księży, to musimy przyznać, że są one dorodniejsze u kapłanów wielkodusznych. Módlmy się dzisiaj o taką łaskę bycia wielkodusznymi i o łaskę podążania za prawdą, szczególnie tą zawartą w Bożym Objawieniu. Amen.

Moc prawdy i przebaczenia

Ścinawa, 14 czerwca 2004 r.

Prymicje biskupie

w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Na wzór Jozafata – zawsze szukać rady u Pana Boga i trwać przy prawdzie

Chciałbym krótko zastanowić się z wami nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone, bo ono – jak na każdej Mszy Świętej, tak i na obecnej – jest do nas zaadresowane, by było dla nas wskazówką, byśmy je w życiu stosowali.

Otóż w pierwszym czytaniu była mowa o dwóch królach: królu izraelskim i królu judzkim. W tym czasie Palestyna była podzielona na dwa królestwa: izraelskie i judzkie. Ci królowie toczyli różne wojny z ościennymi ludami. I oto padło pytanie, czy należy podjąć kolejną wojnę. Król izraelski Achab radził się swojego kolegi na urzędzie, króla judzkiego Jozafata. Jozafat doradził, by zapytać najpierw Pana, czyli dowiedzieć się, co Pan Bóg o tym myśli i czy to będzie dobre w oczach Pana Boga. Król Achab zebrał proroków. Jak słyszeliśmy, zwołał ich aż czterystu. Oni wszyscy byli za tym, żeby podjąć wojnę, bo będzie korzystna, i zapowiadali królowi zwycięstwo i wielką przyszłość. Ale to było tylko pochlebstwo. Ci prorocy chcieli się królowi przypodobać, a każdy człowiek dobrze się czuje i jest zadowolony, gdy się

mu mówi miłe rzeczy, gdy się mu dobrze wróży i przewiduje pomyślność. I król Achab też się ucieszył, że jego prorocy tak dobrze przepowiadali. Ale król judzki Jozafat jakoś nie dowierzał tym przepowiedniom i zapytał, czy jest jeszcze jakiś prorok szczególny. Był – prorok Micheasz.

Dzieci wiedzą z katechezy, że w Izraelu było 16 proroków: czterech wielkich – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel, i 12 proroków mniejszych. Micheasz był jednym z 12 proroków mniejszych. Prorocy – jak wiecie – przepowiadali przyszłość, ale przede wszystkim byli ludźmi, którzy działali w imieniu Pana Boga i głosili Jego naukę.

Wracając do dzisiejszej biblijnej historii, Micheasz przepowiedział co innego niż czterystu proroków króla Achaba – przepowiedział klęskę, więc król się zdenerwował. A sprawdziły się słowa nie czterystu proroków, lecz tego jednego, Micheasza, bo on był prawdziwie wybrany przez Pana Boga. Król izraelski nie posłuchał przestrogi Micheasza i – jak dalej mówi księga biblijna – podjął wojnę i poniósł klęskę. Prorok Micheasz nie powiedział tego, co się mogło spodobać królowi, ale to, czym natchnął go Bóg. Trzymał się prawdy.

Jaki wniosek wynika dla nas z tej przypomnianej historii? Po pierwsze, zawsze trzeba się radzić Pana Boga. Kiedy mamy coś załatwić, podjąć jakieś dzieło, jakąś inicjatywę, kiedy coś zamierzamy, trzeba zapytać, czy to się podoba Bogu: Panie Boże, czy mam to zrobić? Czy będziesz zadowolony z tego, co ja zamierzam? Inaczej można zapytać: Jak to, co zamierzam, wygląda w świetle Ewangelii, w świetle nauki Pana Jezusa? Bardzo często mamy różne sprawy do załatwienia i nie wiemy, co robić, a trzeba zapytać, co Pan Bóg o tym myśli, jak Pan Bóg to widzi i czy Pan Bóg będzie zadowolony z tych planów, które ja sobie sporządziłem i chcę wykonać. To pierwszy ważny wniosek, jaki wyciągamy.

A drugi wniosek: zawsze trzeba trzymać się prawdy. Nie mówić tego, co się ludziom może podobać, żeby zyskać rozgłos, żeby ktoś nas pochwalił, ale mówić prawdę, nawet

trudną, nawet taką prawdę, która jest dla kogoś bardzo smutna. Trzeba powiedzieć prawdę, a nie kłamać, nie być obłudnym. Trzeba trzymać się prawdy. To dwie wskazówki, które odnajdujemy w pierwszym czytaniu.

2. Na krzywdę i zło odpowiadać cichością i przebaczeniem

W Ewangelii natomiast Pan Jezus mówi: „Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko i ząb za ząb!». A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu” (Mt 5,38-39). I potem daje praktyczne wskazówki: „jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! [...]. Temu, kto chce [...] wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące!” (Mt 5, 39-41). Pan Jezus udoskonala więc prawo Starego Zakonu – tam było oko za oko i ząb za ząb, „a Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu” (Mt 5,39).

Siostry i bracia, tyle zła się dzieje na naszych oczach. Często nas ono przeraża. Wiemy, że dobro jest ciche, ujawnia się bardzo dyskretnie, łagodnie, a zło jest krzykliwe, przerażające, czasem nagłaśniane, żeby wywołać strach, żeby ludzie się bali. Pan Jezus każe nam reagować na to spokojnie, z cierpliwością; na zło każe nam odpowiadać miłością, przebaczeniem, cierpliwością. Nie „oko za oko i ząb za ząb”.

Miałem w mojej rodzinnej miejscowości dwóch sąsiadów, którzy się pokłócili o miedzę czy kawałek jakiegoś mienia, bo mieli razem pole. I tak się na siebie pozłości, że sprawa trafiła do sądu. Włóczyli się po sądach i jeden do drugiego mówił: „Ja ci pokażę, ja cię w tenisówkach puszczę, ja cię ze wszystkiego ogołocę i pokażę, że moja jest prawda”. Stosowali więc zasadę: „oko za oko i ząb za ząb”. I, o dziwo, obaj przystępowali do Komunii Świętej. Trudno powiedzieć, jak to oni przed Panem Bogiem rozumieli. Dzisiaj obydwa nie żyją, śmierć ich pogodziła. Na szczęście zdążyli się pogodzić jeszcze pod koniec życia.

Moi drodzy, czasem i w nas jest taka zadra i chęć, żeby za zło płacić złem. Pan Jezus mówi jednak: „Nie stawiajcie oporu złemu” (Mt 5,39), czyli: „Bądźcie cierpliwi wobec zła. Mnie zaufajcie i odpowiadajcie na zło dobrem”. Św. Paweł dał nam znakomitą wskazówkę, którą często przypomina Ojciec Święty: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21).

a. Porywający przykład kard. Kazimierza Świątka

Może już wam mówiłem o kard. Kazimierzu Świątku, gdy głosiłem tu rekolekcje, ale jeszcze to powtórzę, bo to jest godne przypomnienia. Gdy 90-letni dziś kardynał jako jeszcze młody człowiek, młody kapłan, przebywał przez 10 lat na Syberii, takie oto zdarzenie miało miejsce w jego życiu. W wigilię Bożego Narodzenia zorganizował opłatek dla Polaków, którzy byli tam osadzeni. Chciał stworzyć świąteczny nastrój: przynajmniej podzielić się opłatkiem, zaśpiewać kolędę. Został jednak nakryty przez tego, który odpowiadał za dyscyplinę w obozie jenieckim. Powiadomiony dowódca skierował broń ku ks. Kazimierzowi Świątkowi i spytał: „Kto ci na to pozwolił, dlaczego nie pytałeś władz?”. A Ksiądz powoli sięgnął po opłatek, który gdzieś tam w pobliżu był, i wyciągnął rękę do tego oprawcy. Nastąpiła konsternacja. Po chwili Rosjanin opuścił lufę karabinu i powiedział, że przebacza, że ustępuje ze swego. Dodał gdzieś przy okazji, że jego babcia kiedyś czyniła taki obrzęd. Zobaczcie, na zło ks. Kazimierz Świątek odpowiedział dobrem, wyciągnięciem ręki z chlebem do połamania się. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). „Nie stawiajcie oporu złemu” (Mt 5,39).

b. Ciągle poruszająca postać Sienkiewiczowskiego bohatera

Moi drodzy, w 2001 roku byłem z rektorami polskich uczelni wyższych u Ojca Świętego z rewizytą po jego spo-

tkaniu z nami w Toruniu w 1999 roku. Pojechaliśmy, żeby Ojcu Świętemu podziękować. To było piękne spotkanie w Castel Gandolfo. Prof. Jerzy Woźnicki pięknie przemawiał, później mogliśmy podchodzić do Ojca Świętego i chwilę porozmawiać, a wieczorem czekała nas bardzo miła niespodzianka. Wróciliśmy do Watykanu i w auli Pawła VI była premiera filmu Jerzego Kawalerowicza pt. *Quo Vadis*. W projekcji uczestniczył Ojciec Święty Jan Paweł II, bo to film szczególnie. Byli aktorzy, z Franciszkiem Pieczką, który grał św. Piotra, był nasz wrocławski sportowiec Rafał Kubacki – odtwórca roli Ursusa. To było szczególne doświadczenie oglądać ten film z Ojcem Świętym. Po projekcji było przemówienie Papieża. Później widziałem, że aktorzy podchodzili do Ojca Świętego na rozmowę. Wszystko to było bardzo miłe.

Ale dlaczego to wspominam? Pewna scena z tego filmu szczególnie utkwiła w mojej pamięci. Jeden z bohaterów, Grek Chilo Chilonides, wydawał pierwszych chrześcijan, którzy potem w okrutny sposób byli męczeni. Rozrywały ich dzikie zwierzęta, a Neron urządził tzw. żywe pochodnie – chrześcijan przywiązywano do pali, polewano smołą i palono. Zdarzyło się, że wspomniany Chilo wydał lekarza Glaukosa, a później zobaczył go wśród tych chrześcijan, którzy za wiarę w Chrystusa płonęli na palach. Glaukos palił się, ale żył jeszcze. Chilo zdał sobie sprawę, że jest bezpośrednim sprawcą męki lekarza, bo go wydał. Coś drgnęło w jego wnętrzu i stanął przed Glaukosem, prosząc: „Przebacz”. I ten umierający chrześcijanin odpowiedział: „Przebaczam”. Grek odszedł i spotkał Apostoła Pawła. Podzielił się tym doświadczeniem, że usłyszał słowa przebaczenia z ust wydanego przed siebie człowieka. Chciał się nawrócić na chrześcijaństwo, ale był pewien, że dla niego nie ma przebaczenia, bo wydał wielu chrześcijan na śmierć. A Apostoł Paweł odrzekł mu: „Dla ciebie też jest przebaczenie, tylko wierz i żałuj za to, co zrobiłeś”. I uwierzył Chilo, i żałował, a po-

tem Paweł go ochrzcił. Jeżeli byliście na tym filmie, to pamiętacie tę scenę. Możecie też znaleźć ją w książce *Quo vadis*. Jest bardzo wzruszająca. Pasuje też do naszych dzisiejszych rozważań: „Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko i ząb za ząb!». A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu” (Mt 5,38-39). Siostry i bracia, na spotykające nas zło odpowiadajmy – zgodnie z nauką Jezusa – cierpliwością, łagodnością i dobrem. Warto być dobrym. Przy ludziach złych, oprawcach warto być dobrym.

3. Końcowa zachęta

Niech Pan Jezus, który nas dzisiaj zgromadził, udzieli nam przez Ducha Świętego takiej mocy, byśmy, po pierwsze, Pana Boga się radzili, w sytuacjach trudnych pytali: „Panie Boże, co Ty o tym sądzisz, co Ty o tym myślisz?”; po drugie, byśmy zawsze byli wierni prawdzie – nie układom, nie poprawności politycznej, ale prawdzie; a po trzecie, byśmy byli zdolni odpowiadać na krzywdę, na wyrządzane nam zło cichością, przebaczeniem i miłością. Amen.

Z Bogiem – zawsze wygrani

Wałbrzych, 15 czerwca 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

1. Sakramentalna deklaracja

Chciałbym dzisiejsze krótkie pouczenie, jakie liturgia obrzędu sakramentu bierzmowania poleca skierować do młodzieży, oprzeć na tych słowach, które przed chwilą wypowiedzieliście przed nami: „Pragniemy, aby Duch Święty,

którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Taką deklarację złożyliście, drodzy: dziewczęta i chłopcy, przed chwilą, gdy was pytałem, czego oczekujecie od sakramentu bierzmo-
wania. Chcecie więc być ludźmi wiary i chcecie tę wiare
mężnie wyznawać.

2. Zobowiązanie do wyznawania wiary

Droga młodzieży, bez wiary życie jest niemożliwe! Człowiek musi w coś wierzyć. Jedni wierzą w prawdziwego Boga, inni, którzy nie uznają prawdziwego Boga, tworzą sobie jakiegoś bożka, jakąś namiastkę Pana Boga. Taką namiastką może być ludzkość, pieniądz, potęga wojskowa lub jeszcze jakaś inna wartość – zwykle doczesna, w każdym razie nie duchowa. Bez wiary życie jest niemożliwe.

Marksieści nie wierzyli w Pana Boga, ale wierzyli w ten system, który został przez Marksa stworzony. Trzeba więc przyznać rację filozofowi Maksowi Schelerowi, który powiedział, że człowiek wierzy albo w Boga prawdziwego, albo w bożka. My wszyscy wierzymy w Boga prawdziwego, którego nam przybliżył Jezus Chrystus – Bóg wcielony. On nam najpełniej, najdoskonalej przedstawił Ojca Niebieskiego i powiedział, kim Bóg jest.

Moi drodzy, Pan Bóg ogłosił nam swoje prawo po to, abyśmy je zachowywali, a zachowując je, dochodzili do coraz pełniejszego człowieczeństwa i zaznali smaku życia. Gdy człowiek słucha Boga, doznaje radości i spotyka się ze szczęściem – wprawdzie jeszcze niepełnym, bo na ziemi nie ma pełnego szczęścia. Kto mówi, że jest w pełni szczęśliwy, ten jest chyba kłamcą, bo pełne szczęście będzie dopiero w niebie, w tym domu, do którego wszyscy pielgrzymujemy.

Droga młodzieży, kilka lat temu doktorat *honoris causa* na KUL-u otrzymał profesor, filozof z Mediolanu, Giovanni Reale. Jest to znakomity historyk filozofii, który zajmuje

się filozofią starożytną i napisał kilka tomów na temat filozofii greckiej. Ponieważ zainteresował się myślą Ojca Świętego, przyczynił się do tłumaczenia dzieł Jana Pawła II na języki zachodnie, KUL odwdzieczył się mu za to doktoratem honorowym. W czasie wykładu końcowego prof. Reale postawił pytanie: „Czy można zbudować na ziemi życie społeczno-polityczne bez Pana Boga, bez wiary w Niego, bez stosowania zasad, które ogłosił?”. I odpowiedział, że można, ale taki system społeczny – zbudowany bez odwołania się do Pana Boga, bez zasad danych przez Boga – szybciej czy później się rozwali i szybciej czy później obróci się przeciwko samemu człowiekowi.

Historia i życie ciągle potwierdzają prawidłowość, że kto usuwa Boga z życia osobistego, społecznego, ten także dochodzi do pogardy dla człowieka, do zakwestionowania jego godności. Warto więc wierzyć w Pana Boga – w Boga, którego przybliżył nam Jezus Chrystus.

Droga młodzieży, przed chwilą złożyliście deklarację, że chcecie być ludźmi wierzącymi i chcecie mężnie wiarę wyznawać: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary”. Duch Święty właśnie po to do was przychodzi – jak pięknie mama powiedziała – na progu waszej młodości, w tej wiosnie waszego życia, żebyście mogli mężnie wyznawać wiarę, żeby wam żaden człowiek nierozsądny, jakiś wichrzyciel, w głowie nie zamącił. Bo wichrzycieli ciągle jest wielu – i w przeszłości byli, i dzisiaj są, zmieniają tylko nazwę. Kiedyś byli pozytywiści, marksiści, komuniści – dzisiaj są skrajni liberałowie, postmoderniści. Mają różne nazwy. Kto za nimi idzie, ten idzie właściwie donikąd.

3. Zobowiązanie do postępowania według zasad wiary

Droga młodzieży, zachęcamy was, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego po to, by mężnie wyznawać wiarę. A kto

wiarę wyznaje, ten się modli, bo nie można wierzyć w Boga, nie modląc się do Niego. Taka wiara byłaby pusta, deklaracyjna. Kto w Boga wierzy, ten także jest Bogu posłuszny. Dlatego dodaliście w swojej deklaracji: „i do postępowania według jej zasad”.

Moi drodzy, chcemy was zachęcić do tego, żebyście swoją wiarę wyznawali nie tylko w słowach, nie tylko w modlitwie, ale także w postawie życia, czyli do tego, byście okazywali Bogu posłuszeństwo. Kto Boga słucha, nigdy nie przegrywa. Często przytaczam młodzieży słowa, które wypowiedział krótko przed śmiercią św. Jan Maria Vianney, znakomity francuski proboszcz, spowiednik, kaznodzieja, do którego ciągnęły rzesze ludzi: „Spotkałem w życiu różnych ludzi, ale nie spotkałem nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga” – powiedział.

Droga młodzieży, niech wasza wiara wyraża się w słowach, w modlitwie i w czynie – w posłuszeństwie Panu Bogu. Niech Duch Święty i Jego dary, które otrzymacie, was do tego usposobią. Amen.

Z pomocą Ducha Świętego spełniać uczynki pokutne

Wałbrzych, 16 czerwca 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Wałbrzyskie bierzmowanie – zesłaniem Ducha Świętego

Ksiądz proboszcz w słowie powitania przyrównał dzisiaj dzień do małych Zielonych Świąt, do zesłania Ducha Świętego. Wiemy, że pierwsze Zielone Świąta, pierwsze ze-

słanie Ducha Świętego miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa.

Dzisiejsze pierwsze czytanie mówiło nam o takich drugich świętach, o drugim wyraźnym zesłaniu Ducha Świętego. Miało ono miejsce nieco później niż to pierwsze. Oto w Samarii byli już ochrzczeni uczniowie Jezusa Chrystusa – Jego wyznawcy, ale nie otrzymali oni jeszcze Ducha Świętego. Dlatego Apostołowie posłali tam dwóch swoich przedstawicieli – Piotra i Jana. Ci przybyli do Samarii, modlili się, a później „wkładali ręce” (Dz 8,17) na wyznawców Chrystusa i udzielali im Ducha Świętego.

Ten sam gest powtórzymy dzisiaj na tym wałbrzyskim zesłaniu Ducha Świętego, na zesłaniu Ducha Świętego w waszej parafii. Najpierw biskupie ręce będą wyciągnięte nad młodzieżą, a potem biskup włoży rękę na każdą kandydatkę, na każdego kandydata, namaści ich olejem krzyżma świętego i wypowie sakramentalną formułę. A Duch Święty zstąpi na was i otrzymacie Jego dary. Z pewnością znacie te dary z przygotowania do bierzmowania; zapewne były one szczegółowo omawiane: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Wszystkie one są ważne i człowiekowi potrzebne, żeby mógł być podobny do Chrystusa, żeby wyznawał naukę Pana Jezusa, według niej żył i stosował ją w swoim życiu. Bez pomocy Ducha Świętego to jest niemożliwe. By rozumieć właściwie naukę Chrystusa, by ją praktykować w codziennym życiu – niezbędnym jest światło i moc Ducha Świętego.

2. Modlitwa – umieć cieszyć się Panem Bogiem

Droga młodzieży, ewangelia ogłoszona na waszej uroczystości została wzięta z dnia dzisiejszego, ze środy po XI niedzieli zwykłej. Pan Jezus skierował do nas bardzo ważne pouczenie. Kto jest regularnym uczestnikiem życia Kościo-

ła, ten wie, że tę ewangelię czyta się również w Popielec, gdy otrzymujemy popiół na nasze głowy i zaczynamy się przygotowywać do świąt Wielkiej Nocy. Ale – jak wiemy – Ewangelia Pana Jezusa jest ważna i aktualna w każdym czasie. Ten przypomniany dzisiaj fragment chcemy zaadresować do was, drodzy dziewczęta i chłopcy, abyście – idąc za życzeniem Chrystusa – spełniali uczynki, które nazywamy pobożnymi albo pokutnymi. Wymieńmy je w takiej kolejności: modlitwa, post i jałmużna.

Droga młodzieży, otrzymacie umocnienie darami Ducha Świętego, abyście się mogli lepiej modlić, abyście na modlitwie doświadczali Pana Boga, abyście umieli się cieszyć Panem Bogiem, na wzór Matki Najświętszej, która jest patronką Waszej wspólnoty parafialnej. Maryja umiała się cieszyć Panem Bogiem i krótko wyznała: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Jakby to było pięknie, gdyby każda dziewczyna, każdy chłopiec, każdy z nas powtarzał te słowa Matki Bożej i gdyby te słowa naprawdę wyrażały stan naszego ducha; gdybyśmy za wzorem Matki Bożej też umieli się radować przed Panem Bogiem: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”...

We fragmencie Ewangelii dotyczącym modlitwy Pan Jezus nie kazał nam wydłużać modlitw, bo długość modlitwy nie jest najważniejsza. Jezus zwraca naszą uwagę na modlitwę serca i na dyskrecję w modlitwie. Modlitwą nie można się afiszować: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6).

Taką izdebkę trzeba sobie w życiu zorganizować. Możesz ją mieć nie tylko w swojej sypialni czy w pokoju, w którym się uczysz. Taką izdebkę możesz mieć wtedy, gdy idziesz do szkoły, gdy idziesz do sklepu, gdy jedziesz autobusem, samochodem czy pociągiem. W każdej sytuacji i w każdym czasie można połączyć się z Panem Bogiem – właśnie przez

modlitwę. Zawsze można się zwrócić do Pana Boga i powiedzieć: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś. Jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, bo mogło mnie nie być, a jestem. Jak to dobrze, że mnie pokochałeś. Jak to dobrze, że pamiętasz o mnie. Boże, Ty jedyny pamiętasz, gdy inni ludzie zapominają”. Czasem zapominają nawet mamy, ale to bardzo rzadko. Bóg kazał człowiekowi napisać w Piśmie Świętym: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Matka rzadko zapomina, chyba że jest to matka wyrodna. Każda matka kocha swoje dzieci, a Bóg jeszcze bardziej: kocha, pamięta i nie zapomina. Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie kochasz.

Droga młodzieży, przeżywajcie radość obcowania z Panem Bogiem. Zbudujcie sobie w swoim życiu takie izdebki dla modlitwy – może w sypialni, może w swoim pokoju, a może gdzie indziej; nawet na spacerze z psem też można się połączyć z Panem Bogiem i się modlić. To bardzo ważne, żeby być człowiekiem modlitwy.

3. Post – umieć sobie odmawiać

Drugi uczynek przypomniany dzisiaj przez Pana Jezusa to post. Tu chodzi nie tylko o to, żeby czasem umieć sobie odmawiać jakichś smacznych potraw. Najczęściej przez post rozumiemy to, że w piątek i w Wielkim Poście rezygnujemy z potraw mięsnych albo w Wielki Piątek ograniczamy też ilość spożywanych posiłków. Moi drodzy, post trzeba pojmować szerzej: jako wszelkie umartwienie, jako wszelką rezygnację, jako umiejętność kierowania sobą. Jeśli potrafisz sobie czegoś odmówić, np. oglądania jakiegoś filmu czy kieliszka lub narkotyku – bo, niestety, te zagrożenia współczesności są problemem także w Polsce – to też jest wielki i ważny post. Jeśli potrafisz powiedzieć „nie” papierosom,

alkoholowi, piwu, narkotykom – to jesteś wielki jako chłopiec, jesteś wielka jako dziewczyna. Jeśli tym używkom, środkiem odurzającym i nałogom powiesz „nie” – nie wezmę, nie spróbuję, wytrzymam – to jest to post. I nie musi o tym wiedzieć mama, tato, bo Pan Jezus powiedział, żeby się z postem i umartwieniem nie afiszować. A jeśli nie będziesz potrafił czy potrafiła odmawiać sobie w życiu różnych rzeczy, to będziesz później marnym mężem, ojcem, pracownikiem – kiepską żoną, matką, pracownicą. Trzeba się uczyć sobą kierować, trzeba siebie zwycięzać, złu mówić „nie” i zapalać się, zachęcać, mobilizować do dobra.

Dzisiaj na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu odbyły się obrony dwóch rozpraw doktorskich. Przewodniczyłem tym obronom jeszcze jako rektor ustępujący już z uczelni. Jeden pan, świecki – mąż, ojciec – napisał rozprawę doktorską na temat sytuacji w rodzinie, w której ojciec wyjeżdża do pracy za granicę. Praca teoretyczno-badawcza. Autor przebadał takie rodziny, w których ojciec pojechał za granicę, żeby ratować rodzinny budżet. Próbował opisać, jak na to reagują dzieci. Ciekawa była praca, ciekawe były jej wyniki, ale ja chcę powiedzieć o samym doktorze, którego zaprezentowano potem przy obiedzie jako człowieka niezwykle pokornego. Zresztą i z jego postawy, z umiejętnego spokojnego reagowania na pytania w czasie obrony i z jego przemówienia można było wyczytać, że jest to człowiek, który nad sobą pracuje, który umiał sobie w życiu czegoś odmówić. Doktorat przecież też sam się nie napisał przy obowiązkach męża, ojca i katechety. Obecna była pani dyrektor, u której pracuje ten pan – od dzisiaj już doktor, też przemawiała podczas obiadu i nie kryła uznania dla tego człowieka. To, co pociągające u tego nowo wypromowanego doktora, to właśnie pokora, umiar i umiejętność kierowania swoim życiem.

4. Jałmużna – umieć dzielić się darem uśmiechu i dobrego słowa

Moi drodzy, kończymy omówieniem trzeciego uczynku pokutnego – jałmużny. I znów jałmużna to nie tylko jakiś grosz rzucony włóczędze czy datek ofiarowany jakiemuś człowiekowi w potrzebie. Jałmużnę rozumiemy szerzej: jako dar słowa, uśmiechu, dar porady. Jeśli się dzielisz swoim sercem, jeśli mówisz ładnie do mamy, do babci, do schorowanego dziadka, jeśli umiesz ich wysłuchać – to też jest jałmużna. Może cię to nie interesować, bo ludzie starsi myślą trochę inaczej, mają inne problemy niż młodzież – ale przełam się, porozmawiaj z babcią, z dziadkiem, z ciocią. Może cię to nie fascynuje, może nie jest dla ciebie atrakcyjne – ale zobaczysz: ten ktoś na pewno się ucieszy, że znalazłeś czas, że wysłuchałeś, że szanujesz starszych ludzi. Język serca, język miłości, język prawdy – to też forma jałmużny. Dalej – to też elegancja w byciu ze sobą; elegancja, kultura w odnoszeniu się do każdego człowieka, a także wdzięk, radość, uśmiech. Uśmiech najmniej nas kosztuje, nie trzeba się zbytnio wysilać, żeby się do kogoś uśmiechnąć.

Pewna dziewczynka powiedziała kiedyś do swojej mamusi: „Mamusiu, ty jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza niż wtedy, gdy się wymalujesz”. My tu nie mamy nic przeciw malowaniu się naszych pań, ale zobaczcie, jak dziecko potrafiło uchwycić sedno sprawy: „Mamusiu, jak się uśmiechasz, jesteś piękniejsza niż wtedy, gdy się wymalujesz i nie śmiejesz”.

5. Końcowa zachęta

Siostry i bracia, droga młodzieży, otrzymacie dzisiaj dary Ducha Świętego, po to też, żebyście pełnili przypominane w dzisiejszej ewangelii uczynki pokutne. One są ważne na

każdy czas – nie tylko na Wielki Post, ale na całe życie, wasze młode i nasze dorosłe. Wszyscy powinniśmy spożytkować dary Ducha Świętego na to, by lepiej się modlić, by mieć więcej radości z przebywania z Panem Bogiem – i w izdebce prywatnej, i na wspólnej liturgii, by tęsknić za Bogiem i mówić: „Panie Boże, jak mi z Tobą jest dobrze, jak ja się Tobą cieszę”. Prośmy też Ducha Świętego, byśmy umieli się zapierać rzeczy złych i mobilizować się do uczynków dobrych oraz byśmy umieli dzielić się naszym dobrym słowem i czynem z drugimi. Niech tak się stanie, niech Duch Święty umocni nas na takiej drodze. Amen.

W mocy Ducha Świętego modlić się Modlitwą Pańską

Jaworzyna Śląska, 17 czerwca 2004 r.

Sakrament bierzmowania

w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Nowe zesłanie Ducha Świętego

Gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, przypominają się nam Zielone Świąta. Wiemy, że pierwsze Zielone Świąta miały miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, kiedy to Duch Święty – obiecany przez Chrystusa – zstąpił na modlących się z Matką Najświętszą Apostołów. Przed swoim Wniebowstąpieniem Chrystus polecił uczniom, by jeszcze nie rozchodzili się w świat, ale czekali na dar z nieba, na umocnienie Ducha Świętego: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24,49). Ta obietnica spełniła się pięćdziesiątego dnia po Zmartwych-

wstaniu, gdy w Jerozolimie nastąpiło pierwsze zesłanie Ducha Świętego.

Wiemy, jaki był owoc tego zesłania. Apostołowie zrozumieli pełniej naukę Jezusa i wstąpiła w nich szczególna moc – entuzjazm i siła do głoszenia Ewangelii, do opowiadania o tym wszystkim, co widzieli i co słyszeli u boku swego Mistrza. Żadna siła nie była w stanie powstrzymać ich przed daniem świadectwa o Chrystusie. Uczniowie wyruszyli w świat, by głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Czynili to w mocy Ducha Świętego – tego Ducha, którego otrzymali w dzień Pięćdziesiątnicy.

To zesłanie Ducha Świętego trwa w Kościele. Każde pokolenie uczniów Pańskich otrzymywało umocnienie darami Ducha Świętego. I oto dzisiaj, tutaj w Jaworzynie, mamy jakby małe Zielone Świąta. Duch Święty zstąpi na tę młodzież, by dać jej lepsze zrozumienie nauki Chrystusa, a także by udzielić jej mocy do bycia świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego.

Droga młodzieży, otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego – tak pięknie tu wypisane: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar pobożności, dar umiejętności i dar bojaźni Bożej. Otrzymacie te dary, byście mogli – jak sami prosiliście – mężnie wyznawać wiarę w Chrystusa i postępować według jej zasad.

Dzisiaj, gdy macie otrzymać dary Ducha Świętego, Pan Jezus przypomina nam w Ewangelii najważniejszą modlitwę, którą nam sam przekazał i którą znamy od wczesnego dzieciństwa. Zwraca naszą uwagę również na to, że w modlitwie nie chodzi o wielomówstwo, o długość, o zasypywanie Pana Boga prośbami, bo „wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie” (Mt 6,8). Naprawdę Pan Bóg wie, czego nam potrzeba! Chrystus przekazał nam modlitwę, którą odmawiamy codziennie: prywatnie, ale także wspólnie. Modlitwę Pańską odmawiamy także w czasie Eucharystii, najświętszej czynności. Umieszczona jest

w momencie szczególnym: gdy kończy się składanie Ofiary i mamy przystąpić do Komunii Świętej. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że Modlitwa Pańska jest streszczeniem całej Ewangelii (nr 2761).

Droga młodzieży, od dzisiaj, gdy otrzymacie dary Ducha Świętego, spróbujcie lepiej, uważniej, pobożniej kierować tę modlitwę do Tego, którego nazywamy Ojcem wszystkich ludów i narodów.

2. Analiza treści Modlitwy Pańskiej

W Modlitwie Pańskiej Pan Jezus każe nam zwracać się do Pana Boga „Ojcie nasz”. Kto to jest Ojciec? Ojciec jest to ktoś, kto daje życie i o to życie się troszczy. Ojciec Niebieski dał nam życie. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że Bóg, który jest Ojcem życia, chciał nas mieć! Oczywiście, Bóg posługuje się drugimi – w tym przypadku naszymi rodzicami, ale to On stoi u źródła naszego życia.

Zauważmy, Pan Jezus kazał mówić nie „Ojcie mój”, ale „Ojcie nasz”, by przypomnieć, że Pan Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi; nie tylko Ojcem moim, ale Ojcem każdego mieszkańca ziemi. Bóg jest Ojcem także dla Rosjan i Brazylijczyków, i Chińczyków! Bóg jest Ojcem nas wszystkich, a my jesteśmy Jego dziećmi. To dziecięstwo Boże zostało przez Chrystusa nabyte, gdy Jezus cierpiał za nas rany i umarł na krzyżu. Mówimy więc „Ojcie nasz”! Ten Ojciec jest dla wszystkich łagodny i sprawiedliwy; „On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45) – jak uczył Chrystus.

Obraz tego Ojca został odsłonięty w wielu przypowieściach, między innymi w przypowieści o synu marnotrawnym. Przypomnijmy sobie, że gdy syn wrócił w łachmanach, zniszczony grzesznym życiem, ojciec nie chwycił za kij, za pałkę, żeby go zbić, żeby go osadzić w jakimś więzieniu, ale ucieszył się, ucałował syna, przytulił do ojcowskiego serca, kazał go ubrać w odświętne szaty i wyprawić ucztę, bo dziec-

ko, które zginęło – odnalazło się. Taki jest Bóg, do którego codziennie mówimy „Ojcze nasz”.

Dalej przypominamy, że ten nasz Ojciec „jest w niebie”. My do tego niebieskiego domu zdążamy – to jest miejsce naszego stałego zameldowania. Na ziemi nie żyjemy wiecznie; jesteśmy tu kilkadziesiąt lat i odchodzimy. Przychodzi chwila, kiedy trzeba odejść. Warto w takim momencie przypomnieć sobie, że chwila naszego odejścia już jest ustalona. Bóg ją zna, ale przed naszymi oczyma jest zakryta.

Słyszeliście, że odszedł do tego lepszego, prawdziwego domu ksiądz, który był znany, szczególnie tu, w Żarowie – ks. Marian Cembrowski. Ostatnio był proboszczem w Bystrzycy Oławskiej. Jutro o godzinie 10.00 będzie pogrzeb kapłana, który mógł jeszcze pracować, mógł jeszcze służyć ludziom. Był kapłanem lubianym, oddanym Kościołowi, zatroskanym o człowieka. I odszedł.

Wszyscy odejdziemy, ale nie odchodzimy donikąd, lecz idziemy do domu. Przypominamy sobie tę prawdę w Modlitwie Pańskiej, gdy mówimy: „Któryś jest w niebie”.

Mówiąc „Święć się imię Twoje”, prosimy Ojca Niebieskiego, żeby Jego imię święciło się na naszych ustach, w naszym życiu – żeby imię Boże było najważniejsze ze wszystkich spraw tego świata.

Prosimy też: „Przyjdź królestwo Twoje”. Najpierw prosimy więc o wartości duchowe. Prosimy, żeby królestwo Boże się umacniało. Gdzie ono się urzeczywistnia? Od momentu chrztu św. królestwo Boże jest w twoim sercu! Żyje ono i tętni w twoim sercu, kiedy się modlisz, kiedy zatrzymujesz się przed Panem Bogiem, kiedy dobrze żyjesz, kiedy przychodzisz na Mszę Świętą. To królestwo Boże rozwija się także w wymiarze społecznym. Jesteśmy wspólnotą Kościoła, który ogarnia wszystkie ludy i narody. To też jest królestwo Boże, które na ziemi jest obecne w Kościele Chrystusowym. Prosimy w każdej Modlitwie Pańskiej, aby przyszło, bo ono nie jest stabilne; prosimy, by ciągle się odnawiało i pogłębiało,

by ludzie uznawali panowanie Boga nad sobą. To nie jest panowanie niewolnicze! Bóg, tylko On, umie panować, miłując, i niemądrzy są ci wszyscy, którzy z tego panowania chcą się uwolnić i szukają innych królów, i idą do innego królestwa, gardząc królestwem Bożym. „Przyjdź królestwo Twoje!”.

Dalej mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Bóg się cieszy, gdy wypełniamy Jego wolę. Została ona zawarta w Piśmie Świętym, w Ewangelii, także w wydarzeniach życia. W życiu nie ma przypadków; przypadki są tylko w gramatyce. To wszystko, co się dzieje w życiu, dzieje się za wolą Bożą. Wola Boża jest zawarta także w twoim sumieniu. Przypomnij sobie, że są takie chwile, w których odczuwasz wewnętrzny nakaz: powinienem. Widzisz dobro – powinieneś działać, powiedzieć: „tak”. Widzisz zło, kusi cię zły człowiek, koleżanka, kolega – sumienie mówi ci: powiedz „nie”. Nie bierz kieliszka, nie bierz papierosa, nie bierz narkotyków!

Kto wypełnia wolę Bożą, ten jest szczęśliwym człowiekiem na tej ziemi. Ta wola jednak jest czasem bardzo trudna do przyjęcia.

Obecni tu, dostojni księża, znają ks. prof. Tomasza Hergesela. To kapłan z mojego rocznika, który został wykształcony na znakomitego teologa na studiach zagranicznych. Kilkanaście lat temu dostał wylewu wewnętrznego, który przerwał jego twórczą działalność naukową. Ogromnym wysiłkiem woli i chęcią życia przezwycięża jednak chorobę. Chociaż nie wróciła mu płynna mowa i jest trochę niesprawny fizycznie, odzyskał sprawność intelektualną. Zapraszany jest na Rady Wydziału, ostatnio był nawet promotorem doktoratu. Swoją chorobę traktuje jako wyraz woli Bożej. Jeżeli mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, to wyrażamy gotowość na pełnienie woli Bożej, jakakolwiek ona będzie. Droga młodzieży, starajcie się w swoim życiu odczytywać i pełnić wolę Bożą. Wtedy macie wygrane życie

– nie tylko wieczne, ale i doczesne. Kto idzie za głosem Boga, nie jest bankrutem – jest zwycięzcą.

W kolejnej prośbie Modlitwy Pańskiej prosimy o chleb powszedni, bo on też jest darem Bożym i pracujemy na niego przy Bożym błogosławieństwie. Spożywamy go i nigdy się nam nie przykrzy. Ten sam chleb, przemieniony w Ciało Pańskie, przyjmujemy w Komunii Świętej i jego mocą staramy się czynić dobrze i walczyć ze złem.

W następnym fragmencie modlitwy prosimy o odpuszczenie nam win i deklarujemy, że my także odpuszczamy naszym winowajcom. A więc winy, grzechy odpuszcza nam tylko Bóg. Człowiek nie jest w stanie sam uwolnić się od winy i wymazać swojego grzechu. Niektórzy tak by chcieli, ale jest to niemożliwe. Bóg zarezerwował sobie prawo do odpuszczania grzechów. My możemy jedynie przebaczać naszym winowajcom i to przebaczenie jest jak gdyby warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

Wreszcie prosimy, żebyśmy nie ulegli pokusie i żebyśmy byli zbawieni od zła, od szatana. Wprawdzie diabeł został pokonany na krzyżu, ale nie wyprowadził się z tej ziemi i ma dostęp do nas wszystkich. Skoro miał dostęp do Chrystusa, to ma także dostęp do biskupa, do kapłana i do każdego człowieka. Prosimy więc o pomoc Ojca Niebieskiego, żebyśmy dali sobie radę z szatanem, byśmy nie ulegali pokusie, ale byli zbawieni ode złego.

3. Z Modlitwą Pańską w dalsze życie

Moi drodzy, tak oto krótko skomentowałem tę najpiękniejszą spośród wszystkich modlitw świata. Jest ona najpiękniejszą i najważniejszą modlitwą dlatego, że ułożona została przez samego Chrystusa. Niech dary Ducha Świętego, które otrzymacie, usposobią was do takiej właśnie modlitwy, do cieszenia się Panem Bogiem, do radowania się waszą wiarą. Niech te dary Ducha Świętego nappełnią was entuzja-

zmem, byście byli ludźmi modlitwy, ludźmi Eucharystii, i byście pełnili wolę Bożą z radością: „Oto idę [...], abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7; por. Ps 40,8-9). Amen.

Educatio puerorum suprema lex

Świdnica, 18 czerwca 2004 r.

*Konferencja dla dyrektorów szkół i przedszkoli
powiatu świdnickiego*

Chciałbym rozpocząć od starożytnej maksymy: *Educatio suprema lex* – wychowanie młodego pokolenia jest najważniejszym zadaniem, prawem.

1. Rodzina – pierwszą szkołą wychowania

Państwo pozwolą, że w tym miejscu powiem jedno zdanie o sobie. Pochodzę z rodziny wielodzietnej i właśnie w tym środowisku otrzymywałem pierwsze szlify wychowawcze: od moich rodziców i od rodzeństwa. Rodzina jest pierwszą komórką edukacyjną, pierwszą szkołą wychowania, dlatego Kościół, a także dobre rządy w krajach, w narodach dbają o to, żeby rodzina była silna, mocna. Człowiek przychodzi na świat zazwyczaj w rodzinie; nawet Chrystus, Syn Boży, przyszedł na świat w rodzinie – Świętej Rodzinie Nazaretańskiej. Dlatego rodzinę nazywamy kolebką życia. Ale jest ona także pierwszą szkołą wychowania.

2. Szkoła – przedłużeniem domu rodzinnego

Przedłużeniem domu rodzinnego jest szkoła. Jest to instytucja, która kształci i wychowuje. W dobrych programach edukacyjnych nigdy nie rozdzielamy tych dwóch elemen-

tów: przekazywania wiedzy i formowania postaw, kształtowania charakteru. Kształcenie i wychowanie to naczelne zadanie każdej jednostki edukacyjnej. Państwo pełnicie zatem bardzo doniosłą rolę, bo jesteście w tej instytucji, która w procesie kształtowania młodego człowieka stanowi przedłużenie domu rodzinnego.

3. Człowiek jako podmiot działań wychowawczych

Pani dyrektor powiedziała przed chwilą, że wychowanie polega na przekazywaniu wartości, a te wartości są w nas. To prawda. Największą wartością jesteśmy my sami. Człowiek to jest szczególna wartość, to jest ktoś, kto jako jedyny tu, na ziemi, może mówić: „ja wiem, ja rozumiem, ja kocham, ja mam nadzieję, ja wierzę”. Również tylko człowiek mówi: „mogę, nie muszę” i w tych słowach wyraża swoją wolność – stwierdza fakt swojej wolności. Między „mogę” a „nie muszę” jest jeszcze „powiniennem”.

Doświadczenie powinności to szczególne doświadczenie, które wiąże się z naszym sumieniem. Nawet ludzie niewierzący muszą się z tym zgodzić, bo mamy sumienie i to nasze „mogę” odkrywamy nie przez Pismo Święte, nie przez Objawienie, ale dzięki naszemu doświadczeniu.

Ważne jest, by zawsze widzieć człowieka jako naczelną wartość, i dlatego w procesie wychowania traktujemy podopiecznych jako podmiot receptywny naszego oddziaływania. Każda osoba jest podmiotem i musi być traktowana podmiotowo, dlatego że posiada szczególną godność i równe prawa. Pedagodzy, którzy trują się kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia, powinni mieć jasną tego świadomość.

4. Wspólna troska Kościoła i szkoły o dobre wychowanie młodego pokolenia

Proszę państwa, niech mi będzie wolno powrócić do mojej drogi życiowej. Za parę dni minie 28. rocznica mojego doktoratu, którym zwieńczyłem edukację na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. Doktorat ten dotyczył zagadnień antropologii filozoficznej. Od 28 lat jestem na służbie wychowania i kształcenia. Od tego czasu jestem czynnym dydaktykiem, z woli bowiem władzy kościelnej podjąłem zajęcia dydaktyczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Na mojej życiowej drodze znalazło się 13 lat pracy w seminarium w charakterze wychowawcy alumnów. Przez 2 lata byłem prefektem, 4 lata – wicerektorem i 7 lat – rektorem seminarium. Jak państwo wiedzą, seminarium jest placówką kościelną, która przygotowuje kandydatów do kapłaństwa, kształtuje ich charaktery i ubiera w cnoty, które będą im potem potrzebne – jak mówimy językiem Ewangelii – na żniwie Pańskim, w pracy w winnicy Pańskiej, w roli kapłanów. Formacja seminaryjna ma różne wymiary. Oczywiście jest kształcenie teologiczne, intelektualne – tę formację zapewnia kandydatom do kapłaństwa Papieski Wydział Teologiczny, na którym alumni studiują. Prócz formacji teologicznej jest także formacja ascetyczna – a więc ta wewnętrzna, pobożnościowa. Jest również formacja duszpasterska, bo seminarium duchowne przygotowuje kandydatów do pracy duszpasterskiej. Tylko jednostki pozostają potem na polu nauki, a większość absolwentów seminarium duchownego podejmuje pracę duszpasterską, której ważnym elementem jest katechizacja.

Po pracy w seminarium przyszło w moim życiu jeszcze 12 lat pracy na PWT w roli rektora. Nadal więc sprawowałem funkcje dydaktyczne, przekazywałem wiedzę i nadzorowałem prace naukowe. Pod moim kierunkiem napisano

ponad 180 prac magisterskich, wypromowano 9 doktoratów, i jeszcze parę jest w przygotowaniu.

Ostatnio przypadło mi przejść z katedry profesorskiej na katedrę biskupią. Ale biskup to też jest ktoś, kto jest powołany do nauczania. Nauczając, przekazujemy wiedzę, ale także kształtujemy. Powołanie kapłana, biskupa jest bardzo bliskie powołaniu nauczyciela, profesora, dydaktyka, bo wszyscy służymy człowiekowi – zwłaszcza temu młodemu, którego chcemy ukształtować, mając przed oczyma jakiś model człowieka idealnego, ku któremu w wychowaniu zmierzamy.

Proszę państwa, dlaczego o tym wspominam? Chciałbym wyznać tu, przed państwem, że sprawy edukacji są mi bardzo bliskie i bardzo głęboko leżą mi na sercu. Pamiętam ten czas, kiedy trzeba było podejmować decyzje, czy danego chłopca dopuścić do święceń, czy doradzić mu powrót do świata. To były decyzje bardzo trudne. Ludzie czekają na księży mądrych i świętych, a więc księży, którzy w jednej ręce trzymają Ewangelię – naukę Chrystusa, a z drugiej strony są bardzo ludzcy i głęboko uformowani duchowo. A zdarza się czasem, że dom rodzinny nie przygotowuje dobrze kandydata, wtedy i w seminarium już niewiele można zmienić. Wspominam o tym, żeby wskazać na życiowe podobieństwo mojego powołania i powołania każdego pedagoga, bo i w przypadku państwa, i w przypadku moim chodzi o młodego człowieka, którego edukujemy.

Jeśli o tym wspominam, to też po to, aby uwydatnić tę wspólną drogę, na której jesteście i która tutaj w Świdnicy jednoczy nas, czy przynajmniej zbliża. Jako biskup diecezjalny mam bowiem świadomość, że bardzo ważnym terenem mojego działania i mojej troski będzie zabieganie o to, żeby dobrze wychowywać młode pokolenie.

Wspomnieliśmy już o znaczeniu dobrego wychowania w rodzinie. Kościół będzie oddziaływał na rodzinę, żeby była mocna, żeby rzeczywiście była nie tylko kolebką życia, ale

i kolebką dobrego, chrześcijańskiego, a także obywatelskiego, patriotycznego wychowania. Dostrzegamy konieczność, aby te same wartości wychowawcze były kształtowane również przez szkołę i te placówki, które państwo reprezentujecie, na różnych poziomach: poczynając od przedszkoli, poprzez szkołę podstawową, gimnazja, szkoły zawodowe, licea i uczelnie wyższe. Proszę państwa, to jest nasze zadanie. Ze swej strony obiecuję współpracę, gotowość do wspólnych spotkań, do wspólnych refleksji nad tym dziełem, które spoczywa na naszych barkach, żeby było ono jak najlepiej wypełnione.

5. Sumienie jako pierwszy przewodnik postępowania niezależnie od wyznaniowej ideologii

Wyszliśmy z czasów, w których elementy chrześcijańskie były eliminowane z życia publicznego, społecznego. Mam na myśli komunizm, a właściwie socjalizm, w którym tkwiłszy wiele lat. Ja jestem dzieckiem socjalizmu w tym znaczeniu, że w tym duchu byłem kształtowany w szkole podstawowej – bo tu jestem chyba najstarszy ze wszystkich. Pamiętam jeszcze czas, kiedy umarł Stalin; miałem wtedy 9 lat. Pamiętam, jaka była reakcja, jaki był wielki płacz nad tym, że odszedł wódz, i niepokój o to, kto nas teraz poprowadzi dalej w przyszłość.

Pewnie i państwo mieliście w szkole różnych wychowawców, którzy byli jeszcze nasiąknięci ideologią poprzedniego systemu i stąd chcieli wam zaszczerpić świeckie zasady wychowania. Pamiętam, że kłóciłem się z tatą, gdyż rodzice kształtowali mnie w duchu katolickim, a w szkole słyszałem od nauczycieli co innego. Muszę jednak przyznać, że wszyscy edukatorzy, których spotkałem na drodze mojego życia, byli ludźmi prawymi i tego, co głosili, dzisiaj nie muszą odwoływać. Nawet ci, których spotkałem podczas służby wojskowej, byli ludźmi o zdrowej orientacji i nie gwałcili na-

szych sumień. Po prostu przyjmowali pewne dyrektywy z zewnątrz, ale jeżeli były one niezgodne z sumieniem, to słuchali sumienia, a nie zewnętrznych dyrektyw. Nie stosowali tłumaczenia: „bo takie jest prawo”, lecz odwoływali się do tego, co mówiło im sumienie. Sumienie jest naszym pierwszym przewodnikiem i dlatego trzeba go słuchać.

Wracam do wspomnianego wcześniej „powinienem”. To „powinienem” jest wpisane w naszą ludzką naturę i ono mówi nam – niezależnie od wyznawanego światopoglądu – żeby dobro czynić, a zła unikać.

6. Katecheza jako element integralnego wychowania

Proszę państwa, chciałbym jeszcze dokończyć tę myśl, byśmy nie eliminowali z wychowania tych wartości, które głosi Kościół, tych informacji, tej wiedzy, które związane są z nauczaniem Kościoła. Katechizacja powinna być postrzegana jako dopełnienie – jako coś, co wchodzi do integralnego przekazu wiedzy. Owszem, w szkolnym nauczaniu istotne są prawdy naukowe fizyki, matematyki, logiki, geografii, historii, ale niech będzie tam miejsce również dla prawd wiary, które pochodzą od Chrystusa – Słowa Wcielonego, i które Kościół pielęgnuje. Drodzy państwo, proszę zauważyć, że wszelkie próby wyrzucania wiedzy teologicznej czy katechizacji, nauki Kościoła poza obręb nauki, poza obręb kultury przyczyniały się do generowania różnych złych skutków. A pozytywistyczne trendy, które głosiły, że świat można całkowicie opisać językiem nauk biologiczno-fizycznych, upadły, bo nie da się przyłożyć tej biologicznej miary do człowieka, który ciągle przerasta świat przyrody właśnie przez to, że rozumie, że potrafi kochać, że jest wolny, a także przez to, że jest istotą religijną.

Chciałbym państwa poprosić, żebyście zyczliwiej patrzyli na katechizację i byli przekonani o potrzebie tej części wiedzy, która płynie ze strony Kościoła. To jest wiedza, to

jest prawda, której też bardzo potrzebujemy do życia. Nie wystarczy wiedzieć, ile jest 3×3 , pierwiastek z 9 i jakie są najdłuższe rzeki świata. Dobrze jest wiedzieć także, dlaczego żyję, po co żyję, dlaczego trzeba cierpieć, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego trzeba służyć, dlaczego jest śmierć i co dalej. To nie są pytania wydumane. To są pytania, które wyrastają w środku naszego życia. Dział wiedzy, który się zajmuje tymi pytaniami, trzeba więc uszanować, zaakceptować, jako mający prawo obecności w ogrodzie nauk, ogrodzie edukacji.

Dziękuję za cierpliwość i wysłuchanie mojej refleksji.

Uwierzyć w Miłość i miłować

Wałbrzych, 18 czerwca 2004 r.

*Uroczystość odpustowa i sakrament bierzmowania
w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Teksty biblijne – świadectwem miłości Boga do człowieka

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa czcimy miłość Boga do człowieka. Jest to uroczystość, w której wysławiamy niepojętą miłość Boga do nas, która się skupiła, skoncentrowała w Sercu Jezusa Chrystusa. Dzisiaj powtarzamy to szczególne słowo, które odnajdujemy w naszym ludzkim słowniku: miłość. Najpełniejszą treść nadał temu słowu sam Bóg, bo właśnie Jego miłość została rozlana na stworzenie, szczególnie na nas, ludzi, w Sercu Jego Syna.

Wiele razy Pan Bóg dawał świadectwo swojej miłości do stworzenia, a zwłaszcza do człowieka. W tekstach biblijnych, które – jak wiemy – zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego, odnajdujemy wiele Bożych świadectw, które

oznajmijają, że Bóg umiłował człowieka: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10) – tak Pan Bóg kazał napisać człowiekowi o swojej miłości do świata. Gdzie indziej znajdujemy Boże wyznanie: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Wiemy, że matka nie zapomina o swoim dzieciństwie, chyba że jest matką wyrodną, ale takie matki spotykamy rzadko. Każda matka szczególną miłością otacza swoje dzieci, a Pan Bóg mówi: „nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”.

Szczególnym wyrazem miłości Pana Boga do nas jest zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. W Ewangelii św. Jana czytamy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). A więc z miłości do nas Jezus stał się człowiekiem, „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Z miłości do nas Jezus podjął trud zbawienia, podjął Mękę i śmierć krzyżową. Słyszeliśmy w tekście drugiego czytania o tym, że Jezus został za nas wydany, bo nas umiłował. Umiłował nas aż do szaleństwa krzyża, żebyśmy mogli mieć wstęp do domu niebieskiego na wieczne czasy. Prawda o miłości Pana Boga do nas jest więc czytelna, klarowna.

W dzisiejszej liturgii, w roku C, miłość Boga do człowieka jest ukazana w obrazie pasterza. Bóg jest naszym pasterzem, my Jego owcami. Pan Bóg ciągle miłuje swoją owczarnię. Nigdy nie odwraca od nas swojej miłości. Dziewczęta śpiewały, a my powtarzaliśmy słowa psalmu: „Pan moim pasterzem, niczego mi nie braknie” (Ps 23,1). To jest nasze wyznanie wiary w tę miłość Pasterza do nas, miłość Pana Boga do nas.

2. Nasza odpowiedź: uwierzyć w miłość Boga do nas

Moi drodzy, dzisiaj chcemy zaadresować do naszej młodzieży, do dziewcząt i chłopców, którzy znajdują się na progu swojej dojrzałości, tę prawdę, że miłość to szczególnie zadanie, że najpierw trzeba uwierzyć w to, że miłość jest darem, że Pan Bóg nas wszystkich umiłował. Umiłował nas szczególnie w Sercu swojego Syna, przebitym za nasze grzechy na drzewie krzyża. Kto nie wierzy w miłość Pana Boga, ten staje z boku Ewangelii, bo miłość Boga do nas jest naczelną prawdą w orędziu ewangelicznym ogłoszonym przez Chrystusa.

Miewamy kłopoty z uwierzeniem, że Pan Bóg zawsze nas miłuje. Czasem mamy wątpliwości. Owszem, są w naszym życiu takie momenty, kiedy czujemy, że Pan Bóg mówi do nas: „Nie bój się, Ja jestem przy tobie, Ja o tobie pamiętam, nie bój się, Ja jestem z tobą”. Ale są też takie momenty, kiedy przychodzą wątpliwości – wtedy na przykład, gdy widzimy, że ludzie cierpią i giną niewinnie, że dzieci przychodzą na świat jako istoty upośledzone.

Pamiętam wizytację w Szczytnej, na Szczytniku, w dekanacie Polanica-Zdrój, w pierwszych tygodniach mojego biskupiego posługiwania. W zakładzie, który tam się znajduje, przebywają ludzie w różnym wieku, niedołążni fizycznie, ale także upośledzeni umysłowo. Niektórzy poskręcani, czasem zupełnie nieprzypominający wyglądem ludzi; aż trudno było spokojnie na nich patrzeć. W sali, gdzie zgromadzili się ci, którzy sami mogli przyjść, próbowałem coś powiedzieć, zapytać, ale trudno było nawiązać kontakt, bo to ludzie dotknięci też chorobą umysłową. Można pytać: gdzie jest Bóg, który kazał się nazwać miłością, który tyle razy zapewniał o swojej miłości do człowieka? Dlaczego takie istoty stworzył, dlaczego się one narodziły, przecież ostatecznie On jest źródłem wszelkiego istnienia? Dlaczego tak

się stało? Są to pytania trudne i mogą być źródłem naszych trudności w przyjęciu prawdy o miłości Boga do człowieka. „Jeżeli Pan jest z nami, skąd pochodzi to wszystko, co się nam przydarza?” (Sdz 6,13).

Pamiętam taki pogrzeb we Wrocławiu na Osobowicach, gdy pracowałem w duszpasterstwie. Przed ołtarzem w kaplicy znajdowały się dwie trumny, które kryły w sobie młodą jeszcze parę małżeńską. Obok tych trumien stanęła trójka dzieci. Do dziś mam przed oczami dziewczynkę – była najmłodsza, miała chyba 3 lata. Trudno było przemawiać. A potem, gdy w kondukcie żałobnym przeszliśmy nad mogiłę, prawie wszyscy płakali, widząc, jak ta dziewczynka chwyciła trumnę i nie chciała oddać mamusi do ziemi. Można było pytać, gdzie jest Bóg, który powiedział, że jest miłością? Dlaczego zabrał dzieciom matkę i ojca? Dlaczego to się stało? Był to pogrzeb ludzi, którzy ulegli nieszczęśliwemu, śmiertelnemu wypadkowi.

Moi drodzy, są pytania, które utrudniają nam zawierzenie prawdzie o miłości Boga do nas. Można zapytać: Gdzie był Bóg, który nazwał się miłością, gdy Jezus na krzyżu wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34; por. Ps 22,2)? Dlaczego umierał, choć był bez winy, bez grzechu? Dzisiaj wiesz, że gdyby Jezus nie umarł, to ty byś umierał w grzechu i na wieki byłbyś odłączony od Boga. Dzięki Jego śmierci wygramy wieczność. Wystarczy tylko powiedzieć: „Panie Boże, wierzę, Jezu, ufam Tobie. Wierzę w Ciebie, Boże żywy, przebacz moje grzechy”, i wszystkie twoje winy będą zmazane. Jeśli w konfesjonale wyznasz przed kapłanem grzechy, masz je odpuszczone.

Siostry i bracia, chcemy przekazać naszej młodzieży tę prawdę, żeby poszła na drogi swego życia z przeświadczeniem, że Pan Bóg nas miłuje, bo gdyby nie miłował, to by nas nie było. Twoje życie, twoje istnienie jest świadectwem, że Bóg cię kocha. Dlatego trzeba tłumaczyć słowa „żyję, istnieję” jako „jestem kochany przez Pana Boga”. Słyszeliśmy

w psalmie responsoryjnym: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Przechodzimy przez ciemne doliny, i to niejedną raz. Tych ciemnych dolin na drodze naszego życia nie brakuje, ale nie wolno się lękać, bo Bóg jest z nami: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną”.

Dzisiaj otrzymałem wiadomość z rodzinnych stron, że zmarła córka mojego wujka, młodsza ode mnie o 8 lat. Pamiętam ją jeszcze z dzieciństwa, wychowywaliśmy się razem, bo wujek mieszkał na sąsiednim podwórku. Teraz odeszła, matka dwojga dzieci. Syn, jeszcze stanu wolnego, uczy się, córka już mężatka – muszą pożegnać matkę, choć miała dopiero pięćdziesiąt parę lat. Dlaczego tak się dzieje? Nie odpowiem ci. To są te trudne pytania, ale siostry i bracia, one nie powinny przesłaniać nam prawdy najważniejszej, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8), że ta miłość do nas ujawniła się w Sercu Bożego Syna.

3. Nasza odpowiedź: miłować Boga i bliźniego

Moi drodzy, na tę miłość Pana Boga powinniśmy odpowiadać naszą miłością i powinniśmy nasze serca upodabniać do Serca Syna Bożego. Dlatego w litanii prosimy: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynj serca nasze według Serca Twego”. Droga młodzieży, nie chcę przedłużać tych rozważań, ale pragnę przekazać wam do serca to ostatnie zdanie, byście w życiu prosili o pokorę, o miłość, o cierpliwość, o dobroć tym wezwaniem: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynj serca nasze według Serca Twego”, a więc uczynj je kochającymi, uczynj je życzliwymi, serdecznymi, współczującymi, cierpliwymi, spokojnymi. Módlmy się o to, żeby nam wszystkim Jezus przez swoje Serce przekazał dary niebieskie, by nasze serca były podobne do Jego Serca i byśmy we wszystkich sytuacjach życia, w ciemnych dolinach, przez które jesz-

cze będziemy przechodzić, zawierzili Bogu i nie lękali się, wierząc, pamiętając, że On jest z nami. „Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca Twego”. Amen.

Zachowujmy w sercu wspomnienia

Wrocław, 19 czerwca 2004 r.

*Zakończenie zajęć na trzyletnich studiach magisterskich
w kaplicy PWT we Wrocławiu*

1. Zakończenie pod znakiem serca Maryi

Dobiega kresu droga naszych magisterskich, uzupełniających studiów zaocznych. Na naszej liturgii wpatrujemy się dziś w niepodzielne serce Najświętszej Maryi Panny. Wczoraj czciliśmy Serce Syna Bożego. Zostało nam przypomnienie, że miłość Boga do nas objawiła się nam przez Serce Jezusa Chrystusa. W Jego Sercu skryła się niepojęta miłość Boga do człowieka. Najbliżej Bożego Serca jest serce Maryi. Nosila Ona w sercu szczególną wiarę i niezwykłą miłość do Pana Boga. Była szczególnym mieszkaniem dla całej Trójcy Świętej.

Dobrze się stało, że zamknięcie naszej drogi na studiach wypadło w ten maryjny dzień. Chcemy zakończyć naszą drogę nie tylko egzaminem *ex universa theologia*, ale także zapamiętaniem, że mamy w naszych sercach – na wzór Maryi – przechowywać wspomnienia i do nich powracać z wdzięcznością ku Panu Bogu.

2. Wezwanie do radości

Liturgia dzisiejsza wzywa nas do radości. Odkrywa nam także źródła owej radości: „Ogromnie się weselę w Panu,

„dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,10). Słowa te w pierwszym rzędzie odnoszą się do Maryi, ale także dotyczą nas wszystkich. Bóg nas przyodział w szatę zbawienia już na chrzcie świętym. Gdy potem zbrudziliśmy tę szatę przez grzechy, mieliśmy możliwość wybielenia jej w miłosierdziu Bożym. Prawdziwa przyjaźń z Bogiem jest najsilniejszym źródłem radości w naszym życiu. Ceńmy sobie przyjaźń z Bogiem. Studia teologiczne, które kończycie, miały was doprowadzić nie tylko do uzyskania dyplomu magisterskiego, ale miały was przybliżyć do Pana Boga. Teologia, która nie przybliży do Pana Boga, jest kiepską teologią.

Niech nam będzie z Bogiem w życiu zawsze dobrze. Niech nasz duch – na wzór Maryi – raduje się w Bogu, naszym Zbawcy. Dlatego śpiewajmy: „Całym swym sercem raduję się w Panu”.

3. Wezwanie do medytacji darów Bożych

Odchodzimy z uczelni, by iść dalej. Nie powtórzą się już te piękne lata naszych spotkań, naszych sobotnich przyjazdów, naszych wykładów, egzaminów, naszych rozmów, spotkań. Odchodzicie z uczelni z nagromadzonymi wspomnieniami. Przez te lata studiów prowadził was Bóg. Pozwolił nam przeżyć tyle pięknych chwil. Zachowajcie te chwile, te wspomnienia w swych sercach i na wzór Maryi – powracajcie do nich. Każdy powrót do chwil tu przeżytych, każde wspomnienie czasu waszych studiów niech będzie okazją do ponawiania wdzięczności wobec Pana Boga.

Dziękując Bogu za dar studiów, modlimy się dziś na tej Eucharystii o radość i wdzięczność, o łaskę rozważania wspomnień przed Panem Bogiem. Niech taka postawa pozwoli nam przedłużyć i zachować nasze związane zdrowe przyjaźnie. Niech dobry Bóg napełni nas w tej Eucharystii swoją mocą, byśmy Go nie zawiedli, byśmy nie zawiedli Kościoła,

by Chrystus budował swoje królestwo w naszych rodzinach, parafiach, szkołach – w sercach ludzi, których spotkamy jeszcze na drodze naszego życia. Amen.

Świadczyć o Chrystusie w stylu Maryi

Piława Górna, 19 czerwca 2004 r.

*Sakrament bierzmowania, jubileusz księdza proboszcza
w parafii pw. św. Marcina*

1. Czas wiosennych uroczystości

Jesteśmy na przełomie czasu wiosennego i letniego. Dziś przeżywamy ostatnie chwile, ostatnie godziny odchodzącej wiosny. Był to piękny czas i w przyrodzie, i w Kościele. W przyrodzie, bo oto wróciła piękna zieleń, zakwitły pachnące wiosenne kwiaty, z południa przyleciały ptaki, by letni czas spędzić w naszym regionie. A w Kościele było wiele ważnych uroczystości, przede wszystkim wielka uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania, obchodzona zawsze po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Wielkanocny czas trwał siedem tygodni, do Pięćdziesiątnicy Paschalnej. Radowaliśmy się Pańskim Zmartwychwstaniem, a także patrzyliśmy na Maryję w czasie majówek, śpiewając wezwania *Litanii loretańskiej*. Była Pierwsza Komunia Święta, mieliśmy święcenia kapłańskie we Wrocławiu, w Legnicy, a także po raz pierwszy w Świdnicy – dla całego Kościoła to szczególne przeżycie, gdy rodzą się nowi kapłani. Niedawno mieliśmy Boże Ciało, później była oktawa tego święta i dziękowaliśmy za dar Eucharystii. Wczorajsza uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przypominała nam, że Bóg miłuje nas w Sercu Jezusa i wzywa nas, byśmy nasze ludzkie serca upodabniali do Serca Syna Bożego. A oto dzisiaj w waszej

parafii dopisujemy do tej listy radosnych świąt uroczystość jubileuszu waszego księdza proboszcza, połączoną z uroczystością udzielenia sakramentu bierzmowania. Wydłuża- my więc, dopełniamy listę wiosennych uroczystości.

2. Bierzmowanie – pasowanie na świadków Chrystusa

Siostry i bracia, jeżeli przeżywamy w parafii sakrament bierzmowania, to zawsze nawiązujemy w liturgii do tego wydarzenia, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu – do pierwszego bierzmowania. To pierwsze bierzmowanie odbyło się w Zielone Świąta. Wtedy właśnie Pan Jezus zesłał dary Ducha Świętego na Apostołów. To wydarzenie gruntownie przemieniło uczniów Pańskich. Wystraszeni, zaleknieni Apostołowie (por. Łk 24,37) przeobra- zili się w odważnych świadków Chrystusa. W świetle wyda- rzeń paschalnych lepiej zrozumieli całe nauczanie swojego Mistrza i napełnieni Duchem Świętym z entuzjazmem, nie- bieską mocą wyruszyli w świat, by „głosić Ewangelię wszel- kiemu stworzeniu” (por. Mk 16,15).

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, że Pan Jezus nazwał bierzmowanie chrztem w Duchu Świętym, udzielanym Apo- stołom po to, żeby stawali się Jego świadkami (por. Dz 1,5.8). Droga młodzieży, wy również przyjmujecie dzisiaj zobowią- zanie, że gdy otrzymacie dary Ducha Świętego, będziecie wierni nauce Ewangelii i staniecie się świadkami Jezusa Chrystusa i Jego Zmartwychwstania. Dzisiaj chcemy przy- pomnieć wam to zobowiązanie i będziemy się modlić, żeby i w waszym życiu, w waszych sercach stało się coś z tego, czego kiedyś doświadczyli Apostołowie. Będziemy się mo- dlić, abyście bardziej przyłgnęli do nauki Pana Jezusa i stawali się mądrzejsi i lepsi. Niech w życiu rodzinnym, szkolnym i na nadchodzących wakacjach będzie widać, że w waszym życiu wydarzyło się coś wielkiego, że zostaliście ochrzczeni w Duchu Świętym.

Siostry i bracia, gdy dzisiaj przypominamy sobie i młodzieży, że przez sakrament bierzmowania jesteśmy pasowani na rycerzy Chrystusa, warto też uświadomić sobie, że w waszej parafii udzielamy tego sakramentu we wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. To dla nas wskazówka, że dobrze byłoby składać świadectwo o Chrystusie w stylu Jego Matki i Matki naszej.

3. Świadczenie o Chrystusie w stylu Maryi

Maryja była tą córą ziemi, która najpełniej radowała się w Bogu. W każdych niesporach kapłani powtarzają słowa, które Maryja wypowiedziała u św. Elżbiety: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47). Drodzy, po bierzmowaniu trzeba się jeszcze bardziej radować przed Panem Bogiem, podobnie jak to czyniła Matka Najświętsza. Radość płynąca z doświadczenia Pana Boga to radość szczególna, najbardziej stała i niezmienna. „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że jesteś na drodze mojego zycia!”.

a. Radowanie się w Bogu

„Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy!” (Łk 1,47).

Moi drodzy, tak po ludzku biorąc, często wydaje się nam, że mamy mało powodów do radowania się. Słyszymy tyle narzekań. Może i są powody do narzekania, ale z pewnością są też powody do radości, do radości przed Bogiem. Najpierw to, że jesteśmy. Jak to dobrze, że jesteś ty, że są twoi rodzice, twoje rodzeństwo, jak to dobrze, że jest wasz proboszcz, którego mieliście tyle lat i macie. Jak bardzo musieli cieszyć się jego rodzice i cała rodzina, że został kapłanem. Jak to dobrze, że Pan Bóg wezwał takiego chłopca, aby był kapłanem: „Pójdź za Mną, zostaw dom rodzinny,

zostaw inne sprawy, inne kierunki życia i zostań moim kapłanem. Będziesz głosił Ewangelię, będziesz podawał ludziom Ciało Pańskie, będziesz ludzi jednoczył przy mojej Matce, przy moim krzyżu”. Nasze istnienie jest powodem do radości. Jesteśmy, jest wasz proboszcz. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego? Ponieważ Bóg chciał nas mieć! Dlatego cieszymy się naszym życiem przed Panem Bogiem. Nie ma autentycznej, Bożej radości z życia w sercu człowieka poza Bogiem. Dlatego bierzemy przykład z Maryi i przedstawiamy dzisiaj ten wzór naszej młodzieży, aby zapamiętała na całe życie, że naprawdę można się radować tylko przed Panem Bogiem: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47).

Następną przyczyną naszej radości, drodzy bracia i siostry, może być to, że Pan Jezus tyle razy przebacza nam przewinienia, że tyle razy nakłada nam odświeżoną szatę zbawienia. Tą szatą zbawienia okrył nas po raz pierwszy na chrzcie świętym, a gdy dorośliśmy i zdarzyło nam się pobrudzić tę szatę grzechami, zawsze była i jest szansa jej wybielania dzięki Bożemu miłosierdziu. Czyż z tego nie trzeba się radować? Maryja w hymnie *Magnificat* też wskazała na Boże miłosierdzie: „A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (por. Łk 1,50). To wielki powód do radości, że Bóg jest pełen miłosierdzia.

b. Ciągłe poszukiwanie Jezusa

Przypatrując się Matce Bożej, możemy zauważyć także rys poszukiwania Chrystusa. Gdy Maryja spostrzegła, że nie ma przy niej Jezusa, zawróciła do Jerozolimy i szukała Go trzy dni (por. Łk 2,43-46). Podobnie ty, jeśli zobaczysz, że Jezus gdzieś ci się wymknął, zagubił, że przestałeś się modlić, że nie cieszy cię niedzielna Msza Święta, wróć i szukaj Go na nowo, żeby był w polu twojego widzenia, żeby był przy tobie. Gdy Go znajdziesz – to również będzie wielki

powód do radości – radości z odnalezienia najważniejszego Przyjaciela. Droga młodzieży, warto szukać Jezusa i warto dbać o to, by zawsze był przy was. A jest wtedy, gdy się modlicie, gdy uczestniczycie w Eucharystii i rozważacie Jego naukę.

c. Rozważanie słowa Bożego

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną cechę postawy Matki Najświętszej: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Droga młodzieży, kontemplacja Bożego słowa to rozważanie w swoim sercu wielkich spraw, które nam Bóg uczynił i nadal czyni. Ojciec Święty Jan Paweł II w 1987 roku w Koszalinie, w homilii na temat Bożego słowa mówił: „Róbmy wszystko, żeby nam się słowo Boże podobało, żebyśmy je kontemplowali, żebyśmy się nim cieszyli, żebyśmy się nim rozkoszowali”. Zauważcie, ile jest beztreściowego mówienia w telewizji, w radiu, ile niepoważnych rozmów w dyskusjach politycznych. Najpiękniejszy czas przeżywamy wtedy, gdy rozważamy w swoim sercu naukę Jezusa i sprawy Boże. Dzisiaj, przy takim pomieszaniu pojęć, prądów, w chaosie myślowym, ważne jest, żeby stać przy prawdzie. A jeśli nasłuchujesz Bożego słowa, jeśli je kontemplujesz, jesteś przy prawdzie. Ludzie bardzo często kłamią, środki masowego przekazu niejednokrotnie zniekształcają prawdę i nierzadko dajemy się zwieść. Dlatego trzeba się bronić. Maryja przypomina nam, że w sercu trzeba rozważać sprawy Boże.

Moi drodzy, słyszeliśmy dzisiaj, że nie zapisano imienia Bożego w konstytucji Unii Europejskiej, że nie wspomniano o wartościach chrześcijańskich. Świat idzie naprzód, ale niepokoimy się, bo w ustawie zasadniczej, jaką jest konstytucja, powinno się znaleźć to, co najważniejsze. Jeśli życie społeczne rezygnuje z odniesienia do Boga, to wszystko może stracić równowagę. My trzymajmy się Tego, który po-

wiedział: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12; por. J 9,5), „Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14,1), „Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Droga młodzieży, zabierzcie z dzisiejszego spotkania mocne postanowienie, że będziecie się przed Panem Bogiem radować, że będziecie Chrystusa ciągle poszukiwać i że będziecie słuchać Jego głosu, że Jego słowo będzie dla was szczególną wartością. Jeżeli coś z tego stanie się w waszym życiu, to będzie znak, że dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie, zaowocowały. O to się wszyscy modlimy. Amen.

Mocą Komunii św. stawać się uczniem Chrystusa

Leżajsk, 20 czerwca 2004 r.

*Pięćdziesiąta rocznica
przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej*

1. Znowu wśród swoich

Zanim powrócimy do ogłoszonego słowa Bożego, chcę wypowiedzieć refleksję bardzo osobistą, związaną z tym kościołem i z tym miastem. Przybywam dzisiaj do miasta mojej młodości i do świątyni, w której przez ponad dwadzieścia lat głosiłem homilie i kazania świąteczne, zazwyczaj w drugie święto Bożego Narodzenia i w drugi dzień Wielkanocy. Dzisiaj przybywam po raz pierwszy jako biskup. Są to więc dla mnie jakby prymicje biskupie. Przybywając dziś do Leżajska, wracam do przeszłości. Tutaj w Leżajsku, w tym kościele, dokładnie pięćdziesiąt lat temu, gdy miałem dziesięć lat przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Chcę dzisiaj wraz z wami podziękować Panu Bogu za tę łaskę. Potem w czternastym roku życia, w roku 1958, rozpo-

cząłem edukację w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego. Tu 31 maja 1962 roku zdawałem ustny egzamin maturalny. Stąd, idąc za głosem powołania, spod kurateli niezapomnianego ks. Józefa Gorczycy udałem się do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by po siedmiu latach, 29 czerwca 1969 roku, odprawić w tym kościele prymicje kapłańskie.

Dzisiaj przybywam, by podziękować Panu Bogu w tej Eucharystii za wszystko, co otrzymałem od Niego w tej świątyni, szczególnie za dar Pierwszej Komunii Świętej.

Pozdrawiając was wszystkich w tej tak drogiej mi leżajskiej farze, zapraszam do krótkiej refleksji nad usłyszanym Bożym słowem.

2. Przesłanie Bożego słowa

W dzisiejszej perykopie ewangelijnej kryją się trzy wątki: dialog Jezusa z uczniami zakończony wyznaniem św. Piotra; zapowiedź Męki; wezwanie do wyrzeczenia, niesienia krzyża i naśladowania.

a. Pytania Jezusa

Jezus postawił uczniom dwa różne pytania. Pierwsze brzmiało: „Za kogo uważają Mnie tłumy?” (Łk 9,18b). Jezus pytał tu o opinie ludzi o Nim. Było to więc pytanie mniej zobowiązujące, w zasadzie nieangażujące osobiście. Natomiast pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Łk 9,20a) – było pytaniem absorbującym. Trzeba było się zadeklarować osobiście. Piotr odpowiedział: „Za Mesjasza Bożego” (Łk 9,20b).

Te same pytania stawia nam dziś Chrystus: „Za kogo uważają Mnie dziś ludzie?”. Odpowiedź na to pytanie możemy sformułować, opierając się na badaniach ankietowych, wywiadach, współczesnej literaturze teologicznej, religio-

znawczej. Ważniejsze jest jednak dla nas pytanie drugie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” – za kogo Mnie uważasz?, czyli kim jestem dla ciebie? Czy możesz za Piotrem powtórzyć: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego”? Jeśli tak, to możesz się uważać za Jego ucznia.

b. Zapowiedź Męki

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 9,22). Jezus przypomina, że Jego dzieło Zbawienia będzie połączone z cierpieniem, że dokona się przez oddanie życia.

c. Wezwanie do samozaparcia, niesienia krzyża i naśladowania

Jezus mówi dziś do nas jeszcze inne bardzo ważne słowa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje” (Łk 9,23).

W wypowiedzi tej zawarty jest tryptyk:

– „*Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie*”...

Droga za Chrystusem nie jest łatwa. Kto chce za Nim iść, musi się zaprzeć samego siebie. Co to znaczy „zaprzeć się samego siebie”? Jest to przezwyciężanie samego siebie. Może ono dokonywać się w dwóch kierunkach: wobec dobra i wobec zła. Co to znaczy „zaprzeć się samego siebie” wobec dobra? Zilustrujmy to przykładem: Jeśli mam coś dobrego wykonać, np. napisać list, posprzątać mieszkanie, wysłuchać chorego człowieka, wykonać dokładnie zlecone mi zadanie i tak mi się nie chce tego czynić; wszystko inne robię, bylebym tylko nie robił tego, co powinienem. Wtedy

powiniennem się przewyciężyć, zaprzecić się samego siebie, żeby jakieś dobro wypełnić. Innej drogi do spełnienia dobra nie ma. Wszystko, co wartościowe, wielkie, trzeba okupić wysiłkiem. Trzeba pokonywać lenistwo, owo „nie chce mi się”.

Jest także zaparcie się samego siebie wobec zła. Tak mnie czasem ciągnie do grzesznych czynów: np. do kłótni, do obmów, do grzechów nieczystych, do alkoholu, do dokuczania drugim. Jest tu też wielkie pole do zapierania się samego siebie, do panowania nad sobą, do kierowania sobą. Zauważmy, że jest w nas tendencja, by panować nad innymi, by drugimi rządzić. Tak bywa w niektórych małżeństwach. Mąż domaga się od żony posłuszeństwa, uległości. Żona denerwuje się, gdy mąż postępuje zawsze inaczej, niż ona chce. Trzeba ową tendencję w sobie eliminować. Mam panować przede wszystkim nad samym sobą. Mam umieć sobą rozporządzać, sobą kierować. Drugim zaś powiniennem służyć, pomagać. To kierowanie samym sobą jest bardzo trudne. Ludzie dziś potrafią kierować pojazdami na ziemi, na wodzie, w powietrzu, w przestrzeni kosmicznej. Potrafią niekiedy dobrze zarządzać drugimi, fabryką, przedsiębiorstwem. Nie zawsze jednak potrafią kierować samymi sobą. To jest to najtrudniejsze kierownictwo. W tej dziedzinie jest wielkie pole do opanowywania siebie, do zapierania się siebie.

– *„Jeśli kto chce iść za Mną [...], niech co dnia weźmie swój krzyż”...*

Droga za Chrystusem jest drogą znaczoną krzyżem. Idąc za Jezusem, trzeba brać co dzień krzyż i go dźwigać. Są różne krzyże: trudne obowiązki stanu, zmartwienia, choroby, wypadki losowe, doznane przykrości od innych. Jezus prosi nas, byśmy te krzyże brali w każdym dniu naszego życia. Tu nie chodzi o to, by te krzyże sobie wyszukiwać. Zwykle wkładają nam je inni ludzie, albo – jak mówimy – niesie je ze sobą codzienne życie. Pan Bóg je na nas dopuszcza. Wolno

nam je usuwać, jeśli to możliwe. Najczęściej jednak nie możemy ich z siebie zrzucić. Nie zawsze bowiem można uciec od choroby, od zmartwienia. Nie można się np. zamienić ludźmi w rodzinie. Nie zawsze można uniknąć przykrości od drugich. One nas nieuchronnie dopadają, ogarniają. Jakie jest wyjście? Czy wtedy należy kląć, złorzeczyć, chodzić ciągle zbuntowanym, napuszonym, podminowanym? Chrystus poleca wziąć krzyż bez szemrania i każe go nieść. Gdy idziemy za Nim z krzyżem, On nie zapomina o tym, On o tym wie i właśnie On nas wspomaga. Wiedział dobrze o tym Apostoł Paweł, gdy mówił: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

– „*Jeśli kto chce iść za Mną [...], niech Mnie naśladuje*”

Trzecia część Chrystusowego tryptyku jest wezwaniem do naśladowania samego Mistrza. W czym Go możemy naśladować? Przede wszystkim w modlitwie, w wiernym wypełnianiu woli Bożej, w czynieniu dobra drugim. Jezus całe życie chwalił Ojca. Dla Niego żył. Czy żyjesz dla Boga? Czy twoje życie jest naprawdę oddawaniem Bogu chwały? Czy jesteś dobry dla drugich? Czy żyjesz dla drugich, tak jak Chrystus? Droga twego życia ma być przede wszystkim drogą naśladowania Chrystusa.

3. Moc pokarmu eucharystycznego

Przytoczone wymogi Jezusa mogą przerastać nasze ludzkie siły. Jednakże pamiętajmy, że jeśli Bóg do czegoś wzywa, to daje i moc to wypełnienia stawianego zadania. Tam moc Boża kryje się przede wszystkim w chlebie eucharystycznym. Pan Jezus powiedział „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Ceńmy sobie przyjaźń z Bogiem, byśmy mogli w każdym czasie przystępować po Boży pokarm. Wtedy zdołamy dokładniej wypełnić dzisiejsze wskazania Chrystusa i przez to być Jego uczniami. Amen.

Pożegnanie młodej małżonki i matki

Biedaczów, 20 czerwca 20004 r.

Pogrzeb Zofii Mazur

1. Pożegnanie żony i matki

Jesteśmy na przełomie czasu wiosennego i letniego. Przeżywamy najdłuższe dni w roku i najkrótsze noce. Kończymy w tych dniach kolejny rok szkolny i katechetyczny. W takim oto czasie w tutejszej parafii w Biedaczowie żegnamy do wieczności młodą jeszcze małżonkę i matkę, śp. Zofię Mazur. Chylimy głowy przed wyrokiem Bożej Opatrzności. Bóg Stwórca powołał ją kiedyś do życia na tej ziemi i On też ją odwołał od nas do siebie. Dla nas, a zwłaszcza dla męża, dzieci i najbliższej rodziny jest to bardzo trudne pożegnanie. Matka bowiem to najbliższy człowiek, to ktoś, kto słowu „kocham” nadaje tu na ziemi najgłębszą treść. Dodatkową okolicznością, potęgującą nasz żal jest to, iż śp. Zofia odchodzi od nas jeszcze w stosunkowo młodym wieku. Przeżyła tu na ziemi zaledwie pięćdziesiąt lat. Zostawia na ziemi swoją mamę, cztery siostry, męża i dwoje dzieci.

W tej chwili rozstania szukamy pociechy w Bożym słowie, które jest głoszone na tej żałobnej liturgii.

2. Pocieszenie w Bożym słowie

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3) – tak mówił Bóg do ludzi jeszcze w czasach Starego Testamentu. Chrystus zaś powiedział dziś do nas: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam po-

wiedział. Idę przygotować wam miejsce, a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

A więc jest inny dom, jest nowy świat, lepszy od tego, w którym jesteśmy. Tam, w tym nowym świecie, oczekuje nas Chrystus – tam nam przygotowuje miejsce. I przychodzi tu po swoich, by zabrać ich do siebie, do tego lepszego domu. Przyszedł po śp. Zofię, młodą matkę rodziny. Przyszedł jakby za wcześniej, ale wierzymy, że to On sam wybrał dla niej taką właśnie godzinę śmierci. Nie przekazujemy zatem tej zmarłej matki donikąd, w próżnię, ale przekazujemy ją w ręce dobrego Boga. Dlatego też – chociaż po ludzku biorąc, jest nam ciężko – to jednak próbujemy przeżywać nasz żal i ból. Tam jest lepszy świat, lepszy dom.

Tu, w tym świecie, ludzie cierpią, chorują, martwią się, dokuczają sobie, prowadzą wojny, spory i wreszcie umierają. A w tym domu, do którego dziś przekazujemy Zofię, jest inaczej. Tam już nie ma chorób, zmartwień i śmierci. Tam jest szczęście płynące z faktu oglądania Boga.

Na pogrzebie, żegnając człowieka, uświadomiamy sobie, że ten ziemski dom, w którym żyjemy, jest domem tymczasowego zameldowania, że właśnie ten szczęśliwy, trwały dom to nasza Ojczyzna prawdziwa, dom naszego wiecznego zamieszkania.

Wiemy, że do tego domu wchodzi ci, którzy tu, na ziemi, są posłuszni Bogu. Wyrażam przekonanie, że śp. Zofia była osobą wierzącą i wypełniającą wolę Bożą. Dane mi było przez wiele lat być blisko niej. Było to przede wszystkim w pierwszym okresie mojego życia. Zofia urodziła się, gdy miałem niespełna 9 lat. Była najstarszą córką mojego wujka. Wychowywaliśmy się na jednym podwórku. Mieliśmy pobożnych, bogobojnych rodziców. Nie było bogactwa w naszych domach, ale otrzymaliśmy dobre wychowanie. Zofia nauczyła się w domu rodzinnym pracowitości. Gdy się usamodzielniała, wiele lat pracowała w Państwowej Komunika-

cji Samochodowej, jako konduktorka. W małżeństwie urodziła i wychowała dwoje dzieci: córkę i syna. Utrzymywała serdeczny kontakt z rodzicami i swoimi siostrami.

Siłą do życia, a ostatnio do cierpienia czerpała z modlitwy i z wiary. Możemy być przekonani, że Jezus przydzieli jej dobre mieszkanie w niebie. Jednakże wiemy, że do domu niebieskiego trzeba wejść oczyszczonym. Dlatego modlimy się w tej Eucharystii o oczyszczenie jej duszy ze wszystkich grzechów i słabości.

3. Słowo pożegnania

Drogi Tadeuszu, Moniko i Pawle, drogie siostry z mężami i z dziećmi, drodzy żałobni słuchacze, żegnając dziś młodą matkę, chcemy Bogu za nią podziękować, za to, że była wśród nas. Drodzy mieszkańcy Biedaczowa, niech dzisiejszy pogrzeb usposobi was, abyście byli dobrzy i uczciwi. Niech wam śp. Zofia stoi przed oczyma. Niech nam przypomina, żeby być przygotowani na końcowe spotkanie z Bogiem.

Droga Zofio, oto przychodzi chwila pożegnania. Trudno nam się pogodzić, że cię już nie będzie wśród nas. Jednak tak Bóg chciał. Panu Bogu dziękujemy za ciebie i prosimy Ojca Miłosierdzia o dar przebaczenia dla ciebie, prosimy o szaty zbawienia na Ucztę Baranka. Odnajdź tam swojego tatę i swoich przyjaciół, którzy już tam są. Żegnamy cię w postawie wiary, nadziei i miłości i mówimy ci dzisiaj tutaj „do zobaczenia w domu Ojca”. Amen.

Ciasna brama i wąska droga

Wrocław, 22 czerwca 2004 r.

Homilia do absolwentów magisterskich studiów zaocznych
w kaplicy PWT

1. Jesteśmy na drodze i w drodze

Prawdę o życiu ludzkim wyrażamy w różnych obrazach. Porównujemy niekiedy życie nasze z płynącą łodzią. Łódź naszego życia wypływa od Boga. W Nim bowiem samym jest źródło naszego życia. Płyniemy jakby przez ocean na drugi brzeg. W chwili śmierci dobijamy do brzegu, na którym jest Bóg. Niekiedy łodzią naszego życia miotają fale. Staramy się przetrzymać różnie życiowe burze.

Niekiedy życie nasze bywa porównywane z pociągiem. Życie ludzkie jest jakby pociągiem, do którego się wsiada w chwili poczęcia czy urodzenia i kiedyś się z pociągu ziemskiego życia wysiada. Na trasie spotykamy ludzi, którzy wsiadają i wysiadają z pociągu. Są to ci, którzy się rodzą i umierają.

W dzisiejszej ewangelii życie ludzi jest porównane z drogą i z bramą.

2. Ciasna brama i wąska droga

Chrystus mówi dziś do was na zakończenie odcinka drogi, który prowadził was przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7,13-14).

Jako studenci teologii wiemy, co znaczą te słowa. Droga do królestwa, droga, na której pielęgnuje się przyjaźń z Bogiem, jest wąska, czyli trudna, wymagająca uwagi, wysiłku,

wyrzeczenia. Na drodze wąskiej trzeba uważać, by innym nie przeszkadzać. Także brama wjazdowa do królestwa jest ciasna. Trzeba rozwiewać opinię o tym, że chrześcijaństwo jest łatwe, słodkie. Bóg nas kocha, ale stawia wymagania.

Nasze studia teologiczne miały nam przypomnieć, że przyjaźń z Panem Bogiem na drodze ziemskiego życia łączy się z wysiłkiem i trudem.

3. Złota zasada na dalszą drogę życia

Gdy podążamy wąską drogą i przechodzimy przez ciasną bramę, winniśmy pamiętać o złotej zasadzie postępowania, którą nam dziś Chrystus przypomniał: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7,12).

Mamy tak wiele oczekiwań od drugih. Wyglądamy dobrego słowa, uśmiechu, uznania, pomocy, dobrej rady, jednym słowem: miłości, serca. Natomiast nie zawsze pamiętamy, że drudzy, nasi bliźni, oczekują od nas tego samego. Możemy tak często przyłapać się na tym, że tak chcemy być kochani, aprobowani, dowartościowani, a nie zawsze sami właściwie kochamy i służymy drugim.

„Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7,12). Oto program na wasze życie po ukończonych studiach teologicznych. Niech was Chrystus umocni w zdobywaniu takiej postawy. Amen.

W postawie św. Jana Chrzciciela w dalsze życie

Wrocław, 24 czerwca 2004 r.

Zakończenie roku akademickiego 2003/2004

w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Wdzięczni przed Bogiem za przebytą drogę

Są w naszym życiu początki i zakończenia. Dobiegł kres roku akademickiego 2003/2004. Dziś w tej Eucharystii dziękujemy Bogu za kolejny odcinek naszego życia. Czynimy to, mając przed oczyma postać św. Jana Chrzciciela. Idąc za sugestią dzisiejszej liturgii słowa, rozszerzamy motywy dziękczynienia na całe nasze dotychczasowe życie. Przed chwilą powtarzaliśmy słowa: „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył” (Ps 139,14). Słowa te odnosimy najpierw do patrona dnia dzisiejszego, św. Jana Chrzciciela. Dziękujemy Bogu za jego narodzenie. Dziękujemy za jego życiową misję, za jego powołanie, za to, że Bóg ustanowił go „światłością dla pogan, aby Boże zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6),

Słowa psalmu responsoryjnego odnosimy także do nas: „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył” (Ps 139,14). Dziękujemy dziś Bogu za dar życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Dziękujemy za łaskę włączenia nas do wspólnoty Kościoła, za łaskę wiary, za łaskę dobrego wychowania. Wraz z absolwentami studiów doktoranckich, magisterskich, podyplomowych dziękujemy dziś Bogu za dar mądrości i wiedzy teologicznej, otrzymany na papieskiej uczelni.

Dziękujemy za kolejny rok akademicki, który dobiega kresu. Dziękujemy, że rektor tej uczelni został powołany do służby biskupiej. W to: „Sławię Cię, Panie” wplatamy całą naszą wdzięczność za Bożą opiekę nad nami, za ludzi,

których spotkaliśmy i którym tak wiele zawdzięczamy, za nawiązane przyjaźnie, za wspólne chwile: łatwe i trudne, jakie mieliśmy na drodze naszego życia, zwłaszcza na niedawnym odcinku naszej drogi.

„Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył” (Ps 139,14). Niech Bóg będzie wysławiony i uwielbiony w tej Eucharystii, przez Chrystusa w Duchu Świętym, za dar powołania do istnienia i przebyta drogę życia, za ukończone studia, za dyplomy, za ostatni rok akademicki.

2. W dalszą drogę – w postawie św. Jana Chrzciciela

Nie chcemy jednak patrzeć jedynie na przebyta drogę. Wychylamy się w przyszłość. Droga przed nami jest zakryta, ale możemy pomyśleć, w jakiej postawie pójdziemy dalej, dalej z dyplomem w rękę, dalej ku następnym celom.

Postawę na dalszą drogę wytycza nam dzisiejszy patron, św. Jan Chrzciciel. Z tekstów biblijnych, dotyczących jego osoby i misji, możemy sobie przypomnieć, że była to postawa pokuty, modlitwy, pokory i odwagi. Jan był pokutnikiem. Przebywał wiele czasu na pustyni, gdzie pościł, gdzie żył wśród niewygód. Wielkość swoją budował na umartwieniu. Nam też jest potrzebna postawa wysiłku, zaparcia się siebie. Bez samozaparcia, wysiłku nie osiąga się celu. Mogą to potwierdzić ci, którzy napisali i obronili w terminie prace magisterskie czy doktorskie.

Św. Jan Chrzciciel wypełnił swoje powołanie w postawie modlitwy. Był sam na sam z Bogiem na pustyni. Gdy uczniowie prosili Jezusa o nauczenie ich modlitwy, powołali się na Jana Chrzciciela: „Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył swoich uczniów” (Łk 11,1b).

Bez modlitwy zatracamy sens życia. Modlitwa jest doświadczeniem obecności i miłości Boga.

Św. Jan w swoim życiu odznaczał się pokorą. Były dziś przypomniane jego słowa: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie

uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach” (Dz 13,25). Kiedy zaś indziej mówił o Chrystusie: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Z ludźmi pokornymi żyje się nam lepiej. W postawie pokory możemy zdziałać więcej dobra. Drażnią nas ludzie, którym wydaje się, że wszystko lepiej potrafią, że wszystko lepiej wiedzą, którzy patrzą z góry na drugich. Im jesteś większy, tym bardziej bądź pokorny!

Poprzednik Chrystusa wypełniał swoją misję w postawie odwagi. Na nim wypełniły się dziś cytowane słowa proroka Izajasza: „Oстрым mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utulił mnie w swoim kołczanie” (Iz 49,2).

Gdy Herod za żonę wziął sobie żonę swego brata Filipa, Jan nie udał, że nie widzi, ale stanął przed władcą z ostrym słowem: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to upomnienie spotkała go śmierć.

Nie podejmujemy łatwych kompromisów. Wobec prawdy i dobra trzeba mieć jasne, jednoznaczne zdanie. Odwaga w obronie prawdy, odwaga w czynieniu dobra, odwaga w wyznawaniu wiary – to ważny przymiot ucznia Chrystusa.

3. Eucharystia źródłem naszej wiary

Mając przed oczyma św. Jana Chrzciciela, dziękujmy Bogu za wspólną drogę życia, za nasze studia, za ostatni rok akademicki. Dziękujmy Panu, że pozwolił się nam wzajemnie poznać, zaprzyjaźnić, że On sam dał się nam bardziej poznać. Prośmy także, byśmy Go nie zawiedli, byśmy w stylu Poprzednika Pańskiego, patrona archidiecezji wrocławskiej, kontynuowali naszą drogę. Niech dzisiejsza i każda następna Eucharystia będzie źródłem naszej wiary, naszej radości. Niech będzie siłą naszego życia. Amen.

Służmy Chrystusowi i ludziom w stylu św. Jana Chrzciciela

Mościsko, 27 czerwca 2004 r.

*Bierzmowanie, 25-lecie kapłaństwa ks. dr. Zdzisława Pienio
parafia pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Wyznaczniki wielkości św. Jana Chrzciciela

Dzisiejszą refleksję wypada nam rozpocząć od spojrzenia na waszego patrona, św. Jana Chrzciciela, który w Kościele jest czczony od samych jego początków. Archidiecezja wrocławska – metropolia wrocławska, do której należymy i do której te tereny należały przez prawie tysiąc lat – ma za patrona św. Jana Chrzciciela. Na terenie tejże metropolii (a więc w archidiecezji wrocławskiej, a także w diecezji legnickiej i świdnickiej) mamy wiele kościołów wzniesionych pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela; także jedna z czterech wielkich bazylik rzymskich, bazylika laterańska nosi wezwanie św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty.

Jeżeli uważnie prześledzimy teksty biblijne, to natrafimy na wielką pochwałę św. Jana Chrzciciela. Żaden Apostoł – nawet święci Piotr i Paweł, których uroczystość będziemy obchodzili pojutrze – nie otrzymał takiej pochwały, jaką otrzymał wasz patron: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Tak pięknie o swoim Poprzedniku, który przygotowywał drogę Zbawicielowi i przygotowywał naród na Jego przyjęcie, powiedział sam Pan Jezus. Znamy waszego patrona szczególnie z czasu adwentowego, bo św. Jan Chrzciciel jest naszym przewodnikiem do świąt Bożego Narodzenia.

Czym Jan zasłużył sobie na taką szczególną pochwałę: „To jest największy spośród narodzonych z niewiast”? Na jakiej drodze budowała się jego wielkość?

a. Duch ascezy i pokuty

Na podstawie fragmentów biblijnych, które dotyczą Jana, możemy powiedzieć, że był to człowiek niezwyklej ascezy, pokuty. Wiele lat życia spędził na pustyni. Wiedział, że tam można pełniej doświadczyć Pana Boga, że w postawie ascezy, wyrzeczenia Pan Bóg staje się nam bliższy.

b. Duch pokory

Jan budował swoją wielkość także dzięki postawie pokory, którą zachowywał, mimo że zdobył sobie wiele sympatii i uznania. Ludzie pytali: „Kto ty jesteś? [...] Czy jesteś Eliaaszem? [...] Czy ty jesteś prorokiem?” (J 1,19.21). Jan kierował oczy słuchaczy na swojego Następcę – na Tego, któremu przygotowywał drogę – na Chrystusa. Mówił: „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała” (J 1,26-27). A kiedy indziej powiedział: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać” (por. J 3,30).

c. Duch służby

Św. Jan Chrzciciel zabiegał więc nie o swoją chwałę, ale o chwałę Chrystusa; właściwie całe życie spędził na służbie Chrystusowi i przez całe życie kierował się dewizą: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). Dlatego Chrystus powiedział: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11).

d. Duch odwagi, męstwa

Dodajmy jeszcze, że Jan Chrzciciel był bardzo odważny, wierny prawdzie do końca. Dla niego słowo „tak” znaczyło „tak”, a słowo „nie” znaczyło „nie”. Miał jedną twarz. Wie-

my, że tę postawę przypłacił życiem. Gdy król Herod nieprawnie wziął sobie żonę swego brata Filipa, Jan Chrzciciel stanął przed nim i upomniął go: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Herodiada nie darowała mu tego i zemściła się, gdy nadarzyła się sposobność. Córka Herodiady spodobała się Herodowi i ten obiecał spełnić każde jej życzenie. Dziewczyna zaraz pobiegła do mamy poradzić się, a Herodiada podpowiedziała jej: „[Proś] o głowę Jana Chrzciciela” (zob. Mk 6,21-24). Jan był już uwięziony. Król nie wycofał się i kazał go ściąć (zob. Mk 6,26-28). Jan, widząc wiszący nad sobą topór kata, niczego nie odwołał, ale przyjął śmierć i zginął za prawdę. Dlatego Pan Jezus tak go pochwalił: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11).

Dzisiaj dziękujemy Bogu za waszego, za naszego patrona; za to, że Pan Jezus go powołał, że tak go uzbroił wewnętrznie, aby pięknie przeszedł przez życie i pozostał dla nas wielkim przykładem. Dzień dzisiejszy jest dniem wdzięczności za św. Jana Chrzciciela i za dzieło, którego dokonał ten niezwykły człowiek.

2. Św. Jan Chrzciciel wzorem dla nas

a. Duch św. Jana Chrzciciela w życiu księdza proboszcza

Za przykładem św. Jana Chrzciciela poszli następni. Wielu uczniów Pańskich jest do niego podobnych i dlatego za nich też dziękujemy. Dziękujemy za tych kapłanów, za tych uczniów Pańskich, którzy podążają drogą ziemskiego życia, naśladując św. Jana Chrzciciela. Sądzę, że do takich ludzi należy także wasz ksiądz proboszcz, nasz wspaniały kapłan – ks. dr Zdzisław Pienio. Te cechy, które odnaleźliśmy u św. Jana, dadzą się zauważyć także w postawie naszego Księdza Jubilata. Jest on bowiem człowiekiem ascezy, modlitwy, przyjaźni z Bogiem. Jest także człowiekiem wiel-

kiej pokory: ma doktorat, ale nie wywyższa się i w pokorze służy Panu Bogu i ludziom. Jest również odważny – głosi Ewangelię według zapisu biblijnego; nie wybiera tych prawd, które są łatwe, które by ludzie chcieli zatrzymać, inne omijając, ale głosi wszystkie prawdy – także te trudne. Wszystkie prawdy przedkładał wam i przedkładał innym ludziom, którym służył.

Dzisiaj śpiewaliśmy: „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył” (por. Ps 139,14a). Słowa te można odnieść najpierw do św. Jana Chrzciciela, ale dzisiaj u was, na tej Eucharystii, chcemy je odnieść także do księdza proboszcza i do każdego z nas. „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył!”

Pięćdziesiąt lat temu wasz ksiądz proboszcz ujrzał światło dzienne. Mogło go nie być – a jest. Dlaczego jest? Żeby być z wami. Nas też mogło nie być, a jesteśmy! Bo jest Pan Bóg, który chciał nas mieć – akurat teraz, w takim momencie dziejów świata, akurat w takim miejscu geograficznym na ziemi. Sami nie wybraliśmy sobie czasu i miejsca naszego istnienia! Dlatego tak nam wypada powtarzać za prorokiem, za mędrcem: „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył”. Sławimy Pana za to, że 50 lat temu światło dzienne ujrzał ksiądz, obecny jubilat, Zdzisław Pienio, że go mamusia Janina urodziła i podała do chrztu, a potem wraz ze swoim mężem wychowała i wykształciła. A potem, gdy Zdzisław otrzymał powołanie kapłańskie, rodzice cieszyli się, że na ich synu spoczęło oko Chrystusa, że do ich syna Jezus powiedział: „Pójdź za Mną!” (J 1,43).

Słowa: „Sławię Cię, Panie”... odnosimy dzisiaj nie tylko do chwili urodzenia i do faktu powołania księdza proboszcza, ale obejmujemy nimi także całe jego życie i 25 lat służby kapłańskiej. Sławimy Pana, sławimy Boga za to, że był obecny w życiu waszego proboszcza, że błogosławił jego pracę kapłańską wszędzie tam, gdzie posługiwał. A przypomnijmy, że po święceniach kapłańskich ks. Zdzisław Pienio pracował przez 4 lata w parafii Rogoźnica. Potem był wika-

riuszem w parafii św. Bonifacego we Wrocławiu – tam pracował 5 lat. Trzeci jego wikariat odbywał się w parafii św. Franciszka we Wrocławiu. Pracował tam 3 lata, a potem został powołany, by być proboszczem: najpierw w Bożkowie, w dekanacie Nowa Ruda – przez 6 lat, a od 1998 roku w waszej parafii.

Dzisiaj sławimy Pana Boga za to, że wasz proboszcz się urodził, że został powołany do kapłaństwa i że 25 lat tak pięknie przepracował na niwie Pańskiej. Sławimy Pana Boga za to, dziękujemy Mu za Jego dobroć, za to, że pamięta o nas tutaj, na ziemi.

b. Św. Jan Chrzyciel wzorem dla młodzieży bierzmowanej

Do naszego dziękczynienia Panu Bogu za św. Jana Chrzyciela, za księdza proboszcza i jego kolegów, za nas wszystkich, za to, że jesteśmy – chcemy dołączyć podziękowanie za naszą młodzież, która jest przyszłością narodu. My, siostry i bracia, starzejemy się, życie płynie nam wszystkim w jednym kierunku i z czasem przekazujemy nasze urzędy, funkcje i zadania młodszym. Te dziewczęta i ci chłopcy, którzy stoją na progu młodości, którzy mają w tej chwili mniej więcej po 16 lat – kiedyś przejmą nasze zadania. Może któryś z chłopców pójdzie do seminarium, może jakaś dziewczyna pójdzie do zakonu... Z pewnością większość z nich zawrze związki małżeńskie i zastąpią was w rodzeniu i wychowywaniu dzieci. Taka jest kolej życia. Dziękujemy za to, że są, za to, że mamy zastępców, że macie następców w waszych rodzinach, że są córki, że są synowie. „Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył!”

Drogie dziewczęta, drodzy chłopcy! Cieszymy się wami, cieszymy się, że jesteście, że jesteście wierzący, że Pan Bóg ozdobił was łaską wiary, łaską miłości, że się modlicie, że przychodzicie do kościoła, że dzisiaj prosicie o sakrament bierzmowania – to, co cenimy, to, co jest wam potrzebne.

Bez Pana Boga źle się żyje na ziemi. Chwilowo można różnymi sprawami zagłuszyć naturalną potrzebę Pana Boga, ale niczym się jej nie wyciszy, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu.

Cieszymy się wami. Dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego. Chciejcie na dalszej drodze swego życia naśladować św. Jana Chrzciciela, patrona waszej parafii. Macie swoich osobistych patronów ze chrztu, dzisiaj dojdą patronowie z bierzmowania, ale pamiętajcie, że jest jeden patron was wszystkich – i rodziców, i dziadków, i krewnych, i Księdza Proboszcza. Jest to św. Jan Chrzciciel. Przyjmijcie dary Ducha Świętego i niech one zaowocują w was. Wymagajcie od siebie; nie chciejcie, aby wam służyli inni, ale wy służcie, wyprzedzajcie ludzi w czynieniu dobrze. „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12) – mówi Chrystus. Dlatego wymagajcie od siebie, a więc ceńcie sobie ascezę, wyciszenie, rozmodlenie, bycie przed Panem Bogiem – to, co Janowi dało wielkość. Ceńcie sobie pokorę.

3. Aktualność misji św. Jana Chrzciciela w naszym życiu

Ks. bp Paweł Latusek, który był rektorem wrocławskiego seminarium, w czasie gdy studiowałem, zwykł mawiać: „Unius libri lectorem timeo”. To piękne powiedzenie łacińskie tłumaczymy: „Boję się człowieka, który przeczytał tylko jedną książkę”. Okazuje się, że mała wiedza niekiedy odwodzi od Pana Boga i wbija nas w pychę. Wielka wiedza, wielka mądrość zawsze jest pokorna. Naśladujcie waszego patrona w pokorze. Nie wolno zabierać chwały Panu Bogu! Iluż było mądrali, którzy chcieli Boga strącić z tronu i tam zasiąść! Tak było w marksizmie, tak było w niemieckim faszyzmie i tak jest dzisiaj w liberalizmie. Ciągłe odżywa ta rajska pokusa: „tak jak Bóg będziecie” (Rdz 3,5).

Droga młodzieży, po bierzmowaniu przyjmijcie – wyraźniej niż dotąd – postawę pokory, postawę św. Jana Chrzcicie-

la. Dajcie się pouczać, nie uważajcie się za najmądrzejszych, niech się wam nie wydaje, że wszystko najlepiej potraficie, że wszystko najlepiej wiecie. Umiejcie się uczyć.

Swego czasu profesor Joachim Grubich, organista wirtuoz z Krakowa, przemawiając podczas kolacji po swoim koncercie w kościele pw. Świętego Krzyża we Wrocławiu, powiedział: „Mam 60 lat, a nadal jestem studentem, jestem uczniem. Gdybym nie ćwiczył, to bym przestał koncertować”. Przez całe życie trzeba czuć się uczniem! Mamy jeszcze wiele do nauczenia się – to jest postawa Janowej pokory.

I wreszcie odwaga – jednoznaczna postawa wobec wartości ewangelicznych. Nie tak, że do południa opowiadasz się za dobrem, a po południu za złem, do południa jest czerwone, a po południu niebieskie. Wartości Boże są niezmiennie.

Niech zatem Pan Bóg napełni was, droga młodzieży, mądrością i sprawi, by dary Ducha Świętego, które przyjmiecie za chwilę w bierzmowaniu, zaowocowały w kształtowaniu się waszej postawy, podobnej do postawy św. Jana Chrzciciela.

Nasi niebiescy patronowie – święci Piotr i Paweł

Wałbrzych, 29 czerwca 2004 r.

Uroczystość odpustu

w parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Doświadczenie ograniczoności – jednym z podstawowych rysów ludzkiej egzystencji

Jednym z czytelnych doświadczeń życiowych jest doświadczenie naszej ograniczoności. Od urodzenia aż do śmierci jesteśmy ograniczani, niesamodzielni. Małe dzieciątko, gdy przyjdzie na świat, potrzebuje opieki mamy, potrzebuje

opieki rodziców. Gdyby tej opieki nie było, dziecko nie mogłoby się utrzymać przy życiu. Również później, w dorosłym życiu, jesteśmy zdani na pomoc innych. Szukamy pomocników, szukamy przyjaciół, bo sami nie możemy sobie ze wszystkim poradzić.

Doświadczamy naszej ograniczoności w zakresie naszej wiedzy. Im dłużej studiujemy, im dłużej się uczymy, tym wyraźniejszą zyskujemy świadomość, że bardzo mało wiemy, że nasza wiedza jest jeszcze bardzo skromna.

Podobnie jest z naszymi dążeniami. Wiele dążeń jest niezaspokajanych. Bywa tak, że mamy wiele wspaniałych dążeń, wiele wzniosłych pragnień, a wypełnienie tych marzeń, spełnienie naszych pożądań jest tylko fragmentaryczne. To niekiedy staje się dramatem naszego życia.

O czymkolwiek byśmy mówili, jesteśmy zdani na innych ludzi, na wzajemne pomaganie sobie. Szukamy sobie pomocników i przyjaciół wśród ludzi, ale jako ludzie wiary szukamy także orędowników, przyjaciół w tym domu, do którego zdążamy przez ziemię, w domu niebieskim. Pan Bóg jest na pewno naszym pierwszym Wspomożycielem. Jego Opatrzność nieustannie nad nami czuwa. Wierzymy w Jego miłość.

Z miłością i prośbami zwracamy się także ku tym, którzy tu, na ziemi, byli przyjaciółmi Pana Boga. Wśród tych niebieskich przyjaciół mamy naszych patronów. Są to nasi osobisci patronowie, których imiona nosimy. Gdy Kościół oddaje im cześć, gdy ich wspomina, obchodzimy nasze imienniny. Dzisiaj wspominamy patronów całego Kościoła. To są opiekunowie całego Kościoła, a w waszym Kościele zostali oni wybrani na patronów wspólnoty parafialnej, którą tworzyście, i tej świątyni wzniesionej waszym trudem, waszą miłością do Pana Boga. Są oni patronami waszych serc, opiekunami wszystkich, którzy należą do tej rodziny parafialnej pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. To są wasi niebiescy przyjaciele, niebiescy pomocnicy. Pamiętaj-

my o tym w dniu odpustu, w dniu imienin wszystkich parafian. Gdy ten dzień przychodzi, uświadamiamy sobie, że mamy w niebie naszych orędowników, wspomóżycieli, naszych przyjaciół, do których można się zwracać z naszymi ograniczeniami, z naszymi ludzkimi biedami.

2. Święci Apostołowie Piotr i Paweł – wzór do naśladowania

Naszych niebieskich patronów nie traktujemy jednak tylko jako orędowników, jako tych, do których mamy prawo zwracać się z prośbami o wstawiennictwo. Patrzymy na nich także jako na tych, których winniśmy naśladować, na wzór których powinniśmy żyć, bo oni się sprawdzili, bo oni pokazali nam, jak można iść za Chrystusem, jak należy praktykować Jego Ewangelię w codziennym życiu. Dzisiaj przypomnijmy sobie tych dwóch bohaterów, najważniejszych Apostołów.

a). Święty Piotr – Skala

Św. Piotr – brat Andrzeja, wcześniej miał na imię Szymon. Przy pierwszym spotkaniu Jezus nadał mu imię Piotr, czyli Skala. Piotr i jego brat zostawili rodzinny dom i poszli za Chrystusem. Stali się Jego Apostołami.

Czytając zapisy ewangeliczne, zauważymy, że Piotr był często wyróżniany. Należał do trzech Apostołów szczególnie przez Chrystusa traktowanych. Oprócz niego byli to św. Jan i św. Jakub. Przypomnijmy, że Chrystus często wchodził do łodzi Piotrowej i z niej nauczał. Na górze Tabor Jezusowi towarzyszyli ci trzej wybrani uczniowie: Piotr, Jakub i Jan. Później tych samych uczniów chciał Jezus mieć przy sobie, gdy się poccił krwawym potem, gdy szedł na mękę, gdy przeżywał trwogę konania.

Na Taborze właśnie przed nimi odsłonił swoje bóstwo (por. Mt 17,1-8; Mk 9,2-8; Łk 9,28-36), by później przetrzy-

mali ten wielki cios, jakim był sąd i wykonanie wyroku na krzyżu. Pamiętamy, że Piotr w tym momencie życia załamała się, że zdarzyła się mu zdrada. Gdy padło pytanie: „Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?” (J 18,17; por. J 18,25; 18,26), odpowiedział: „Nie jestem” (J 18, 7; 18,25; 18,27), „Nie znam tego człowieka” (Mt 26, 2; 26,74; Mk 14,71). A zaraz potem boleśnie uświadomił sobie swoją zdradę. Jednak z tym swoim bólem nie wpadł w rozpacz. Być może przypomniał sobie tę sytuację, gdy zapytał Jezusa: „Ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18,21), a Ten odpowiedział mu: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,22). Czyli zawsze.

Być może przypomniał sobie po tej zdradzie przypowieść Jezusa o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Gdy syn wrócił zniszczony grzechem, w łachmanach, ojciec nie chwycił za kij, nie zamknął go w więzieniu, ale przytulił do serca, kazał ubrać odświętnie, nałożyć sandały i wyprawić ucztę, i wezwał do radości wszystkich, bo dziecko, które zginęło, się odnalazło.

Być może Apostoł przypomniał sobie ową scenę z niewiastą cudzołożną (J 8,1-11). Gdy wszyscy chcieli ją ukamienować, Jezus powiedział: „Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8,11).

Nosząc z pewnością wspomnienie tych wszystkich wydarzeń, powrócił do Chrystusa. Nie popadł – tak jak Judasz – w rozpacz, ale uwierzył w przebaczenie swojego Mistrza. Jezus przyjął jego żal i ukazał się mu po Zmartwychwstaniu (Łk 24,34). Przypomnijmy sobie też tę scenę z trzeciej niedzieli wielkanocnej (J 21,1-14), która rozegrała się nad Jeziorem Tyberiadzkim. Gdy Apostołowie łowili ryby, Jezus stanął na brzegu. Jan jako pierwszy rozpoznał Jezusa i powiedział: „To jest Pan!” (J 21,7), a wtedy Piotr wskoczył do wody, bo chciał pierwszy stanąć przy Chrystusie. Później było pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej

aniżeli ci?” (J 21,15; por. J 21,16; 21,17). Trzykrotne zapytanie i trzykrotna jasna Piotrowa odpowiedź: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,15-16; por. J 21,17). Jezus dodał jeszcze ważne słowa: „Paś baranki moje!” (J 21,15), „Paś owce moje!” (J 21,16-17). To było nadanie Piotrowi prymatu, zapowiedzianego w Mt 16,18-19, po wyznaniu: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Odtąd Piotr do końca życia i w słowach, i w czynach potwierdzał tę odpowiedź, którą dał na pytanie Jezusa: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? [...] A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,13.15) – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Słyszeliśmy w drugim czytaniu, że Piotr był więziony. Cały Kościół modlił się za niego i Apostoł wszystko przetrzymał (por. Dz 12,5n). Później już się nie zawahał, później już nie zdradził. Przypomnijmy jeszcze tę scenę, która nie jest zapisana w Ewangelii, ale którą nasz pisarz zamieścił w *Quo vadis*. Kiedy w Rzymie doszło do wielkich prześladowań, przyjaciele radzili Piotrowi, aby uchodził z Rzymu, gdyż – jako świadek życia, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa – jest potrzebny młodemu chrześcijaństwu. Piotr posłuchał. Gdy opuszczał Rzym, na drodze spotkał Jezusa, który siedł w przeciwną stronę z krzyżem na ramionach. Piotr zapytał: „Quo vadis, Domine?” – „Dokąd idziesz, Panie?”. Usłyszał odpowiedź: „Idę do Rzymu, aby dać się powtórnie ukrzyżować”. Piotr zrozumiał, co znaczyły te słowa. Zawrócił z drogi i wrócił do miasta. I potem oddał tam życie. Na jego grobie stoi dzisiaj Bazylika św. Piotra, największy kościół świata, a obok niej stróżuje ten, którego nazywamy Piotrem naszych czasów. Piotr całym swoim życiem potwierdzał słowa: „Tyś jest Mesjasz, Syna Boga żywego” (Mt 16,16).

b. Święty Paweł – Apostoł Narodów

I drugi nasz dzisiejszy patron – św. Paweł. Młodość strawił na bezwzględnym prześladowaniu chrześcijan. Miał na

imię Szaweł, pochodził z Tarsu. Był dobrze wykształconym Żydem, obeznanym także w filozofii greckiej, o czym świadczą jego listy. Z niezwykłą gorliwością zwalczał Kościół Boży i chciał zniszczyć tych, którzy uwierzyli w Chrystusa (por. Ga 1,13). Ale Jezus nie zapomniał o nim. Kiedy Szaweł jechał do Damaszku, by uwięzić kolejnych chrześcijan, Jezus zastąpił mu drogę. Szaweł upadł na ziemię i usłyszał: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Dotknięty łaską, stał się narzędziem Jezusa i zaniósł Jego imię do pogan i królów, i do synów Izraela (zob. Dz 9,15). Apostoł Paweł wyruszył z imieniem Jezusa na ustach i głosił Ewangelię w basenie Morza Śródziemnego. Zakładał gminy chrześcijańskie, do których później pisał listy. Dzisiaj te listy są częścią Nowego Testamentu: listy do Rzymian, do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian, do Kolosan, do Tesaloniczan. Św. Paweł zostawił nam czternaście listów, które są najlepszym komentarzem do nauki Chrystusa.

O jego nauczaniu mówi się, że jest jedną z pierwszych wielkich teologii – obok teologii Janowej. „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20) – wołał pewnego dnia. Pytał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8,35) i wyznawał: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Ileż pięknych pouczeń! Dodajmy jeszcze: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

U kresu swego życia św. Paweł podłożył głowę pod miecz i został ścięty. Do dzisiaj w Bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie są ślady męczeństwa Apostoła Narodów.

3. Głosić światu prawdę o Jezusie Chrystusie na wzór Piotra i Pawła

Siostry i bracia, macie wspaniałych opiekunów, niebieskich przyjaciół. Możemy się do nich zwracać w naszych ludzkich biedach i ograniczeniach, ale przede wszystkim powinniśmy

ich naśladować. Dzisiaj trzeba mówić światu o Jezusie tak, jak to robili św. Piotr i św. Paweł! Trzeba być uczniem Jezusa i w całym swoim życiu potwierdzać Piotrowe wyznanie: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Nie szukajmy nowych mistrzów, bo ich nie znajdziemy, i dbajmy, żeby młode pokolenie, nasza dziatwa i nasza młodzież, w Jezusie odnajdywało Mistrza. Wy sami pomóżcie dzieciom i młodzieży iść za Chrystusem. Niech od najmłodszych lat ich życiową postawę kształtują wyznanie św. Piotra: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16) i wiara św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). To niezwykle ważna świadomość na wszystkie trudy, które przechodzimy, na chwile cierpień, na chwile doświadczeń, na chwile, kiedy nas krzyżują: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Rok temu na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu odbyło się sympozjum z okazji 25. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, Piotra naszych czasów. Przyjechali do nas goście z krajów, które kiedyś wchodziły do tzw. bloku wschodniego, sowieckiego. Wszystkie wykłady były pełne świadectw. Pokazywano, jak nasi bracia w tym systemie wyznawali wiarę, jak powtarzali za Piotrem: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), jak się nie załamali, nie poddali władzy komunizmu, jak pamiętali o słowach św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Wśród prelegentów był także ks. kard. Kazimierz Świątek z Mińska, polski kapłan, teraz sługa Kościoła na Białorusi. On też wygłosił wykład, ale nie wszystko powiedział na sali. Później opowiadał o 10 latach spędzonych na Sybirze. Pewnego razu w przeddzień Bożego Narodzenia został przyłapany na zorganizowaniu opłatka dla więźniów, dla towarzyszy niedoli. Sowiecki służbista wyciągnął karabin i zapytał: „Dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego bez pozwolenia zorganizowałeś takie spotkanie?”. Wówczas dzisiejszy kardynał, wtedy kapłan, wziął opłatek i rękę z opłatkiem wyciągnął

do tego oprawcy, który ich pilnował. Nastąpiła chwila konsternacji. Jako pierwszy opuścił rękę Rosjanin. Darował księdzu to, że zorganizował spotkanie bez pozwolenia. Potem powiedział, że jego babcia też takie coś czyniła. Kard. Kazimierz Świątek przez 10 lat dawał świadectwo o Chrystusie, tak jak kiedyś Piotr w więzieniu, i jak Paweł był torturowany, kamienowany, szykanowany.

Niech nas pociąga Ewangelia Chrystusowa. Niech nas pociąga nasz Mistrz Jezus Chrystus. Powtarzajmy wyznanie Piotrowe: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Powtarzajmy także Pawłowe wyznanie: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Amen.

IV. Homilie lipcowe

W stylu św. Jana z Dukli – w wierze, pokorze i cierpliwości służyć Bogu i ludziom

Częstochowa, 8 lipca 2004 r.

*Msza św. odpustowa
w parafii Ojców Bernardynów*

1. Św. Jan z Dukli jako nasz patron

Św. Jan z Dukli jest synem polskiej ziemi. Urodził się w 1414 roku w Galicji, na przełęczy karpackiej, w Dukli. Został dobrze wychowany przez bogobojnych rodziców. Rodzice posłali go do szkół w Krakowie. Jako młodzieniec otrzymał od Boga powołanie kapłańskie i zakonne. Wstąpił do Zakonu Ojców Franciszkanów Konwentualnych. Został wyświęcony na kapłana. Pracował w Krośnie i we Lwowie. Pod wpływem św. Jana Kapistrana przeniósł się do ojców franciszkanów obserwantów, czyli bernardynów. Zasłynął tu jako głośny kaznodzieja, wytrwały spowiednik, szerzyciel czci Męki Pańskiej i Matki Bożej. Po koniec życia stracił wzrok. Umarł w uroczystość św. Michała Archanioła, w środę, 29 września 1484 roku. Ojciec św. Jan Paweł II kanonizował go 10 czerwca 1997 roku w Krośnie. Relikwie jego spoczywają w Dukli.

Św. Jan z Dukli jest patronem diecezji przemyskiej i patronem tego budującego się Kościoła. Co to znaczy, że jest patronem?, jakie zadania z tego wynikają dla nas? Wynikają z tego dwa główne zadania. Po pierwsze, winniśmy uznać, że św. Jan jest naszym niebieskim opiekunem i orędownikiem. Stąd też winniśmy mu polecać sprawy naszego życia. Tak jak nasi osobiści patronowie czuwają nad nami, tak on, jako patron nas wszystkich, opiekuje się nami; jest w niebie naszym orędownikiem, a na ziemi obrońcą i wspo-

możycielem. Drugie zadanie, jakie mamy wobec naszego patrona w niebie – to naśladować go w życiu. Każdy święty, także ten święty zostawia nam swoje chrześcijańskie życie jako testament do realizowania. Wszyscy jesteśmy zobowiązani ten testament rozpoznać i go wypełniać w kontekście naszego powołania, czyli inaczej mówiąc: jesteśmy zobowiązani do naśladowania naszych świętych, w tym w szczególności naszych niebieskich patronów.

Pytamy się dzisiaj, na naszym odpuszcie, uroczystym spotkaniu jakie przesłanie zostawił nam św. Jan z Dukli, w czym winniśmy go naśladować? By odpowiedzieć na to pytanie, sięgnijmy do treści modlitwy, którą przed chwilą ksiądz arcybiskup skierował do Boga: „Boże, Ty obdarzyłeś błogosławionego Jana z Dukli, kapłana, cnotami wielkiej pokory i cierpliwości, spraw, abyśmy naśladowując jego przykład, otrzymali podobną nagrodę”. W modlitwie jest mowa, że św. Jan był mężem wielkiej pokory i cierpliwości. Biorąc pod uwagę treść dzisiejszej ewangelii i wspomnianej wyżej modlitwy, wskaźmy w naszym rozważaniu na zobowiązania, które wyrastają z przesłania naszego świętego patrona. Jest to zobowiązanie do wiary, pokory i cierpliwości.

2. Św. Jan z Dukli wzywa nas do wiary

Pan Jezus dziś mówił do nas: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „wyrwij się z korzeniem i przesadź się w nowe», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17,6). Św. Jan z Dukli wyznawał wiarę nie tylko w swoich kazaniach, ale przede wszystkim swoim życiem.

Jak wyznajesz wiarę jako ojciec, matka, żona, mąż, dziecko, synowa, zięć? – pyta cię dziś o to św. Jan. Czy Bóg zajmuje w twoim życiu pierwsze miejsce? Na dzisiejszym odpuszcie trzeba przypomnieć prawdę, że jeżeli w życiu Pan Bóg jest naprawdę na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Wiarę wyznajemy nie tylko w kościele, na

modlitwie, ale całym swoim życiem. Dzisiaj, Bogu dzięki, nie prześladowają nas za wiarę. Nie idziemy do więzień, nie zwalniają nas z pracy. Nie ma więc administracyjnych szykan za wyznawanie wiary. Nie mamy przeto dodatkowego niepokoju o konsekwencje naszego świadczania o wierze. Niemniej jednak winniśmy potwierdzać codziennym życiem, że liczymy się z Bogiem, że zachowujemy Jego przykazania, zwłaszcza przykazanie miłości Boga i bliźniego. Niech wyrazem naszej wiary będzie także nasz udział w budowie tej świątyni. Niech ona stanie się wspaniałym pomnikiem naszej wiary dla następnych pokoleń.

3. Św. Jan z Dukli wzywa nas do pokory

Pan Bóg nie lubi ludzi pysznych, tych, którym zdaje się, że wszystko wiedzą, że lepiej potrafią. Popatrzmy, jak mało pokory jest dziś w świecie. Słuchamy niekiedy debat sejmowych i dyskusji wśród polityków. Ileż tam cwaniactwa, obłudny i pewności siebie.

Także w naszym otoczeniu spotykamy ludzi o tendencjach do wywyższania się. Ileż mamy niepokornych mężów, żon, dzieci, kierowników, dyrektorów, kolegów, koleżanek. Także sami doświadczamy w sobie braku pokory. Jest w nas taka tendencja, by drugimi rządzić, Chrystus zaś każe nam służyć drugim, a rozporządzać sobą, panować nad sobą.

Umiej być pokornym. Spójrz na Maryję. Ona u św. Elżbiety wyznała: „Bo wejrzała na uniżenie Służebnicy swojej [...]; stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,48a.52). Pamiętajmy o słowach Pańskiego mędrca z dzisiejszego czytania: „O ile wielki jesteś, o tyle się uniażaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony” (Syr 3,17-18).

4. Św. Jan z Dukli wzywa nas do cierpliwości

Św. Jan z Dukli to także mąż wielkiej cierpliwości. Piszą o nim, że w chorobie, cierpieniu, zachował wielką cierpliwość.

Potrzeba nam dziś dużej cierpliwości, cierpliwości w chorobie, w niesieniu krzyża, także cierpliwości w patrzeniu na zło. Gdy patrzymy na obrazy w telewizji, ukazujące nam napady bombowe, akty terrorystyczne; gdy patrzymy na okrucieństwa toczących się w świecie wojen, na cierpienie i śmierć niewinnych ludzi, pytamy, dlaczego Pan Bóg nie reaguje, dlaczego natychmiast albo rychło, nie ukarze złooczyńców. Nie czyni tego, bo jest bardzo cierpliwy. Czeką na nawrócenie. Wobec ciebie jest także bardzo cierpliwy. Od tylu już lat popełniasz te same grzechy. Obiecywałeś się poprawić, zmienić się. I oto może dalej jesteś taki sam. I Bóg powinien cię już dawno ukarać, a jest bardzo cierpliwy.

Bądź więc cierpliwy we wszystkim, cierpliwy w cierpieniu, cierpliwy codziennym życiu. Pamiętaj, że nie wszystko można zmienić. A mówią mądrzy ludzie, że czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Dlatego nie narzekaj, proś o łaskę cierpliwości i wytrwałości.

Módlmy się przeto dziś z naszym pasterzem, metropolitą, o dar głębokiej wiary, prawdziwej pokory i wytrwałej cierpliwości. Niech św. Jan z Dukli będzie nam w tej modlitwie orędownikiem. Amen.

Najważniejsze przykazanie w nowej Europie

Częstochowa, 11 lipca 2004 r.

*XII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja
na Jasną Górę*

1. Rodzina Radia Maryja na Jasnej Górze

Wśród wielkiej rzeszy pielgrzymów indywidualnych i zorganizowanych w przeróżne grupy, nawiedzających to centralne, narodowe sanktuarium jasnogórskie, staje dziś przed Matką i Królową naszego narodu Rodzina Radia Maryja. Staje w takim charakterze już po raz dwunasty. Jest ona dziś w naszym narodzie ogromną społecznością, skupioną wokół tego szczególnego daru, jakim jest Radio Maryja, daru, który otrzymaliśmy wraz z odzyskaną w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia wolnością narodową. Po latach milczenia o Bogu w środkach społecznego przekazu, po długim okresie zniewalania przekazywanego w mediach słowa Bóg upomniał się o swoje prawa i pozwolił szlachetnym i odważnym ludziom na polskiej ziemi stworzyć niezależne, wolne, katolickie radio, katolicki głos w naszych domach, wokół którego ukształtowała się w ciągu kilkunastu lat wspianała, wielka Rodzina Radia Maryja. Dziś na tej górze zwycięstwa, przy boku Matki Najświętszej, dziękujemy ponownie Panu Bogu za ten wielki dar katolickiego, ogólnopolskiego radia i Telewizji TRWAM. Dziękujemy za ojca dyrektora, Tadeusza Rydzyka, za wszystkich ojców prowadzących programy w Radiu Maryja i Telewizji TRWAM, za personel świecki, za wszystkich, przyjaciół, dobrodziejów i słuchaczy tego radia i tej telewizji. Jakże się cieszymy, że jesteśmy dziś tu razem, że odpowiedzieliśmy tak wielkodusznie na apel ojca dyrektora i jego wspianiałych współpracowników i stawiliśmy się dzisiaj tak licznie przed tronem Ja-

snogórskiej Matki i Królowej. Wyrażamy przed Panem Bogiem i Maryją naszą ogromną radość i wdzięczność, że to wspaniałe Radio Maryja ukształtowało z nas wielką rodzinę, dziś z pewnością, najliczniejszą grupę społeczno-religijną, przybywającą w trudzie pielgrzymim do domu naszej Matki i Królowej. Bądźcie przeto, siostry i bracia, serdecznie pozdrowieni – przyjaciele i miłośnicy tego radia i Telewizji TRWAM. Niech Pan Bóg na tym wybranym przez Maryję miejscu przyjmie od nas naszą wdzięczność, niech pomnoży naszą radość i chęć trwania przy prawie Dekalogu, przy Ewangeli i szlachetnej tradycji naszych ojców.

2. Największe przykazanie drogą do osiągnięcia życia wiecznego

Jako Rodzina Radia Maryja sprawujemy dziś na jasnogórskim szczycie Eucharystię, wielką tajemnicę naszej wiary, uobecniającą wśród nas dzieło zbawcze Syna Bożego. Do Ofiary Jezusa Chrystusa dołączymy dziś nasz trud pielgrzymi, niewygody i uciążliwości podróży, dołączymy krzyże i bolączki codziennego życia, dołączymy naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, także tej trudnej, która wymaga od nas wyrzeczenia i samozaparcia. Zanim dokonamy tego duchowego aktu, zanim złączymy się z Ofiarą Jezusa Chrystusa i posilimy się Jego Najświętszym Ciałem, przyjęliśmy ze stołu Pańskiego słowa pokarm Bożej prawdy. Pan Bóg przypomniał nam w swoim pouczeniu, którądy wiedzie droga do Jego królestwa. Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa, do najważniejszego przykazania. Oznajmił, że zachowanie tego przykazania jest warunkiem wejścia do życia wiecznego. To pierwsze, największe przykazanie zawiera dwa człony. Pierwszy dotyczy miłości Pana Boga, drugi – miłości bliźniego.

a. Przykazanie miłości Pana Boga

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10,27a). Pan Bóg nie chce byle czego, nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każe miłować całym sercem, całą duszą, całym umysłem. A więc chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu, chce być Tym pierwszym i najważniejszym, kogo miłujemy, i to największą miłością. Jeśli to najważniejsze przykazanie wypełniamy, to zaznajemy smaku życia już tu na ziemi i przysposabiamy się do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności.

Trzeba ubolewać nad tym, że byli i są na ziemi ludzie, którzy wyraźnie lekceważą, a czasem nawet odrzucają to pierwsze i najważniejsze przykazanie, dane przez Boga dla dobra i pomyślności człowieka. Boli nas to, że owa walka z Bogiem nasiliła się tak bardzo w czasach nowożytnych, poczynając od rewolucji francuskiej. To właśnie pod koniec XVIII wieku pojawiali się coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy i politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że wierzący hamują rozwój społeczny, że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych hasła religię zaczęto usuwać z życia społecznego.

Historia tego czasu odnotowała epizod, jaki miał miejsce na terenie Francji, podczas procesu ogłaszania końca religii chrześcijańskiej. Gdy głosiciele nowego porządku przyjechali do małej miejscowości, by ogłosić mieszkańcom zakończenie okresu religijnych zabobonów, by zapowiedzieć erę postępu i społeczeństwa bez Boga i bez religii, by w związku z tym oznajmić, że miejscowy kościół zostaje zamieniony na magazyn, wtedy jeden ze starszych gospodarzy, wiedziony zdrowym rozsądkiem i prawym sumieniem, miał powiedzieć: panowie, tak będzie, jak ogłaszacie, pój-

dziemy za wami, jeżeli spełnicie jeden warunek, jeżeli na niebie zagasicie gwiazdy. Ludzie mądrzy bronili się, jak mogli, przed narzucaniem im nowego, bezbożnego porządku. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii, która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był li tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych filozofii i ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku wiele ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Historia XX wieku pokazała, jak straszliwy może być człowiek, który pogardzi Bogiem i Jego prawem.

Kilka lat temu Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał doktorat *honoris causa* wybitnemu historykowi filozofii z Uniwersytetu św. Krzyża z Mediolanu, prof. Giovanniemu Reale. W końcowym wykładzie ów włoski filozof, charakteryzując współczesne czasy, postawił zaskakujące pytanie, czy można zorganizować życie społeczne, polityczne, międzynarodowe bez Boga i bez Jego prawa. Ku zaskoczeniu niektórych dał odpowiedź pozytywną, ale od razu dodał, że takie życie, taki bezbożny świat obróci się wcześniej czy później przeciwko człowiekowi. Historia bowiem nieustannie potwierdza prawidłowość, że przekreślanie Boga prowadzi do przekreślenia człowieka, że tam gdzie wyparto się Boga, relacje między ludźmi wcześniej czy później zaczynają się psuć i dochodzi do zamachu na godność, a także na prawa drugiego człowieka..

Smucimy się z tego, że zapomnieli o tym twórcy konstytucji europejskiej, którzy mimo wielokrotnych próśb Ojca Świętego Jana Pawła II, mimo tylu petycji płynących od różnych liczących się środowisk intelektualnych postavili na

swoim i przyjęli konstytucję bez odwołania się do Boga i bez wspomnienia o chrześcijańskim dziedzictwie Europy. Tak mało nauczyli się z mądrości i doświadczenia chociażby tej najnowszej historii. Ogromna szkoda, że niektórzy przywódcy i decydenci Unii Europejskiej nie chcą zerwać z ideami racjonalizmu oświecenia i dziedzictwem pozostawionym przez rewolucję francuską, które stały się źródłem liberalizmu w różnych dziedzinach ludzkiego życia. Niepokoiśmy się, że zasady liberalizmu moralnego, odrzucającego Boga i prawo Dekalogu, są przenoszone dziś na sferę gospodarki i ekonomii, że relacje między ludźmi przestają być kształtowane na zasadach ewangelicznej miłości chrześcijańskiej, a zastępuje się, kultem pieniądza i chęcią zysku za wszelką cenę.

Niepokoje napawa nas fakt wypaczonego rozumienia tolerancji i wolności. Odrywa się je dziś nagminnie od prawdy, a prawda przecież stoi u podstaw wszelkich wartości. Jest naczelną wartością nie tylko w kulturze, a więc w nauce, w sztuce, w etyce, religii, ale także w dziedzinie życia społecznego: w dziedzinie ekonomii i polityki. Bez prawdy wszystko staje się fałszywe i podejrzanе, nawet dobro i piękno, wolność, tolerancja czy nawet miłość. Rozumiemy, dlaczego Chrystus powiedział: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Dziś na Jasnej Górze, przed tronem Maryi, naszej Matki i Królowej, mówimy „nie” dla fałszu, „nie” dla kłamstwa, „nie” dla liberalizmu moralnego, narzucanego nam przez niektórych polityków, który odrzuca niezmiennie wartości chrześcijańskie i propaguje aborcję, eutanazję i małżeństwa homoseksualne. Mówimy „nie” wobec fałszywie – w oderwaniu od prawdy – rozumianej wolności i tolerancji. Nie możemy pogodzić się z oskarżeniem, że głoszenie niezmiennej prawdy chrześcijańskiej jest swoistym fundamentalizmem, stanowiącym zagrożenie dla tolerancji i wolności „nowoczesnego człowieka”. Mamy bowiem świadomość, że chrześcijaństwo ukształtowało kulturę europejską, dało Europie uniwersy-

tety i powszechne szkolnictwo, stworzyło warunki do zrodzenia się – właśnie w Europie, a nie w żadnej innej cywilizacji na świecie – nowożytnej nauki, że przyczyniło się do powstania szpitali, ochronek, sierocińców, domów opieki i wielu innych instytucji dobra publicznego.

Dziś na Jasnej Górze mówimy „nie” dla tworzenia państwa ateistycznego, dla tych, którzy chcą zasiąść na Bożym tronie i decydować o tym, co dobre, a co złe.

Gdy o tym rozmyślamy, przypominają się nam wstrząsające słowa Psalmu 2: „Dlaczego narody się buntują, dlaczego knują daremne zamysły, dlaczego władcy spiskują przeciw Bogu, wołając: «Stargajmy Jego prawa»?”. Czyż dziś nie słychać podobnych okrzyków. „Podnieśmy bunt przeciw Bogu” – wołają dzisiejsi niektórzy przywódcy narodów europejskich.

Dziś na Jasnej Górze deklarujemy, że nie pójdziemy za ich wezwaniem, bo to jest tragiczna, wprost upiorna perspektywa dla Europy; nigdy nie zaakceptujemy Europy, w której będą wzniecane hasła, że „bez Boga sobie poradzimy; żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Chcemy mieć Europę chrześcijańską, chcemy być w Europie, w której będzie się uznawało Boga za gwaranta ładu moralnego w życiu indywidualnym i społecznym, prywatnym i publicznym. Chcemy być w Europie, w której będzie słyszalne i realizowane Boże wezwanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem” (Łk 10,27a).

Przejdźmy jeszcze do drugiej części najważniejszego przykazania, którego zachowanie jest przepustką do życia wiecznego.

b. Przykazanie miłości bliźniego

Brzmi ono: „[...] a swego bliźniego, jak siebie samego” (Łk 10,27b)”. Ten drugi człon stanowi dopełnienie i sprawdzian pierwszego. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci mo-

ich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną samemu Chrystusowi. Nasza miłość do drugiego człowieka jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga.

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło obok pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Przystanął dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego życia. Na tej drodze zdarzają się nadal napady, pobicia, rabunki. Na tej drodze grasują zbójce, zadający ciosy i rany niewinnym ludziom. Tych zbójców moglibyśmy wymienić, nawet po imieniu, ale oszczędźmy to sobie. Wśród nich są na pewno aferzyści, którzy okradają drugich i czynią ich biednymi, którzy bogacą się kosztem drugich. Być może, że wśród tych ewangelicznych zbójców są także ludzie z naszego najbliższego otoczenia, którzy także zadają nam rany. Kto ma ich wyłapywać, demaskować, unieszkodliwiać, aby nie ranili, aby nie krzywdzili drugich, idących spokojnym krokiem drogą życia z Jerozolimy do Jerycha? Tych zbójców powinno wyłapywać i unieszkodliwiać państwo, którego zadaniem jest roztaczać opiekę nad wszystkimi obywatelami, dbać o sprawiedliwość i stwarzać wszystkim poczucie bezpieczeństwa.

Nie możemy jednakże tylko wypominać innym obowiązków. Chcemy także ujrzeć nasze zobowiązania. Naszym zadaniem jest podawać pomocną, samarytańską dłoń tym pobitym, poranionym, załamany, zdołowanym.

Dziś na Jasnej Górze chcemy odzyskać wrażliwość na będących w potrzebie, na znajdujących się w duchowym czy fizycznym poranieniu. Gdzie jak gdzie, ale tu na Jasnej Górze, gdy jesteśmy przed naszą wspólną Matką, uświadamiamy sobie, że to właśnie Ona miała wrażliwe oczy i pierwsza dostrzegła potrzebę nowożeńców na weselu w Kanie i tak

wielkodusznie zaradziła tej potrzebie. Chcemy dziś w domu naszej Matki odzyskać samarytańską wrażliwość na potrzeby naszych sióstr i braci, zwłaszcza tych napadniętych, poranionych przez złych ludzi.

Być może, że wszyscy jesteśmy dziś trochę chorzy na zmniejszoną wrażliwość na potrzeby drugich. Wykazują różnego rodzaju badania ankietowe i nasza codzienna wnikliwa obserwacja. Oto wcale nie tak rzadko daje się słyszeć takie oto słowa: „co to mnie obchodzi, to nie moja sprawa, ja się do tego nie mieszam... Są do tego powołani specjaliści ludzie i stosowne instytucje, niech się tym zajmują”. Czasem też niektórzy nie chcą angażować się w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć kłopotliwych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Zmniejszona wrażliwość na potrzeby drugich widoczna jest czasem w niektórych urzędach, punktach usługowych, sklepach. Osłabia się też stopniowo szeroko pojęte życie sąsiedzkie. Rodziny zamykają się przed obcymi i niechętnie powiększają grono znajomych. W takiej atmosferze czujemy się niedobrze. Potrzebujemy bowiem oparcia w przyjacielach, potrzebujemy pewności, że jest ktoś w gronie naszych bliskich czy znajomych, na kogo zawsze można liczyć.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii *Moje dzieciństwo i młodość* napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawiali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący”. Podejmując ten ideał, poświęcił się całkowicie pracy wśród Afrykańczyków. Nie tylko on jeden zasłynął z wrażliwości na bliźnich w potrzebie. Mamy i w naszych środowiskach znakomitych samarytan: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych bez reszty bezinteresownej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw i zachęcają do naśladowania. Dobro bowiem jest pociągające.

Bądźmy więc o tym przekonani, że warto być dobrym, że warto żyć dla drugich, że warto być miłosiernym Samarytaninem.

Usuwaćmy nagłaśniane przez niektórych mity, że dziś nie można i nie warto być dobrym, czy mit, że Ewangelia jest nie dla wszystkich, że jej wymogi są tylko dla wybranych. Oto dziś nam Bóg przypomniał: „Polecenie to bowiem, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem” (Pwt 30,11). A więc najważniejsze przykazanie nie jest ponad nasze siły. Jego zachowanie i wypełnianie leży w granicach naszych możliwości.

3. Na linii hasła: „Wstańmy, już czas pójść w apostołat mediów”

W końcowej sekwencji naszej refleksji nawiążmy do hasła naszej tegorocznej pielgrzymki. Brzmi ono: „Wstańmy, już czas pójść w apostołat mediów”. „Wstańmy”. Powstanie oznacza gotowość do działania, gotowość do podjęcia dzieła. Chcemy podjąć apostołat mediów, jednakże w jaki sposób, w jakim wymiarze? Sformułujmy kilka zobowiązań na tym polu w kontekście rozważanego dziś Bożego słowa, które dotyczyło pierwszego i najważniejszego przykazania.

a. Przyłgnijmy na nowo do Bożego prawa, bo to jest gwarancja naszej pomyślności na ziemi i w niebie. Niech nam bliskie będą słowa wypowiedziane kiedyś przez Mojżesza, a przypomniane dziś w pierwszym czytaniu: „Będziesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa” (Pwt 30,10).

b. Dążmy do tego, aby Pan Bóg był w naszym życiu na pierwszym miejscu, aby był miłowany całym sercem, całą duszą i całym umysłem. Jest to bowiem gwarancja na udane życia ziemskie i przepustka do wieczności.

c. Popierajmy media, które służą krzewieniu prawdy, które są wolne od nacisków ideologicznych, które prawdziwie

informują i które w swoich programach promują wartości chrześcijańskie. A takimi mediami są: Radio Maryja, Telewizja TRWAM, „Nasz Dziennik”, „Niedziela” i inne katolickie rozgłoszenie i czasopisma. Wiemy, jak wielką rolę spełniają te media, zwłaszcza Radio Maryja, dla ludzi samotnych, chorych – przez stwarzanie okazji do wspólnej modlitwy, przez głoszone katechezy, przez bezpośrednie transmisje z uroczystości, przez możliwość włączania się w toczone dyskusje.

d. Popierajmy także programy religijne w mediach świeckich. Informujmy się nawzajem, co warto zobaczyć, czego warto posłuchać. Nie bójmy się także protestować, gdy podważana jest w nich prawda, gdy promuje się antywartości, postawy nieewangeliczne. Brońmy ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Stawajmy w obronie godności człowieka, ludzi słabych, biednych i bezrobotnych. Promujmy zdrowe wartości narodowe i patriotyczne.

e. Popierajmy w naszych wspólnotach parafialnych i rodzinnych czytelnictwo prasy katolickiej: zwłaszcza „Nasze-go Dziennika”, tygodników i miesięczników katolickich. Niech dzieło Chrystusa będzie obecne nie tylko w naszych świątyniach, ale poprzez media niech będzie niesione w całą przestrzeń polskiego życia.

Maryjo, Jasnogórska Matko naszego Zbawiciela i nasza Matko! Składamy Ci hołd naszej wdzięczności. Dziękujemy, że możemy dziś być u Ciebie. Dziękujemy, że jest nam dane być w Rodzinie Radia Maryja. Prosimy o Twoje orędownictwo za Ojcem Świętym, za Kościołem Twojego Syna, za naszą Ojczyznę, za Rodziną Radia Maryja. „Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspinały, Maryjo! Amen.

V. Homilie sierpniowe

Z radością do domu Matki

Bobolice, 3 sierpnia 2004 r.

*Do uczestników Pierwszej Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

Wstęp

Przed trzema dniami rozpoczął się miesiąc sierpień. Jest to miesiąc wielu narodowych rocznic, miesiąc uroczystości maryjnych, a także miesiąc pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Po raz pierwszy na trasę wyruszyła piesza pielgrzymka nowo powstałej diecezji świdnickiej. Serdecznie pozdrawiam wszystkich pielgrzymów obecnych na tej liturgii. Pozdrawiam poszczególne grupy z różnych części naszej diecezji. Spotykamy się na Eucharystii, po połączeniu się wszystkich grup.

Siostry i bracia, droga młodzieży, wyruszacie w trudzie pielgrzymim w stronę domu Matki. W kontekście usłyszanego Bożego słowa chciałbym zastanowić się z wami na tym liturgicznym spotkaniu nad fenomenem pielgrzymowania, nad teologią pielgrzymki

1. Ludzkie życie jako pielgrzymka

Pielgrzymka jest obrazem naszego życia. Mówimy bowiem, że całe ludzkie życie jest wędrowaniem. Jest pielgrzymką w podwójnym znaczeniu:

a. Życie ludzkie jest pielgrzymką w sensie czasowo-przestrzennym, czasowo-geograficznym. Owa pielgrzymka zaczyna się w chwili urodzenia, a kończy się w momencie śmierci.

Pismo Święte ukazuje nam często ludzi będących w drodze. Abraham wędrował do ziemi wskazanej przez Boga. Naród wybrany wędrował pod przewodnictwem Mojżesza przez 40 lat z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Po ziemi palestyńskiej wędrowali prorocy, wysłańcy Boży. Maryja po Zwiastowaniu udała się z pośpiechem do swojej krewnej

Elżbiety. Potem była w drodze z Józefem na spis ludności, gdzie narodził się Zbawiciel. Potem uciekała z Dzieciątkiem i Jego Opiekunem do Egiptu. Następnie pielgrzymowała z dwunastoletnim Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Na szlaku pielgrzymim znajdował się Jezus. Od chwili rozpoczęcia publicznej działalności widzimy Go ciągle w drodze. Ewangelista Łukasz ukazuje nam Go w swojej Ewangelii jako ciągle zmierzającego do Jerozolimy. Po swoim Zmartwychwstaniu ukazał się dwóm uczniom, będącym w drodze do Emaus. Apostołowie, wypełniając zlecenie misyjne Chrystusa, przemierzali przez miasta i wsie, głosząc Ewangelię. Szczególnym pielgrzymem był św. Paweł. Dzieje Apostolskie opowiadają o jego trzech pielgrzymkach, w czasie których głosił Ewangelię Chrystusa, zakładał pierwsze gminy chrześcijańskie i pisał do nich listy.

Także życie każdego z nas jest pielgrzymowaniem w sensie czasowo-przestrzennym.

b. Życie ludzkie jest także wędrowaniem w sensie rozwoju osobowościowego, duchowego. Człowiek jest bowiem istotą jakby niegotową, niedokończoną. Może rozwijać się duchowo, wzrastać w doskonałości, w świętości. Jest wezwany przez Boga do uszlachetniania siebie, do wzrostu duchowego. Ten wzrost duchowy dokonuje się przez opanowywanie siebie i służbę drugiemu człowiekowi. Jesteśmy zatem powołani, aby być pielgrzymami ku doskonałości, ku świętości. Winniśmy w każdym czasie być w drodze ku pełniejszemu człowieczeństwu.

2. Cele pieszej pielgrzymki na Jasną Górę

Na szlaku pielgrzymim waszego życia macie przeżyć w najbliższych dniach wyjątkowy odcinek życiowej drogi. Ma być to pielgrzymowanie wspólne do domu Matki, na Jasną Górę. Jest to pielgrzymowanie szczególne. Określmy bliżej, czym jest i czym powinna być ta pielgrzymka.

a. Piesza pielgrzymka na Jasną Górę winna być dziełem religijnym. Nie jest to zatem jakiś rajd turystyczny, jakieś zwykłe wędrowanie. Są to po prostu rekolekcje w drodze. A zatem waszej pielgrzymce będzie towarzyszyć intensywna modlitwa. Na szlaku pielgrzymim będziecie codziennie uczestniczyć w Eucharystii. Będziecie rozważać słowo Boże, słuchać różnych konferencji ascetycznych. Będziecie modlić się na różańcu, *Koronką do Miłosierdzia Bożego*. Z pewnością będzie także odprawiana droga krzyżowa oraz jeszcze inne modlitwy i nabożeństwa. Otrzymacie przeto duży ładunek dla waszego duchowego życia.

Kilka lat temu we Wrocławskiej Kurii Biskupiej w sierpniu pojawili się niemieccy księża, którzy zwiedzili kilka miast polskich. Byli także w Krakowie i w Częstochowie. Zapytano ich: co zrobiło na nich największe wrażenie, co najważniejszego przeżyli w naszym kraju? Nie mieli wątpliwości. Powiedzieli, że największe wrażenie wywarła na nich piesza pielgrzymka na Jasną Górę, którą spotkali w drodze. Nie mogli się nadziwić pielgrzymom, ich pobożności. Wielkie wrażenie zrobiło na nich uczestnictwo we Mszy św. w warunkach polowych. Odjechali zbudowani.

b. Piesza pielgrzymka na Jasną Górę, jak każda inna religijna pielgrzymka, jest aktem pokutnym. Na pielgrzymce nie ma wygód. Doświadcza się ciężaru wędrowania. Pielgrzymce towarzyszy duży wysiłek fizyczny, zmęczenie, niewygody związane z różną pogodą. Są też niekiedy problemy z jedzeniem, nocnym wypoczynkiem. Na szlaku pielgrzymim będziecie często korzystać z pomocy bliźnich, którzy będą zarządzać waszym różnym niedomaganiem: fizycznym czy duchowym. Cierpliwe przyjęcie wszystkich niewygód, zmęczenia, utrudnienia może stać się rzeczywiście wielką pokutą.

c. Każdej religijnej pielgrzymce winna towarzyszyć jakaś intencja. Pielgrzymka może być dziękczynieniem Boga za jakieś otrzymane łaski. Może być przebłaganiem i zadośćuczynieniem za popełnione grzechy. Może też mieć na celu

wyproszenie jakiegoś dobra. W waszą pieszą pielgrzymkę winniście włączyć wiele ważnych intencji. Macie z pewnością osobiste intencje, które przedkładacie Panu Bogu i Matce Najświętszej. Jest to poprawne, ale winniście także pamiętać o intencjach ogólnokościelnych. Pamiętajcie przede wszystkim o Ojcu św., który zawsze liczy na wsparcie modlitewne swoich rodaków. Otoczcie waszą pielgrzymią modlitwą naszą Ojczyznę i Kościół w Polsce. Mamy wszyscy świadomość, jakie zagrożenia czyhają na nas w naszym narodzie, w naszych rodzinach. Wiemy, ile złych, przewrotnych ludzi próbuje dyktować innym bezbożne zasady. Liberalizm moralny zatacza coraz to szersze kręgi. Pamiętajcie o naszej diecezji, o kapłanach, o chorych, o cierpiących. Idźcie na Jasną Górę jako reprezentanci całej naszej diecezji. Ofiarujcie w intencji diecezji przynajmniej część waszego trudu pielgrzymiego. Mamy tyle ważnych zadań do wypełnienia. Liczymy wszyscy na wasze wsparcie modlitewne.

Zakończenie

Włączmy w tę Najświętszą Ofiarę, w której uczestniczymy na początku pielgrzymki, nas samych. Włączmy także wszystkich ludzi, których spotkamy w drodze, szczególnie tych, którzy przyjmą nas na spoczynek nocny, i tych, od których doznamy jakiegokolwiek pomocy. Prośmy Maryję w tym naszym diecezjalnym sanktuarium o szczęśliwą, bezpieczną i duchowo owocną drogę do Jej jasnogórskiego domu.

Życzę wszystkim błogosławionych dni waszego pielgrzymowania, o to modłę się z wami w tej Eucharystii. Amen.

Zaślubiny z Chrystusem, Kościołem i zgromadzeniem

Pieszycy, 5 sierpnia 2004 r.

*Uroczystość pierwszej profesji zakonnej
u sióstr salezjanek*

1. Profesja zakonna dniem zaślubin z Chrystusem

Uroczystość pierwszej profesji zakonnej to chwila szczególna, to chwila zaślubin naszych sióstr profesek z Chrystusem, z Kościołem, ze Zgromadzeniem Sióstr Salezjanek. Chwilę tę można porównać ze święczeniami kapłańskimi i z zaślubinami małżeńskimi. W święceniach kapłańskich młodzi, powołani przez Chrystusa chłopcy, poślubiają się Chrystusowi, Kościołowi i konkretnej diecezji lub rodzinie zakonnej. W zaślubinach małżeńskich poślubiają się wzajemnie dwie osoby przed Panem Bogiem na całe życie. Ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Wy drogie siostry poślubiacie się naszemu wspólnemu Oblubieńcowi, Zbawicielowi świata i Odkupicielowi człowieka – Jezusowi Chrystusowi.

Jest to dzień doniosły dla waszych rodziców, rodzeństwa i krewnych. Jest to także dzień ważny dla całej wspólnoty zakonnej, bo oto wspólnota wzbogaca, powiększa się o nowe siostry. Jest to znak, że wspólnota żyje, że się rozwija i umacnia.

Patrzemy dziś z wielką życzliwością i miłością na was, drogie siostry profeski. Dziękujemy Bogu za was, za to, że was powołał. Modlimy się o błogosławione życie we wspólnocie zakonnej. Dziś do was odnoszą się słowa Pieśni nad Pieśniami: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! [...] Ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku” (Pnp 2,13-14). Drogie siostry profeski, tymi słowy wzywa was dziś do siebie sam Chry-

stus. „Powstań, przyjaciółko moja, piękna moja, i przyjdź”. On ma być dla was jedynym Oblubieńcem. Jemu oddajecie swoje serca i całe swoje życie. Nie żałujcie swych serc. Jezusowi warto oddać wszystko. Dla Niego warto wszystko poświęcić. Gdy ktoś poświęca się Chrystusowi, nigdy tego żałuje. Patron wczorajszego dnia, św. Jan Vianney, zwierzył się krótko przed śmiercią swojemu przyjacielowi, że różnych ludzi spotkał w swoim życiu, ale nikogo nie spotkał, kto by żałował, że służył Pana Boga, że był wierny Bogu.

Drogie siostry, powołał was sam Chrystus. Wybrał was ze świata. Zostałyście wezwane przez Chrystusa z waszych domów, rodzin od waszych rodziców. Są tu wasi rodzice, którzy was urodzili i wychowali. Bardzo się cieszą. Może była jakaś chwila żalu, że opuszczacie rodzinny dom. Wasze powołanie – jak każde powołanie duchowe – jest darem Bożym. Bóg wybiera i wzywa, kogo chce. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16) – powiedział Chrystus. To wasze powołanie otrzymałyście ze względu na drugich. Jesteście powołane, by innym służyć. Wasze powołanie jest połączone z rezygnacją. Idąc za głosem powołania, trzeba opuścić w jakimś sensie swój dom, swoją rodzinę, kraj swego dzieciństwa, młodości. Tak działo się z wszystkimi powołanymi w dziejach zbawienia. Tak stało się z Abrahamem. Opuścił ziemię rodzinną, by iść tam, gdzie kierował go Bóg. Idąc do zakonu, do kapłaństwa rezygnuje się z założenia rodziny, własnego domu. Wspólnota zakonna staje się drugim domem rodzinnym, staje się jakby drugą rodziną.

Powołanie wiąże się z wezwaniem do jakiejś misji. W waszym przypadku jest to powołanie do modlitwy i do pracy. Jest to wezwanie do służby Bogu i ludziom. To powołanie rozpoznałyście. Przez kilka lat zastanawiałyście się, czy naprawdę Chrystus was powołał. I oto dziś dajecie odpowiedź, odpowiedź „tak” na wasze powołanie.

Oto, drogie siostry, macie za sobą pierwszy etap życia zakonnego. Dzisiaj macie powiedzieć Bogu definitywnie „tak” na życie zakonne, na trwanie w waszym zgromadzeniu.

2. Powołanie do modlitwy i pracy

Drogie siostry, jak przed chwilą nadmieniałem, wasze powołanie jest powołaniem do modlitwy i do pracy. W ewangelii dzisiejszej była mowa o dwóch siostrach Łazarza. Jezus pochwalił Marię, że otworzyła swe serce na Boże słowo. Marta nie została zganiona za to, że przygotowywała posiłek, że chciała ugościć Jezusa, ale Chrystus w tym przypadku dowartościował potrzebę słuchania i rozważania Bożego słowa. Dlatego wyraźnie pochwalił Marię.

Drogie siostry, w waszym życiu będzie dużo modlitwy, kontemplacji Bożego słowa. To jest ta lepsza cząstka, do której was wzywa Chrystus.

Na potrzebę życia wartościami duchowymi zwraca nam dziś uwagę także św. Paweł Apostoł: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze [...]; dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi” (Kol 3,1-2b).

Krótko przed wyjazdem do Japonii, w roku 1930, przyśniła się ojcu Maksymilianowi Kolbemu Matka Boża. Obiecała mu, że będzie w niebie. Dlatego w obozie zdecydował się pójść na śmierć za ojca rodziny. Podobno pod koniec życia tęsknił za Maryją. Wyraził to w pieśni:

„Wkrótce już ujrzę Ją
W ojczyźnie mej błękiecie.
Mą radość, miłość, życie,
Maryję, Matkę mą.

Ref.: W niebie, w niebie, w niebie wkrótce już ujrzę Ją.

Odejdę wkrótce w dal,
Uklękę przy Jej tronie,
Zapomnę ziemskie bóle,
Na wieki ścichnie żal. W niebie”...

3. Powołanie do życia radami ewangelicznymi

Drogie siostry, wasze życie, które macie przed sobą, będzie się toczyć drogą rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Jest to naśladowanie samego Chrystusa. Macie to czynić w miłości, w stylu św. Pawła, który powiedział „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa (Flp 3,8-9). Przypatrzmy się nieco tej drodze.

a. Droga ewangelicznej czystości

Chrystus, który nas powołał, był bezzenny. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. Jemu oddał w opiekę swoją Matkę. Jezus nie przyprowadził do domu swej Matki żadnej dziewczyny. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą, uważał za swoją rodzinę. Mówił o nich: „Oto moja matka i moi bracia” (Mt 12,49).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem – zadaniem trudnym do wypełnienia. Czystość jest dziś atakowana. Owocem czystości jest dyspozycyjność, otwarcie się na potrzebujących. Czystość jest ozdobą Kościoła. Czystość jest oparciem dla młodych ludzi, którzy czasem mają w tej dziedzinie trudności. Ci ludzie mogą powiedzieć: jest możliwe opanowanie popędu.

b. Droga ewangelicznego ubóstwa

Ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Dlatego, że człowiek z natury jest chciwcem, jest nastawiony na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana od urodzenia chciwość nie jest leczona, to może przybrać potem wielkie rozmiary. Chciwość nieleczona prowadzi do zła. Ludzie dla pieniędzy popełniali złe czyny, nawet zabójstwa. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca św. na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem.

W ten świat nastawiony na pieniądź wszedł Syn Boży. Przestrzegał ludzi przed bogactwem. Chrystus ludzkim zapędom ku bogactwu przeciwstawiał świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Żalił się: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Jezus był ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądź. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne, ważniejsze wartości.

c. Droga ewangelicznego posłuszeństwa

Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Człowiek z natury jest buntownikiem. Dziś jest jakiś obłęd wokół pojęcia wolności. Propaguje się wolność od wszystkiego, wolność od zobowiązań, od prawa. Ośmieszają się posłuszeństwo. A przecież posłuszeństwo jest dobrze wy-

korzystałą wolnością. Jesteśmy po to posłuszni, aby być wolnymi. Przez posłuszeństwo Chrystus nas odkupił. Przez posłuszeństwo Bogu zasługujemy na zbawienie, wygrywamy życie doczesne i wieczne. Nikt nie żałował, że był Bogu posłuszny.

W takim oto duchu, w takiej postawie winno toczyć się wasze życie, drogie siostry profeski. Modlimy się dziś za was! Modlą się wasi rodzice. Modlimy się wszyscy, aby Pan swoją mocą ubogacał wasze życie zakonne, by uczynił je owocnym. Modlimy się o wytrwanie, o wierne, radosne niesienie codziennych krzyży. Te krzyże na pewno będą. Wasze życie nie może być bez krzyża, nie może być inne od życia Tęgo, który was powołał. Niech Matka Boża, wierna Służebnica Pańska, ma was w swojej opiece. Amen.

Wymowa Przemienienia Pańskiego

Wola Zarczycka k. Leżajska, 6 sierpnia 2004 r.

*Uroczystość odpustu parafialnego,
prymicje biskupie, 60-lecie chrztu bp. Ignacego Deca*

1. Powrót do przeszłości

Z wielkim wzruszeniem staję wśród was, na waszym odpuscie parafialnym. Są to dla mnie tu, w Woli Zarczyckiej, prymicje biskupie. Przybywając dziś do Woli, wracam do przeszłości. Moje życie jakoś związało się z Wola Zarczycką. To związanie nastąpiło zaraz po urodzeniu. Tutaj właśnie, przy tej chrzcielnicy, w niedzielę, 13 sierpnia 1944 roku, zostałem ochrzczony, stałem się dzieckiem Bożym. Wojna wtedy miała się już ku końcowi. Niemcy byli pędzeni przez Armię Czerwoną na Zachód. Moje przyjście na świat, mój dzień urodzin był dniem bombardowania i palenia się Huciska. Tato z moim rodzeństwem ukryli się w ziemiance przed

nalotami samolotowymi, a mama mnie rodziła w bardzo niebezpiecznych warunkach. Ponieważ następne dni po urodzeniu były także niebezpieczne, dlatego postanowiono mnie ochrzcić nie w leżajskiej farze, do której należeliśmy, ale tu, w Woli Zarczyckiej. Chrztu udzielił mi ówczesny proboszcz ks. Stanisław Sołtysik.

Tu, do was, potem chodziłem do kościoła, zwłaszcza w okresie zimowym, gdyż tu, do was, z Huciska, było nam najbliżej. W dwunastym roku życia, gdy ukończyłem piątą klasę szkoły podstawowej w Hucisku, tu, w waszej szkole, kontynuowałem nauczanie, uczęszczałem do klasy szóstej i siódmej. Kierownikiem szkoły był wówczas pan Marchlik, natomiast naszą wychowawczynią była pani Katarzyna Tabaka. Tutaj, przy tym ołtarzu, zacząłem służyć do Mszy św. Proboszczem wtedy był ks. Kazimierz Bugiel, który jeszcze żyje. Jest emerytem.

Dzisiaj przybywam do was na zaproszenie waszego księdza proboszcza, by modłać się z wami na waszym dorocznym odpuszczeniu, podziękować Panu Bogu za to, co otrzymałem w moim dzieciństwie, w tym kościele i w waszej szkole. Przede wszystkim chcę Panu Bogu podziękować za łaskę chrztu świętego. Za kilka dni minie sześćdziesiąt lat od tego ważnego dla mnie wydarzenia.

Pozdrawiając was wszystkim, w tym szczególnie moje koleżanki i kolegów z lat szkolnych, zapraszam do refleksji nad tajemnicą Pańskiego Przemienienia. Opis tego wydarzenia jest nam znany, dlatego też spróbujmy się głównie zastanowić, do czego nas wzywa przemieniający się Chrystus.

2. Przemieniony Chrystus wzywa nas do modlitwy

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić” (Łk 9,28b). Już pierwsze zdanie dzisiejszej ewangelii mówi nam o modlitwie Jezusa z uczniami. Tak często Chrystus usuwał się gdzieś w zacisze, aby się

modlić. Niekiedy na modlitwie spędzał całe noce. Gdy miał np. powołać pierwszych uczniów, spędził wtedy całą noc na modlitwie (por. Łk 6,12-16).

Zauważmy, że cud przemienienia Jezusa dokonał się w czasie modlitwy. Możemy zatem powiedzieć, że przemieniony Jezus wzywa nas do modlitwy. Wielkie sprawy Bożo-ludzkie dokonują się w klimacie modlitwy. Pomyślmy, jak to jest z naszą modlitwą na co dzień. Czy w ogóle modlimy się i jak się modlimy? Pamiętajmy, że od jakości naszej modlitwy tak wiele zależy w naszym życiu.

3. Przemieniony Chrystus wzywa nas do słuchania Jego Ewangelii

„A z obłoku odezwał się głos: „«To jest mój Syn, Wybrany, Jego słuchajcie!»” (Łk 9,35). Bóg dał nam swego Syna, abyśmy Go słuchali. Kto Go słucha, nigdy nie przegrywa. Wygrywa życie doczesne i wieczne. Nauka Jezusa jest bezkonkurencyjna, mimo że jest ciągle zwalczana, niekiedy ośmieszana i pogardzana. Kto słucha Chrystusa, ten jest na dobrej drodze. Ci, którzy podnosili rękę na Chrystusa, ci, którzy w historii wołali: „precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem”, ci ludzie potem dopowiedzieli: „precz z człowiekiem”. Historia potwierdza prawidłowość, że nieprzyjaciele Boga stają się z czasem nieprzyjaciółmi człowieka. Warto przeto ciągle poprawiać, zmieniać swoje myślenie: myślenie kategoriami wyłącznie tego świata zamienić na myślenie kategoriami ewangelicznymi.

Ludzie nie chcą dziś słuchać Pana Boga. Trwa walka o usuwanie Boga z życia publicznego. Religię, wiarę chce się znowu uczynić sprawą prywatną, co jest wielkim nieporozumieniem.

4. Przemieniony Chrystus wzywa nas do przemiany

Zwróćmy uwagę na trzy główne sektory, w których powinniśmy dokonywać przemian. Są to: nasze myślenie, mówienie i postępowanie.

a. *Strefa myślenia*

Chrystus wzywa nas ciągle do zmiany naszej mentalności, abyśmy nasze myślenie upodabniali do Jego myślenia. My często myślimy wyłącznie w kategoriach tego świata, czysto po ludzku, uwzględniając jedynie porządek doczesny. Chcąc zmieniać nasze myślenie w kategoriach jedynie tego świata na myślenie ewangeliczne, musimy czytać Boże słowo, słuchać go i rozważać je. Słowo Boga jest zawsze prawdziwe, zawsze aktualne, nigdy się nie starzeje. Jezus uczy nas nie tylko o Bogu, ale uczy nas także właściwego widzenia świata i naszego stosunku do niego.

W scenie Przemienienia otrzymujemy bardzo ważne stwierdzenie i zarazem wezwanie Ojca Niebieskiego, dotyczące Chrystusa i naszej więzi z Nim: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie” (Łk 9,35).

b. *Strefa mówienia*

Ważna przemiana winna się dokonywać także na terenie naszego języka. Językiem bowiem czasem ranimy drugich. Jakim przeto językiem przemawiasz do twoich bliskich? Czy jest to język prawdy? czy w twoich wypowiedziach wyrażasz swoje wewnętrzne przekonania, czy nie ma tu zafałszowania? Czy jest to język serca, miłości? Ty wiesz, jak ranią złe, kąśliwe, dokuczliwe słowa. Pozostają po nich rany, których się nie da niekiedy tak szybko zagoić. Czy wiesz, że powinieneś zmienić sposób twego mówienia?

c. Sfera postępowania

Za zmianą naszego myślenia i mówienia powinna następować zmiana naszego postępowania. Nie mów, że już tyle razy próbowałaś i nic z tego nie wyszło. Nie mów, że jest to niemożliwe. Jest możliwe odbicie się od każdego, nawet najgłębszego dna. Spróbuj jeszcze raz! Spróbuj na nowo.

Wszystkie te zmiany, o których tu wspomnieliśmy – są bardzo ważne i bardzo potrzebne. Dokonują się one tylko w nas, jako bytach osobowych. Na te zmiany możemy wywierać wyraźny wpływ. Możemy je inicjować i przeprowadzać dzięki naszej woli, dzięki naszym wolnym decyzjom. Potrzebna jest nam także do tego Boża pomoc, Boża łaska. Dlatego trzeba o nią prosić.

Starając się o zmianę naszych myśli, naszego mówienia i postępowania, chcemy te zmiany zaczynać od siebie. Łatwiej jest drugich upominać i domagać się od nich zmian. Trudniej jest zabrać się najpierw za samego siebie.

Szczególnym miejscem duchowych zmian jest świątynia. Tu, w tej świątyni, jest dzisiaj góra Tabor. Tu nas Chrystus przemienia w nowych, w innych, w lepszych ludzi, przemienia nas swoim słowem i swoją łaską. Poddajmy się temu Bożemu działaniu. Amen.

Jubileuszowe dziękczynienie

Wrocław, 12 sierpnia 2004 r.

Jubileusz 50-lecia życia zakonnego siostr jadwiżanek:
s. Elżbiety Niedzieli, s. Miriam Marcinczak
oraz 25-lecia życia zakonnego s. Agnieszki Pajdy i s. Alicji Kulpak

1. Jubileusz – czas powrotu do przeszłości

Gdy obchodzimy dziś złoty i srebrny jubileusz życia zakonnego naszych siostr, chcemy zauważyć, że spełniamy postulat Kościoła. Kościół bowiem zachęca do obchodów jubileuszy, zwłaszcza dwudziestopięciolecia i pięćdziesięciolecia. Świątowanie jubileuszy ma głęboki sens. Obchodzenie jubileuszy jest ważne dla wszystkich: dla starszych i dla młodych – dla starszych, bo są one okazją do własnego rachunku sumienia; dla młodych, gdyż mogą zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie.

Jubileusz jest zawsze jakimś powrotem do przeszłości.

a. Świadomość przemijania

Każdy jubileusz pozwala nam zauważyć, że życie nasze przemija, że płynie w jednym kierunku. O prof. Mieczysław Albert Krapiec w dziejach każdego człowieka wyróżnia trzy etapy. Człowiek zaczyna istnieć pod sercem matki, w jej łonie. Łono matki jest pierwszym etapem jego życia. W chwili urodzenia człowiek opuszcza łono matki i przechodzi do łona świata. Życie ziemskie toczy się w łonie świata. Ostatni, najdłuższy etap ludzkiego życia, to łono Boga. Jesteśmy wraz z siostrami w łonie tego świata. Jesteśmy wędrowcami, pielgrzymami. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki”.

b. Okazja do dziękowania

Ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, na spotkaniach modlitewnych z wiernymi wypowiada zwykle swoje wstępne refleksje do Mszy św. wokół trzech słów: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Słowa te stanowią o kulturze duchowej każdego człowieka. Jeżeli tych słów brakuje w ludzkim słowniku, to jest to znak zamierania miłości i wzajemnej życzliwości. Dziś te słowa chcemy wypowiedzieć wobec Pana Boga. Chcemy je wypowiedzieć z siostrami jubilatkami. Z tych trzech słów w czasie jubileuszu najważniejsze jest słowo pierwsze: „dziękuję”.

2. Z teologii dziękowania

a. Liturgiczne wezwanie do dziękczynienia

Teksty biblijne dzisiejszej uroczystości jubileuszowej wzywają nas do dziękczynienia. Prorok Izajasz mówił: „Sławić będę dobrodziejstwa Pana, chwalebne czyny Pana, wszystko, co nam Pan wyświadczył [...]. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości” (Iz 63,7.9). Drogie siostry jubilatki, to Pan rzeczywiście nosił was „przez wszystkie dni przeszłości”. Dlatego trzeba Mu dziękować. Także Apostoł Paweł nas zachęcał: „wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Do wielbienia Boga i składania Mu dziękczynienia wzywa nas także Maryja w swoim hymnie *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy” (Łk 1,46-48a). Na was, drogie siostry jubilatki, także wejrzał Bóg, dlatego chcemy Go z wami za to wielbić i składać Mu dzięki.

b. Wymowa dziękczynienia

Zanim wskażemy na bliższe motywy naszej dzisiejszej wdzięczności wobec Pana Boga, rozważmy najpierw, co oznacza dziękowanie. Najpierw pomyślny nad pytaniem, co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję”? Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” – „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami. „Co masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7) – pytał kiedyś św. Paweł Apostoł. Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” – oznacza: jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

c. Kłopoty z dziękczynieniem

Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wołał być najniezwyklejszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszcześniejszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: „non serviam”, „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym inni pomagali wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach.

Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

d. Motywy dziękczynienia

I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności? Inaczej: za co mamy Bogu dziękować? za co chcemy dziękować Panu Bogu dziś – w tej Mszy św.? Spróbujmy je wymienić.

– Dziękujemy Bogu za dar życia naszych sióstr jubilatek. Mogło ich nie być, a są. Mogło nas tu zebranych w tej kaplicy nie być, a jesteśmy. Jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym, akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Mówimy dzisiaj radosnym sercem: „Panie Boże, dziękujemy za nasze siostry jubilatki, za powołanie ich do życia. Dziękujemy za życie nas wszystkich. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo dzięki Tobie i my jesteśmy. Dziękujemy za życie tych, których kochamy”.

– Dziękujemy za dar życia Bożego, dziękujemy za włączenie do Kościoła naszych sióstr jubilatek. Miało to miejsce na początku ich życia, w sakramencie chrztu św. Dziękujemy za Kościół, który jest także naszą Matką, Matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, że kieruje nim Papież Polak, który nobilituje nasz naród, który jest dziś niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła. Dziękujemy zatem za rodzinny dom, za rodziców, za gniazda ro-

dzinne, z których wyfrunęły nasze siostry jubilatki. Dziękujemy także za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, wychowawców, mistrzów duchowych, którzy prowadzili nas przez życie.

– Dziękujemy za powołanie zakonne siostr jubilatek. Powołanie to wielki dar. Przed swoim złotym jubileuszem kapłaństwa Jan Paweł II napisał książkę, której dał tytuł: *Dar i tajemnica*. Przypomnił tam, że powołanie jest darem i tajemnicą. Dziękujemy, że siostry jubilatki tak wielkodusznie odpowiedziały na łaskę powołania. Te powołania są tak bardzo potrzebne Kościołowi, ludziom. Wierni tak bardzo cenią posługę siostr: w szpitalach, przedszkolach, w domach ludzi specjalnej troski. Wspólnoty zakonne to oazy modlitwy. Nie wystarczy w społeczeństwie wybudować fabryki, uprawiać rolę, prowadzić produkcję, edukację. Ludzkość trzeba wspierać modlitwą. Wielkie sprawy świata nie rozstrzygają się jedynie w salonach, w parlamentach, wśród polityków. To my mamy niewidzialny wpływ na bieg wydarzeń świata, jeśli się naprawdę modlimy. Tak wiele ludzi zapomina o Bogu. Gonią za różnymi sprawami. Przypominają sobie o Bogu dopiero wtedy, gdy napotkają na jakąś barierę, której nie mogą pokonać. Gdy przychodzi choroba, śmierć. Siostry stoją na straży Bożych wartości z modlitwą na ustach. Wypełniają program „ora et labora”.

– Dziękujemy za udane lata służby naszych siostr jubilatek, za posługę Marii i Marty, za pracę fizyczną, aktywną i modlitwą, kontemplację.

„I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność i poznasz Pana” (Oz 2,21-22).

3. Jubileusz – czas wychylenia się w przyszłość

W czasie jubileuszu nie można jedynie tkwić w przeszłości. Należy także wychylić się w przyszłość. Zachęca nas do tego

św. Paweł w czytanim dziś Liście do Filipin: „Bracia, ja nie sądzę o samym sobie, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14).

Oto życie naszych sióstr jubilatek pobiegnie dalej. Do końcowej korony chwały jeszcze daleka droga. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dal-sza służba Kościołowi naszych sióstr jubilatek była udana, owocna, by była znaczone Bożym błogosławieństwem, by służyły Bogu z wewnętrzną radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nich nowy, duchowy entuzjazm, by Pan Bóg odnowił w nich łaskę powołania.

Całą przeszłość naszych sióstr i także ich przyszłość włą-czamy w tę Najświętsza Ofiarę. Niech Pan Bóg prowadzi je dalej drogą rad ewangelicznych, drogą radości, wierności i pokoju. Amen.

Podjąć wędrówkę życia w stylu Maryi

Leżajsk, 13 sierpnia 2004 r.

*Msza św. na zakończenie uroczystości zaślnięcia Matki Bożej
Sanktuarium Maryjne oo. Bernardynów*

1. Podobieństwo uroczystości liturgicznych związanych z Jezusem i Jego Matką

Wszyscy dobrze wiemy od lat dzieciennych, że spośród wszystkich mieszkańców ziemi Maryja była, jest i będzie najbardziej zjednoczona z Chrystusem. Spośród ludzi Ona jest najbliższej Pana Boga, Ona jest najpełniej z Panem Bo-giem złączona. Dlatego też w trakcie roku liturgicznego ob-

chodzimy podobne uroczystości dotyczące Pana Jezusa i Jego Matki, która stała się także naszą Matką. Zauważmy, że świętujemy Wcielenie Syna Bożego, czyli poczęcie Pana Jezusa w łonie Maryi (25 marca), a także Niepokalane Poczęcie Maryi w łonie matki – świętej Anny (8 grudnia). Jest uroczystość Bożego Narodzenia i jest święto Narodzin Matki Bożej (8 września). Każdego roku w Wielki Piątek obchodzimy uroczystość śmierci Pana Jezusa, a potem w Wielką Niedzielę tajemnicę Jego Zmartwychwstania, Jego zwycięstwa nad śmiercią. I oto analogiczną uroczystość obchodzimy teraz, w okresie letnim. Dzisiaj rozważamy tajemnicę Zaśnięcia Matki Najświętszej, a za dwa dni będziemy rozważać Jej chwałę w tajemnicy Wniebowzięcia, a więc jakby zmartwychwstanie Matki Bożej.

Wszyscy ludzie czekają do końca czasów na Sąd Ostateczny i na zmartwychwstanie. W *Credo* mówimy: „wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. Jednocześnie wierzymy, że Maryja już zmartwychwstała. W liturgii mamy więc analogię między tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa a tajemnicą śmierci i wniebowzięcia Matki Najświętszej.

Dodajmy jeszcze, że w ostatnią niedzielę roku kościelnego czcimy Chrystusa Pana pod tytułem Króla Wszechświata, a 22 sierpnia wspominamy Maryję jako naszą Królową. Niedawno też obchodziliśmy wspomnienie Matki Bożej Anielskiej – tu, w Leżajsku, mieliśmy odpust. Zwykle w czerwcu świętujemy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, a dzień później wspominamy Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

2. Tajemnica zaśnięcia Matki Bożej

Dzisiaj zatrzymujemy się nad tajemnicą Zaśnięcia Matki Bożej, nad tajemnicą Jej śmierci, po której nastąpiło Wniebowzięcie. Jesteśmy ubogaceni cennymi refleksjami,

jakimi podzielił się z nami ksiądz misjonarz w czasie leśnej procesji. Dopełnijmy jeszcze te myśli, rozwijane na poszczególnych etapach naszej modlitwy, całościowym spojrzeniem na ziemskie życie Maryi. Gdy się zatrzymujemy nad tajemnicą Zaśnięcia Matki Bożej, warto spojrzeć na życie, które zamknęło się tym zaśnięciem i wniebowzięciem. Gdy ludzie od nas odchodzą, to w kazaniach, refleksjach pogrzebowych zwykle wracamy do ich minionego życia.

Maryja została niepokalanie poczęta w łonie świętej Anny, swojej matki. W tym roku obchodzimy 150. rocznicę uroczystego ogłoszenia tej prawdy. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny ogłosił 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX – ten papież, który po św. Piotrze najdłużej, bo ponad 31 lat, kierował Kościołem.

Maryja uświadomiła sobie swoje powołanie podczas Zwiastowania, gdy zostało Jej objawione, że ma zostać matką Mesjasza, matką Syna Bożego. Wyraziła zgodę na tę Bożą decyzję i swoje ziemskie powołanie wypełniła najlepiej, najdoskonalej ze wszystkich mieszkańców ziemi. Przewędrowała przez życie jako Matka Syna Bożego, jako Niewiasta do końca Bogu poświęcona. Maryja zawierzyła Bogu, a to Jej zawierzenie wyrażało się w posłuszeństwie. Przypomnijmy pochwałę, którą Maryja usłyszała w czasie nawiedzenia świętej Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Maryja uwierzyła i przeszła przez życie jako Matka wierząca, posłuszna Bogu, aż do męki i śmierci krzyżowej swojego Syna. Uczestniczyła w dziele zbawienia, stojąc pod krzyżem, na którym umierał Jej Syn.

Wielkość Maryi polegała na posłuszeństwie i zawierzeniu Panu Bogu we wszystkim. Z takiej postawy wyrastała modlitwa, słuchanie i rozważanie Bożego słowa oraz służba Bogu i ludziom: „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38). Maryja przez całe swoje życie była posłuszna Panu Bogu

i wszystkim nam zostawiła testament, że zawsze warto słuchać Pana Boga, warto Mu wierzyć i być Mu posłusznym. Jeśli człowiek słucha Pana Boga, nigdy nie staje się bankrutem – zawsze jest zwycięzcą.

My też jesteśmy w tej chwili na drodze naszego życia. Zauważamy, że droga, którą przebyliśmy, ciągle się wydłuża, a droga, która pozostała nam do przebycia, jest coraz krótsza. Przed trzema laty, gdy głosiłem kazanie przy tej stacji, byłem jeszcze z moją Mamą. Dzisiaj Mama jest już tam, w wieczności. Wszyscy zdążamy do kresu. Życie płynie nam wszystkim w jednym kierunku i rzecz w tym, żeby go nie przegrać, bo jest tylko jedno. Aby wygrać to życie ziemskie i przyobiecane nam życie wieczne, przyglądamy się Maryi, by w Jej stylu kontynuować nasze wędrowanie. Ma to być wędrowanie w postawie zawierzenia Panu Bogu, a zawierzenie to wyraża się w okazywaniu Bogu posłuszeństwa.

3. Świadek mocy modlitwy różańcowej

Kilkanaście dni temu dostałem od dyrektora Radia Maryja, ks. Tadeusza Rydzika, książkę pt. *Zwycięstwo przychodzi przez różaniec*. Książdz dyrektor zaprosił kiedyś ludzi, by składali świadectwa o roli różańca w ich życiu. Napłynęło wiele listów, z których powstała książeczka, bardzo pięknie wydana przez siostry loretanki. Zawiera ona kilkadziesiąt pięknych świadectw ludzi, którzy w krótkich wypowiedziach zapisali, jakie znaczenie w ich życiu miał i ma różaniec.

Gdy się czyta te wspomnienia, te relacje, to rzeczywiście człowiek jest zadziwiony, jak Pan Bóg pomaga ludziom tu, na ziemi, przez przyczynę Matki Najświętszej – Tej, która nas wszystkich gromadzi przy sobie, bo jest naszą wspólną Matką. Starsi ludzie mają dwie matki w niebie: matkę ziemską, którą pochowali, i drugą Matkę, wspólną – tę Matkę, która nigdy nie umiera i zawsze jest dla nas, zawsze

młoda – Maryję. Kto zawierzy Maryi, ten wygrywa i doczesność, i wieczność.

Chciałbym przedstawić wam jedną życiową scenę z tej książeczki. Pani Wiesława, chyba z Grudziądz, zapisała swoje wspomnienie:

„Urodziłam się w rodzinie obojętnej religijnie. O Panu Bogu wiedziałam właściwie tylko tyle, ile dowiedziałam się na lekcjach religii przygotowujących do I Komunii Świętej. Rodzice o to nie zadbali; byli ateistami, z Kościołem nie mieli nic wspólnego. I tak mi się życie toczyło. Wyszłam za mąż, do kościoła nie chodziłam. Ale oto przyszło mi pożegnać moją mamę. I w pewnym momencie, gdy mama leżała w trumnie i byłam przy niej sama, popatrzyłam na nią i tak sobie w duszy powiedziałam:

– Mamo, ja już nie mogę ci w niczym pomóc, niczym nie mogę się odwdzięczyć, zabrakło czasu.

Wtedy usłyszałam taki głos:

– Możesz pomóc. Odmawiaj różaniec.

Nie miałam różańca, więc modliłam się na różańcu, na palcach, przez kilka miesięcy. A potem ten różaniec zakupiłam i poświęciłam w Częstochowie. Od tej pory z różańcem się nie rozstaję. Miałam w życiu wiele krzyży i zawsze wychodziłam na prostą, trzymając różaniec w ręku.

Mój mąż też był obojętny religijnie. Słuchając Radia Maryja, chciałam, żeby mąż też się przekonał i słuchał, i dodałam tę intencję do mojej modlitwy. Rzeczywiście, zauważyłam potem, że mąż częściej włączał radio i słuchał audycji Radia Maryja”.

Kończymy naszą refleksję, patrząc na Matkę Bożą, która przeszła przez życie jako Matka wierząca i do końca posłuszna Panu Bogu. Chciejmy, podobnie jak Ona, być posłusznymi Panu Bogu. A gdy to posłuszeństwo wymaga od nas wysiłku, cierpienia, różnych krzyży, bo czasem wola Boża jest bardzo trudna, w Maryi mamy pomoc. Ona tylu ludziom, tylu czcicielom pomogła. Nam też pomoże.

Obyśmy przez te dni zostali uświęceni i po uroczystościach leżajskich podjęli wędrówkę życia w stylu Maryi, w wierze i posłuszeństwie Panu Bogu, w czym nam Matka Najświętsza z pewnością pomoże. Amen.

Z Maryją zło zwyciężać dobrem

Wrocław, 14 sierpnia 2004 roku

Uroczystość odpustowa

w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego

Wstęp

W kalendarzu liturgicznym każdej parafii ważne miejsce zajmuje dzień odpustu parafialnego. Wiąże się on z wezwaniem miejscowego kościoła. Dzisiaj tę doroczną uroczystość przeżywa wasza, jeszcze młoda wspólnota parafialna. Jestem ogromnie wdzięczny księdzu prałатовi Czesławowi, waszemu proboszczowi za zaproszenie mnie na tegoroczny odpust. Wiele razy bywałem wśród was. Dwukrotnie głosiłem tu rekolekcje święte. Przybywałem przy rozmaitych okazjach na różne uroczystości parafialne i ogólnokościelne. Dziś przybywam po raz pierwszy jako biskup. Są więc to dla mnie jakby prymicje biskupie.

Temat naszej refleksji homilijnej wyznacza nam postać waszego patrona, św. Maksymiliana Marii Kolbego. Przypomnijmy jego życiorys i przesłanie życia.

1. Zarys biogramu św. Maksymiliana

Św. Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, w skromnej, bogobojnej rodzinie Juliusza i Marianny z Dąbrowskich. Na chrzcie nadano mu imię Rajmund. Mając 13 lat, wstąpił do Niższego Semina-

rium Franciszkańskiego we Lwowie. W trzy lata później rozpoczął nowicjat i wtedy otrzymał imię zakonne Maksymilian. Po nowicjacie dokończył we Lwowie szkołę średnią, a następnie władze zakonne skierowały go do Rzymu na studia filozoficzne i teologiczne na Gregorianum i Seraphicum. Studia ukończył podwójnym doktoratem. W międzyczasie złożył profesję zakonną i przybrał sobie imię Maria. W roku 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. Będąc jeszcze na studiach, założył Milicję Niepokalanej, stowarzyszenie ludzi oddanych bez reszty pracy apostołskiej pod patronatem Maryi. W lipcu 1919 roku wrócił do kraju. Przez jakiś czas uczył kleryków franciszkańskich w Krakowie. W roku 1922 rozpoczął wydawać czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, organ Milicji Niepokalanej. W roku 1927 założył w Teresinie blisko Warszawy ośrodek franciszkański pod nazwą Niepokalanów. Tu nadal wydawał „Rycerza”, stworzył centrum powołaniowe i małe seminarium misyjne. Ośrodek bardzo szybko stał się znany w całej Polsce. Ojciec św. Jan Paweł II nazwał go: „wielkim warsztatem franciszkańskiego apostołstwa”. W roku 1930 o. Maksymilian udał się na daleki Wschód, do Japonii. Już w maju tegoż roku w Nagasaki ukazała się japońska wersja „Rycerza Niepokalanej”. Swoją działalność zamierzał rozszerzyć na Chiny i Indie, ale wskutek słabego zdrowia musiał powrócić w roku 1936 do kraju.

Po wybuchu drugiej wojny światowej 19 września 1939 roku, został aresztowany wraz z grupą zakonników. Ósmego grudnia tegoż roku wszyscy zostali zwolnieni. W lutym 1941 roku o. Maksymilian został aresztowany po raz drugi i osadzony najpierw na Pawiaku w Warszawie, a potem, w maju, został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pod koniec lipca ofiarował swoje życie za Franciszka Gajownicza, wybranego przez władze obozowe na śmierć głodową. Umarł za brata w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941 roku, dobity zastrzykiem fenolu. Bo-

haterska ofiara życia stała się głośna w całym Kościele i świecie. Papież Paweł VI 17 października 1971 roku dokonał jego beatyfikacji, Jan Paweł II zaś 10 października 1982 roku zaliczył go w poczet świętych.

2. Wymowa heroicznego czynu ojca Maksymiliana

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, Jan Paweł II 18 czerwca 1983 roku celebrował na polach przyklasztornych w Niepokalanowie Mszę św. dziękczynną za wyniesienie do chwały ołtarzy pierwszego syna polskiej ziemi w drugim tysiącleciu. W swojej homilii uwydatnił walor bohaterskiego czynu miłości o. Maksymiliana. Cytując teksty czytań mszalnych, podkreślił, że „w tym kapłanie męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości”.

Z wielkim duchowym zaangażowaniem Jan Paweł II wołał: „Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką – jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania”. W następnych słowach Papież zauważył, że „owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie Ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególnie związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską [...]. Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa [...]. Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego Wcielenia”.

Maryja w życiu i pobożności Ojca Maksymiliana zajmowała szczególne miejsce.

Znany jest nam z pewnością sen, jaki miał Maksymilian w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną, wyznawcy i męczennika. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie przyśniła się mu Maryja i – jak sam się zwierzył jednemu ze współbraci – powiedziała mu, że będzie na pewno z Nią w niebie. Może dlatego Maksymilian stał się tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata, bo wiedział, dokąd idzie, co go ostatecznie czeka. Podobno w ostatnich latach życia o. Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

„Wkrótce już ujrzę Ją
W ojczyźnie mej błękiecie.
Mą radość, miłość, życie,
Maryję, Matkę mą.

Ref.: W niebie, w niebie, w niebie wkrótce już ujrzę Ją.

Odejdę wkrótce w dal,
Uklękę przy Jej tronie,
Zapomnę ziemskie bóle,
Na wieki ścichnie żal. W niebie”...

3. Zło zwyciężać dobrem

Sługa Boży Jan Paweł II wspomnianej i cytowanej już tu homilii z Niepokalanowa, dał biblijny tytuł, zaczerpnięty z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Ojciec Maksymilian nie dał się zwyciężyć złu. A to zło, które spotkał,

było okropne. Potrafił je jednak zwyciężyć dobrem, i to dobrem heroicznym, gdyż wielkie zło można zwalczyć tylko takim wielkim dobrem. Pomogła mu w tym Maryja, którą kochał całe życie.

Zakończenie

Jesteśmy świadkami, jak ludzie próbują zło zwyciężać złem. Tak dzieje się na wojnach. Tak dzieje się na mniejszą skalę w codziennym szarym życiu wielu ludzi. Posłuchajmy wskazówki Apostoła, który najlepiej zinterpretował Chrystusową naukę o miłości, która swoje apogeum osiąga w oddaniu życia za bliźniego, a którą urzeczywistnił o. Maksymilian. Jego bohaterski czyn miłości był zwycięstwem zła przez dobro, nienawiści przez miłość. Módlmy się o łaskę dla nas wszystkich zwyciężania zła dobrem z Maryją, naszą najlepszą Matką. Amen.

Powołanie do istnienia i miłowania

Nowy Gieraltów, 28 sierpnia 2004 r.

*50-lecie Koła Łowieckiego „Śnieżnik” w Stroniu Śląskim
w parafii pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Jubileusz – czasem refleksji i wdzięczności

Spotykamy się dzisiaj w tym kościółku, w tym uroczym miejscu, by przeżyć jubileusz 50-lecia Związku Łowieckiego. Jest to złoty jubileusz tej organizacji. Każdy jubileusz przypomina nam, że czas przemija, że życie płynie w jednym kierunku, że – niestety – ciągle przybywa nam dni, miesięcy i lat życia.

Czas jubileuszu to czas refleksji i czas wdzięczności. Dzisiaj razem z leśnikami dziękujemy za pięćdziesiąt lat ich

pracy i służby. Dziękujemy Panu Bogu za to, że opiekował się tym związkiem, że błogosławił naszym braciom, którzy swoje życie złączyli z lasem, którzy dostarczają nam pożywienia. Pan Bóg tak już postanowił, że jesteśmy istotami, które żywią się nie tylko roślinami, ale także zwierzętami, dlatego są ludzie, którzy nam takie pożywienie przygotowują. Wprawdzie my najczęściej kupujemy je w sklepie, ale wcześniej ktoś musi postarać się o to, by mogło ono w tym sklepie się znaleźć. Dzisiaj wyrazamy wdzięczność Panu Bogu za opiekę nad leśnikami, ale naszą wdzięczność kierujemy także do leśników, którzy troszczą się o lasy, i do myśliwych, którzy zajmują się łowiectwem i dbają o to, byśmy mogli skosztować smacznej dziczyzny. Mamy za co dziękować Panu Bogu i ludziom.

Przed chwilą poświęciliśmy sztandar, na którym widnieją daty 1954-2004. Ogłaszają nam one, że ten Związek Łowiecki ma 50 lat i świętuje swoje złote gody. Sztandar to jest szczególnie znak, który bardzo cenimy i który jest dla nas symbolem. Tak jak godło państwowe i flaga państwowa budzą w nas sentyment i wywołują uczucie przynależności do narodu, do ojczyzny, podobnie ten sztandar gromadzi grono ludzi, którzy tworzą Związek Łowiecki.

2. Trzy definicje chrześcijańskiej miłości

Na tym modlitewnym spotkaniu, gdy dziękujemy Bogu za naszych myśliwych, gdy prosimy dla nich o Boże błogosławieństwo, gdy wspominamy tych, którzy już od nas odeszli, ogłoszone zostało również słowo Boże. Dzisiejsze czytania zostały dobrane na wspomnienie św. Augustyna, dlatego mówią nam o miłości. Patron dzisiejszego dnia, św. Augustyn, jest człowiekiem, który pozostawił wiele pięknych tekstów na temat Pana Boga i rozwinął jedną z definicji Pana Boga – tę, która mówi, że Bóg jest miłością.

a. Starotestamentowe: Bóg jest Istnieniem

W religii chrześcijańskiej istnieją trzy definicje Pana Boga. Definicja pierwsza zapisana została na kartach Starożytności, w Księdze Wyjścia i przypomina nam, że Bóg jest istnieniem. Gdy Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem znajdującym się w krzaku gorejącym i otrzymał od Niego misję wyprowadzenia narodu wybranego z Egiptu, zapytał: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” (Wj 3,13). Wtedy Pan Bóg przedstawił się: „«JESTEM, KTÓRY JESTEM». I dodał: «Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was»” (Wj 3,14). Pan Bóg objawił się jako Ten, który Jest.

Wszystko, co jest na ziemi, w polu naszego doświadczenia, nie wzięło się samo z siebie, ale swoje istnienie zawdzięcza czemuś drugiemu. Nikt z nas nie wziął się sam z siebie. Skoro jesteśmy, swoje istnienie zawdzięczamy komuś drugiemu. Skoro żadna rzecz w polu naszego doświadczenia nie wzięła się sama z siebie, ale zawdzięcza swoje istnienie czemuś drugiemu, także świat jako taki nie mógł się wziąć sam z siebie. Za światem stoi Pan Bóg. Tylko Pan Bóg istnieje – JEST – odwiecznie, a świat otrzymał istnienie od Niego. My też jesteśmy, dlatego że jest Pan Bóg. Nie może nas zadowolić odpowiedź, że przyczyną wystarczającą i ostateczną naszego istnienia są nasi rodzice. Nasze mamy, gdy były dziewczętami, nasi ojcowie, gdy byli chłopcami, nie wiedzieli, że nas urodzą, nie wiedzieli, że będą mieli taką córkę czy takiego syna. To, że jesteśmy, zawdzięczamy naszym rodzicom, ale ostatecznie o naszym zaistnieniu zdecydował Bóg. Ponieważ On jest, my jesteśmy tu i teraz. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego akurat na początku XXI wieku, a nie w wieku V czy XIII, czy XVIII? Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na ziemi. Mogliśmy też urodzić się

gdzieś indziej: w Nowej Zelandii czy w Afryce, a Pan Bóg powołał nas do istnienia w konkretnym miejscu na ziemi i w konkretnym narodzie. Tego sobie nie wybraliśmy. Pan Bóg powołuje nas do zaistnienia w takim czasie historycznym i w takim narodzie, w jakim uzna za stosowne. Bóg jest istnieniem, jest Tym, który Jest, a to wszystko, co oglądamy, jest dlatego, że jest Bóg.

b. Nowotestamentowe: Bóg jest miłością

Drugą definicję Pana Boga przypomina nam Jan Ewangelista: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Bóg z miłości stworzył świat, Bóg jako miłość przysłał nam swojego Syna na świat i Bóg jako miłość ciągle działa i napędza nas swoją nieodwołalną i bezwarunkową miłością. Nasze ludzkie miłości są ograniczone. Ludzie potrafią kochać, ale nigdy w sposób pełny. W każdej ludzkiej miłości jest jakiś brak, a Pan Bóg obdarza nas miłością pełną. Gdyby nas tą miłością nie obdarzał, to by nas nie stworzył. Dlatego chcemy ciągle odnawiać naszą wiarę, nasze przekonanie, że Pan Bóg nas umiłował. Cokolwiek dzieje się w naszym życiu – gdy jest dobrze i gdy dotyczą nas cierpienia, nawet wtedy, gdy słyszymy, że koleżanka umiera na raka, że ktoś zginął w wypadku, że stało się coś tragicznego – nigdy nie wolno zapomnieć, że Pan Bóg jest i nas miłuje.

Można pytać, gdzie był Bóg, gdy dymiły kominy krematoriów w obozach koncentracyjnych, gdy ludzie ginęli w łagrach sowieckich, gdzie jest Bóg, gdy trwa dzisiaj wojna, gdy ludzie nie mogą się pogodzić? Można też pytać, gdzie był Bóg, gdy Jezus wołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). Jezus umierał jako sprawiedliwy, bez grzechu, bez winy. Ludzie skazali Go na śmierć i wykonali wyrok przez przybicie do krzyża. Można pytać: Dlaczego to się stało? Gdzie był Bóg, który każe się nazywać miłością? To jest ta strategia, ta logika Bożego

działania, którą trudno nam zrozumieć, bo jest zupełnie inna niż nasza, ludzka.

Ważne jest, byśmy nawet wtedy, gdy pojawiają się takie pytania, nie zagubili przeświadczenia, że Bóg jest miłością. Św. Augustyn, patron dzisiejszego dnia, bardzo zafascynował się tą definicją Pana Boga jako miłości. Będąc pod urokiem tego człowieka, który zwłaszcza pod koniec swego życia pokochał Pana Boga całym swoim sercem, warto przytoczyć pierwsze zdanie z jego *Wyznań*: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. Św. Augustyn szukał prawdy w różnych filozofiach i odnalazł ją w Chrystusie. W Chrystusie odnalazł swojego Mistrza.

Również nasze miejsce jest przy Bogu. Czasem się gubimy, czasem sprawy tego świata, nasze zajęcia, nasze zatroskania oddalają nas od Pana Boga, ale przychodzą chwile, kiedy pełniej doświadczamy Jego istnienia.

Wszyscy chyba słyszeliśmy o prezydencie Francji François Mitterrandzie (1916-1996). Miał dość liberalne poglądy, ale pod koniec życia nawiązał kontakt ze słynnym francuskim intelektualistą Jeanem Guitonem. Odbyli kilka rozmów i gdy trzeba było dokonać wyboru: Pan Bóg albo nicłość, Mitterrand wybrał przed śmiercią Pana Boga. Przystąpił do spowiedzi świętej i u kresu życia stał się osobą bardzo wierzącą. Pewnie i wcześniej wierzył, ale bywa czasami, że świat polityki, świat życia społecznego oddala od spraw duchowych. Piękne jest jednak, że wracamy na to miejsce, na którym powinniśmy być. O tym miejscu przypomina nam św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

c. Bóg jest naszym Ojcem

Wspomnijmy jeszcze trzecią definicję Pana Boga: Bóg jest naszym Ojcem. „Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich”

(Ef 4,6). Ojciec ziemski jest ojcem swoich dzieci, a Ojciec w niebie jest Ojcem nas wszystkich: i Czechów, i Polaków, Niemców, Amerykanów, Japończyków i Australijczyków. Nie mówimy: „Ojciec mój”, lecz: „Ojciec nasz”, co oznacza, że jesteśmy braćmi i siostrami, bo mamy jednego Ojca. W różnych religiach Pan Bóg jest różnie nazywany, różne są Jego koncepcje i obrazy. Niedoskonałość człowieka sprawia, że stwarzamy sobie uproszczone obrazy Pana Boga, a Bóg jest jeden i kazał nazywać się Ojcem, a odsłonił nam swoje oblicze w Jezusie Chrystusie.

Dzisiejsze teksty czytań mszalnych zachęcały nas, żebyśmy się miłowali, dlatego że Bóg nas miłuje. Skoro bowiem Bóg jest Ojcem nas wszystkich, to jako dzieci chcemy się miłować. To wielka wartość, że staramy się miłować, że nawiązujemy w życiu tyle przyjaźni, poczynając od szkoły podstawowej, przez szkołę średnią, potem na studiach i gdy pracujemy w różnych gremiach czy działamy w Związku Łowieckim, w senacie, w parlamencie czy w jakiejś innej społeczności. To piękne, że próbujemy tworzyć jedność, zdobywać sobie szacunek, przyjaźń, bo wśród przyjaciół, wśród ludzi, którzy nie są egoistami i spieszą nam z pomocą, lepiej się nam żyje.

3. Nasza odpowiedź Bogu, który jest miłością

Mamy w sobie taką skazę – taka jest nasza ludzka natura zraniona grzechem – że chcemy innym rządzić i kierować, że chcemy innym rozkazywać. A Ewangelia wskazuje nam inną drogę: innym mamy służyć, a kierować sobą, siebie samego opanowywać, być panem samego siebie, być rektorem, dyrektorem, kierownikiem samego siebie. Umieć kierować sobą – to umieć wybierać dobro i odrzucać zło, a więc podejmować właściwe wybory moralne. Mamy sobą kierować, a innym służyć, tak żeby było im z nami dobrze. Nie mnie ma być dobrze, ale drugiemu człowiekowi ma być do-

brze ze mną – to jest zew miłości, to jest nasza odpowiedź dla Pana Boga, który nazwał się i jest miłością.

Kończąc, zachęcam, abyśmy to dzisiejsze przyjacielskie spotkanie modlitewne potraktowali jako okazję do podziękowania Panu Bogu za to, że jesteśmy, że są lasy, pola, że są piękne widoki, za ludzi, za przyjaciół, za małżonki, za mężów, za dzieci, za kolegów, za koleżanki w pracy, za myślicy, za ten Związek Łowiecki, za wszystko, co nas w życiu cieszy. Panu Bogu podziękujmy za to wszystko, a uczestnictwo w tej Najświętszej Ofierze niech napełni nas nową energią, nowym entuzjazmem, byśmy potrafili dalej miłować się wzajemnie i na miłość Pana Boga odpowiadać naszą codzienną ludzką miłością. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

I. Homilie marcowe

Wielbi dusza moja Pana 17
Bóg ocala sprawiedliwych 25
Posłuszeństwo Bogu prawdziwym wyzwoleniem 27

II. Homilie kwietniowe

Szukajmy chwały Pana Boga, a nie własnej 33
Jednocząca misja Chrystusa 36
Namaszczeni i posłani 38
Eucharystia – kapłaństwo – służba Miłości 42
Uwielbiamy Chrystusa, który nas odkupił krwią swoją 48
Miłujmy krzyż Chrystusa 49
Co oznacza dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa? 51
Jako świadkowie Zmartwychwstania 57
*„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia
dostąpią” (Mt 5,7)* 61
Na wzór św. Wojciecha być świadkiem Chrystusa 71
Nowe życie w Chrystusie 76
Chrystus kocha także nasze pokolenie 82
Być zawsze wiernym Chrystusowi 87
Bierzmowanie – wezwanie do pójścia drogą prawdy i miłosierdzia 93
Pokora warunkiem poznawania Boga i przyjmowania Jego darów 98

III. Homilie majowe

„Tyś wielką chlubą naszego narodu” 105
W mocy Ducha Świętego rozpoznajemy nasze życiowe powołanie 109
Zaufać Bożej Opatrzności 115
Z Bożym pokojem w dalsze życie 122
Nowe wylanie Ducha Świętego 127
Dary Ducha Świętego – by czynić prawdę w miłości 132
Z trzema zadaniami na zniwo Pańskie 139
Niebo – nasz ostateczny cel 139
Wezwani do ciągłego rozwoju 143
Obdarzeni Duchem Świętym, bądźmy świadkami Chrystusa 148

IV. Homilie czerwcowe

<i>Wierni orędziu maryjnemu Jana Pawła II</i>	157
<i>Bądźmy przyjaciółmi Ducha Świętego</i>	163
<i>Stawiać Pana Boga na pierwszym miejscu</i>	169
<i>Eucharystia – wielką tajemnicą naszej wiary</i>	172
<i>Cztery odłony Eucharystii</i>	177
<i>Pokochajmy na nowo Eucharystię</i>	180
<i>Bierzmowanie wezwaniem do wiary i wdzięczności</i>	184
<i>Odnówić przyjaźń ze św. Antonim</i>	190
<i>Jubileuszowe dziękczynienie</i>	196
<i>Bądźmy wielkoduszni</i>	205
<i>Moc prawdy i przebaczenie</i>	207
<i>Z Bogiem – zawsze wygrani</i>	212
<i>Z pomocą Ducha Świętego spełniać uczynki pokutne</i>	215
<i>W mocy Ducha Świętego modlić się Modlitwą Pańską</i>	221
<i>Educatio puerorum suprema lex</i>	227
<i>Uwierzyć w Miłość i miłować</i>	233
<i>Zachowujmy w sercu wspomnienia</i>	238
<i>Świadczyć o Chrystusie w stylu Maryi</i>	240
<i>Mocą Komunii św. stawać się uczniem Chrystusa</i>	245
<i>Pożegnanie młodej małżonki i matki</i>	250
<i>Ciasna brama i wąska droga</i>	253
<i>W postawie św. Jana Chrzciciela w dalsze życie</i>	255
<i>Służmy Chrystusowi i ludziom w stylu św. Jana Chrzciciela</i>	258
<i>Nasi niebiescy patronowie – święci Piotr i Paweł</i>	264

IV. Homilie lipcowe

<i>W stylu św. Jana z Dukli – w wierze, pokorze i cierpliwości</i> <i>służyć Bogu i ludziom</i>	275
<i>Najważniejsze przykazanie w nowej Europie</i>	279

V. Homilie sierpniowe

<i>Z radością do domu Matki</i>	291
<i>Zaślubiny z Chrystusem, Kościołem i zgromadzeniem</i>	295
<i>Wymowa Przemienienia Pańskiego</i>	300
<i>Jubileuszowe dziękczynienie</i>	305
<i>Podjąć wędrówkę życia w stylu Maryi</i>	310
<i>Z Maryją zło zwyciężać dobrem</i>	315
<i>Powołanie do istnienia i miłowania</i>	319